GOSPODARZ

KALENDARZ

»WYDAWNICTWA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI«

NA ROK PAŃSKI

1907



Cena 80 groszy

Kalend.

Od Redakcyi kalendarza.

Wszelkie ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi kalendarza, która też nie przyjmuje za nie żadnej odpowiedzialności.

GOSPODARZ

KALENDARZ

„Wydawnictwa im. Tadeusza Kościuszki“

na rok Pański

1907

Rocznik XVII.

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDOWEJ K. WOJNARA.
DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA.

Z NOWYM ROKIEM.

Niechże Was szczęściem i radością darzy
Ten Nowy Rok...
Wy pracownicy roli: młodzi, starzy,
Niech się każdemu ziści, o czem marzy,
Niech nie ocienia więcej Waszych twarzy
Niedoli mrok.

Niechże Wam ziemia-matka będzię hojną,
W plony bogatą,
Niech się odzieje roślin suknią strojną,
Niech wynagrodzi Waszą pracę znojną,
Tak uciążliwą, a taką spokojną —
Sutą zapłatą.

Niech życie Wasze będzie jak świtanie
Dnia uroczyste,
Byście gotowi byli na wołanie
Stanąć do boju, kiedy Zmartwychwstanie
Polski — ogłosi anielskich trąb granie
Głośne, srebrzyste.

Dusze przystrójcie w nowe, jasne szaty
Lśniące z czystości,
W sercach uczynków dobrych miejcie kwiaty,
W cnoty niech każdy z Was będzie bogaty —
Wówczas otworzą Wam się nowe światy
Pełne radości.

Niech się Wam dobrze dzieje, niech się darzy
Wasz każdy krok...
Wy pracownicy roli: młodzi, starzy,
Niech się każdemu ziści, o czem marzy,
Niech nie ocienia więcej Waszych twarzy
Niedoli mrok.

Michał Róg.

STYCZEŃ

Henwar, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
					wieczór	rano
1 W.	**Nowy Rok** Miecz.	19 Wonyfatya	7 23	3 33	4 56	8 48
2 S.	Makarego Op.	20 Ihnatyja	7 23	3 34	5 59	9 20
3 C.	Genowefy Panny	21 Julyanny M.	7 23	3 35	7 08	9 49
4 P.	Tytusa B.	22 Anastazyi M.	7 23	3 36	8 19	10 13
5 S.	Telesfora	23 10 Mucz. w Kr.	7 22	3 37	9 32	10 34
1.	Ewang. u Mat. ś. w R. 2. W onym czasie, gdy Jez. umarł.	Knyha Rożdż. Chrysta. Mat. 1.	Długość dnia 8 g. 15 m. Przybyło dnia 12 m. Zmierzch trwa 39 m.			
6 **N.**	**Trzech Król!**	24 **N. 4 Adw.**	7 22	3 39	10 47	10 54
7 P.	Walentego ☾	25 **Rożd. Chrysta**	7 21	3 40	rano	11 13
8 W.	Seweryna Op.	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 21	3 41	12 6	11 30
9 S.	Marcyanny Panny	27 **Stefana Mucz.**	7 20	3 42	1 26	11 53
10 C.	Pawła Pust.	28 2000 Mucz.	7 19	3 43	2 48	12 24
11 P.	Higiniusza	29 S. S. Mład.	7 19	3 44	4 11	12 53
12 S.	Honoraty Panny	30 Anysyi M.	7 19	3 46	5 33	1 39
2.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 2. O Jezusie 12-letnim.	Jisus uchodyt do Egyptu. Mat. 2.	Długość dnia 8 g. 27 m. Przybyło dnia 24 m. Zmierzch trwa 38 m.			
13 **N.**	**F. 1 po 3 Kr.** Hilar. B.	31 **N. pr. Boh.** Mełanyi	7 18	3 47	6 46	2 37
14 P.	Bonawentury ◉	1 **Henwar 1907.**	7 17	3 49	7 47	3 48
15 W.	Maura Op.	2 Sylwestra	7 16	3 50	8 33	5 6
16 S.	Marcelego I. Pap.	3 Małachyja Pr.	7 15	3 52	9 9	6 27
17 C.	Antoniego Pust.	4 Sobor 70 Apost.	7 14	3 53	9 39	7 48
18 P.	Pryski Panny	5 Fteopempta	7 13	3 54	10 —	9 3
19 S.	Ferdynanda	6 **Bohojawł. Hosp.**	7 12	3 56	10 18	10 20
3.	Ewang. u Jana św. w R. 2. O godach w Kanie gal.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.	Długość dnia 8 g. 44 m. Przybyło dnia 41 m. Zmierzch trwa 37 m.			
20 **N.**	**F. 2 po 3 Kr.** *Im. Jezu*	7 **N. Sobor S. I.**	7 11	3 59	10 36	11 32
21 P.	Agnieszki Panny ☽	8 Hryhora pr.	7 10	4 —	10 54	rano
22 W.	Wincentego M.	9 Połyjewkta	7 9	4 2	11 13	12 42
23 S.	Zaślubiny N. M. P.	10 Hryborya Jep.	7 8	4 3	11 32	1 50
24 C.	Tymoteusza Bisk.	11 Fteodozya Pr.	7 7	4 5	11 58	2 56
25 P.	Nawr. św. Pawła	12 Tatiany M.	7 6	4 6	12 29	3 59
26 S.	Polikarpa Bisk.	13 Ermyła Mucz.	7 5	4 7	1 6	5 —
4.	Ew. u Mat. św. w R. 20. O robotnikach w winnicy.	O mytosti błyznych. Mat. 22.	Długość dnia 9 g. 2 m. Przybyło dnia 59 m. Zmierzch trwa 26 m.			
27 **N.**	**F. Staroz.** Jana Chryz.	14 **N. I po Boh.**	7 4	4 9	1 51	5 55
28 P.	Karola W. i Walerego	15 Pawła Ftew.	7 3	4 10	2 47	6 43
29 W.	Franciszka Salez. ●	16 Petra Weryhy	7 2	4 12	3 50	7 20
30 S.	Martyny Panny	17 Antonya Weł.	7 1	4 14	4 48	7 51
31 C.	Piotra Nolaski	18 Aftanazya Pr.	7 —	4 15	6 10	8 17

Odmiany księżyca i słońca

☾ Ostatnia kwadra dnia 7 o godz. 3 min. 47 po połud.

◉ Nów dnia 14 o godz. 6 min. 57 rano.

☽ Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 9 min. 42 rano.

● Pełnia dnia 29 o godz. 2 min. 45 po południu.

Dnia 29 **zaćmienie księżyca** niewidzialne u nas.

W dniu 13 o godz. 3 rano księżyc znajduje się najbliżej ziemi (perigeum), w dniu 25 o godz. 7 rano najdalej ziemi (apogeum).

Słońce przebiega znak Koziorożca, a w dniu 21 wstępuje w znak Wodnika.

W dniu 2 o godz. 9 rano ziemia znajduje się w najmniejszej odległości od słońca (perichelium).

W dniu 14 **zaćmienie słońca** niewidzialne u nas.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16. stycznia 1. Szebat.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Zapiski domowe na Styczeń.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LUTY

Fewral, Februarius, Februar, ma dni 28.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	rano	
1 P.	Ignacego B.	19 Makarya	6 59	4 16	7 22	8 40	
2	S. N. M. P. Gromnicznej	20 Ewfymija Weł.	6 57	4 18	8 37	9 1	
5.	Ewang. u Łuk. św. w R. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	Joan prepowidajut widpust. Mark. 1.	Długość dnia 9 g. 21 m. Przybyło d. 1 g. 18 m. Zmierzch trwa 36 m.				
3 N.	F. Miesop. Błażeja B	21 N. 2. Maksyma	6 55	4 20	9 54	9 20	Ostatnia kwadra dnia 6-go o godz. 1 min. 51 po północy.
4 P.	Weroniki	22 Tymofteja Apost.	6 53	4 21	11 10	9 39	
5 W.	Agaty Panny	23 Kłymentia M.	6 52	4 23	rano	10 —	
6 S.	Doroty Panny	24 Xenyi Prep.	6 50	4 25	12 31	10 24	
7 C.	Romualda	25 Hryhorya Ap.	6 49	4 27	1 52	10 53	
8 P.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	6 47	4 29	3 12	11 29	Nów dnia 12-go o godz. 6 min. [illegible] wieczorem.
9 S.	Apolonii Panny	27 Joana Chryz.	6 45	4 30	4 16	12 19	
6.	Ewang. u Łuk. św. w R. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O Zakchei. Łuk. 19.	Długość dnia 9 g. 45 m. Przybyło d. 1 g. 42 m. Zmierzch trwa 35 m.				
10 N.	F. Zapust. Scholas. P.	28 N. 3. Jefraima	6 44	4 32	5 31	1 22	
11 P.	Łucyusza	29 Ihnatyja Mucz.	6 43	4 34	6 23	2 36	
12 W.	Eulalii P. M.	30 Trech. Swiatyteli	6 41	4 35	7 4	3 57	Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 5 min. 35 rano.
13 S.	*Popielec* † Kat. Rici	31 Kyra i Joan.	6 39	4 37	7 35	5 20	
14 C.	Walentego Bisk.	1 **Fewral.** Tryfona	6 37	4 38	8 —	6 40	
15 P.	Faustyna M.	2 Strytenie Hosp.	6 35	4 40	8 20	7 57	
16 S.	Julianny Panny	3 Symeona i Anny	6 34	4 42	8 39	9 12	
7.	Ewang. u Mat. ś. w R. 4. O czarcie kuszącym P. Jezusa.	O bisnujsia na nowom m. Łuk. 18.	Długość dnia 10 g. 8 m. Przybyło d. 2 g. 5 m. Zmierzch trwa 35 m.				Pełnia dnia 28-go o godz. 7 min. 22 rano.
17 N.	F. I Wstęp. Konst. P.	4 N. Izydora	6 32	4 44	8 57	10 25	
18 P.	Flawiana	5 Ahaftyi Mucz.	6 30	4 45	9 15	11 35	
19 W.	Konrada	6 Wukoła	6 28	4 46	9 36	rano	
20 S.	*Such.* Nicefora M.	7 Parftenija	6 27	4 48	10 —	12 43	Dnia 10. o godz. 8 rano perigeum, dnia 22. o godz. 2 rano apogeum.
21 C.	Eleonory Król.	8 Fteodora M.	6 25	4 50	10 30	1 48	
22 P.	*Such.* Piotra Katedry	9 Nykyfora	6 23	4 52	11 4	2 50	
23 S.	*Such.* Romany P.	10 Charłampya	6 21	4 53	11 45	3 46	
8.	Ewang. u Mat. ś. w R. 17. O Przemienieniu Pańskiem.	O Mytary i Farysei. Łuk. 18.	Długość dnia 10 g. 32 m. Przybyło d. 2 g. 29 m. Zmierzch trwa 35 m.				Słońce wstępuje w znak Ryb d. 20 lutego.
24 N.	F. 2 Sucha Macieja A.	11 N. Triod. Włas.	6 19	4 55	w. 12 37	4 36	
25 P.	Wiktora z Ar.	12 Mełetya Arch.	6 17	4 57	1 37	5 18	
26 W.	Aleksandra B.	13 Martyniana	6 15	4 58	2 43	5 53	
27 S.	Anastazyi	14 Kiryłła	6 13	5 —	3 55	6 22	
28 C.	Romana	15 Onysyma	6 11	5 2	5 9	6 45	

KALENDARZ ZYDOWSKI.

15. lutego 1. Adar. 27. lutego 13. Adar post Estery. 28. lutego 14. Adar Purim.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. — 9. Slub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26. Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

Zapiski domowe na Kwiecień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	rano	
1 P.	Albina Bisk.	16 Pamfyja M.	6 9	5 3	6 25	7 6	
2 S.	Symplicyusza	17 Fteodora M.	6 7	5 5	7 42	7 26	
9.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O wyrzuceniu dyabłów.	O obłudnom syni. Łuk 5.	Długość dnia 10 g. 58 m. Przybyło d. 2 g. 55 m. Zmierzch trwa 34 m.				
3 N.	F. 3 Głucha. Kuneg.	18 N. Sept. Lwa Pap.	6 5	5 7	9 1	7 45	☾ Ostatnia kwadra dnia 7. o godz. 9 min. 41 rano.
4 P.	Kazimierza K.	19 Archyppa	6 2	5 8	10 21	8 5	
5 W.	Fryderyka Op.	20 Łeona	6 —	5 10	11 41	8 28	
6 S.	Kolety Panny	21 Tymofteja	5 57	5 11	rano	8 55	
7 C.	Tomasza ☾	22 SS. Mucz. w E.	5 56	5 12	1 —	9 30	
8 P.	Jana Bożego	23 Połykarpa	5 54	5 15	2 16	10 13	● Nów dnia 14. o godz. 7 min. 4 rano.
9 S.	Franciszki Panny	24 Obr. hław. ś. Joan	5 52	5 17	3 22	11 9	
10.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 11. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O strasznom sudi. Mat. 25.	Długość dnia 11 g. 25 m. Przybyło d. 3 g. 22 m. Zmierzch trwa 34 m.				
10 N.	F. 4 Srdp. 40 Męcz.	25 N. Mlasop.	5 50	5 19	4 17	w. 12 17	☽ Pierwsza kwadra dnia 22. o godz. 2 min. 10 rano.
11 P.	Konstantego	26 Porfyrya	5 48	5 20	5 —	1 33	
12 W.	Grzegorza Wielk.	27 Prokopia	5 46	5 21	5 34	2 54	
13 S.	Rozyny i Rudolfa	28 Wasyłya	5 44	5 23	6 —	4 14	
14 C.	Matyldy ●	1 Mart. Ewdokii	5 42	5 25	6 22	5 32	
15 P.	Longina	2 Fteodota	5 39	5 26	6 51	6 49	
16 S.	Lubina M.	3 Ewtropia	5 37	5 27	7 —	8 5	○ Pełnia dnia 29. o godz. 8 min. 44 wieczorem — jest to pełnia wielkanocna.
11.	Ewang. u Jana ś. w R. 8. O żyd. chcących ukam. Jezusa.	O posti i miłostini. Mat. 6.	Długość dnia 11 g. 50 m. Przybyło d. 3 g. 47 m. Zmierzch trwa 33 m.				
17 N.	F. 5 Czarna. Gertrudy	4 N. Syrop.	5 35	5 30	7 18	9 17	
18 P.	Edwarda Kr.	5 Konona Mucz.	5 33	5 31	7 38	10 27	
19 W.	Józefa Oblub.	6 42 Mucz. S.	5 31	5 33	8 —	11 35	
20 S.	Joachima i Klaudyi	7 *Popielec.* Wasyłya	5 28	5 33	8 27	rano	
21 C.	Benedykta Op.	8 Fteofyłakta	5 26	5 35	8 59	12 39	Dnia 9. o godz. 9 rano perigeum,
22 P.	*7 bol. N. M. P.* ☽	9 SS. 40 Mucz.	5 24	5 37	9 38	1 38	
23 S.	Wiktora M.	10 Kondrata M.	5 22	5 39	10 25	2 30	dnia 21. o godz. 10 wieczorem apogeum.
12.	Ew. u Mateusza ś. w R. 21. O wjeździe Jezusa do Jeroz.	O Naftanaiły. Joan 1.	Długość dnia 12 g. 17 m. Przybyło d. 4 g. 14 m. Zmierzch trwa 34 m.				
24 N.	F. 6 Kwiet. Gabryela	11 N. I Post.	5 20	5 40	11 22	3 14	
25 P.	Zwiast. N. M. P.	12 Wasyłyja Meł.	5 18	5 41	w. 12 25	3 51	
26 W.	Emanuela	13 Nykyfora	5 16	5 43	1 35	4 22	Słońce wstępuje w znak Barana d. 21. o godz. 7 wieczorem. Jest to początek wiosny.
27 S.	Ruperta	14 Wenedykta	5 14	5 44	2 58	4 47	
28 C.	*Wieczerza Pańska*	15 Ahapia Mucz.	5 12	5 45	4 4	5 9	
29 P.	*Wielki Piątek* ○	16 Sawyna	5 10	5 47	5 23	5 29	
30 S.	*Wielka Sobota*	17 Ałeksa P.	5 8	5 49	6 43	5 48	
13.	Ewang. u Marka ś. w R. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.	O rozsłabłennom w Kafarnaum. Mark. 2.	Długość dnia 12 g. 41 m. Przybyło d. 4 g. 38 m. Zmierzch trwa 34 m.				
31 N.	F. Wielkanoc	18 N. 2 Post	5 6	5 50	8 5	6 8	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. marca 15. Adar Süszan Purim.
16. „ 1. Nizan

30. marca 15. Nizan — Początek Wielkanocy.
31. „ 16. „ — Drugie św. Wielkanocy.

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austryą przeciw Turcyi 1683 r.

Zapiski domowe na Marzec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEŃ

Apriłły, Aprillis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
					wieczór	rano	
1 P.	**Poniedz. Wielkan.**	19 Chrysanfta	5 4	5 52	9 28	6 30	
2 W.	Franciszka z P.	20 Prep. Otec.	5 1	5 53	10 50	6 54	
3 S.	Ryszarda Bisk.	21 Jakowa	4 59	5 55	rano	7 29	☾
4 C.	Izydora	22 Wasyłyia	4 57	5 57	12 8	8 10	Ostatnia kwadra
5 P.	Wincent. Fer. ☾	23 Nykona Prep.	4 55	5 58	1 18	9 2	dnia 5-go o godz. 4
6 S.	Celestyna Pap.	24 Zacharya Prep.	4 53	5 59	2 17	10 4	m. 20 po południu.
14.	Ewang. u Jana ś. w R. 20. O ukazaniu się Jez. uczniom.	O hradenji po Christi. Mark. 8.	Długość dnia 13 g. 6 m. Przybyło d. 5 g. 3 m. Zmierzch trwa 35 m.				
7 **N.**	**F. I po W.** Hermana	25 **N. 3. Błah. P. Bohor.**	4 51	6 1	3 2	11 19	●
8 P.	Dyoniz. i Amanc. bb.	26 Sobor Hawryiła	4 49	6 2	3 37	12 37	Nów dnia 12-go
9 W.	Maryi Egip.	27 Matron. Set.	4 47	6 4	4 4	1 55	o godz. 8 minut 5
10 S.	Ezechiela Pr.	28 Iłaryona Pr.	4 45	6 5	4 26	3 13	wieczorem.
11 C.	Leona Wielk.	29 Marka i Kir.	4 43	6 7	4 46	4 31	
12 P.	Juliusza Pap. ●	30 Joana Łyst.	4 41	6 9	5 4	5 46	☽
13 S.	Justyna Męcz.	31 Ipatya	4 38	6 10	5 22	6 59	
15.	Ewang u Jana ś. w R. 10. O Chrystusie dobrym past.	O iscilenii nimoho. Mark. 9.	Długość dnia 13 g. 32 m. Przybyło d. 5 g. 29 m. Zmierzch trwa 36 m.				Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 9 m. 38 wieczorem.
14 **N.**	**F. 2 po W.** Wal.	1 **N. 4.** Apriłły.	4 36	6 12	5 41	8 11	
15 P.	Anastazyi i Urb. m.	2 Tyta Prep.	4 34	6 13	6 1	9 20	
16 W.	Lamberta	3 Nykyty Pr.	4 32	6 15	6 26	10 27	
17 S.	Rudolfa Bisk.	4 Josyfa Prep.	4 30	6 16	6 56	11 29	○
18 C.	Apoloniusza M.	5 Fteoduła Mucz.	4 28	6 18	7 31	rano	Pełnia dnia 28-go
19 P.	Emmy wdowy	6 Jewtychia	4 26	6 20	8 15	12 24	o godz. 7 minut 4
20 S.	Agnieszki Pol. ☽	7 Hrehorya Meł.	4 24	6 21	9 7	1 12	rano.
16.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.	O synach Zawedowych. Mark. 10.	Długość dnia 13 g. 51 m. Przybyło d. 5 g. 48 m. Zmierzch trwa 37 m.				Dnia 3. o godz. 5
21 **N.**	**F. 3 po W.** *Op. S. Józ.*	8 **N. 5.** Irydiona ap.	4 22	6 23	10 7	1 51	rano perigeum,
22 P.	Sotera Papieża i K.	9 Jewpsychia jep.	4 20	6 24	11 15	2 24	dnia 18. o godz. 6
23 W.	Wojciecha Bisk.	10 Terentya	4 18	6 26	12 25	2 49	wiecz. apogeum,
24 S.	Jerzego M.	11 Antypy mucz.	4 16	6 27	1 39	3 13	dnia 30. o godz. 2
25 C.	Marka Ewang.	12 Wasyłyja Prep.	4 14	6 29	2 57	3 33	popoł. perigeum.
26 P.	Kleta i Marcelina	13 Artemona M.	4 12	6 30	4 17	3 51	
27 S.	Anastazego	14 Martyna p.	4 10	6 32	5 40	4 11	**Słońce wstępuje**
17.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O przyczynie odejścia Chr.	O hriadenii Isusa do Jerusalem. Joan 12.	Długość dnia 14 g. 22 m. Przybyło d. 6 g. 19 m. Zmierzch trwa 38 m.				w znak Byka d. 21 kwietnia.
28 **N.**	**F. 4 po W.** Witalisa	15 **N. 6.** Arystarcha	4 8	6 34	7 4	4 31	
29 P.	Piotra M. i Hugona	16 Ahapii Mucz.	4 7	6 36	8 30	4 56	
30 W.	Katarzyny Sen.	17 Symeona prep.	4 5	6 37	9 54	5 26	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. kwietnia 21. Nisan **Siódme św. Wielkanocy**
6. „ 22. „ **Koniec Wielkanocy**

15. kwietnia 1. Ijar.

Kalendarzyk historyczny. 1. Śmierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Śmierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Zapiski domowe na Luty.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	rano	
1 S.	Filipa i Jakóba	18 Joanna Prep.	4 3	6 38	11 10	6 4	
2 C.	Zygmunta Kr.	19 Czetwer wełyki	4 1	6 40	rano	6 53	
3 P.	Znalez. św. Krzyża	20 **Piatok wełyki**	4 —	6 42	12 14	7 54	
4 S.	Floryana M.	21 Subota wełyka	3 58	6 43	1 5	9 5	
18.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O skutku prośby w im. Jez.	O bożestwi Isusa. Joan 1.	Długość dnia 14 g. 45 m. Przybyło d. 6 g. 42 m. Zmierzch trwa 39 m.				Ostatnia kwadra dnia 4-go o godz. 10 m. 53 wieczorem.
5 **N.**	**F. 5 po W.** Piusa V. P.	22 **Woskr. Hosp.**	3 56	6 44	1 42	10 23	
6 P.	Jana w Oleju †	23 **Poned. Woskr.**	3 55	6 46	2 10	11 44	
7 W.	Domiceli Panny †	24 **Wtor. Woskr.**	3 53	6 47	2 33	w. 1 2	
8 S.	**Stanisława Bisk.** †	25 Marka Jew.	3 51	6 49	2 53	2 18	
9 **C.**	**Wniebowstąpienie P.**	26 Wasyłyja	3 49	6 50	3 11	3 32	Nów dnia 12-go o godz. 9 minut 59 rano.
10 P.	Izydora or.	27 Symeona jm.	3 48	6 52	3 27	4 46	
11 S.	Beatryksy Panny	28 Jasona Ar.	3 46	6 53	3 45	5 57	
19.	Ew. u Jana ś. w R. 15. i 16. O przyjściu Pocieszyciela.	O newirnom Ftomi. Joan 20.	Długość dnia 15 g. 7 m. Przybyło d. 7 g. 4 m. Zmierzch trwa 40 m.				
12 **N.**	**F. 6 po W.** Pankr.	29 **N. I po Wos.**	3 44	6 54	4 05	7 08	
13 P	Serwacego	30 Jakowa Ap.	3 43	6 56	4 28	8 16	Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 2 m. 27 po południu.
14 W.	Bonifacego	1 **Maj.** Jermyi	3 42	6 58	4 55	9 20	
15 S.	Zofii i 3 Córek	2 Aftanazya M.	3 40	6 59	5 28	10 18	
16 C.	Jana Nepomucena	3 Tymofteja M.	3 36	7 —	6 08	11 10	
17 P.	Paschalisa Wyzn.	4 Pełahyi M.	3 38	7 2	6 56	11 51	
18 S.	Feliksa spow. †	5 Iryny Mucz	3 37	7 3	7 54	rano	Pełnia dnia 27-go o godz. 3 minut 17 po południu.
20.	Ewang. u Jana św. w R. 14. O zesłaniu Ducha świętego.	O Myronysnyciach. Mark. 16.	Długość dnia 15 g. 26 m. Przybyło d. 7 g. 23 m. Zmierzch trwa 41 m.				
19 **N.**	**Zielone Święta**	6 **N. 2 po Wos.**	3 36	7 04	8 57	12 25	
20 **P.**	**Pon. Ziel. Świąt**	7 Znam. cz. Kresta	3 35	7 06	10 04	12 54	
21 W.	Heleny Kr.	8 Joana Boh.	3 34	7 07	11 18	1 17	Dnia 16. o godz. 10 rano apogeum, dnia 28. o godz. 6 wiecz. perigeum.
22 S.	*Such.* Julii Panny	9 Isaji Pr.	3 33	7 08	1[illegible] 32	1 37	
23 C.	Dezyderyusza	10 Symeona Ap.	3 32	7 09	1 49	1 56	
24 P.	*Such.* Joanny Wdowy	11 Mokija Mucz.	3 31	7 11	3 09	2 14	
25 S.	*Such.* Urbana I. Pap.	12 Jepyfanya Jep.	3 30	7 12	4 33	2 34	
21.	Ewang. u Mat. św. w R. 28. O władzy Chrystusa.	O rozsłabłennom. Joan 5.	Długość dnia 15 g. 42 m. Przybyło d. 7 g. 39 m. Zmierzch trwa 42 m.				Słońce wstępuje w znak Bliźniąt d. 22 maja.
26 **N.**	**F. I po Św. Trójcy S.**	13 **N. 3 po Wos.**	3 28	7 13	5 59	2 55	
27 P.	Jana Pap.	14 Izydora Mucz	3 27	7 14	7 25	3 22	
28 W.	Wilhelma	15 Pachomyja Weł.	3 26	7 15	8 49	3 57	
29 S.	Maksyma Wyzn.	1 Fteodora Ośw.	3 25	7 16	10 02	4 41	
30 **C.**	**Boże Ciało**	17 Andronika	3 24	7 17	11 —	5 38	
31 P.	Petroneli Panny	18 Fteodora M.	3 23	7 18	11 43	6 49	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. maja 18. Ijar Lag-Bomer.	19. maja 6. Siwan	**Zielone Święta.**
14. „ 1. Siwan.	20. „ 7. „	**Drugi dzień Ziel. Świąt.**

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r. — 3 *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* — 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1684 r. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543 r. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 r. — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Zapiski domowe na Czerwiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC

Junyi, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 S.	Nikodema Męcz.	19 Patrykija	3 22	7 20	rano	rano 8 8	
22.	Ewang. u Łuk. św. w R. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O Samarytani. Joan 4.	Długość dnia 15 g. 58 m. Przybyło d. 7 g. 55 m. Zmierzch trwa 43 m.				
2 N.	**F. 2 po Św.** Erazma	20 **N. 4 po Wos.**	3 22	7 21	12 17	9 27	☾ **Ostatnia kwadra** dnia 3-go o godz. 6 m. 19 rano.
3 P.	Klotyldy M.	21 Konstantyna	3 21	7 21	12 41	10 47	
4 W.	Kwiryna	22 Wasyłyja	3 21	7 22	1 2	w. 12 6	
5 S.	Bonifacego	23 Mychaiła	3 20	7 23	1 20	1 22	
6 C.	Norberta B.	24 Symeona Prop.	3 20	7 24	1 36	2 34	
7 P.	*Urocz. Serca Jez.*	25 Obr. hł. ś. Joana	3 19	7 25	1 53	3 46	🌑
8 S.	Medarda B.	26 Karpa Ap.	3 19	7 26	2 11	4 57	Nów dnia 11-go o godz. 12 minut 50 po północy.
23.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 15. O zagubionej owcy i groszu	O śliporożdennom. Joan 9.	Długość dnia 16 g. 7 m. Przybyło d. 8 g. 4 m. Zmierzch trwa 44 m.				
9 N.	**F. 3 po Św.** Felicyana	27 **N. 5 po Wos.**	3 19	7 27	2 32	6 5	
10 P.	Małgorzaty Panny	28 Mykity	3 18	7 27	2 57	7 11	
11 W.	Barnaby Ap. 🌑	29 Fteodosyi	3 18	7 28	3 28	8 11	☽
12 S.	Onufrego Wyz.	30 Izakyia	3 18	7 29	4 6	9 6	Pierwsza kwadra d. 19. o g. 3 m. 55 rano.
13 C.	Antoniego z Padwy	31 **Woznes Hosp.**	3 18	7 29	4 51	9 52	
14 P.	Bazylego W.	1 **Junyi.** Justyny	3 18	7 30	5 45	10 28	
15 S.	Wita i Modesta	2 Nykyfora M.	3 18	7 30	6 46	10 47	
24.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	O prosiawłenyi Isusa. Joan 17.	Długość dnia 16 g. 12 m. Przybyło d. 8 g. 9 m. Zmierzch trwa 45 m.				🌕
16 N.	**F. 4 po Św.** Franciszka	3 **N. po Wos.**	3 17	7 31	7 52	11 22	Pełnia dnia 25-go o godz. 10 min. 27 wieczorem.
17 P.	Adolfa Bisk.	4 Mytrofana	3 17	7 31	9 1	11 43	
18 W.	Marka i Marcelina	5 Dorofteja	3 17	7 32	10 13	rano	
19 S.	Gerwaz. i Protaz. ☽	6 Hyłariona	3 17	7 32	11 28	12 1	
20 C.	Sylweryusza	7 Fteodota swiasz.	3 17	7 33	w. 12 44	12 19	Dnia 12. o godz. 8 wiecz. apogeum, dnia 26. o godz. 3 rano perigeum.
21 P.	Alojzego Gonz.	8 Fteodora Str.	3 18	7 33	2 4	12 37	
22 S.	Paulina B.	9 Subota zadusz.	3 18	7 33	3 27	12 56	
25.	Ewang. u Mat. ś. w R. 5. O sprawiedliwości.	O Duchu światom. Joan 7.	Długość dnia 16 g. 15 m. Ubyło d. 1 m. Zmierzch trwa 44 m.				
23 N.	**F. 5 po Św.** Wandy	10 **Sosz. św. Ducha**	3 18	7 33	4 53	1 20	**Słońce** wstępuje w znak Raka dnia 22 czerwca o g. 3 po południu. Chwila ta jest początkiem lata, odtąd dzień zaczyna się zmniejszać.
24 P.	Jana Chrzciciela	11 **Poned. Sosz.**	3 19	7 33	6 18	1 49	
25 W.	Prospera B. 🌕	12 Onufrya Prep.	3 19	7 33	7 38	2 28	
26 S.	Jana i Pawła M.	13 Akiłyny	3 19	7 33	8 46	3 19	
27 C.	Władysława Kr.	14 Ełysija	3 20	7 33	9 38	4 25	
28 P.	Leona II. Pap. ✝	15 Amosa Prep.	3 20	7 33	10 16	5 23	
29 S.	**Piotra i Pawła**	16 Tychona	3 21	7 33	10 45	7 6	
26.	Ewang. u Marka ś. w R. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O yspowidaniu Jisusa Chr. Mat. 10.	Długość dnia 16 g. 12 m. Ubyło d. 4 m. Zmierzch trwa 44 m.				
30 N.	**F. 6 po Św.** Inoc.	17 **N. I W. S. S.**	3 21	7 33	11 8	8 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13. czerwca 1. Tamuz. 30. czerwca 18. Tamuz, Zdobycie świątyni, Post.

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Śmierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Śmierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Zapiski domowe na Maj.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

Jułyi, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Teobalda Op.	18 Łeontyja	3 22	7 33	wieczór 11 26	rano 9 49	
2 W.	Nawiedz. NMP. ☾	19 Judy Ap.	3 23	7 33	11 44	11 7	☾
3 S.	Heliodora	20 Meftodya	3 24	7 33	rano	w. 12 22	Ostatnia kwadra dnia 2-go o godz. 3 m. 34 po południu.
4 C.	Józefa Kalasantego	21 Jułyana M.	3 24	7 32	12 —	1 37	
5 P.	Filomeny Panny	22 Jewsewya	3 25	7 31	12 18	2 48	
6 S.	Izajasza Pr.	23 Ahrypiny	3 26	7 31	12 38	3 57	●
27.	Ewang. u Mat. ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.	Peter ide wo ślid Isusa. Mat. 4.	Długość dnia 16 g. 5 min. Ubyło d. 11 m. Zmierzch trwa 43 m.				Nów dnia 10-go o godz. 4 minut 17 po południu.
7 N	F. 7 po Św. Pulcheryi	24 N. 2 Rożd. św Joana	3 27	7 31	1 2	5 3	
8 P.	Jana z Dukli	25 Fewronyi	3 28	7 30	1 30	6 5	
9 W.	Cyryla Bisk.	26 Dawyda Ftes.	3 29	7 30	2 5	7 3	☽
10 S.	Amalii Panny ●	27 Samsona	3 29	7 29	2 47	7 51	
11 C.	Pelagii M.	28 Kyra i Joana †	3 30	7 29	3 30	8 30	Pierwsza kwadra d. 18. o g. 2 m. 11 po południu.
12 P.	Henryka	29 Petra i Pawła	3 31	7 28	4 38	9 2	
13 S.	Małgorzaty Panny	30 Sob. S. S. 12 Ap.	3 32	7 28	5 43	9 28	
28.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	Nykto ne może dwom hospodynom służyty. Mat. 6.	Długość dnia 15 g. 56 min. Ubyło d. 20 m. Zmierzch trwa 43 m.				○
14 N	F. 8 po Św. Bonawen.	1 N. 3. Jułyi	3 33	7 27	6 51	9 50	Pełnia dnia 25-go o godz. 5 minut 30 rano.
15 P.	Rozesłanie Apostoł.	2 Poł. Ryzy Boh.	3 34	7 26	8 1	10 9	
16 W.	NMP. Szkaplerznej	3 Jakynfta	3 35	7 25	9 13	10 26	
17 S.	Aleksego	4 Andreja	3 36	7 24	10 27	10 42	Dn. 9-go o godz. 11 wiecz. apogeum,
18 C.	Szymona z Lipn. ☽	5 Aftanazya	3 37	7 23	11 45	11 —	d. 24-go o godz. 1 popoł. perigeum.
19 P.	Wincentego à Paulo	6 Syzona Wełyk.	3 38	7 22	w. 1 5	11 20	Dnia 25-go zaćmienie księżyca,
20 S.	Czesława i Kasyana	7 Ftomy Prep.	3 39	7 21	2 26	11 46	u nas niewidzialne.
29.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O sotnyci. Mat. 8.	Długość dnia 15 g. 42 min. Ubyło d. 34 m. Zmierzch trwa 42 m.				
21 N	F. 9 po Św. Praksedy	8 N. 4. Prokop.	3 41	7 20	3 50	rano	
22 P	Maryi Magdaleny	9 Pankratya ep.	3 42	7 19	5 10	12 18	Słońce wstępuje w znak Lwa d. 24 lipca.
23 W.	Apolinarego i Teofila	10 S. S. 45 Mucz.	3 43	7 18	6 24	1 3	W dn. 5 lipca o g. 5 po południu ziemia znajduje się
24 S.	Krystyny	11 Jewtymyja	3 44	7 16	7 24	2 —	w największej odległości od słońca,
25 C.	Jakóba Apost. ○	12 Prokła	3 46	7 15	8 9	3 12	t. j. w punkcie odsłonecznym swej drogi (afelium).
26 P.	Anny Matki NMP.	13 Sobor ś. Hawr.	3 47	7 14	8 44	4 31	W dniu 10. lipca zaćmienie słońca,
27 S.	Natalii Panny	14 Akyły Ap.	3 48	7 13	9 10	5 59	u nas niewidzialne.
30.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 18. O faryzeuszu i celniku.	O dwoch bisnujuszczych. Mat. 8.	Długość dnia 15 g. 25 min. Ubyło d. 51 m. Zmierzch trwa 41 m.				
28 N	F. 10 po Św. Innocen.	15 N. 5 po S. Kyryka	3 50	7 12	9 31	7 25	
29 P.	Marty Panny	16 Aftynohena	3 51	7 10	9 50	8 47	
30 W.	Abdona i Senny	17 Martyny M.	3 53	7 9	10 6	10 5	
31 S.	Ignacego Lojoli	18 Jemyłyana	3 54	7 7	10 24	11 21	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12. lipca 1 Ab. 21. lipca 10. Ab Spalenie świątyni.

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Smierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa na króla 1697 r.

Zapiski domowe na Lipiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEŃ

Awhust, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	wieczór	
1 C.	Piotra w okow.	19 Makryny	3 56	7 6	10 44	12 35	
2 P.	N. M. P. Anielskiej	20 Iłyi Proroka	3 57	7 4	11 6	1 46	
3 S.	Znaleź. ś. Szczepana	21 Symeona	3 58	7 2	11 32	2 55	
31.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O rozsłabłennom żyłami. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 4 min. Ubyło d. 1 g. 12 m. Zmierzch trwa 40 m.				Ostatnia kwadra dnia 1-go o godz. 3 m. 25 rano.
4 N.	**F. 11 po Św.** Domin.	22 **N. 6 po S.**	4 —	7 1	rano	3 58	
5 P.	N. M. P. Snieżnej	23 Trofyma	4 1	6 59	12 5	4 56	
6 W.	Przemienienie Pańsk	24 Chrystyny	4 2	6 57	12 45	5 48	
7 S.	Kajetana Wyzn.	25 Uspen. ś. Anny	4 3	6 55	1 33	6 30	
8 C.	Cyryaka M.	26 Jermołaja	4 5	6 54	2 31	7 4	Nów dnia 9-go o godz. 7 minut 36 rano.
9 P.	Romana i Juliana	27 Pantałejmona	4 7	6 53	3 34	7 33	
10 S.	Wawrzyńca M.	28 Prochora i Nik.	4 8	6 52	4 41	7 55	
32.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 10. O miłosiernym Samarytaninie.	O dwoch ślipcach. Mat. 9.	Długość dnia 14 g. 44 min. Ubyło d. 1 g. 32 m. Zmierzch trwa 39 m.				
11 N.	**F. 12 po Sw.** Zuzanny	29 **N. 7 po S.**	4 10	6 50	5 52	8 15	Pierwsza kwadra d. 16. o g. 10 m. 5 rano.
12 P.	Klary	30 Syły Ap.	4 11	6 48	7 4	8 33	
13 W.	Hipolita M.	31 Jewdokima	4 12	6 46	8 17	8 50	
14 S.	Euzebiusza	1 **Awh.** Prois. ś. Kr.	4 14	6 44	9 32	9 6	
15 C.	**Wniebowzięcie NMP.**	2 Stefana M.	4 15	6 42	10 49	9 25	
16 P.	Rocha Wyzn.	3 Izaakija	4 17	6 40	w.12 10	9 48	Pełnia dnia 23-go o godz. 1 minut 15 po południu.
17 S.	Liberata B.	4 7 Otrok. w Efez.	4 19	6 39	1 30	10 17	
33.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat.	O piaty chlibach i dwoju rybu. Mat. 14.	Długość dnia 14 g. 20 min. Ubyło d. 1 g. 56 m. Zmierzch trwa 38 m.				
18 N.	**F. 13 po Sw.** Heleny	5 **N. 8 po S.**	4 20	6 37	2 50	10 53	Ostatnia kwadra dn. 30-go o godz. 6 m. 28 wieczorem.
19 P.	Benigny P. i Maryana	6 **Preobr. Hosp.**	4 21	6 35	4 4	11 43	
20 W.	Stefana Kr., Jacka	7 Dometya	4 23	6 33	5 9	rano	
21 S.	Joanny Frem.	8 Jemyłyana	4 24	6 31	6 —	12 47	
22 C.	Filiberta Op.	9 Mafteja Ap.	4 26	6 29	6 39	2 4	
23 P.	Filipa B.	10 Ławrentya M.	4 27	6 27	7 8	3 28	Dn. 6-go o godz. 5 rano apogeum, dnia 21. o godz. 8 wiecz. perigeum.
24 S.	Bartłomieja Ap.	11 Jewpia	4 29	6 25	7 32	4 55	
34.	Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 14.	Długość dnia 13 g. 56 min. Ubyło d. 2 g. 20 m. Zmierzch trwa 37 m.				
25 N.	**F. 14 po Sw.** Ludwika	12 **N. 9 po S.**	4 32	6 23	7 52	6 20	
26 P.	Zefiryny	13 Maksyma P.	4 32	6 21	8 10	7 41	
27 W.	Przenies. św. Kazim.	14 Mycheja	4 33	6 19	8 28	9 —	Słońce wstępuje w znak Panny d. 24 sierpnia.
28 S.	Augustyna Bisk.	15 **Uspenije Bohor.**	4 34	6 17	8 46	10 16	
29 C.	Ścięcie św. Jana	16 Nerukoł. Obr.	4 36	6 15	9 8	11 32	
30 P.	Róży z Limy	17 Myrona M.	4 37	6 13	9 34	w.12 41	
31 S.	Rajmunda Wyzn.	18 Flora i Ławra	4 38	6 11	10 3	1 49	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

11. sierpnia 1. Elul.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Zapiski domowe na Sierpień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

WRZESIEŃ

Septemwryj, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
35.	Ewang. u Łuk ś w R. 7 O wskrzeszeniu syna w Naim.	O bisnujuszczymsia na nowom misiacy Mat. 17.	Długość dnia 13 g 33 min Ubyło d. 2 g 43. m Zmierzch trwa 36 m.				
1 N.	F. 15 po S. *Aniol. Str.*	19 N. 10 po S.	4 40	6 9	10 41	w. 2 50	
2 P.	Stefana kr.	20 Samuiła prep.	4 42	6 7	11 52	3 44	🌑
3 W.	Izabeli i Bronisławy	21 Ftadeja	4 43	6 4	rano	4 29	Nów dnia 7-go o godz 10 min. 4 wieczorem
4 S.	Rozalii Panny	22 Ahaftonika	4 45	6 2	12 46	5 5	
5 C.	Wawrzyńca B.	23 Łuppa Mucz.	4 46	6 —	1 45	5 35	
6 P.	Zacharyasza Pr.	24 Ewtychia	4 48	5 58	2 49	6 —	
7 S.	Reginy Panny 🌑	25 Warftołomeja	4 49	5 56	3 56	6 21	☽
36.	Ewang. u Łuk ś. w R. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O dwoch dołżnykach Mat. 18.	Długość dnia 13 g. 7 min Ubyło d. 3 g. 9 m. Zmierzch trwa 35 m.				Pierwsza kwadra d. 15. o g. 4 m. 40 rano
8 N.	F. 16 po Sw. Nar. NMP.	26 N. 11 po S.	4 51	5 54	5 5	6 39	
9 P.	Im. N. M. P.	27 Pymona prep.	4 52	5 52	6 6	6 56	
10 W.	Mikołaja z Tol.	28 Mojseja	4 54	5 50	7 22	7 13	
11 S.	Jacka i Prota	29 Usik. Hł. Joana	4 55	5 47	8 39	7 31	🌕
12 C.	Gwidona Wyzn	30 Ałeksandra	4 56	5 45	9 51	7 52	
13 P.	Tobiasza	31 Poł. Poj. P. Boh.	4 58	5 43	11 17	8 18	Pełnia dnia 21-go o godz. 10 min. 46 wieczorem.
14 S.	Podwyż. ś. Krzyża	1 Sept. Symeona	5 —	5 41	12 39	8 50	
37.	Ewang. u Łuk. ś w R 22. O miłości Boga i bliźniego.	O Junoszi bohatym. Mat. 19.	Długość dnia 12 g. 41 min. Ubyło d. 3 g. 35 m. Zmierzch trwa 34 m.				
15 N.	F. 17 po Sw. ☽	2 N. 12 po S.	5 1	5 38	1 58	9 35	☾
16 P.	Ludmili	3 Anftyma	5 3	5 36	3 —	10 32	
17 W.	Lamberta Bisk.	4 Wawyły	5 4	5 34	w. 3 55	11 41	Ostatnia kwadra dnia 29-go o g. 12 m. 37 po południu.
18 S.	*Such.* Tomasza	5 Zacharya	5 5	5 32	4 36	rano	
19 C.	Januaryusza	6 Wosp cz. Mych.	5 7	5 30	5 7	1 2	
20 P.	*Such.* Eustachyusza	7 Sozanta	5 9	5 28	5 33	2 27	
21 S.	*Such* Mateusza 🌕	8 Rożd. Bohor.	5 10	5 25	5 54	3 51	Dn. 2-go o godz. 8 wiecz. apogeum,
38.	Ewang u Mat. ś. w R 9 O uzdrowieniu paralityka.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 21.	Długość dnia 12 g [illegible] min. Ubyło d. 4 g. 1 m. Zmierzch trwa 35 m.				d. 18-go o godz. 4 popoł. perigeum,
22 N.	F. 18 po Sw. Maurycy	9 N. 13 po S.	5 12	5 23	6 12	5 14	d. 30-go o godz. 2 popoł. perigeum.
23 P.	Tekli Panny	10 Mynodyry	5 13	5 21	6 30	6 35	
24 W.	Gerarda Bisk.	11 Fteodory Prop.	5 15	5 19	6 48	7 53	
25 S.	Kleofasa M.	12 Awtemona	5 16	5 16	7 8	9 10	
26 C.	Cypryana	13 Kornyły Sot.	5 18	5 14	7 32	10 23	**Słońce** wstępuje w znak Wagi d. 24 września o godz. 6 rano. Jest to początek jesieni.
27 P.	Kosmy i Damiana	14 Wozn. cz. Kresta	5 19	5 12	8 1	11 35	
28 S.	Wacława Kr.	15 Nykyty M.	5 21	5 10	8 35	w. 12 40	
39.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O wezwaniu na gody.	O zwannych na braki. Mat. 22.	Długość dnia 11 g. 49 min. Ubyło d. 4 g. 27 m. Zmierzch trwa 35 m.				
29 N.	F. 19 po S. Michała ☾	16 N. 14 po S.	5 22	5 8	9 17	1 37	
30 P.	Hieronima	17 Sofii Mucz.	5 24	5 6	10 9	2 26	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. września	1. Tiszri	Nowy Rok 5668.	
10. „	2. „	Drugie Swięto N. R.	
11. „	3. „	Post Gedalija.	
18. „	10. „	Swięto pojednania.	
23. września	15. Tiszri	Pierwsze Sw. Kuczek.	
24. „	16. „	Drugie Sw. Kuczek.	
29. „	21. „	Palmowe Swięto.	
30. „	22 „	Zgr. czyli Koniec Kuczek.	

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. — 2. Urodzenie Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Zapiski domowe na Wrzesień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAŹDZIERNIK

Oktowryj, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					wieczór	wieczór	
1 W.	Remigiusza	18 Ewmenya Pr.	5 25	5 4	11 9	3 6	
2 S.	Leodegara	19 Trofyma Mucz.	5 26	5 2	rano	3 38	
3 C.	Kandyda M.	20 Eustafia M.	5 28	5 —	12 14	4 3	
4 P.	Franciszka Seraf.	21 Kondrata	5 29	4 57	1 24	4 25	●
5 S.	Placyda M.	22 Foky Mucz.	5 31	4 55	2 36	4 44	Nów dnia 7-go o godz. 11 min. 20 rano.
40.	Ewang. u Jana ś. w R. 4. O chorym synie królewskim.	O myłosty Boha i błyznych. Mat. 22.	Długość dnia 11 g. 26 min. Ubyło d. 4 g. 50 m. Zmierzch trwa 35 m.				
6 N.	**N. M. P. Różańcowe**	23 **N. 15 po S.**	5 33	4 53	3 50	5 1	
7 P.	Justyny Panny ●	24 Ftekły Mucz.	5 34	4 51	5 6	5 18	☽
8 W.	Brygidy Wdowy	25 Eufrozyny	5 36	4 49	6 24	5 35	
9 S.	Wincentego Kad.	26 Joana B.	5 37	4 47	7 44	5 56	Pierwsza kwadra d. 14. o g. 11 m. 2 rano.
10 C.	Franciszka Borg.	27 Kałystrata	5 39	4 45	9 5	6 21	
11 P.	Placydy M.	28 Charytona	5 40	4 43	10 26	6 51	
12 S.	Maksymiliana	29 Kyriaka	5 41	4 40	11 47	7 31	
41.	Ewang. u Mat. ś. w R. 18. O dłużniku i złośliw. słudze.	O rozdileniu talentiw. Mat. 25.	Długość dnia 10 g. 59 min. Ubyło d. 5 g. 17 m. Zmierzch trwa 36 m.				○
13 N.	**F. 21 po Sw.** Edwarda	30 **N. 16 po S.**	5 43	4 38	w. 12 56	8 23	Pełnia dnia 21-go o godz. 10 min. 12 rano.
14 P	Kaliksta ☽	1 **Żowteń.** Pokr. P.	5 45	4 36	1 53	9 29	
15 W.	Jadwigi i Teresy	2 Kypryana	5 47	4 34	2 37	10 45	
16 S.	Gawła Ap.	3 Dyonysia	5 48	4 32	3 11	rano	
17 C.	Lucyny	4 Jerofteja	5 50	4 30	3 37	12 5	☾
18 P.	Łukasza Ew.	5 Charytyny	5 51	4 28	3 59	1 29	Ostatnia kwadra dnia 29. o godz. 8 min. 49 rano.
19 S.	Piotra z Alk.	6 Ftomy Ap.	5 53	4 26	4 16	2 51	
42.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O oddawaniu monety czynsz.	O żeni chananejskoj. Mat. 15.	Długość dnia 10 g. 33 min. Ubyło d. 5 g. 43 m. Zmierzch trwa 36 m.				
20 N.	**F. 22 po S.** Felicyana	7 **N. 17 po S.**	5 55	4 24	4 34	4 12	
21 P.	Pośw. Kościoła ○	8 Pełahyi M.	5 56	4 22	4 51	5 31	Dnia 14-go popoł. perigeum, d. 28. o g. 10 rano apogeum.
22 W.	Korduli Panny	9 Jakowa Ap.	5 58	4 20	5 10	6 49	
23 S.	Jana Kapistrana	10 Jewłampia	5 59	4 18	5 32	8 4	
24 C.	Rafała Arch.	11 Fyłypa Ap.	6 1	4 17	5 57	9 17	
25 P.	Jana Kantego	12 Prowa M.	6 3	4 15	6 30	10 26	
26 S.	Ewarysta Pap.	13 Karpa M.	6 4	4 13	7 9	11 27	
43.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.	O łowitw ryb. Łuk. 5.	Długość dnia 10 g. 9 min. Ubyło d. 6 g. 7 m. Zmierzch trwa 37 m.				**Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka** 24 października.
27 N.	**F. 23 po Sw.** Sabiny	14 **N. 18 po S.**	6 6	4 12	7 57	w. 12 21	
28 P.	Szymona i Tadeusza	15 Ewfymija	6 8	4 10	8 53	1 5	
29 W.	Narcyza Bisk. ☾	16 Łonhyna M.	6 9	4 8	9 57	1 39	
30 S.	Klaudyusza	17 Osyi Pr.	6 11	4 6	11 4	2 7	
31 C.	Wolfganga †	18 Łuki Ap.	6 13	4 4	—	2 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. października 23. Tiszri **Radość z prawa.** 9. października 1. Marcheswan.

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 3. Zdobycie Smoleńska na Moskalach 1654 r. — 4. Koronacya Stanisława Leszczyńskiego 1705 r. 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.* — 17. Koronacya królowej Jadwigi 1384. — 19. Książę Józef Poniatowski ginie w rzece Elsterze pod Lipskiem 1813 r. — 24. Kozacy ustępują z pod Lwowa 1648 r. w czasie buntu Bohdana Chmielnickiego. — 25. Śmierć Bolesława Krzywoustego 1139 r. — 29. Urodzenie Władysława Warneńczyka 1424 r.

Zapiski domowe na Październik.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

Nojemwryj, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					rano	wieczór	
1 P.	Wszystkich Świętych	19 Joiła Pr.	6 15	4 3	12 29	2 49	
2 S.	*Dzień zaduszny*	20 Artemija	6 16	4 1	1 28	3 6	
44.	Ewang. u Mat. ś. w R. 8. O łódce Chrystusa.	O lubwy wrahow. Łuk. 6.	Długość dnia 9 g. 45 min. Ubyło d. 6 g. 31 m. Zmierzch trwa 37 m.				
3 N.	F. 24 po Św. Huberta	21 N. 19 po S.	6 18	3 59	2 43	3 23	Nów dnia 5-go o godz. 11 min. 39 wieczorem.
4 P.	Karola Boromeusza	22 Awerkia	6 20	3 58	4 —	3 40	
5 W.	Elżbiety M.	23 Jakowa	6 21	3 56	5 21	3 59	
6 S.	Leonarda Wyzn.	24 Arefty	6 23	3 54	6 44	4 20	
7 C.	Herkulana	25 Markyana	6 24	3 52	8 9	4 48	
8 P.	4 Koronatów	26 Demetrya	6 26	3 51	9 32	5 27	
9 S.	Teodora M.	27 Nestora M.	6 27	3 49	10 47	6 16	Pierwsza kwadra d. 12. o g. 6 m. 14 wieczorem.
45.	Ewang. u Mat. ś. w R. 13. Królestwo jest podob. ziarnu.	O woskres. syna wdowy w Naim. Łuk. 7.	Długość dnia 9 g. 22 min. Ubyło d. 6 g. 54 m. Zmierzch trwa 38 m.				
10 N.	F. 25 po S. *Op. NMP.*	28 N 20 po S.	6 29	3 48	11 51	7 19	
11 P.	Marcina B.	29 Anastazyi	6 31	3 47	w.12 40	8 33	
12 W.	Marcina Pap.	30 Zynowija M.	6 32	3 45	1 16	9 53	
13 S.	Eugeniusza	31 Stachyja Ap.	6 34	3 44	1 43	11 16	Pełnia dnia 20-go o godz. 1 m. 2 po północy.
14 C.	Serafina Wyzn.	1 **Nojem.** Kosm. i D.	6 36	3 42	2 5	rano	
15 P.	Leopolda Wyzn.	2 Akindyna	6 38	3 41	2 24	12 36	
16 S.	Otmara Op	3 Akepsyny	6 39	3 39	2 40	1 55	
46.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O rozsijanyi simena. Łuk. 8.	Długość dnia 9 godz. Ubyło dnia 7 g. 16 min. Zmierzch trwa 38 m.				
17 N.	F. 26 po Św. Stan. K.	4 N. 21 po S.	6 41	3 38	2 57	3 14	Ostatnia kwadra d. 28. o g. 5 m. 21 rano.
18 P.	Ottona Op.	5 Hałaktyona	6 42	3 37	3 14	4 31	
19 W.	Elżbiety Kr.	6 Pawła Archep.	6 44	3 36	3 34	5 47	
20 S.	Feliksa de Wal.	7 Jerona	6 46	3 35	3 57	7 —	
21 C.	Ofiarowanie NMP.	8 Sob. ś. Mychajła	6 47	3 34	4 27	8 11	Dnia 9. o g. 7 rano perigeum, dnia 25. o g. 7 rano apogeum.
22 P.	Cecylii Panny	9 Onysifora	6 49	3 33	5 2	9 16	
23 S.	Klemensa Pap.	10 Erasta Ap.	6 50	3 32	5 47	10 15	
47.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. O okropności spustoszenia.	O bohatim i Łazari. Łuk. 16.	Długość dnia 8 g. 42 min. Ubyło d. 7 g. 34 m. Zmierzch trwa 39 m.				
24 N.	F. 27 po S. Jana od K.	11 N. 22 po S.	6 51	3 31	6 41	11 3	**Słońce** wstępuje w znak Strzelca d. 23 listopada.
25 P.	Katarzyny	12 Joanna Mył.	6 53	3 31	7 41	11 40	
26 W.	Konrada M.	13 Joanna Złot.	6 54	3 30	8 47	w.12 10	
27 S.	Waleryana i Wirgil.	14 Fyłypa Ap.	6 56	3 29	9 56	12 34	
28 C.	Krescentego	15 Hyrya i Sams.	6 57	3 28	11 7	12 54	
29 P.	Saturnina M.	16 Mafteja Ap.	6 58	3 27	rano	1 12	
30 S.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya Neok.	7 —	3 26	12 19	1 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. listopada 1. Kislew.

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r. — 30. Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wąwóz Samo-Sierrę w Hiszpanii 1808 r.

Zapiski domowe na Listopad.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEŃ

Dekemwryj, Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
48.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	Jisus izhaniajet bisow. Łuk. 8.	Długość dnia 8 g. 26 min. Ubyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 39 m.				
1 N.	F. I Adw. Eligiusza	18 N. 23 po S.	7 1	3 25	r. 1 34	w. 1 44	
2 P.	Bibianny	19 Awdyja	7 3	3 25	2 53	2 1	
3 W.	Franciszka Ksaw.	20 Hryhora	7 4	3 24	4 14	2 21	
4 S.	Barbary Panny	21 Wowed. Bohor.	7 6	3 24	5 39	2 46	Nów dnia 5-go o godz. 11 min. 22 przed południem.
5 C.	Sabby Op.	22 Fyłymona Ap.	7 7	3 24	7 4	3 18	
6 P.	Mikołaja B.	23 Amfyłokia	7 8	3 23	8 27	4 3	
7 S.	Ambrożego	24 Ekateryny	7 9	3 23	9 39	5 2	
49.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O Janie w więzieniu.	O woskr. doczki Jairn. Łuk. 8.	Długość dnia 8 g. 14 min. Ubyło d. 8 g. 2 m. Zmierzch trwa 40 m.				Pierwsza kwadra dnia 12. o godz. 3 min. 16 rano.
8 N.	Niep. Pocz. N. M. P.	25 N. 24 po S.	7 10	3 23	10 38	6 15	
9 P.	Leokadyi	26 Ałyppa	7 11	3 23	11 21	7 37	
10 W.	N. M. P. Loret.	27 Jakowa M.	7 12	3 23	w. 11 49	9 1	
11 S.	Damazego Pap.	28 Stefana M.	7 13	3 23	12 13	10 24	
12 C.	Aleksandra Żoł.	29 Paramona	7 14	3 23	12 32	11 45	
13 P.	Łucyi i Otylii	30 Andreja Ap.	7 15	3 23	12 49	rano	Pełnia dnia 9-go o godz. 6 min. 55 wieczorem.
14 S.	Nikazego	1 Dekem. Nauma	7 16	3 22	1 5	1 2	
50.	Ewang. u Jana ś. w R. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O wpadłom meży rozbijnyki Łuk. 10.	Długość dnia 8 g. 6 minut. Ubyło d. 8 g. 10 m. Zmierzch trwa 41 m.				
15 N.	F. 3 Adw. Fortunata	2 N. 25 po S.	7 16	3 22	1 22	2 19	
16 P.	Adelajdy Ces.	3 Sofonia	7 17	3 23	1 40	3 34	Ostatnia kwadra dnia 28. o godz. 12 min. 10 po północy.
17 W.	Łazarza Bisk.	4 Warwary M.	7 18	3 23	2 2	4 47	
18 S.	*Such.* Gracyana M.	5 Sawwy Os.	7 18	3 23	2 27	5 58	
19 C.	Nemezyusza	6 Nykołaja Ap.	7 19	3 23	3 1	7 6	
20 P.	*Such.* Teofila Męcz.	7 Amwrozyja	7 20	3 24	3 41	8 6	Dnia 7. o godz. 4 rano perigeum,
21 S.	*Such.* Tomasza Ap.	8 Patapia	7 20	3 24	4 31	9 —	
51.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 3. O Janie opow. Chryst.	O bohatim, kotoromu nywa mnoho zarod. Łuk. 12.	Długość dnia 8 g. 4 minuty. Ubyło d. 8 g. 11 m. Zmierzch trwa 41 m.				dnia 22 o godz. 10 wieczor. apogeum.
22 N.	F. 4 Adw. Zenona M.	9 Zaczat. P. Bohor.	7 21	3 24	5 29	9 42	
23 P.	Wiktoryi Panny	10 Myny	7 21	3 25	6 34	10 15	
24 W.	*Wig.* Adama i Ewy	11 Danyiła	7 21	3 25	7 41	10 41	
25 S.	Narodzenie Chr. P.	12 Spirydyona	7 22	3 26	8 51	11 3	Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 23. o godz. 1 po północy. Jest to początek zimy, odtąd dzień poczyna wzrastać.
26 C.	Szczepana Męcz.	13 Ewstrachia	7 22	3 26	10 1	11 20	
27 P.	Jana Ew.	14 Ftyrsa M.	7 22	3 28	11 13	11 34	
28 S.	Młodzianków	15 Jełewterya	7 22	3 28	rano	11 51	
52.	Ewang. u Łuk ś. w R. 2. O proroctwie Sym. i Anny.	Jisus iscałajet w Sabat. Łuk. 13.	Długość dnia 8 g. 6 m. Przybyło d. 3 minuty. Zmierzch trwa 41 m.				
29 N.	F. po B. N. Tomasza	16 N. 27 po S.	7 23	3 29	12 28	w. 12 5	
30 P.	Dawida Kr.	17 Danyiła św.	7 23	3 30	1 45	12 22	
31 W.	Sylwestra Pap.	18 Sewastyana	7 23	3 31	3 8	12 44	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. grudnia 25. Kislew Poświęcenie świątyni.
6. „ 1. Tebet.
15. grudnia 10. Tebet Oblęż. Jerozolimy. Post.

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Zapiski domowe na Grudzień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

ROK 1907.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1907 jest rokiem zwyczajnym, po przestępnym trzecim, ma dni 365, rozpoczyna się 1-go stycznia.

Liczby charakterystyczne. Liczba złota 8, epakta XVI, cykl słoneczny 12, indykcya czyli liczba procentowa rzymska 5, litera niedzielna F.

Święta ruchome. Niedziela starozapustna 27 stycznia, Popielec 13 lutego, Wielkanoc 31 marca, Wniebowstąpienie 9 maja, Zielone świątki 19 maja, Boże Ciało 30 maja, 1 niedziela adwentowa 1 grudnia.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1907 jest rokiem zwyczajnym, po przestępnym trzecim, ma dni 365, rozpoczyna się 1 stycznia starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Liczby charakterystyczne. Liczba złota 8, epakta XXVIII, cykl słoneczny 12, indykcya czyli liczba procentowa rzymska 2, litera niedzielna 3.

Święta ruchome. Tryodyum 11 (24) lutego, niedziela starozapustna 18 lutego (3 marca), Popielec 7 (20) marca, Wielkanoc 22 kwietnia (5 maja), Wniebowstąpienie 31 maja (13 czerwca), Zielone świątki 10 (23) czerwca, 1 niedziela adwentowa 2 (15 grudnia).

Kalendarz żydowski. Rok 5667 kalendarza żydowskiego jest rokiem zwyczajnym prawidłowym i ma dni 354; rozpoczął się d. 20 września 1906 r., a skończy się 8-go września r. 1907. W dniu 9 września 1907 rozpocznie się rok żydowski 5668, który jest rokiem przestępnym niezupełnym. Główne święta w r. 1907. Wielkanoc 30 marca do 6 kwietnia 30 i 31 marca i 5, 6 kwietnia święta uroczyste; Zielone święta 19 i 20 maja; Nowy rok 9 września, drugie święto 10 września, święto pojednania 18 września; Kuczki 23 i 24 września; Radość z Prawa 1 października.

Pory roku. Wiosna zaczyna się 21 marca g. 7 wieczorem, trwa 92 dni 20 godzin; lato zaczyna się 22 czerwca g. 3 po południu, trwa 93 dni 15 godz.; jesień zaczyna się 24 września g. 6 rano, trwa dni 89 godz. 19; zima zaczyna się 23 grudnia o g. 1 po północy, trwa dni 89 godz. 1.

Zaćmienia. W r. 1907 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których żadne nie będzie widzialne u nas.

Pierwsze zaćmienie słońca 14 stycznia będzie całkowite, i najdłużej trwać będzie całkowitość 2 m. 28 sek. we wschodniej części Turkestanu. W ogólności zaćmienie będzie widzialne w północno-wschodniej Afryce, we wschodniej Europie i w Azyi z wyjątkiem wschodniej części północnej Syberyi.

Początek zaćmienia o godzinie 4 min. 52 rano, koniec godzina 9 min 18 rano według czasu środk. europejskiego.

Pierwsze zaćmienie księżyca 29 stycznia będzie częściowe. W największej fazie wielkość zaćmienia wyniesie 0·7 tarczy księżyca.

Początek zaćmienia o godz. 1 min. 6 po południu, koniec o godz. 4 min. 10 po południu. W tym czasie we Lwowie księżyc będzie pod poziomem, a więc zaćmienie nie będzie widzialnem. Widzialnem będzie zaćmienie w Ameryce północnej, na Oceanie Wielkim, w Australii i we wschodniej Europie. Drugie zaćmienie słońca 10 lipca będzie pierścieniowe. Widzialne będzie w południowo-wschodniej części oceanu Wielkiego, w południowej Ameryce, w południowej połowie oceanu Atlantyckiego i na południowo-zachodnich wybrzeżach Afryki. Początek zaćmienia godz. 1 m. 34 po południu, koniec zaćmienia godz. 7 m. 15 wieczorem.

Drugie zaćmienie księżyca 25 lipca będzie częściowem i wielkość zaćmienia w największej fazie wyniesie 0.6 tarczy księżyca. Początek zaćmienia godz. 4 min. 3 rano, koniec zaćmienia godz. 6 min. 40 rano; ponieważ we Lwowie księżyc zachodzi już o godz. 3 m. 12 więc zaćmienie nie będzie mogło być u nas widziane. W ogólności zaćmienie widzialnem będzie w zachodniej połowie Europy, w Afryce, na oceanie Atlantyckim, w Ameryce i we wschodniej połowie oceanu Wielkiego.

Prócz wymienionych zaćmień w r. 1907 zajdzie jeszcze ciekawe a zaćmieniom pokrewne zjawisko przejścia planety Merkurego przed tarczą słoneczną, które widzialnem będzie i u nas. Zajdzie ono 14 listopada i trwać będzie dla nas więcej niż 4 godziny; od 11-tej przedpołudniem do 4-tej po południu. W ogólności zjawisko będzie widzialne w zachodniej połowie Azyi, w Europie, Afryce, Ameryce południowej i we wschodniej połowie Ameryki północnej. Zjawisko to tylko za pomocą narzędzi astronomicznych dostrzeżonem być może.

CZTEREJ OSTATNI KRÓLOWIE POLSKI.

W trzech poprzednich rocznikach kalendarzy podawaliśmy życiorysy królów polskich i treściwy przebieg dziejów naszego narodu. Obecnie pozostało nam jeszcze skreślić najsmutniejszą część dzie-



August II. od r. 1697 do 1733.

jów Rzeczypospolitej, a mianowicie czasy panowania czterech ostatnich królów.

August II. Niemiec, z rodziny elektorów saskich, zasiadł na tronie polskim po bohaterskim królu Janie III. Na sejmie elekcyjnym (czyli wybierającym króla) na Woli pod Warszawą zaledwie czwarta część szlachty oświadczyła się za Augustem (27 czerwca 1697 r.), podczas gdy trzy czwarte miał za sobą książę francuski Ludwik Kondeusz. Lecz mimo to August wkroczył ze swem wojskiem do Polski, ukoronował się w Krakowie i ostatecznie z wielką bezwzględnością pokonał swych przeciwników w ciągu dwóch lat.



Stanisław Leszczyński od r. 1704 do 1709.

Był to najgorszy z królów polskich i jego rządy najsmutniejszy miały wpływ na przyszłość naszego narodu.

August II. to lekkomyślny awanturnik, lubiący przepych i zbytek, rozpustnik, szerzący zepsucie i demoralizacyę wśród najwyższych warstw społeczeństwa. Lubiąc sam pić i bawić się wesoło, urządzał na swoim dworze huczne przyjęcia i zabawy, na których nie żałował dla szlachty go-

rących napojów, „słusznie też o nim mówiono, że całą Polskę rozpoił“.

Król cudzoziemiec, zupełnie obojętny na losy narodu polskiego, myślał tylko o tem, jakby zdobyć dla siebie i swoich potomków władzę nieograniczoną. Nie wahał się nawet wchodzić w konszachty i intrygi z wrogami naszego narodu, gotów był nawet zgodzić się na częściowy rozbiór, byle nad resztą Polski mógł sam rządzić, jako pan samowładny.

Chcąc mieć pozór do zatrzymania swoich wojsk saskich w Polsce, rozpoczął wojnę ze Szwecyą, niby to dla odebrania Inflant. Wojna ta jednak wypadła fatalnie dla Augusta II., król szwedzki Karol XII. pokonał go zupełnie, a nawet zmusił do zrzeczenia się korony polskiej. Później jednak powinęła się Szwedom noga w wojnie z Rosyą, skorzystał z tego August II., wrócił do Polski i rozpoczął strasznie i bezwzględnie prześladować swoich przeciwników. Wojska saskie zachowywały się tak, jakby w kraju zawojowanym, niszcząc i pustosząc mienie przeciwników królewskich. Kraj cały był spustoszony i wyludniony. Nienawiść do króla doszła do tego stopnia, że szlachta zawiązała się w zbrojną konfederacyę tarnogrodzką, a hasłem jej było wypędzenie raz na zawsze Sasów z Polski. Ostatecznie sprawa stanęła na tem, że król usunął zupełnie wojska saskie z Polski i zobowiązał się nigdy więcej ich nie sprowadzać. Równocześnie jednak król poddał podstępnie Sejmowi, zwanemu „niemym“, na którym te rzeczy się rozstrzygały, taką szkodliwą i zdradliwą myśl, aby zmniejszyć wojsko narodowe, co też Sejm niestety uchwalił, bo już wówczas zanikł duch obywatelski w narodzie, a król miał wielu sobie zaprzedanych. Okropny był stan narodu, za żadnego panowania nie było tylu samolubów i sprzedawczyków.

Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański, był królem polskim przez parę lat, dzięki królowi szwedzkiemu Karolowi XII., który zmusił Augusta II. do ustąpienia, a zachęcił Leszczyńskiego do starania się o tron polski i poparł go w czasie elekcyi. Leszczyński obrany królem pod Wolą 19 lipca 1704 r. Koronował się w Warszawie dopiero 4 października 1705 r. Był to człowiek bardzo zdolny i całą duszą oddany sprawom narodu, ale niestety prawie nic nie mógł zrobić w ciągu krótkiego panowania. Było bowiem potężne stronnictwo, sprzyjające Sasom, które walczyło z nowym królem, a nadto zwalczali Leszczyńskiego rozmaici potężni magnaci, obrażeni w swej dumie, gdyż siebie uważali za godniejszych do tronu. Zamiast uspokojenia, powstał jeszcze większy zamęt i zamieszanie, a nieszczęśliwą ojczyznę niszczyła wojna domowa.

Tymczasem Karol XII., prowadząc następnie wojnę z Moskwą, poniósł straszną klęskę pod Połtawą w r 1709. Król Stanisław Leszczyński, nie mogąc liczyć już na pomoc potężnego sprzymierzeńca opuścił granice Polski, a August II. na nowo zawładnął tronem.

Król Stanisław prowadził odtąd życie tułacze po rozmaitych krajach, gdy wtem niespodziewanie król francuski Ludwik XV. ożenił się z jego córką Maryą w r. 1725. Przy poparciu potężnego teścia starał się ponownie o tron polski po śmierci Augusta II. w r. 1733, ale po trzyletniej walce z Augustem III. zawarł pokój i ustąpił z Polski. Król francuski dał Leszczyńskiemu w dożywocie Lotaryngię, gdzie tak znakomicie rządził, że Lotaryngczycy do dziś dnia imię jego ze czcią wspominają. Umarł w r. 1766.

August III. Sas obrany królem przez nieliczne stronnictwo dopiero w 8 miesięcy po śmierci ojca (7 października 1733 r.), był jeszcze gorszym królem, niż jego ojciec. Ciężki, niedołężny, unikał wszelkiej pracy i zatrudnień, a był w stanie po całych dniach strzelać do celu w ogrodzie Saskim, lub słuchać muzyki. „Zresztą nic nie wiedział, co się koło niego działo. Na większe nieszczęście Polski, zdał zupełnie rządy na Bryla, jednego ze swoich ministrów, który niedługo do wszechwładztwa doszedł w Polsce i w Saksonii“, August III. był bowiem podobnie jak ojciec elektorem saskim.

„Biedna była podówczas, bardzo biedna Rzeczpospolita. Stała otworem dla wszystkich, jak karczma zajezdna. Przechody wojsk obcych w rozmaitych kierunkach tam i nazad, w różnych czasach, są najwybitniejszemi pamiątkami tego panowania. Wchodził, kto chciał, szedł, dokąd chciał i o żadne pozwolenie ani króla ani Sejmu nie pytał... Fryderyk (pruski) werbował w Polsce żołnierzy, uwoził panów i lud w niewolę, wybierał po-



August III. od r. 1733 do 1763.

datki. Wreszcie wywoził pieniądze srebrne z kraju, a wpuszczał do niego pieniądz fałszowany", bity z jego rozkazu we Wrocławiu. Nierząd też był okropny we wszystkiem. Z kilkunastu zwołanych przez króla Sejmów zaledwie jeden doszedł do skutku, wszystkie inne zostały zerwane przez posłów, albo głupich albo podłych, przekupionych przez obcych panujących, którym zależało na tem, aby w Polsce była anarchia, czyli bezrząd. Wtedy bowiem ustaliło się (od r. 1652) takie niedorzeczne prawo, tak zwane „Liberum veto", że jeden poseł swojem „veto" (nie pozwalam) mógł zerwać cały Sejm i udaremnić dalsze obrady.

Zepsucie i rozpasanie, które się rozpoczęło jeszcze za Augusta II., teraz szerzyło się w dalszym ciągu i doszło do niebywałych granic. „Znikło wszelkie poczucie prawa, władzy, sprawiedliwości, poczciwości, wstydu publicznego". To straszne zepsucie, spotęgował jeszcze minister królewski Bryl, który za pieniądze rozdawał urzędy temu, kto najwięcej za-



Stanisław August Poniatowski
od r. 1764 do 1795.

płacił i stąd złupił ogromne bbgactwa. Smutną tę epokę panowania dwóch Niemców najlepiej charakteryzuje przysłowie: za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa". Zło jednak poczęło się przesilać. Pewna część narodu otrzeźwiała i przejrzawszy na oczy, poczęła myśleć o poprawie. Ksiądz Konarski z zakonu Pijarów począł zakładać lepsze szkoły, w których wychowywał młodzież w duchu patryotycznym i napisał dziełko „O skutecznym rad sposobie" i w niem wykazywał potrzebę reformy rządu. Poczęły się też tworzyć stronnictwa, mające na celu naprawę

Rzeczypospolitej, myślano nawet o zupełnem wypędzeniu Sasów z Polski, a tymczasem August III. umarł w r. 1763.

Bezrząd, jaki panował w Polsce za obu Sasów bardzo był na rękę naszym najbliższym sąsiadom i wrogom, a mianowicie Fryderykowi II, królowi pruskiemu i Katarzynie II, carowej moskiewskiej, to też oni porozumieli się z sobą, aby w Polsce nie dopuścić do jakich ważniejszych, zasadniczych reform.

Stanisław August Poniatowski, obrany królem dnia 7 maja 1764 r. pod naciskiem Katarzyny II, i jej wojsk, miał być tem powolnem narzędziem, przy pomocy którego wrogowie nasi spodziewali się utrzymać bezrząd i niemoc Polski, i rzeczywiście w znacznej części się nie zawiedli w tym kierunku. Stanisław August był wprawdzie człowiekiem wielce wykształconym i bardzo zdolnym, szczerze pragnącym pracować dla dobra swego narodu, ale przy tem był charakteru niezwykle chwiejnego i słabego, więc w ważnych, decydujących momentach dziejowych nie miał tego hartu ducha, aby oprzeć się wskazówkom i rozkazom zgubnym dla narodu, a nadsyłanym z Petersburga, Katarzyna bowiem w razie sprzeciwiania się groziła królowi, że go pozbawi tronu, on zaś w takich razach wolał wszystko stracić, byle zachować choćby pozorny blask korony.

Mimo to wiele prac początkowych króla było dla narodu zbawiennych. Doskonałą była założona przez niego zaraz z początku panowania „Szkoła rycerska“ w Warszawie. Uczono tam doskonale i to nie tylko rzeczy wojskowych, ale wogóle tego, co potrzeba dobremu obywatelowi kraju. Duch też w tej szkole był patryotyczny i wielu jej uczniów okazało się później dzielnymi Polakami i obrońcami ojczyzny. — Znalazło się też wielu ludzi mądrych i szlachetnych, którzy pisali i wydawali bardzo dobre książki z radami, jak należy zreformować, czyli naprawić Rzeczpospolitą. Tymczasem Rosya jednak ustawicznie się wtrącała do spraw polskich i rządziła się jak szara gęś. Protestem przeciw temu była zbrojna konfederacya szlachty w Barze, która przez cztery lata walczyła bohatersko, ale bez planu i ładu, więc ostatecznie konfederacya została złamana i zaraz potem nastąpił pierwszy rozbiór Polski w r. 1772 między Rosyę, Prusy i Austryę.

Naród pod tym ciosem ocknął się z letargu i tem gorliwiej pracował dalej nad odrodzeniem. W r. 1788 zebrał się Sejm w Warszawie, zwany czteroletnim, a także Wielkim, bo wielkie i doniosłe prawa uchwalił, jak reorganizacyę skarbu, powiększenie wojska do 100 tysięcy, a wreszcie w r. 1791 sławną na cały świat Konstytucyę 3-go Maja, nadającą doniosłe prawa i pewne swobody mieszczanom i włościanom. Niestety, drugi rozbiór Polski w r. 1793 unicestwił te wspaniałe reformy.

W r. 1794 powołał Tadeusz Kościuszko naród do broni w obronie wolności i niepodległości, i walczył na czele nielicznych zastępów, wśród których dzielnie się spisywali kosynierzy krakowscy, przez sześć miesięcy z przemożnym wrogiem.

Najpiękniejszym epizodem tej świętej walki o wolność była bitwa pod Racławicami (4 kwietnia 1794 r.), gdzie najdzielniej się spisali chłopi ziemi krakowskiej z Bartoszem Głowackim na czele, oni to bowiem głównie przyczynili się do zwycięstwa, zdobywszy dwanaście armat. Dalsza walka z wrogiem była prowadzona ze zmiennem szczęściem; sławną i znakomitą była dwumiesięczna obrona Warszawy, skąd Moskali wypędził szewc Kiliński. Niestety przyszła następnie nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami, w której Kościuszko ciężko ranny i nieprzytomny dostał się do niewoli, a z tą chwilą i powstanie upadło.

Niebawem nastąpił trzeci rozbiór Polski w r. 1795 i rozpoczął się na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej straszny, ciężki okres potrójnej niewoli...

ARTUR
GROTTGER:



Czytania miesięczne.

1. STYCZEŃ.

Obchodzenie się z obornikiem w zimie.

Powszechnie już dzisiaj wiadomo, iż cała prawie wartość gnoju stajennego, czyli, jak niektórzy mówią, obornika, zależną jest nietylko od jakości zadawanej inwentarzowi paszy i rodzaju używanej ściółki, lecz przedewszystkiem od racyonalnego i umiejętnego obchodzenia się z nim w oborze lub na gnojowni i wreszcie na polu. Choćby kto żywił swój inwentarz obficie nawet celnem ziarnem i najpiękniejszem sianem, a jednocześnie nie pamiętał o gnoju i nieodpowiednio z nim postępował, to gnój ten dużo ze swej wartości straci i roli już tak silnie nie użyźni, jakby to napewno zrobił, gdyby był odpowiednio przechowywany. I nieraz też widzieć można na jednem i tem samem polu zagony pokryte bujnemi i pięknemi zbożami, czy też ziemniakami, a obok nich reszta zagonów, na których tak zboże, jak i krzaki ziemniaków, zdawałoby się, że na innej zgoła ziemi wyrosłe — niższe, drobniejsze i widocznie słabsze, chociaż na całem polu i ziemia, i uprawa, i grubość nawożenia, a nawet i nasienie było jednakowe, a tylko gnój był niejednakowy. Mógł on pochodzić od tych samych zwierząt, z jednakowej ściółki i paszy, lecz część tego gnoju wywieziona została wprost z obory, reszta zaś dłuższy czas leżała na gnojowni bez żadnej opieki. Nic więc dziwnego, że te zagony, na które dostał się gnój dobrze w oborze przechowany, zostały silnie użyźnione, więc też i piękniejszym pokryły się plonem od nawiezionych obornikiem, który nieumiejętnie przechowywany był na gnojowni. Wskutek tego stracił on tam dużo ze swej wartości, więc chociaż nie kładło się go mniej na zagonach, to jednak skuteczność jego musiała już być znacznie mniejszą.

I im gorzej, im niedbalej gnój jest przechowywany, tem bardziej traci on na wartości, tak iż często złe obchodzenie się z gnojem może zmniejszyć jego użyteczność do połowy, nawet więcej, bo źle przechowywany obornik zaledwie dziesiątą część pierwotnej swej wartości zatrzymać może. Strata więc bywa często bardzo znaczna i dotkliwa, nieraz zaś wprost ogromna; a jednakże tak mało jest u nas gospodarzy, którzyby o gnoju pamiętali i racyonalnie się z nim obchodzili.

Kraj nasz traci przez to rok rocznie już nie setki, nie tysiące, ale całe miliony bezpowrotnie; — każdy więc rolnik i dobry gospodarz powinien na obchodzenie się z gnojem baczną zwracać uwagę.

Największym, a niestety najczęściej popełnianym przez naszych rolników błędem w obchodzeniu się z obornikiem jest dopuszczenie do wyciekania z niego gnojówki. Często zdarza się spotkać gospodarza, który nibyto bardzo dba o nawóz i starannie zbiera z podwórka lub drogi wszystkie stałe odchody, czyli łajna zwierząt, a jednocześnie obojętnie patrzy na wyciekającą z jego obory gnojówkę do przydrożnego rowu i rzeczki. Zebrał i przyniósł odchodów stałych, przypuśćmy, za koronę, a wypuścił gnojówki za 10 koron. Trzeba bowiem wiedzieć, iż uryna zwierząt ma znacznie większą wartość jako pokarm roślinny, niż stałe odchody, czyli łajna tychże zwierząt. Z moczu rośliny mogą czerpać w tej chwili wszystkie swe pokarmy, kiedy przeciwnie z odchodów stałych korzystać one będą dopiero po długim stosunkowo czasie i to w niewielkich nawet ilościach. Szczególniej tyczy się to pokarmów azotowych, najbardziej przyspieszających wzrost roślin i najdroższych ze wszystkich sztucznych nawozów. Odchody stałe wszystkich zwierząt zawierają w sobie azot, bardzo trudno, a właściwie wcale nawet nieprzydatny dla roślin, i dopiero wskutek powolnego rozkładania się, to jest gnicia tych odchodów w ziemi, część zawartego w nim azotu zmienia się na gotowy dla roślin pokarm.

Uczeni zbadali to już i stwierdzili w zupełności, a pierwszy, który tę ważną dla rolników sprawę wyświetlił, jest Polak Stefan Jentys, obecnie profesor rolnictwa na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Dopiero w jakiś czas potem ogłosili swe prace nad tą samą sprawą niemieccy profesorowie Marker i Wagner.

Dzisiaj więc nie ma już najmniejszej wątpliwości, iż główna wartość gnoju stajennego *zależna* jest od ilości i jakości zawierającej się w nim gnojówki. Pamiętając o tem, łatwo już nauczymy się racyonalnego obchodzenia się z obornikiem. Będzie ono takiem mianowicie wtedy, jeżeli przedewszystkiem pilną zwróci się uwagę, by z moczu zwierząt nie marnowało się ani kropli, lecz aby wszystek wsiąknął w ściółkę i stałe odchody, to jest, ażeby się dokładnie z niemi zmieszał. Następnie zaś starać się potrzeba, aby do mięszaniny tej jak najmniej dostawało się powietrza, wreszcie zaś zabezpieczoną być musi w zupełności od przepłukiwania wodą.

Te trzy powyżej wymienione warunki, jakkolwiek nie wyczerpują jeszcze całej sprawy obchodzenia się z obornikiem, to jednakże są one najważniejszemi, wprost podstawowemi i niezbędnemi, na nie więc zwracamy całą uwagę gospodarzy.

Wiedząc o tem, nie trudno już dorozumieć się, że najlepiej, najra-

cyonalniej przechowuje się gnój w oborze pod bydłem zupełnie nie poruszany i z miejsca na miejsce nie przekładany. Wtedy bowiem nie marnuje się prawie ani kropla moczu, gdyż ma on możność dokładnego wsiąknięcia w ściółkę i stałe odchody; zwierzęta, stojąc wciąż na gnoju, udeptują go i utłaczają silnie, przez co powietrze w małej tylko ilości do wnętrza jego dostawać się może; wreszcie gnój w zupełności zabezpieczony jest od wypłukiwania wodą i od wysuszających go zbytecznie promieni słonecznych.

Ażeby jednak utrzymać dłuższy czas gnój w stajni pod inwentarzem, trzeba mieć koniecznie wysoką oborę, obfitą ilość ściółki i żłoby przestawiane, a choćby w ostateczności tylko podnoszone. Wtedy gospodarz może przetrzymać gnój pod inwentarzem przez całą zimę i dopiero wtedy wywieźć na pole, kiedy ziemia na wiosnę rozmarznie i na tyle już obeschnie, że będzie go można wkrótce po wywiezieniu przyorać. Tak przechowany gnój najmniej straci na swej wartości, zarówno pod względem ilości, jak i jakości, to jest, zachowa on w sobie całą prawie żyzność i siłę, więc też lepiej od każdego innego skutkować będzie.

Ale nie każdy ma tak wysoką obórkę i dostateczną ilość ściółki, więc choćby chciał, gnoju pod inwentarzem utrzymywać nie może. Inny znów posiada bardzo odległe pola lub przy takiej drodze, po jakiej tylko w zimie z gnojem przejechać można. Wreszcie są i tacy drobni gospodarze, którzy najmują konie do wywózki gnoju, bo w zimie najtaniej za furmanki płacą, tacy więc nie mogą już trzymać gnoju przez całą zimę pod bydłem i dopiero na wiosnę go wywozić. Ma się rozumieć, iż ci wszyscy nie uchronią się od pewnych strat; lecz i tutaj straty te mogą być większe lub mniejsze, stosownie do mniej lub więcej odpowiedniego postępowania.

Najmniejszą stratę poniosą ci, którzy nie mogąc trzymać gnoju w obórce, nie wywożą go jednak na pole, lecz składają go w podwórzu na gnojowni. Dobra gnojownia powinna się znajdować w pobliżu stajen i chlewów, aby gnój z pod zwierząt mógł być szybko i bez wielkiego wysiłku wyniesiony. Nie trzeba jednak gnojowni zakładać tuż przy ścianie budynku, lecz w takiej od niego odległości, aby woda z dachu nie spadała na gnój, a więc trochę dalej, niż zajmuje okap budynku, tak aby gnojownia ze wszystkich stron otoczona była wałkiem z ziemi, lub też nizkim murkiem obmurowana. Kto ma tak szczupłe podwórko, iż na obwałowanie gnojowni i na odsunięcie jej od okapów zabraknie miejsca, ten koniecznie dachy swe opatrzyć musi rynnami i wodę z nich umyślnym rowkiem odprowadzać poza gnojownię.

Gnój wyniesiony z pod inwentarza rozkłada się zaraz równiutko po gnojowni i silnie udeptuje, i przynajmniej raz na tydzień przesypuje się suchą ziemią, najlepiej marglo-

watą, którą zawczasu, a więc jeszcze w lecie albo na jesieni trzeba na to sobie przygotować. Gdzie niema ziemi marglowej (wapiennej), tam dobrze jest przesypywać gnój suchym torfem lub przynajmniej ziemią próchniczną, humusową. Jeżeli i o taką ziemię trudno, to w ostateczności brać można i zwykłą gliniastą, byle nie szczery, żwirkowaty, krzemienisty piasek, bo ten się do przesypywania gnoju nie nadaje.

W ten sposób składając gnój, można go trzymać na gnojowni przez całą zimę, mięszając gnój bydlęcy, koński, świński i z pod drobiu, a nawet i z odchodami ludzkiemi, na jednej kupie, byle tylko nie uzbierało się go na wysokość wyżej niż na trzy łokcie. Lepiej więc założyć gnojownię trochę szerszą, a wtedy wysokość składanego gnoju może być mniejszą i nie przewyższać trzech łokci.

Najtrudniejsze jednak zadanie mają ci gospodarze, którzy z tych lub owych względów zmuszeni są wywozić gnój w zimie na pole. Dawniej polecano wywieziony nawóz rozrzucić i roztrząść zaraz na polu, bez względu, czy rola będzie przysypana śniegiem, czy też głębiej lub płyciej zamarznięta i śniegiem mało lub wcale nie przykryta. W jednym tylko wypadku nie polecano roztrząsać gnoju, mianowicie na polach spadzistych, na których wiosenne roztopy mogłyby z łatwością spłukać i unieść roztrzęsiony nawóz. Kto jednak widział pole na wiosnę z tak roztrzęsionym w zimie gnojem, nawet zupełnie równe, ten napewno nigdy gnoju roztrząsać nie będzie. Tyle tam wtedy ścieka gnojówki do bruzd i zagłębień, tyle jej przesiąka przez miedze i na innych polach rozlewa się, że trudno wielkiej tej straty nie zapamiętać. A ile potem przeschniętego gnoju wrony po świecie rozniosą, to i zliczyć trudno: dość, że kiedy nadejdzie czas przyorania, to z grubo nawiezionego nawet obornika przyorze się trochę białej wyługowanej słomy.

Roztrząsania więc w zimie po polu gnoju nikomu nie radzę, lecz składanie go w małe, nawet bardzo małe, lecz gęste kupki, lub też w duże po kilkanaście fur stosy. Wprawdzie składanie nawozu w duże foremne stosy lepiej go od strat i zepsucia zabezpiecza, niż przetrzymywanie w malutkich kupkach, lecz z drugiej strony znów jest dosyć kosztowne i kłopotliwe, a ponieważ mimo to niezupełnie zabezpiecza od strat, więc też wielu rozwozi gnój w kupki.

Aby jednak przy takiem rozwożeniu jak najmniej gnój na wartości stracił, trzeba kłaść kupki bardzo małe, tak iżby przy lekkim nawet mrozie przemarzły nawskroś w zupełności, nietylko powierzchu; każda zaś kupka powinna być przyklepaną i równo ogarniętą, aby woda łatwo z niej spływała, a nie wsiąkała wewnątrz. Jeżeli kupki takie zamarzną dobrze wkrótce po wywiezieniu, a potem śnieg je przysypie, to o gnój obawiać się nie należy. Przeciwnie w lekkie i przepadziste zimy, straty przy takiem rozwiezieniu w kupki będą zawsze znaczne

U nas najczęściej popełniają ten błąd, że gnój rozwożą w kopy, tak iż zwykle robią kopę z jednej lub dwóch fur. Wskutek tego gnój w takiej kopie zamarza tylko po wierzchu, wewnątrz zaś kopy rozgrzewa się, fermentuje i wreszcie pali się lub pleśnieje. Przytem dużej kopy śnieg nie może przykryć i zasypać całej, a więc zabezpieczyć jej od wiatrów, deszczu i wron, które gnój rozgrzebują i po polach roznoszą.

O wiele lepiej już będzie składać wywieziony gnój w duże stosy, mieszczące w sobie po kilkanaście do 20 fur. Zwykle stos taki ma formę wysokiej pryzmy, czyli podobny jest do ostrego dwuokapowego dachu. Obornik w takiej pryzmie układa się równemi warstwami i ciągle mocno udeptuje i układa, przyczem co pół łokcia przesypuje się go suchym torfem, a w ostateczności nawet ziemią. Jeżeli można, dobrze też będzie okryć stos taki również po bokach i zwierzchu. W zimie jednak trudno jest o suchą i sypką ziemię, i najczęściej też stosów nie okrywają, lecz mocno łopatami uklepują i równają. Ma się rozumieć, iż samo oklepanie i urównanie ścian pryzmy, chociażby najstaranniej dokonane, nie uchroni gnoju od straty, gdyż ściany te ptaki wkrótce rozgrzebią, często głębokie nawet robiąc w nich dziury. W dziury takie napływa woda deszczowa i z topniejącego śniegu, wymywa je i pogłębia, tworząc na gładkiej poprzednio ścianie rozmaitej wielkości wyrwy i zagłębienia. Wskutek tego wiatr z łatwością dostaje się do wnętrza pryzmy, przyspieszając rozkład i gnicie złożonego obornika.

Kto tedy podczas lata nie przygotował sobie suchej ziemi i w pobliżu nie może dostać suchego miału torfowego, ten posługiwać się musi kainitem, którego w każdym składzie nawozów sztucznych kupić można. Kainit jest najtańszy z kupnych nawozów, więc też nie można żałować paru koron na kupienie kilku worków kainitu, — gdyż napewno znacznie większą poniesie ten stratę, kto złożonego w dużej kopie gnoju niczem od zepsucia nie zabezpieczy.

K. Dulęba.

LUTY.

Przygotowanie ziarna do siewu.

Najczęściej popełnianym przez naszych małorolnych gospodarzy błędem jest używanie do siewu źle doczyszczonego, drobnego i niejednostajnego nasienia. U nas niewielu znajdzie się gospodarzy, którzy sieją samo tylko celne i to najpiękniejsze i najcięższe ziarno. Na targ do miasteczka ten i ów jeszcze jako tako zboże przeczyści i przemłynkuje, bo wie, że kupiec prędzej zapłaci, dajmy na to dziesięć koron

za korzec dobrze wymłynkowanego zboża, niż ośm koron za mniej doczyszczone, więc też zwykle piękniejsze zboże idzie do żydów, a gorsze na zasiew.

Ale mylna to rachuba, bo ziemia więcej jeszcze niż kupcy w miasteczku karze za złe czyszczenie ziarna. Kto nie wierzy, ten niech dla przekonania zasieje dwie morgi jednakowo uprawionej i jednakowo wynawożonej roli, lecz na jednej mordze nasieniem najgrubszem i najcięższem, na drugiej zaś drobnem, źle doczyszczonem. Po żniwach sprzęt napewno przekona, że opłaci się siać najpiękniejsze tylko ziarna, bo jeżeli morga, zasiana źle wymłynkowanem ziarnem, wyda sześć korcy, to z drugiej będzie jeżeli nie dziewięć, to przynajmniej ośm korcy. Traci się więc nie 2 korony jak na targu, lecz 20 do 30 koron. Kto liche ziarno sieje, ten tylko na lichy sprzęt liczyć może.

Niestety o prawdzie tej mało kto pamięta, choć każdy ją zna dobrze, gdyż i w przysłowiach, używanych przez gospodarzy, prawdę tę wyraźnie się zaznacza. Któż bowiem z gospodarzy nie zna np. takich przysłów: „Jakie drzewo taki klin, jaki ojciec, taki syn“, „Jaka mać, taka nać“, „Jaki świder taka dziura, jaka matka taka córa“ i wiele tym podobnych. I dziwne doprawdy, że każdy z gospodarzy zawsze pamięta o tem, wyszukując np. pięknego ogiera do swej klaczy, albo wybierając z cieląt na chów taką jałóweczkę, która od najmleczniejszej pochodzi krowy, ba nawet i drzewka w sadzie dlatego samego zaszczepi zrazami z najpiękniejszych jabłoni, bo pamięta, że „nie urodzi sowa sokoła“. Tylko przy jednym siewie o tem zapomina, jakby to dla zboża inne prawo być musiało.

Dla zboża jednak nie ma innego prawa, bo i ono tem pewniejszy i tem obfitszy plon wyda, im piękniejsze damy nasienie. Choćbyśmy rolę starannie uprawili i grubo nawet wynawozili, lecz obsieli ją pośledniem ziarnem, to nawet i wtedy wyjątkowo tylko obfity urodzaj mieć możemy. Stać się to chyba może wypadkiem, w bardzo sprzyjający dla zbóż, urodzajny rok. Na taki jednak czas, na takie szczęśliwe okoliczności nikt nie powinien się oglądać, lecz brać do siewu najpiękniejsze, najcięższe i o ile możności jednakowe ziarna zbóż.

Ale dlaczegóż nasi gospodarze tak rzadko o tem pamiętają i sieją zboża kiepsko doczyszczone? Oto, zdaje się, pochodzi to z dwóch głównie przyczyn: 1) nie mają odpowiednich młynków i tryjerów, 2) zapóźno myślą o przygotowaniu sobie nasienia. Oba te powody nie usprawiedliwiają jednak wcale naszych gospodarzy małorolnych, gdyż, gdyby tylko chcieli, z łatwością by je usunąć mogli.

I tak, nikt przecie temu nie zaprzeczy, że odkładanie z dnia na dzień kłopotliwego frasunku, skąd i w jaki sposób dostać dobrego nasienia, uważać trzeba li tylko jako karygodne lenistwo i niezaradność. A jednak niejeden ma zamiar wy-

młynkować i doczyścić ziarno do siewu jak należy, lecz nie zabiera się do tego we właściwej porze. Zawsze jakaś inna wypadnie robota: to coś trzeba w młynku naprawić, lub prosić innego o pożyczenie, to jarmark, to znów święto w drogę wejdzie, dzień za dniem mija i ani się człek obejrzy, jak wiosna nadejdzie, wiatr rolę osuszy i z siewem spieszyć trzeba. Sieje się więc wtedy niedoczyszczone zboże, byle tylko wcześnie z siewem się uporać. Inny znów ma zamiar zmienić nasienie, bo swoje tak mu już zdrobniało i zwyrodniało, że doprawdy wstyd go na siew używać. Zaczyna więc przepytywać się między ludźmi, lecz sąsiad nie ma na sprzedaż, u kuma jest, ale jeszcze nawet gorsze; ten ma ładne, tylko bardzo drogie, ów zaś sprzedał już żydowi i t. d. Gospodarz chodzi od sąsiada do sąsiada, od kuma do swata, ba nawet przepytuje się na drugiej i trzeciej wsi, — aż wreszcie i czas już wielki zasiać: więc sieje swój owies na wpół z wyczką i groszkiem, jęczmień dwurzędowy pomieszany z sześciorzędowym, a co najgorsza koniczynę z kanianką, babką i szczawikiem.

Tymczasem i jeden i drugi mógłby zasiać czystem i celnem nasieniem, gdyby pomyślał o przygotowaniu tegoż nasienia nie na tydzień lub dwa przed siewem, jak to jest u nas w powszechnym zwyczaju, lecz na kilka tygodni, jak to być powinno, a więc nie później, jak w pierwszych dniach lutego. Kto w lutym nie przysposobi sobie nasienia, ten na pewno nie zrobi tego i w marcu, a przecie u nas bardzo często siewy w połowie marca bywają.

A teraz zastanówmy się, czy słusznie gospodarze tłumaczą się z niedokładnego czyszczenia zboża wysoką ceną młynków, wialni i tryjerów. Co też one kosztują? Wyborny „młynek polski“ (gdzieniegdzie nazywają go „wiatraczkiem“) wyrabiany w krajowych naszych fabrykach wedle modelu Roebera kosztuje 55 koron. Bez młynka polskiego nie można wprost przygotować odpowiednio żadnego zboża do siewu, obejść się więc bez niego nie można w żaden sposób. Zboże, wywiane z plew i na byle jakim młynku z rolkami doczyszczone, za pomocą polskiego młynka może być już w zupełności do siewu przygotowane, z warunkiem jednak, iż nie będzie zanieczyszczone wyczką i różnemi groszkami.

Najleps y taki wialnio-młynek, to jest z rafkami, zbudowany na wzór młynków Backera, kosztuje 95 kor., a więc oba razem z polskim kosztują 145 koron. Przy 20 morgach obsiewu koszt nabycia tych młynków zwraca się zwykle już pierwszego roku z osiągniętej nadwyżki zbiorów. Młynki te jednak nie odciągną od zboża różnych wyczek, groszków i w ogóle wszelkich ziarn okrągłych, kulistych. Do tego służą tak zwane tryjery. Są to maszyny rzeczywiście za drogie na kieszeń pojedyńczego małorolnego gospodarza, gdyż najmniejszy tryjer z dwoma cylindrami (jeden cylinder służy

do czyszczenia ozimin, a drugi do owsa i jęczmienia) kosztuje 190 koron. Razem więc koszt maszyn do należytego czyszczenia i gatunkowania zboża wynosić będzie 335 koron. Zapewne, że nie każdy gospodarz na sprawunek taki zdobyć się może, lecz i na to nie trudno dać radę. Oto kupić do spółki we trzech, czterech, a choćby i w sześciu, lub nawet dziesięciu. Lepiej jest jeżeli wspólników nie będzie wielu, a najwięcej już dziesięciu; bo chociaż ani młynka, ani tryjera nie używa się często, lecz zwykle wszyscy młócą i czyszczą zboże w jednej porze, więc przy większej ilości spólników trzeba dłużej na swoją kolej czekać. Tryjer, wialnia i młynek polski nie łatwo ulegają zepsuciu, więc też i z tego względu nadają się do wspólnego użytku.

Znam niejedną wieś taką, w której po kilku gospodarzy kupiło do współki te trzy maszyny i już w jednym roku zwrócił się im koszt kupna, brali oni bowiem po 20 groszy za pozwolenie wyczyszczenia korca zboża nie należącym do spółki.

Pokazuje się przeto, że dbali gospodarze nawet i na małym kawałku ziemi mogą siać czyste ziarno, byleby chcieli starannie koło swej roli chodzić.

K. D.

MARZEC.

Roboty wiosenne w ogrodzie warzywnym.

W ogrodzie warzywnym roboty rozpoczynają się zaraz po rozmarznięciu i obeschnięciu ziemi, więc w połowie, przy końcu, a niekiedy i na początku marca lub pod koniec lutego, — ale to już należy do bardzo rzadkich wyjątków. Wcześniej przedtem w zimie, gdy dostatek czasu pozwala na to, powinno się obmyśleć, jakie warzywa będziemy uprawiali i w jakiej ilości; wybrać na nie odpowiednie miejsce w ogrodzie, oraz postarać się o dobre nasienie.

Otóż nad wyborem miejsca i nasienia musimy się dłużej zatrzymać. Warzywa uprawiane niejednakowe mają wymagania, tak pod względem położenia gruntu, jak i nawożenia; jedne potrzebują świeżego nawozu, inne udają się lepiej w drugim roku po nawozie, a jeszcze inne dopiero w trzecim — świeże nawożenie nawet ujemnie wpłynąćby na nie mogło.

Najlepiej cały ogród podzielić na trzy lub cztery części: jedną z takowych corocznie nawozić silnie nawozem w jesieni i zaraz go przyorać. Na niej można będzie posadzić: różne kapusty, kalafiory, brukiew, ogórki, sałaty, selery, pory, pomidory, kukurydzę, szpinak; w drugim roku na tej kwaterze posiejemy: pietruszkę, marchew, buraki, pasternak, cykoryę, cebulę; w trzecim: grochy cukrowe, fasolę, a w bardzo żyznych ziemiach, i oddawna upra-

wianych, i buraki ćwikłowe na zimowy zbiór również lepiej siać na tak starym nawozie.

Nasiona, o ile niema swoich dobrych, najlepiej nabywać w większych składach nasion, znanych z sumienności. Wydatek na to niewielki, a w zbiorach może być niezmierna różnica. Kupowane na jarmarkach lub u żydów nasiona są wprawdzie tanie, ale jakaż z tego korzyść? Warzywa z nich otrzymane są twarde, łykowate, jak marchew, buraki, które najczęściej są mieszaniną między pastewnemi i stołowemi, kapusta ma główki sino-zielone, maleńkie. Lecz, sprowadzając nasiona, trzeba żądać odmian udających się u nas, wytrzymałych na nasz niestały klimat. Poniżej podam dobór takich warzyw, przydatnych dla ogrodów w małych gospodarstwach.

Jeszcze słów parę wypada powiedzieć o przygotowaniu ziemi pod warzywa. Posługujemy się tu, jak i w polu, pługiem, wyjątkowo tylko np. bardzo małe kawałki w ciasnem miejscu, przekopuje się ręcznie łopatą. Nie powinno się tylko nigdy orać „w zagony“, gdyż wtenczas wychodzą bruzdy szerokie i głębokie niezmiernie, przytem pośrodku zagona pozostaje zwykle ziemia nieporuszona głębiej, gdyż orząc na zagon, zagarniając najczęściej wprost z dwóch stron na środek, kładą skiby na twardą ziemię. Po rozgrabieniu takiego zagonu na płasko, na środku pozostaje zaledwie parę cali ziemi pulchnej. A jeżeli postąpić nieco inaczej, t. j. wyrzucać ziemię z bruzdy na brzegi zagonu, to wyjdzie on tak wysoko, że zwykle warzywa mają za sucho i dlatego tylko marnie rosną. Orać powinno się na szerokie składy, ziemię najlepiej zaraz za pługiem ugrabywać. Rozstawia się po 3—4 robotników z obydwóch stron oranego kawałka. Robotnicy ci powinni każdą skibę ziemi rozbić i urównać grabiami, stojąc przy tem w bruździe. Chwasty, jak: perz, pokrzywa itp. wybiera się w kosze. Zanim orzący pługiem obejdzie dookoła, robotnicy mają czas ugrabić starannie skibę. Tak postępując, możemy uprawić całą kwaterę gruntu bez jednego stąpnięcia konia, czy człowieka na zoraną ziemię. Na tak uprawionej ziemi przedeptuje się przy sznurze bruzdy na stopę szerokie, a na parę cali zaledwie głębokie. W niskiem położeniu pogłębia się je potem szpadlem, stosownie do potrzeby. Uważać wtenczas trzeba, żeby bruzdy szły w kierunku spadku, aby ułatwić tem odpływ wody. Przeciwnie na więcej spadzistej powierzchni, robiąc zagony, lepiej dawać je wpoprzek spadku, wtenczas więcej zatrzymamy wilgoci. Zagony zwykle robimy czterostopowej szerokości. Na równej powierzchni kierunek zagonów nadajemy z południa na północ.

Sieje się wszystko prawie w rządki, najczęściej podłużne; sianie rzutem jest wprawdzie znacznie prędsze, ale jest nierówne i ogromnie potem utrudnia tak pielenie, jak przerywanie roślin i wzruszanie między niemi ziemi. Mając do rozporządze-

nia siewniko-pielnik „Planeta“, można zupełnie bruzd nie robić, tylko siać wprost na ugrabionej powierzchni w rządki, stosownie do potrzeby odległe od siebie. Świetne to narzędzie jest jednak nieprzystępne dla małorolnych gospodarzy ze względu na wysoką cenę, kosztuje bowiem około 100 koron. Pod większem miastem, gdzie warzywa hoduje się na zbyt, nawet już w paromorgowym ogrodzie koszt nabycia może się w jednym roku zwrócić, tyle bowiem oszczędzimy na pieleniu. Powróćmy jednak do zagonów, gdyż nas zajmują więcej ogrody dla swojej potrzeby. Rzędy na zagonie odznacza się najpierw sznurem w ilości pożądanej, zależne to jest od hodowanych warzyw. Sznur wyciąga się wzdłuż zagona, poczem dwóch robotników pociąga go do siebie jak piłę przy piłowaniu drzewa, wskutek czego powstaje na gładko ugrabionej ziemi rysa. Na rysie tej robi się później rowek odpowiednio do wielkości nasienia głęboki (zrobić można kołkiem zaostrzonym). Po zasianiu nasion rowek zagarnia się odwrotną stroną grabi.

Zwykle roboty wiosenne w ogrodzie warzywnym zaczynamy od rozsadnika. Najlepiej założyć go pod ścianą budynku, od strony południowej, w miejscu jaknajwięcej zacisznem. Tu siejemy potrochu kapusty wczesnej (erfurcką lub warszawską), kalarepy (wiedeńską), sałaty (berlińską), kalafiory (erfurckie lub algierskie), selerów, porów, cebuli. Najlepiej każde z tych warzyw posiać oddzielnie na kawałeczku przygotowanej grządki. Rozsadnik powinno się tak urządzić, żeby na noc i chłodniejsze dni można go było przykrywać deskami lub matami słomianemi. Bardzo tanim kosztem można i inspekt na rozsady założyć. Zebrać liście z ogrodu lub lasu, złożyć je na kupę, a gdy po kilku dniach zagrzeją się silnie, ułożyć z nich warstwę na stopę grubą, na to postawić skrzynię inspektową, zbitą z byle jakich kawałków, takową wypełnić liśćmi i obłożyć niemi wokoło, obkłady można udeptać. Po włożeniu liści przykryć skrzynię matami i tak pozostawić do powtórnego zagrzania się liści, poczem depczemy takowe silnie i nasypujemy dobrej ziemi na 6 do 8 cali. Po kilku dniach ziemia zagrzeje się, wtenczas urówna się ją i posieje pożądane warzywa; na noc i w dni chłodne będziemy przykrywać skrzynię matami lub deskami. Bez porównania p r ę d z e j otrzymalibyśmy rozsadę, przykrywszy skrzynię oknami, choćby nawet szkło zastąpić rzadkiem płótnem, posmarowanem pokostem. Inspekt taki założyć trzeba w zacisznem miejscu.

Na rozsadę siejemy zwykle rzutem; unikać trzeba gęstego siewu, gdyż otrzymamy wątłe roślinki. Hodując rozsadę w inspekcie, trzeba rośliny kapuściane bardzo mało podlewać, łatwo bowiem podlegają chorobie, zwanej c z a r n ą n ó ż k ą (łodyżki nad samą ziemią gniją). Kapustę na użytek zimowy lepiej siać później nieco — na początku kwietnia wprost na rozsadniku.

Siew warzyw w ogrodzie zaczynamy od grochu cukrowego; sieje się go w 4—6 rzędów na zagonie, w rowki na dwa cale głębokie. Odmiany nizkie, t. zw. karłowe, siać można gęściej, wyższe, wymagające podpórek — rzadziej. Najlepsze do siewu nasienie drugoroczne, mniej potem bywa robaczywego. Im wcześniej groch posiejemy, tem zbiór będzie lepszy; nic to nie szkodzi, gdy na zasiew, a nawet i wschodzące roślinki, spadnie śnieg lub przyjdą parostopniowe mrozy.

W końcu marca można posiać potrochu na użytek letni marchwi, buraków, szpinaku, rzodkiewki miesięcznej. Pietruszkę wszystką można zasiać w końcu marca lub w początku kwietnia, marchew i buraki na użytek zimowy lepiej siać w drugiej połowie kwietnia, posiane bowiem wcześnie stają się łykowatemi. Buraki, marchew, pietruszkę bardzo dobrze siać można na redlinkach, robić je niskie, o ile można gęsto (co 12—16 cali).

W początku kwietnia posadzić można wysadki warzyw na nasienie: buraki, cebulę, pietruszkę, marchew, pasternak, kapustę, pory, selery, brukiew, kalarepę i t. p. Sadzi się je na zagonach w dwa, trzy rzędy, robi się kołkiem dziury, wkłada korzenie rozsady, poczem starannie uciska ziemię około wsadzonego korzenia. Sadząc po parę odmian jednego warzywa, np. kapusty, należy oddalić je znacznie od siebie, gdyż nastąpi skrzyżowanie.

Jednocześnie posadzić można dymkę cebuli na wczesny zbiór letni w 8 rzędów na zagonie, posiać po niej troszkę sałaty, maku lub kopru, czarnuszki, kolendru.

Cebuli nie należy sadzić głęboko, gdyż wtedy źle rośnie.

Kwatery przeznaczone pod później sadzone, czy siane warzywa, jak kapusta, ogórki, fasola, pomidory, należy parokrotnie bronować w celu niszczenia chwastów, a często i dla zatrzymania wilgoci. Nawóz, o ile nie był wywieziony i przyorany w jesieni, na wiosnę trzeba, o ile można najwcześniej, przyorać, aby przed sadzeniem czy sianiem warzyw już się nieco rozłożył.

W drugiej połowie kwietnia sadzimy na grunt niektóre wcześniej posiane na rozsadniku lub inspekcie warzywa. Pod kapustę orze się przed samem sadzeniem na płasko, poczem bronuje wzdłuż i wpoprzek, następnie sadzi przy wyciągnietym sznurze w łokciowych odległościach tak rząd od rzędu, jak i w rzędzie. Korzonki zbyt długie przyszczykujemy. Odmiany o mniejszych główkach, jak erfurcka, można posadzić co 18 cali. W miejscach wilgotnych można porobić redlinki, odległe od siebie jeden łokieć, i na takowych posadzić kapustę.

Kalarepą i sałatą można obsadzić zagony z marchwią, cebulą i t. p. Cebulę z rozsadnika sadzimy w zagonach, w świeżo przygotowaną ziemię. Unikać należy głębokiego sadzenia i podwijania korzonków, lepiej przyszczyknąć takowe. Gdyby powierzchnia ziemi wyschła, zlać przed sadzeniem wodą przez sitko.

Szparagi trzeba przekopać i urzą-

dzić zagony, redliny, czy kopczyki w pierwszej połowie kwietnia, uważać przytem trzeba, żeby nie uszkodziły się korzenie i same karpy szparagów. W przeznaczonych na wycinanie powinno być ziemi nad karpą 10—12 cali, aby wyrastające przez taką warstwę ziemi wypustki były dostatecznie długie i białe.

Ułatwia ogromnie wybieranie szparagów jak i przekopywanie między niemi ziemi i oczyszczanie z chwastów, gdy każdą karpę zaopatrzymy w paliki, wystające już po obsypaniu szparagów parę cali nad ziemią, wtenczas będzie można wszystkie roboty śmiało wykonywać.

Fasole i ogórki siejemy dopiero na początku maja, około 8-go. Sadzenie kapusty na zbiór zimowy i pomidorów przypada pod koniec tegoż miesiąca. Pomidorów nie sadzimy wcześniej z obawy przymrozków, od których bardzo łatwo cierpią.

Podana lista najlepszych odmian warzyw została wybrana na zjeździe warzywników w Warszawie w roku 1902:

Brukiew żółta gładka.
Buraki egipskie, bardzo okrągłe, bardzo ciemne.
Cebula żytawska, kartoflanka (na grunta piasczyste i zimne z wodą zaskórną, na użytek letni).
Kapusta biała warszawska i erfurcka (na wczesną); magdeburska, brunszwicka.
Kapusta włoska wiedeńska wczesna; Vertus.
Kapusta czerwona: erfurcka najwcześniejsza, holenderska, późna.
Kapusta brukselska niska.
Kalafiory algierskie na letnie; frankfurckie na jesienne i na zimę.
Kalarepa wczesna wiedeńska; Goliath—późna.
Marchew nantejska, karantańska.
Pietruszka cukrowa-krótka; bardowicka długa (mniej słodka).
Pomidory Conqueror i Trophy.
Pory karantańskie i brabanckie.
Rzodkiewka różowa z białym końcem; z Dreierbrunnen.
Rzodkiew letnia biała, długa: zimowa murzynka długa.
Selery jabłkowe.
Sałata berlińska; Dippego.
Szpinak Viroflay.
Fasola piechota; perłowa ryżowa, perłowa holsztyńska, doskonałość.
Fasola piechota szparagowa: daktylowa, czarna angielska.
Fasola tyczkowa: największa biała.
Fasola szparagowa: biała o wielkich strąkach.

St. Brzósko.

KWIECIEŃ.

Wiosenna uprawa roli.

Gdyby tak zapytać się gospodarzy, po co oni rolę przed siewem tyle razy pługiem przewracają, broną i różnemi spulchniaczami drapią, a nawet wałem wałują, to napewne jednakową od wszystkich usłyszelibyśmy odpowiedź, iż rola dlatego powinna być dobrze uprawioną, to jest spul-

chnioną, aby korzonki zasianych roślin mogły się w niej z łatwością rozrastać. Więc też im który gospodarz silniej rolę zbronuje, więcej razy pługiem przeorze i drapaczami zedrze, tak, iż twardą ziemię na miał sproszkuje, tem też, w jego i wielu innych mniemaniu, lepiej rolę uprawi. Ziemia jednakże zazwyczaj nie odwdzięcza się rolnikowi za tak forsowną uprawę i nie przynosi spodziewanych plonów — i kto wie, czy nie z tego to właśnie powodu gospodarze wiejscy tak powszechnie narzekają na ciężki i niewdzięczny swój zawód. A jednak narzekanie to jest wcale niesłuszne i raczej dowodzi małej znajomości swego fachu, niż jego niewdzięczności. Już bowiem pogląd, że mechaniczna uprawa roli ma za zadanie jedynie spulchnianie ziemi dla ułatwienia korzonkom roślin swobodnego rozrastania się, wykazuje dowodnie niedostateczną znajomość celu tejże uprawy, którą nie dla jednego, lecz co najmniej dla pięciu powodów uskuteczniamy. A mianowicie:

Pierwszym i najważniejszym celem uprawy gruntu jest uregulowanie jego wilgotności.

Drugim, nie mniej ważnym, jest ułatwienie krążenia powietrza w roli, czyli uczynienie jej przewiewniejszą.

Trzecim, już trochę mniej ważnym celem mechanicznej uprawy roli, jest niszczenie chwastów.

Czwarte z kolei zajmuje miejsce dokładne wymieszanie roli z dodanemi jej nawozami i własnemi jej cząsteczkami.

Piąte wreszcie dopiero zajmuje miejsce ułatwienie korzonkom swobodnego rozrastania się.

Niektórzy rolnicy dodają jeszcze jeden z główniejszych powodów uprawy, mianowicie regulowanie jej ciepłoty. Ponieważ jednak obecnie w wyjątkowych tylko położeniach gruntu i przy uprawie niektórych tylko roślin cel ten odpowiednią uprawą osiągnąć możemy, przeto już na ostatniem stawiam go miejscu.

Nie przypuszczam, aby znalazł się gospodarz, któryby, zastanowiwszy się, nie uznał ważności któregokolwiekbądź z wymienionych punktów i jako zbyteczny wykreślił: przeciwnie, ten lub ów raczej doda jeszcze może mniej ważny, lecz w jego ziemi konieczny warunek; tymczasem ogromna większość naszych gospodarzy tylko jeden cel uprawy gruntu ma na uwadze i to najmniej bodaj potrzebny. Wprawdzie, ułatwiając korzonkom swododne rozrastanie się w gruncie, przyczyniamy się do lepszego rozwoju zasianej rośliny; lecz gdybyśmy jednocześnie nie dostarczyli dwóch pierwszych warunków, to roślina bardzo słabo lub nawet wcale rozwinąćby się nie mogła: — przeciwnie rośliny zasiane na gruncie przewiewnym i w miarę wilgotnym rosnąć będą dobrze, choćby korzenie ich przez zbitą nawet glebę przedostawać się musiały.

Przy wiosennej uprawie roli każdy gospodarz najbardziej starać się powinien o wzmocnienie jej przewiewności, przyczem bacznie uważać musi, ażeby roli zbytecznie nie osu-

szyć. A zadanie to nie jest wcale łatwe do spełnienia, gdyż im rola jest wilgotniejsza, tem jest mniej przewiewną, powietrze trudniej w niej krąży, a znów w roli łatwo przewiewnej zwykle brakuje wilgoci. Co do tego więc, wymagania roślin są do pewnego stopnia jakby wprost sprzeczne, gdyż do wzrostu ich tak dobrze potrzebna jest woda, tamująca krążenie powietrza w roli, jak i powietrze, które znów silnie wodę z ziemi usuwa i rolę wysusza.

Że zboża nasze dużo zużyć muszą wody, zanim dojrzeją, to chyba wszyscy wiedzą, a uczeni nawet obliczyli to dość dokładnie; tak np. na korzec owsa rośliny muszą spotrzebować do 10 tysięcy funtów wody. Przekonano się też, że brak wilgoci w początkach wzrostu więcej roślinom szkodzi, niż po ich okwitnięciu, i że późniejsze deszcze nigdy już nie wynagrodzą straty, spowodowanej przez suszę, która zaskoczy bardzo młode rośliny. Każdy więc naocznie mógłby się nieraz przekonać, jak bardzo urodzaj zależnym jest od stopnia wilgotności gruntu. Ale mało który z gospodarzy zwrócił uwagę, że urodzaj jest zależny od łatwiejszego lub trudniejszego dostępu powietrza do wnętrza gruntu, bo tego na oko ocenić już nie można. Uczeni jednak licznemi i bardzo dokładnemi doświadczeniami wyraźnie dowiedli, że swobodne krążenie powietrza w roli jest dla wzrostu roślin z wielu względów nietylko korzystne, lecz nawet konieczne, nieodzowne.

I tak wykazali oni, że korzenie roślin oddychają tak samo jak zwierzęta i ludzie, — a więc, muszą mieć do tego często powietrze zmieniane, bo przez oddychanie powietrze to psują, czyli robią do dalszego oddychania nieprzydatnem. Następnie przekonali się też dowodnie, że powietrze krążąc w ziemi i stykając się wskutek tego z różnemi jej cząstkami, przemienia je na pożywne dla roślin pokarmy, a nawet niektóre szkodliwe dla roślin cząsteczki roli przemienia na użyteczne. Zresztą każdy się bodaj o tem sam przekonać może, iż bez powietrza ziarna roślin kiełkować wcale nie będą. Widzimy więc, że do życia i wzrostu roślin koniecznie potrzeba, aby w ziemi znajdowała się dostateczna ilość wody i krążącego, to jest odświeżającego się, powietrza — bo jak bez wody, tak samo i bez powietrza żadna roślina żyćby nie mogła.

W jakiż tedy sposób uprawiać rolę na wiosnę, aby obu tym warunkom zadosyć uczynić?

Przedewszystkiem trzeba rolę, o ile można najwcześniej lekkiemi bronami zabronować. Takie powierzchowne spulchnienie roli zabezpieczy ją nam od szybkiego wysychania i pozwoli zatrzymać się z siewem do odpowiedniej pory; przytem do pewnego stopnia przyczyni się to do zniszczenia chwastów, bo wiele z nich po pierwszem tem bronowaniu kiełkuje i wschodzi, przy powtórnem zaś ulegną zniszczeniu. Następnie, kiedy nadejdzie już odpowiednia pora i siew bez obawy będziemy mogli wykonać, starać się

trzeba rolę spulchnić głęboko, lecz bez wydobywania jej zpod spodu, a więc nie używać do tego pługa. Trzeba bowiem pamiętać, że każdorazowa orka pozbawia rolę dużej ilości wilgoci i dlatego, o ile tylko można, nie używać na wiosnę pługa. Dzisiejsze brony sprężynowe, kultywatory amerykańskie, a nawet i stare grubery, powinny na wiosnę pług zastąpić. Ktoby jednak z jakichś powodów bez pługa obejść się nie mógł, np. w razie, jeżeli pole w jesieni przed zimą nie zostało wyorane, ten niech po wyoraniu na wiosnę zaraz rolę dobrze zbronuje:

Brona sprężynowa, a zwłaszcza kultywator amerykański, roli nie wysusza, a jednocześnie spulchnia ją wybornie i wskutek tego znakomicie ułatwia dostęp i krążenie powietrza w głębszych warstwach roli. Cząsteczki roli przytem mieszają się dokładnie z sobą wskutek drgającego ruchu każdej radliczki z osobna w kultywatorze, spełnia więc on wszystkie prawie warunki dobrej mechanicznej uprawy. To też dzisiaj kultywator jest nieocenionem, jedynem narzędziem do uprawy roli, zwłaszcza na wiosnę, i pług nie dorówna mu w tej robocie wcale. Z wszelką więc pewnością każdy gospodarz powinien kierować się następującą zasadą: Przy wiosennej uprawie roli jaknajmniej używać pługa, posługiwać się natomiast kultywatorem amerykańskim, broną sprężynową i zwykłą lekką broną.

Niektórzy usilnie polecają wałowanie zasianej roli nietylko w jesieni, ale i na wiosnę. Zauważyć więc muszę, iż z wałowaniem roli na wiosnę trzeba być bardzo oględnym. Przedewszystkiem nigdy nie można wprowadzić wału na rolę bodaj trochę wilgotną, gdyż mógłby ją tylko zepsuć, w suchej zaś wprawdzie przyśpieszymy kiełkowanie, lecz później rola ta stanowczo będzie suchszą, niż niewałowana. Wałek bowiem podciąga wilgoć z głębszych warstw ziemi do wierzchnich i wskutek tego rola taka prędzej musi wyschnąć od niewałowanej. Teoretycy radzą zopobiegać temu przez natychmiastowe lekkie zbronowanie uwałowanej roli, w praktyce jednak nie da się to tak łatwo wykonać, bronowanie bowiem wprawdzie zapobiegnie wysychaniu, ale też zniszczy prawie zupełnie działanie wałka. Zresztą, co najważniejsze, iż nie powstrzyma wyparowywania wody przez rośliny. Mimo to jednak, często w suchą zwłaszcza wiosnę i wałka z korzyścią użyć można. Przypomnijmy tylko sobie, iż susza więcej szkodzi roślinom w początkach ich wzrostu, niż pod koniec życia, a nawet w czasie kwitnięcia; więc też jeżeli zachodzi obawa, iż zasiane zboże za mało będzie miało wilgoci zaraz po wzejściu. a tembardziej do wzejścia, toć wtedy bez żadnego wahania rolę ciężkim wałkiem zwałować trzeba. Bądź co bądź uratuje się młode rośliny, a nikt przecie nie zaręczy, czy później cierpieć one będą wskutek braku deszczów.

Z uprawą i siewem roli nie można zwlekać, lecz starać się trzeba roboty te ukończyć jak najprędzej

i co do tego w żadnym razie nie trzeba zwracać uwagi na kalendarz, i to nietylko na dnie, ale nawet na miesiące, — lecz jedynie kierować się mniejszem lub większem osuszeniem gruntu. Jak tylko rola na tyle obeschnie, iż można bez obawy zamazania jej dobrze ją zbronować, wtedy wykonać to należy, choćby kalendarz wskazywał, że jest to dopiero początek marca. Im wcześniej, tem lepiej, gdyż wymarznięcia wiosennych zasiewów prawie że obawiać się niema potrzeby. *K. D.*

MAJ.

Koński ząb.

Nie znamy dzisiaj rośliny, któraby pod względem ilości dostarczanej paszy mogła dorównać kukurydzy, a właściwie trzem jej odmianom: wirgińskiej, karagua i końskiemu zębowi. Z tych trzech odmian kukurydzy najwyżej wyrasta i najwięcej też dostarcza paszy tylko koński ząb. Niewiele, ale zawsze trochę niższą bywa kukurydza wirgińska, jak również i karagua, która od poprzednich tem się różni, iż liście ma po brzegach ząbkowane i nasienie jej rozmaicie bywa zabarwione: różowo, ciemnoczerwono, niebieskawo, lecz bywa i białe. Innych, znaczniejszych różnic między temi odmianami niema wcale, często też sprzedawane bywają jako prawdziwy koński ząb.

Nasienie końskiego zębu u nas nie dochodzi nigdy i dlatego co roku sprowadzane być musi z Ameryki. Nasienie to przychodzi do nas dopiero w początkach kwietnia, zaszyte w dużych workach, które importerzy hamburscy znaczą rozmaicie, zależnie od kraju, z którego nasienie pochodzi. Zwykle jednak przy kupnie nie zwraca się na znaki te uwagi, gdyż odmiany te niewiele różnią się między sobą co do wysokości wzrostu i wydajności paszy, straty więc z różnicy nasienia niema prawie żadnej. Natomiast żądać trzeba od sprzedającego stanowczego zapewnienia, iż nasienie jest rzeczywiście sprowadzone z Ameryki, nie zaś z południowych Węgier, gdyż tam koński ząb już dojrzewa i dużo go na ziarno zbierają. Nasienie węgierskie jest tańsze od amerykańskiego, lecz siać go u nas nie warto: wielokrotnie przekonano się, iż tylko z prawdziwego amerykańskiego nasienia koński ząb najwyżej wyrasta i najwięcej dostarcza paszy. Zważać też przy kupnie nasienia pilnie potrzeba, aby było zupełnie zdrowe, nie zatęchłe, a tem bardziej nie zapleśniałe, lub co gorsza, zczerniałe, gdyż takie

stanowczo nie wzejdzie. Zdrowe nasienie końskiego zębu ma czystą białą barwę lub jasno-żółtą, połyskującą. Musi też być zupełnie suche i bez żadnych plew lub innych zanieczyszczeń, bardzo łatwo go bowiem domłynkować, więc wszelkie zanieczyszczenia z rozmysłem są robione, aby zwiększyć wagę bezwartościowemi przedmiotami.

Siew końskiego zębu przypada w najdogodniejszej dla gospodarzy wiejskich porze, gdyż dopiero w drugiej połowie maja. Wcześniej niż po 15-tym maja końskiego zębu siać nie można, gdyż jest on bardzo na małe nawet przymrozki wrażliwy i czuły. Lepiej też siew opóźnić choćby pod koniec maja i dopiero wtedy ząb zasiać, kiedy się już ciepło wiosenne na pewno utrwali. Dla przyśpieszenia wzejścia przy zbyt późnym siewie zębu dobrze jest namoczyć go w letniej wodzie na 24 do 36 godzin przed siewem. Tak późny termin siewu jest niemałą dogodnością dla gospodarzy z wielu bardzo względów. Przedewszystkiem nie mają oni wtedy żadnej ważnej roboty, gdyż siewy zbóż są już ukończone, ziemniaki, marchew i buraki zasadzone, a na pielenie chwastów i koszenie łąk jest jeszcze zawcześnie. Zyskuje się też bardzo dobre miejsce na wywiezienie urobionego z wiosny gnoju, gdyż ugór służy wtedy za pastwisko, a ponieważ pod koński ząb kładzie się gnoju grubo, więc zwykle wyczyszcza się gnojownie i obory aż do dna.

Koński ząb sieją zawsze prawie w rzędy, jak marchew lub buraki, lecz rzędy robi się gęściej, to jest bliżej jeden drugiego. Przy szerokich rzędach koński ząb wyrasta bardzo gruby i twardy, a więc mniej na paszę przydatny. Ziarna sadzi się w rzędzie gęsto, prawie jedno koło drugiego, nie głębiej niż na dwa cale.

Pielęgnowania podczas wzrostu ząb nie wymaga bardzo starannego, gdyż jednorazowe opielenie z chwastów najzupełniej wystarcza, — naprawdę więc mniej jest z nim zachodu, niż z ziemniakami. Jeden tylko kłopot jest po zasianiu. Oto ochraniać go trzeba pilnie przed wronami, a głównie gawronami, które wygrzebują kiełkujące ziarna z ziemi, a nawet zjadają go i po wzejściu, dopóki jest kruchy. Zasadzonego zębu pilnować więc muszą dzieci i zganiać gawrony, które najbardziej zlatują na niego raniutko i przed zachodem słońca. Niektórzy zabezpieczają się od gawronów w ten sposób, iż mocząc ząb dla przyspieszenia kiełkowania, farbują wodę minią (czerwony proszek), gdyż tak zabarwionego ziarna gawrony nie lubią.

Zbiór końskiego zębu rozpoczyna się pod koniec żniw i trwa aż do jesieni, dostarcza więc świeżej, zielonej paszy właśnie wtedy, kiedy się już skończą wszelkie wyki, mięszanki i koniczyny, a tak ratuje gospodarza w najpotrzebniejszej porze, gdyż o zieloną paszę wszędzie wtedy bardzo trudno. Nie powinno się jednak z wycięciem końskiego zębu zwlekać bardzo długo i trzy-

mać go na pniu aż do późnej jesieni, lecz zbierać z pola przed rozwinięciem kwiatów; później zebrany jest twardy, zdrzewniały, mniej pożywny i trudniej strawny. U nas, po dworach, gdzie dużo sieją końskiego zębu, mało na to zwracają uwagi, i zwykle trzymają ząb aż do pierwszego mrozu i wtedy na gwałt dopiero zbierają. Błędu tego unikać należy; dobrowolnie przez to narażamy się na znaczne straty paszy, nie zyskując nawet na zwiększonej ilości, gdyż w późnej jesieni ząb już wcale nie rośnie.

Koński ząb najkorzystniej będzie zużyć jako zieloną, świeżą paszę, zadawaną w postaci sieczki, przy skarmianiu bowiem w całości dużo pozostaje łodyg nie zjedzonych. Wysuszenie zębu na siano jest trudne, mięsiste i soczyste jego łodygi bardzo długo schnąć muszą, zwłaszcza podczas jesieni, kiedy właśnie ząb się kosi. Z wysuszeniem więc jest dużo kłopotu, to też w rozmaity sposób starają się ludzie na zimę ząb przechować. Najczęściej wiążą nawpół przeschnięty ząb w małe, niegrube snopki, z których ustawiają stożkowate kopice, lub też, snopki, które ustawiają pod okapami gospodarskich budynków, albo wieszają je na żerdziach i łatach pod szopami.

Najmniej ambarasu jest z zakwaszeniem końskiego zębu w dole; do tego jednak trzeba mieć większą ilość zębu, przynajmniej z 15 do 20 fur. W małej ilości nie opłaci się robić kiszonki w dole, a używanie beczek byłoby za kosztowne.

W ten czy inny sposób gospodarz umyśli sobie ząb na zimę przechować, czy też, co najlepiej, zużyć go na zieloną paszę w jesieni, — to już rzecz mniejsza, każdy bowiem zrobi tak, jak mu będzie dogodniej; głównie idzie o to, aby każdy gospodarz, bogatszy, czy uboższy, pewną przestrzeń zębu koniecznie zasiał. Bo u nas za mało go po wsiach sieją, nie oceniając należycie jego wartości — tymczasem jestto roślina, która dostarcza niesłychanie dużo paszy. Wprawdzie pasza ta wodnista i uboga w części białkowate, lecz zato smaczna, słodka i chciwie przez bydło jedzona; a już co do obfitości zbioru, to niema na świecie drugiej rośliny, któraby z końskim zębem w porównanie iść mogła. I doprawdy żałować trzeba, że rolnicy nasi tak mało na koński ząb zwracają uwagi, gdyż mógłby im znaczną przynieść korzyść. *K. D.*

CZERWIEC.

Zbiór siana i koniczyn.

Dobroć każdego siana, to jest stopień jego pożywności i strawności zależy zawsze od trzech głównych warunków: 1) od gatunku zbieranych roślin, 2) od czasu ich zbioru i 3) od sposobu suszenia, czyli robienia siana. Z trzech tych warunków zupełnie mylnie największe

znaczenie przypisują pierwszemu i powszechnie dobroć siana oceniają głównie tylko z jakości składających go roślin, pomijając bez żadnej uwagi dwa ostatnie warunki. Postępowanie takie jest stanowczo błędne: najlepsze nawet rośliny pastewne dać mogą liche i małej wartości siano wskutek nieodpowiedniego sposobu ich suszenia lub skoszenia w niewłaściwej porze. Poznajmy więc bliżej te trzy warunki, gdyż wtedy tylko będziemy mogli racyonalnie przeprowadzić zbiór na siano różnych traw i koniczyn.

Nie ulega wątpliwości, iż najlepsze, najpożywniejsze i najchętniej jedzone siano dają wszystkie rośliny groszkowe. Następnie idą trawy tak zwane słodkie, a więc wszystkie cztery rajgrasy, to jest: angielski, włoski, francuski i niemiecki; dalej zaś wyklina, wyczyniec, brzanka i grzebienica. Do mniej dobrych traw zaliczyć trzeba: tonkę wonną, miodówkę, mietlicę i kłosówkę. Najgorsze wreszcie siano dają: turzyce, sity, skrzypy, mchy i różne zielska do traw już niepodobne. Nie trzeba jednak zapominać i o tem, że wszystkie rośliny, tak trawiaste, jak i groszkowe, dają tem lepsze i tem pożywniejsze siano, im z żyźniejszego, lepiej utrzymanego gruntu zostały zebrane. Pożywność więc wszystkich roślin zależną jest nietylko od nich samych, ale i od jakości gruntu, na którym urosły.

Ważniejsze więc będą przy zbiorze siana, jako bardziej od woli gospodarza zależne, następne dwa warunki dobroci siana, to jest wybranie właściwego czasu do zbioru i racyonalne postępowanie z roślinami przy suszeniu na siano.

Kiedyż najlepiej kosić na siano trawy i koniczyny?

Przedewszystkiem nie kierować się nigdy kalendarzem, lecz jedynie stopniem rozwoju roślin. Wszystkie bez wyjątku trawy dają najpożywniejsze najsmaczniejsze i najlepsze siano wtedy tylko, kiedy skoszone zostaną w pierwszej połowie ich kwitnięcia. Rozumny więc gospodarz nie będzie czekał z koszeniem łąk np. św. Jana, Piotra i Pawła lub innego kalendarzowego lub zwyczajowego terminu, lecz z wyglądu swej łąki zdecyduje, czy pora do sprzętu jest odpowiednią. O ile jednak łatwo oznaczyć można najwłaściwszy czas zbioru koniczyn, łubinów, wyki, seradeli itp. roślin groszkowych, o tyle znów ciężko wybrać najstosowniejszą porę do koszenia traw. Na łąkach bowiem rosną zwykle najrozmaitsze gatunki traw i innych roślin, a każde z nich prawie kwitną w innej porze. Często jedne trawy są już w pełnym kwiecie, a niektóre nawet zdążyły już osadzić nasiona, kiedy inne jeszcze wcale nie rozkwitły i w najlepsze dalej rosną. Niewiadomo wtedy, na na które zwracać uwagę i podług których zadecydować czas koszenia: jeśli czekać na zakwitnięcie ostatnich traw, to inne już przekwitną i dadzą siano twarde, niesmaczne i mało pożywne! przy bardzo wczesnem zaś skoszeniu będziemy mieli wprawdzie siano wyborne, lecz trudno zaprzeczyć, że na ilość zbiór

wypadnie mniejszy. Trawy bowiem najszybciej rosną w początkach właśnie swego kwitnięcia, te więc, któreby zostały skoszone na kilkanaście dni przed rozkwitnięciem, dałyby stanowczo mniejszy zbiór.

Każdy więc uważny i rozumny gospodarz tak sobie powinien czas zbioru wymiarkować i wypośrodkować, aby jaknajwiększą ilość pożywnego i łatwo strawnego siana z łąki zebrać. Zwykle zbiór taki się osiąga, przystępując do koszenia dobrej łąki wtedy, kiedy pokrywają się kwiatem różne groszki i słodkie szlachetne trawy. Na gorszych zaś łąkach, to jest takich, na których rośnie bardzo mało koniczyn i słodkich traw, czas koszenia stosować trzeba do tych traw, jakich na łące jest najwięcej, na garstkę zaś szlachetnych traw nie zwraca się już żadnej uwagi.

Najstosowniejszy czas koszenia czerwonej koniczyny będzie, wtedy, kiedy jej główki kwiatowe zaczynają się zaledwie czerwienić i tylko gdzieniegdzie pojawiają się pełne, szeroko rozwinięte kwiaty, nigdy zaś później, jak to niestety powszechnie u nas robią. Koniczyna czerwona bowiem, zebrana w samym początku jej rozkwitu, daje najpożywniejszą paszę, a przytem szybko wtedy odrasta, tak iż na gruntach o średniej nawet żyzności wyda przez lato nie dwa, lecz trzy pokosy. Mamy więc wtedy podwójną korzyść, gdyż nie dosyć, że zbieramy paszę łatwo strawną i pożywną, ale i na ilość będziemy mieli paszy tej więcej, niż przy dwukrotnem koszeniu, dokonanem w pełnem kwiecie.

Próby doświadczalne wykazały, iż postępowanie takie właściwe jest tylko przy czerwonej koniczynie: białą i szwedzką lepiej jest kosić trochę później, to jest, kiedy już gęsto pokryją się pełnym, zupełnie rozwiniętym kwiatem. Szwedzka bowiem wydaje najczęściej jeden tylko pokos, biała zaś tylko w wyjątkowo sprzyjającej porze i to na bardzo żyznym gruncie dałby mogła trzy pokosy.

Najpóźniej rozpoczynać należy zbiór wyki i seradeli (ptaszyńca), zwłaszcza tej ostatniej, gdyż seradela rośnie bardzo szybko, właśnie podczas kwitnięcia, i przytem traci stosunkowo mało ze swej strawności i pożywności, więc też ze zbiorem seradeli śpieszyć się nie trzeba.

Sposób suszenia skoszonych traw znacznie się różni od sposobu suszenia koniczyn, wyk i wogóle wszystkich roślin strączkowych. Trawy, jak to mówią, schnąć powinny na grabiach, to jest, iż zaraz po skoszeniu pokosy należy drobno rozbijać, przewracać i ustawicznie przetrząsać.

Na pokosach więc nie trzyma się traw wcale, lecz ustawicznie przetrząsa się je i drobno rozbija, powtarzając robotę bodaj kilka razy przez dzień. Dopiero na krótko przed zachodem słońca trawę zgrabia się w małe, wązkie, lecz o ile można wysokie kopki, które na drugi dzień, zaraz po obeschnięciu rosy, rozrzuca się w rzerokie kręgi i znów ustawicznie przewraca i przetrząsa przez

cały dzień. Nad wieczorem składa się siano już w znacznie większe i szersze kopki. Przez takie dwudniowe ustawiczne przetrząsanie wyschnie ono tak znacznie, iż zwykle trzeciego dnia może być już w zupełności dosuszone i zabrane. Dobry to i wypróbowany sposób, robota z suszeniem szybko się kończy i siano zachowuje swój świeży, jasno-zielony kolor i przyjemny zapach. Trzymanie zaś siana po kilka dni na pokosach, aby same dobrze przeschły, przynajmniej do połowy swej grubości i przewracanie ich dopiero wtedy na drugą stronę, aby znów same dalej dosychały niema żadnej racyi: suszenie takie zbyt długo się ciągnie, jest więc ryzykowne i niebezpieczne, i tylko podczas długotrwałej suszy i silnych upałów może być z korzyścią używane.

Zupełnie inaczej, niż trawy, suszyć się powinno koniczynę, wykę, esparcetę, seradelę itp. rośliny groszkowe, które znów przeciwnie starać się należy wysuszyć bez żadnego roztrząsania i przewracania. Rośliny te bowiem mają bardzo kruche i łamliwe ogonki swych kwiatów i liści, a nawet i cieńsze rozgałęzienia swych łodyg; gdybyśmy więc tak ustawicznie grabiami je przewracali i roztrząsali, jak to należy robić z trawami, to połamalibyśmy i poodtrącali wszystkie drobne łodyżki, listki i kwiatki, a zebralibyśmy tylko same grube, badylaste łodygi. Łodygi te nie są też jak u traw wewnątrz puste, lecz wypełnione mięsistym i soczystym miąższem, dłużej więc suszone być muszą i dlatego tem więcej okruszałoby się z nich liści, drobnych odnóg i kwiatów.

Im mniej tedy w czasie suszenia poruszać będziemy wyki, koniczyny, czy też seradele lub esparcety, tem lepszego i tem więcej siana z nich zbierzemy, bo mniej ukruszymy liści i kwiatków, a więc najpożywniejszych części każdego siana. Wiadomo bowiem, że im siano drobniejsze, tem i pożywność jego jest większa.

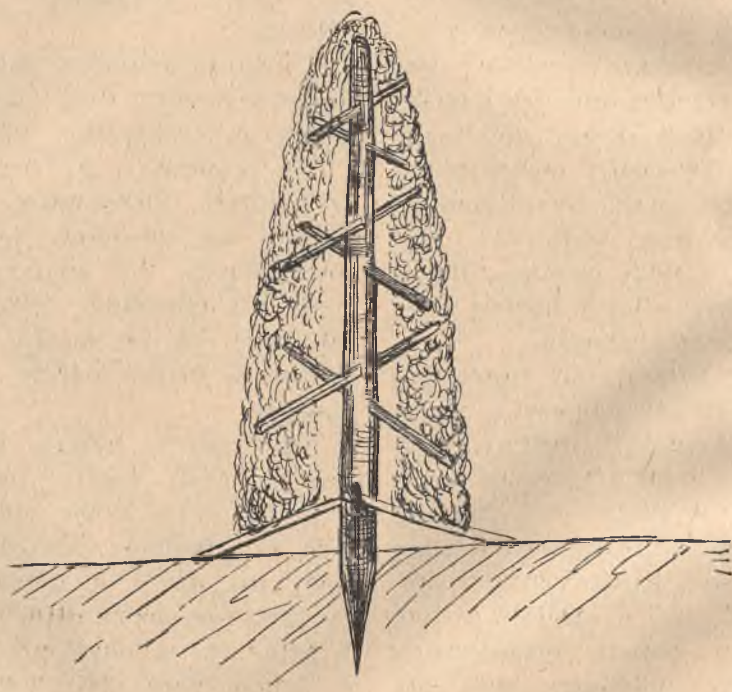
Z różnych sposobów suszenia roślin strączkowych dwa tylko uważać można za praktyczne, mianowicie: 1) kuczkowanie i 2) suszenie na przyrządach. Kuczkowanie, powszechnie u nas stosowane, jest najodpowiedniejsze dla koniczyn, natomiast dla mięszanki, wyki i seradeli mniej się już nadaje, i dlatego rośliny te suszyć należy na przyrządach.

Przyrządy te bywają dwojakie: rosochy czyli rogale i piramidki.

Rogal jestto gruby, od 3-ch do 4-ch cali średnicy sosnowy lub dębowy pal, na 4 do 5 łokci długi i w grubszym końcu ostro zaciosany. W palu tym co łokieć przewiercone są dziury, przez które przetyka się kołki na krzyż jeden nad drugim. Kołki te u spodu pala daje się najdłuższe, w środku krótsze, a u góry najkrótsze. Zwykle u spodu dolne kołki mają około trzech łokci, środkowe dwa łokcie, a wierzchnie mniej więcej jeden łokieć. Na kołkach tych, po wbiciu pala w ziemię, zawiesza się przeschniętą dobrze na pokosach wykę i w parę dni bez

żadnego już poruszania i przekładania zupełnie dosycha. Przygotowawszy więc sobie w zimie potrzebną ilość rogali, nie ma się prawie żadnego kłopotu z suszeniem. Tak wyce, jak i koniczynie, ułożonej w kopice na takich rogalach, deszcze niewiele szkodzą, najmniejszy bowiem wiaterek nawskroś je przewiewa i suszy, ponieważ kopica jest wtedy wewnątrz pustą i do wilgotnej ziemi nie dotyka się prawie wcale, od czego zabezpieczają je kołki, ukośnie na rogalu wsparte, jak to dokładnie widać na załączonym rysunku.

Do układania koniczyny, a właściwie mówiąc, do zawieszania na rogalach, trzeba mieć pewną wprawę: nabywa się jej jednak bardzo prędko; w parę godzin najmniej nawet zręczny robotnik nauczy się tej sztuki i bardzo zgrabne kopice na rogalach stawia. Stosownie do tego, czy wyka więcej lub mniej na pokosach przeschła, zawiesza się jej więcej lub mniej na rogalu. Najczęściej z czterech lub pięciu rogali bywa parokonna fura suchego siana, kiedy zwykłych kopic idzie tylko trzy do czterech, czyli na rogalach kopice robi się trochę mniejsze. Pochodzi to stąd, iż kopica, ułożona na rogalu jest wewnątrz pusta, umyślnie bowiem pozostawia się w niej jakby komin dla silniejszego przeciągu powietrza, a że jednocześnie nie zakłada się jej od samej ziemi, lecz na podłożonych ukośnie drążkach, więc też i siana mniej w sobie zawiera.

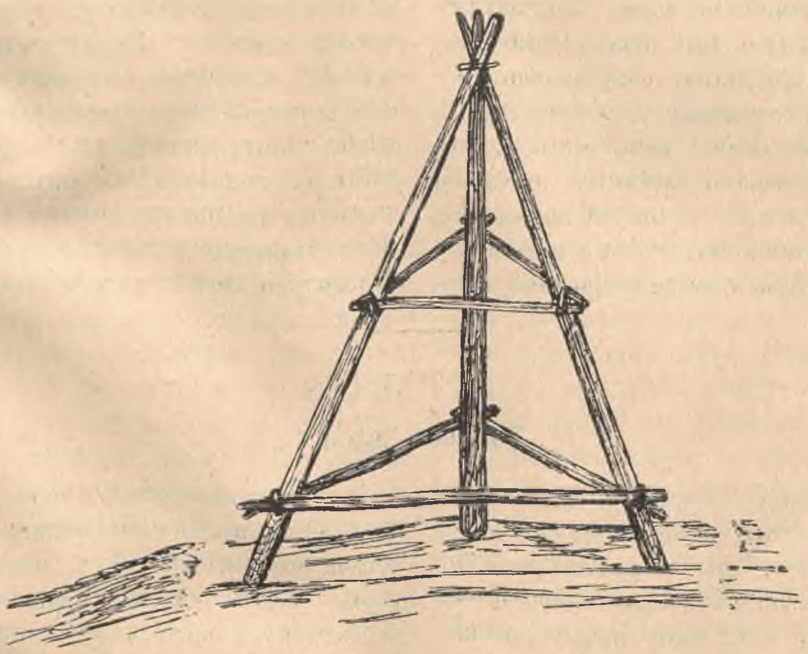


Rogal.

Niektórzy zamiast rogali wolą używać piramidek, czyli kozłów, składajacych się z trzech długich na 5 do 6 łokci mocnych kołków, związanych u góry wicią lub zbitych gwoździem, spodem zaś szeroko rozstawionych. W kołkach tych na łokieć od ziemi wbija się mały dębowy kołeczek lub gwóźdź żelazny do zakładania poziomych łat, służących do zawieszania koniczyny wokoło piramidki. Zwykle nad temi łatami zakładają jeszcze wyżej drugie krótsze łaty, tworzące jakby drugie piętro na piramidce.

Sposób układania koniczyny jest taki sam na piramidkach, jak i na rogalach, na piramidkach jednak więcej wyki ułożyć można. Ma się rozumieć, iż kopica, ułożona na piramidce, jest tak samo wewnątrz pustą, jak i ułożona na rogalu; zwierzchu zaś i tu i tam koniczyna musi być dobrze grabiami obciągnięta, aby woda deszczowa z łatwością z kopicy spływała.

Suszenie na rogalach jest u nas w powszechnem użyciu u górali karpackich, a nawet i na całem podgórzu. Rolnicy bowiem tamtejsi mało mają ziemi uprawnej, a dużo łąk i pastwisk, siana więc zbierają sporo, — a że w górach i na podgórzu deszcze częściej padają, niż na równinach, więc bez rogali nie mogliby tyle paszy zebrać. Robią oni jednak tam trochę inne rogale, mianowicie ścinają młode sosny i świerki, których pełno w górach rośnie, cieńsze gałęzie odłamują, a na grubszych paszę rozwieszają i układają. Ktoby więc miał i tutaj do



Piramidka.

przetrzebienia młode zagajniki sosnowe, ten miałby bez żadnej roboty gotowe rogale.

A warto sposób takiego suszenia wprowadzić w powszechne użycie, gdyż jest on najpraktyczniejszy i najlepszy ze wszystkich, o czem przekonać się można bodaj z tego, iż tak oszczędni i praktyczni gospodarze niemieccy suszą siano na piramidkach, wyrabianych z drutu i drzewa w fabrykach. Jeżeli więc opłaci się to Niemcom, to tembardziej opłaci się nam, bo drzewo mamy tańsze. Jak więc zyskuje się na wartości siana przy suszeniu na rogalach, wykazał to uczony rolnik dr. Loges, który badał siano z koniczyny, suszone wskutek niestałej pogody przez 15 dni od skoszenia, aż do zwiezienia. Połowa koniczyny suszoną była w zwykły sposób i składana w zwykłe kopice, druga zaś połowa na rogalach. Otóż okazało się z rozbioru naukowego, iż siano suszone w zwykły sposób straciło prawie połowę swych części pożywnych, bo 47 procentów, kiedy połowa, suszona na rogalach, straciła zaledwie 16 procentów swych części pożywnych. Ogromna ta różnica powinna każdego rozumnego rolnika przekonać i do suszenia na rogalach zachęcić.

Ileż to razy gnije i przepada cały sprzęt koniczyny lub mieszanki wskutek długotrwałej niepogody! A jednak i w takiej nawet deszczowej porze możnaby mieć wcale dobrą paszę, gdyby się ją tylko na rogalach lub piramidkach suszyło. Najdłuższe bowiem deszcze nie zdołają wtedy zepsuć zbioru, lecz co najwyżej troszkę go tylko uszkodzą.

LIPIEC.

Pasieka latem.

W pasiece rozumnie kierowanej całem staraniem pszczelarza przez wiosnę jest, aby wszystkie pnie doszły na czas głównego zbioru miodu do takiej siły, żeby mogły zgromadzić jak najwięcej zapasów takoweco. Lub też, żeby je można podzielić na więcej nowych towarzystw, o ile kto chce swą pasiekę jeszcze pomnażać, czy też na miód prowadzić, — od tego bowiem powinno zależeć dalsze jego postępowanie z pszczołami.

Poznajmy wpierw gromadzenie pszczół na miód. Pień pszczół, dobrze kierowany przez wiosnę. powinien mieć przed nadchodzącym głównym pożytkiem, jak w ulu ramowym, 6—8 plastrów tegorocznej woszczyny i parę plastrów dawniejszej woszczyny, przeznaczonych na składanie miodu. Otóż, gdyby tak zostawić i nadal, w ulu czerwiu przybyłoby jeszcze znacznie więcej i pszczoły podczas głównego pożytku, zamiast zbierać miód, musiałyby czas swój obrócić na wykarmienie i pielęgnowanie młodego pokolenia, które po wylęgnięciu nie miałoby co robić, gdyż, zanim by

się stało zdolnem do pracy, miód tymczasem zginąłby w polu. Otóż do tego nie dopuszcza się; mniej więcej przed zakwitnięciem największej ilości roślin miododajnych w danej okolicy, matkę ogranicza się w czerwieniu, — zamykajac ją w jednej części ula na trzech mniej więcej plastrach, które od reszty oddzielone są kratką, t. zw. blachą odgrodową. Ma ona otwory takiej wielkości, że przez nie swobodnie przejść mogą pszczoły, a matka ze względu, że jest bojaźliwa, nie odważą się na to. W ulu ramowym warszawskim o wylotach na kant plastrów, matkę odgradza się na przodzie, wylotu nie ma ona żadnego, co w części i rójce zapobiega. Powinny więc być plastry w takim porządku ułożone: licząc od przodu ula, 3—4 plastry woszczyny pszczelnej przeznaczone dla matki, za niemi blacha odgrodowa, następnie reszta plastrów gniazdowych pszczelich, zwykle zapełnionych czerwiem; dalej kilka początków mniej i więcej dorobionych; za tymi całe plastry woszczyny zapasowej (może być i trutowa), stanowiące magazyn miodny. Takich plastrów na miód dajemy kilka, 4—8, stosownie do siły pnia i do zapasu woszczyny, jakim rozporządzamy; im więcej damy, tem lepiej. Pszczoły, mając więcej komórek gotowych do składania miodu, więcej nam takowego naznoszą.

W ulach Lewickiego, mających wyloty na przodzie ula na płask plastrów, matkę z przeznaczonymi dla niej plastrami umieszczamy w tyle ula, tuż przy zatworze szklanym; za odgradzającą je blachą kratkową dajemy resztę plastrów gniazdowych pszczelich, następnie niedorobione plastry (początki), magazyn zaś miodny daje się w samym przodzie ula przy wylotach głównych.

Nie we wszystkich jednak pniach ograniczamy matki w czerwieniu: — słabych, o ileby takowe znalazły się jeszcze w pasiece nie poddajemy temu, żeby doszły do dobrej siły. U zbyt silnych również matki nie odgradzamy, gdyż to nie zapobiegłoby rójce, a tej staramy się wszelkimi sposobami uniknąć przy prowadzeniu pszczół w ulach ramowych. W takim wypadku lepiej matkę zupełnie z ula usunąć, ósmego dnia po jej zabraniu skasować założone przez pszczoły mateczniki, pozostawiwszy tylko jeden, — wtenczas unikniemy rójki, trzeba tylko później taki pień obserwować, czy młoda matka się zapłodni. Gdyby jednak wypadkiem zginęła, co zdarza się podczas ich wylatania do trutnia, dodać matecznik, lub dać inną matkę. Pszczoły pozbawione matki w odpowiednim czasie, tj. na kilka dni przed początkiem głównego pożytku, nazbierają tyleż miodu, co i te, którym się ją odgrodziło. Jedne bowiem i drugie, nie mając w czasie głównych zbiorów do karmienia młodego pokolenia, mogą się usilniej oddać pracy przy gromadzeniu zapasów. W naszym klimacie okres kwitnienia większej ilości roślin miód dających bywa często bardzo krótki, nieraz dni kilka, kil-

kanaście tylko trwający, pszczoły więc obarczone nadmierną pracą domową nie mogą wyzyskać tak krótkiego miodobrania.

W kilka dni po odgrodzeniu matki zajrzeć trzeba do takiego ula, aby się przekonać, czy matka znajduje się w miejscu przeznaczonem dla niej — dowodem tego będzie obecność jajeczek. Gdyby zaś było przeciwnie i zobaczylibyśmy jajeczka w części miodnej, to należałoby matkę odszukać i wpuścić na plastry dla niej przeznaczone. Uważać należy, żeby ramka, w której jest oprawiona blacha kratkowa, ściśle pasowała do ścian ula, t, j. aby nie było szpar tak w spodzie ula, jak i przy ścianach, któremi matka mogłaby się przecisnąć do magazynu miodnego.

Teraz już pozostanie nam tylko pilnować pszczół, jak prędko napełnią dodane plastry miodem, aby zabierać takowy. Z zabieraniem miodu nie należy zwlekać, gdyż pszczoły, mając większy zapas, mniej chętnie pracują, przyczem zasklepiają go, czem nam niemało roboty przysporzą, trzeba bowiem przed wytrząśnięciem na plastrach takich ścinać zasklep. Zabierając miód i wcześniej, choćby na początku głównego pożytku, nie powinno się go nigdy wytrząsać z plastrów, przeznaczonych na zimę dla pszczół. Może później z różnych przyczyn miód przepaść w polu i pszczoły nasze zostaną bez miodu na zimę. Zostawia się nieruszanymi w każdym ulu jakie 6—8 plastrów najlepszej pszczelej woszczyny, resztę bierzemy na miodarkę. Opróżnione plastry z miodem wsadzamy z powrotem do uli. Zabiera się miód, ile razy pszczoły plastry napełnią, mianowicie 2—4 razy, zależne to jest od miejscowości, roku i ilości plastrów w magazynach miodnych; im pszczoły mniej mają takowych, tem częściej trzeba miód wytrząsać.

Zwykle ostatnie miodobranie łączy się z ułożeniem gniazda pszczołom na zimę, przedtem jednak trzeba u niektórych pni matki pozmieniać. Matka żyć może do 5-ciu lat, lecz po upływie 3-ch staje się już niedołężną, niesie więcej jajeczek na trutnie, niż na pszczoły robocze, a potem już tylko na pierwsze.

Nie chcąc do tego dopuścić, matkę w trzecim roku jej życia usuwamy z ula, aby pszczoły na jej miejsce wychowały sobie inną, młodą. Zmieniać matki najlepiej w połowie głównego pożytku.

Chcąc pszczołom dopomódz do prędszego wychowania matki, najlepiej na ośm dni przedtem pozbawić jeden pień matki, a gdy w nim już będą mateczniki kryte, co nastąpi po ośmiu dniach, powycina się je z kawałeczkami woszczyny i wsztukuje do innych pni, zabrawszy im na kilka godzin przedtem matki. Pień, przeznaczony na wychowanie mateczników, powinien odznaczać się wielką pracowitością i łagodnością; przymioty te przez młode matki udzielą się pniom, do których się je dodało. W jednym pniu nie bywa więcej nad sześć mateczników dobrych do wycięcia. Jeden naturalnie zostawia się dla pszczół miej-

scowych. Pnie, wychowujące młode matki, wymagają troskliwej opieki aż do czasu zapłodnienia się takowych, o czem przekonamy się, widząc złożone przez nie jajeczka.

Główny pożytek kończy się u nas zwykle ze zżęciem oziminy, mniej więcej przy końcu lipca; trzeba więc w tym czasie, a najpóźniej w początku sierpnia, wszystkie pnie przejrzeć i uporządkować im gniazda. Jestto niejako przygotowanie pszczół do zimowli.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na zapas miodu; pień średniej siły powinien mieć na przepędzenie zimy i części wiosny, aż do nastania większego wziątku w polu, koło 30 funtów. W miejscowości, bardzo ubogiej w zbiór miodu na wiosnę, lepiej zostawić o kilka funtów więcej. Zapas miodu oblicza się zwykle na oko. Cały plaster w ramce Lewickiego napełniony miodem zasklepionym liczymy na 8 funtów miodu, górną połówę plastra za 5, czwartą część tegoż za 3 funty. Niezasklepiony miód liczymy jako połowę tego. Niewprawnym można polecić ważenie każdej ramki na kantarku, — na plaster i ramki odtrąca się 1 funt. Plastrów na zimę zostawia się 6—7. Otóż bardzo jest ważne, by miód w nich był tak ułożony, żeby zajmował nie więcej, jak połowę ich długości od góry. Gdyby takie plastry całe były zalane miodem, należy je w dolnej połowie odsklepić, poczem wytrząść z tej połowy miód na miodarce. Najczęściej trafia się, że część tych plastrów jest prawie całkiem napełniona miodem, gdy inne mają go bardzo niewiele, wtenczas pszczoły same przeniosą miód z jednych do drugich i ułożą sobie dobre gniazdo do zimowli. Od ułożenia miodu w plastrach najwięcej zależy dobre przezimowanie pszczół.

Na przepędzenie zimy zbierają się pszczoły w kłąb na wolnej od miodu dolnej połowie plastrów i w pobliżu wylotów. W czasie zimy kłąb spożywa leżący nad nim miód i w miarę ubywania takowego posuwa się za nim coraz wyżej. Otóż, gdyby zimujący kłąb doszedł w czasie zimy do końca warstwy miodowej, to zginąłby z głodu, choćby z jednej czy drugiej strony jego był znaczny zapas miodu — zimno nie pozwoli pszczołom przejść na drugie plastry. Dlatego to uważamy za najlepsze ułożenie miodu, gdy zajmuje górną połowę plastrów, tj. 9—10 cali długości, gdyż tyle wystarcza na zimę.

W wypadku, gdy zimujemy pszczoły na mniejszym zapasie miodu i gdy on zajmuje tylko na paru plastrach tylko połowę tychże — na innych mniej, po trochu tylko, to trzeba postawić więcej zapełnione w środku, mniej mające — z brzegów. Oprócz 6—7 plastrów zostawionych na zimę, zostawiamy jeszcze po parę zapasowych, gdyż podczas dni upalnych, jakie jeszcze być mogą, byłoby pszczołom za gorąco, a i miodu zanieść jeszcze nieco mogą z późno kwitnących roślin np, seradeli, wrzosu. Ramki już teraz przykrywa się poduszkami, gdyż noce bywają chłodne; podczas upal-

nych dni można je odsuwać. Gdyby który pień nie miał odpowiedniego zapasu miodu, najlepiej byłoby dodać go całymi plastrami; jeżeli niema takich, dać można na jakiej miseczce miodu wytrząśniętego na miodarce. Stawia się ją na spodzie ula. Poddaje się miód zawsze wieczorem i tylko tyle, żeby go pszczoły mogły przez noc zabrać (3—4 funty); rano miseczkę się usuwa. Aby się pszczoły nie topiły w dodanym miodzie, kładzie się trochę pomiętej słomy: służy ona pszczołom jako tratwa: chodząc po źdźiebełkach słomy, miód wybierają.

Nie trzeba z podkarmianiem pszczół zwlekać; miodu dodanego późno nie zdążą już przed zimą zasklepić, a taki dla nich w czasie zimy jest bardzo szkodliwy, nabiera bowiem w siebie dużo wody z powietrza i wskutek tego fermentuje: — najpóźniej w połowie września można to jeszcze uskutecznić. Gdyby wypadło później pszczoły podkarmiać, np. w październiku, lepiej użyć do tego cukru, gdyż nie fermentuje tak łatwo. — Po skończonym pożytku trzeba baczną zwracać uwagę, aby nie dopuścić rabunku w pasiece; wyloty powinny być u wszystkich pni pozmniejszane, unikać trzeba ogromnie rozlewania miodu w pobliżu uli, pozostawiania kawałków woszczyny, wszystko to bowiem może ściągnąć napad. Wszystkie czynności lepiej dokonywać przed wieczorem lub podczas dni pochmurnych — również w obawie rabunku. — W ulach prostych, o budowie nierozbieralnej, jak kłody, koszki, bezdenki, chcąc pszczoły wyzyskać, należy zastosowywać różne nadstawki i przystawki. Zbija się z cienkich desek skrzynkę, wypełnia się takową ramkami i stawia na kószce, czy bezdenku. U wierzchu takiego ula powinien być otwór 3—4 cale szeroki, takiż wycina się i na dnie nadstawki. W ramki powinno się wstukować plastry woszczyny.

Miód z takich ramek wytrząsa się na miodarce, próżne plastry ustawia się powrotnie na nadstawki. Po skończonym pożytku nadstawki odejmuje się i chowa do przyszłego lata, otwór u góry w kószce czy bezdenku zaopatruje się tak, żeby tędy zimno nie miało dostępu do środka ula.

Do innych uli prostych, więcej wysokich, jak szerokich, można zastosować przystawkę, t. j. skrzynkę w kształcie szafki z paroma piętrami ramek. Dopasowuje się ją z boku ula, np. jak u kłody-stojaka, do otworu zamykanego zatworkiem; wyloty w takim razie daje się w przeciwnym boku, przystawka więc wypada w plecach ula — tu zwykle pszczoły najwięcej miodu znoszą. Doskonale też można wyzyskać pszczoły we wszystkich ulach nierozbieralnych przy pomocy byle jakiego ulika wypełnionego plastrami w ramkach. Ulik taki powinien mieścić 10—12 ramek Lewickiego. Powinno się już wcześnie na wiosnę zaraz po pierwszym oblocie pszczół poustawiać pnie, przeznaczone na takie prowadzenie, po dwa przy sobie. Na początku głó-

wnego pożytku odbiera się z jednego ula matkę i wsadza wraz z garścią pszczół do ramowego ulika, który stawia się na samym środku miejsc zajmowanych przez te dwa pnie, te zaś odnosimy na inne miejsce. Wszystkie lotne pszczoły obydwóch pni zlecą do postawionego ulika, utworzy się tu tak silny rój, że zniesie nawet i parę pudów miodu. Matkę po paru dniach odszukuje się i usuwa zupełnie; pszczoły założą mateczniki na złożonych przez nią jajeczkach. Te po ośmiu dniach skasuje się, zostawiwszy jeden. Zanim się taka matka wylęgnie i zapłodni, to i pożytek się skończy, a wychowując sobie matkę, będą pszczoły lepiej pracować. Pszczół z takiego roika zostanie bardzo mało; pod koniec pożytku można je dosypać do którego słabszego, matkę zaś użyć na poprawę bezmatków lub skasować.

Chcąc pomnażać pasiekę, najlepiej będzie część pni prowadzić na miód, np. połowę, a reszcie czy to pozwolić roić się, lub też samemu porobić roje.

Pni przeznaczonych na rozmnażanie nie powstrzymuje się w rozwoju: nie ograniczamy w nich matki w czerwieniu, owszem dodajemy jej jeszcze ciągle woszczyny pszczelej, aby w każdym takim pniu było 8—10 zaczerwionych plastrów. Pozwalając pszczołom na rójkę, musimy dużo czasu poświęcić na pilnowanie wychodzących rojów, 5—6 tygodni conajmniej. Daleko lepiej samemu robić roje; umiejętnie to przeprowadziwszy, można zrobić roje tak silne, że nie będą się różniły od innych pni w pasiece, a i poddane dzieleniu pszczoły niewiele to uczują. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na opisanie sposobu robienia rojów sztucznych. Chcących się tego nauczyć, odeszlę do książki Lewickiego: „Pszczelnictwo“ lub do przezemnie napisanej: „Praktyczne pszczelnictwo“.

W ulach prostych bardzo trudno pszczoły od rójki odkłonić, w takich najlepiej samemu rójkę wywołać; wtenczas tylko przez dni parę będziemy zmuszeni roje pilnować. Przedewszystkiem trzeba się rozejrzeć w swej miejscowości, kiedy zaczyna się tu większy pożytek, żeby na odpowiednią porę wywołać rójkę. U nas prawie wszędzie najstósowniejszą porą na rójkę jest druga połowa czerwca. Obrawszy więc sobie najdogodniejszy czas, odbieramy na 13 dni przedtem u pni, na rójkę przeznaczonych, matki, co prawie zawsze wyjście rojów wywoła. Rój zebrany po osadzeniu do ula najlepiej postawić na miejscu pnia, z którego takowy wyszedł. Wszystkie lotne pszczoły zlecą się do nowoosadzonego roju, przez co tenże ogromnie wzmoże się w siłę, pień zaś macierzysty po stracie tylu pszczół (pozostały w nim same młode) napewno rójki dalszej zaniecha. Osadzając rój do ula ramowego, daje się 6—7 ramek z naklejonymi paskami woszczyny; więcej nie powinno się dawać, dopóki te nie zostaną do dołu zabudowane. Gdyby po osadzeniu roju zdarzyły się dłuższe słoty, należy rój podkarmić, gdyż pszczoły po wyczerpaniu zapasów,

wziętych z pnia macierzystego, mogą zginąć z głodu. Ul ze świeżo osadzonym rojem powinien stać zupełnie równo, pionowo: gdy jest przeciwnie, pszczoły krzywo budują plastry. Roje z młodemi matkami dozorować, czy się takowe zapłodnią. Gdyby która zginęła, dodać z innego ula zapasową, umyślnie hodowaną w małym uliku matecznym, co bardzo warte polecenia.

St. Brzósko.

SIERPIEŃ.

Sierp, kosa czy żniwiarka.

Gdyby tak kto ze dwadzieścia lat temu zwrócił się do gospodarzy wiejskich z powyższem zapytaniem, to na pewno otrzymałby zgodną odpowiedź, że kosa dobra do łąki, ale nie do pola, a żniwiarka służy tylko do marnowania dworskiego zboża, bo najlepiej można zebrać zboże jednym tylko sierpem. Obecnie jednak czasy się już na tyle zmieniły, że nietylko we dworach, ale nawet i u małorolnych gospodarzy uważają, iż najbardziej do zbioru zboża nadają się żniwiarki, po nich dawne kosy, a na ostatku dopiero sierpy. I rzeczywiście, przyznać to musi każdy nieuprzedzony gospodarz, iż żniwiarką najprędzej, najtaniej i najlepiej sprzątnąć zboże można; że zbiór kosą jest powolniejszy i drożej wynosi niż żniwiarką, — a już najdrożej, najwolniej i najgorzej zbiera się sierpem.

Co prawda, to żniwiarki nie były tak dobre, tak lekkie i tanie, jak obecnie, więc nic dziwnego, iż one dzisiaj przy żniwach pierwsze zajmują miejsce, boć na to w zupełności zasługują. Dziś można śmiało powiedzieć, że niema już złej żniwiarki, bo wszystkie są dobre; a że jedni chwalą takie, a drudzy znów wolą owakie, to pochodzi ztąd, iż jedna żniwiarka posiada pewną zaletę w daleko wyższym stopniu niż druga, ta znowu przewyższa pierwszą inną zaletą. Tak np. jedna jest bardzo lekka, ale za to słabsza niż druga — bardzo mocna, ale znacznie cięższa Inna znów wybornie składa garście, lecz gorzej podcina wyłożone zboże, niż druga, której noże i stół momentalnie dają się w robocie pochylać, przez co bardzo nawet polegnięte zboże z łatwością zbiera. natomiast garści już tak równiutko ułożyć nie jest w stanie. Słowem, jedna ma to, druga zaś owo dobrego, o co więc komu najbardziej idzie, ten może sobie odpowiednią żniwiarkę dobrać, zupełnie tak samo, jak wybierać trzeba pomiędzy różnemi pługami, czy bronami. Bo jak niema brony do wszystkiego, tak samo nie ma i nie może być żniwiarki, którąby posiadała wszystkie ulepszenia. Kupując więc żniwiarkę trzeba się dobrze namyślić, aby wybrać najodpowiedniejszą do miejscowych warunków, a wtedy napewno można być z roboty jej w zupełności zadowolonym.

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



KUCIE KOS

Ale, oprócz odpowiedniego wyboru, trzeba też i obchodzić się ze żniwiarką we właściwy sposób, czego przy kupnie żniwiarki z ochotą zawsze nauczą. Sprzedającemu bowiem bardzo zależy na tem, aby żniwiarka jego w robocie zakasowała inne, u drugiego kupione, więc stara się wszystko jak najdokładniej wytłomaczyć, bo wtedy żniwiarka lepiej w polu pracować będzie.

Opisywać wszystkich obecnie istniejących żniwiarek nie będę, gdyż zabrałoby to zbyt dużo czasu i miejsca; wymienię tylko niektóre, najodpowiedniejsze dla drobnych rolników z tych lub owych względów.

„Adriance“ z szerokością cięcia na półtora metra, kosztuje 620 kor. i takaż sama mniejsza o lżejszej budowie 575 koron.

„Nr. 1 Massey Harris“ tak samo w dwóch szerokościach. Czterostopowe fabryka buduje na jednego konia o dwóch dyszelkach, przy kupnie jednak żądać trzeba zmiany na jeden dyszel dla dwóch koni. Żniwiarki te są bardzo mocne i trwałe, kosztują 550 i 650 koron.

„Ideal“ Deeringa, o szerokości cięcia 1. 25 metra. Kupować należy tylko ulepszoną, gdyż poprzednio wyrabiane są gorsze. Ulepszona kosztuje około 600 koron.

„Daisy“ Mac-Cormicka, również tylko ulepszone, szersze i węższe, bo na 1. 52 m. i na 1. 22 m., obie bardzo mocne i trwałe; kosztują około 600 do 650 koron.

Są jeszcze i inne, może i nie gorsze od wymienionych wyżej, u nas najczęściej używanych. Wybierać więc można do woli i upodobania. Wspomnieć jeszcze należy, iż fabryki wyrabiają też obecnie i kosiarki, które z łatwością przemieniać się dają na żniwiarki. Tak przerobiona kosiarka na żniwiarkę nie zgarnia jednak sama ściętego zboża, lecz spełniać to musi robotnik, dla którego przytwierdza się drugie siedzenie. Ponieważ cena samej kosiarki wynosi 300 do 350 koron, bo każda fabryka inne naznacza ceny, przyrząd zaś do zmiany kosiarki na żniwiarkę kosztuje od 60 do 75 koron, przeto nie ma interesu na takie kupno, chyba że ktoś ma sporo łąk i koniczyn do koszenia, to temu opłaci się nabycie kosiarki z przyrządem, zamiast kupna żniwiarki.

A teraz zastanówmy się, czy nie lepiej jest kosić zboże kosą, niż zżynać sierpami? Bardzo wielu gospodarzy utrzymuje, iż kosa dużo ziarn z kłosów wytrząsa, zwłaszcza, jeżeli się kosi zboże przestałe. Przedewszystkiem porządny i zabiegliwy gospodarz nie powinien dopuścić do tego, aby mu zboże na polu przestało, z nieprzestałego zaś zboża kosa ziarn nie wytrząsa. Kto zbiera kosą, ten zbiera prawie dziesięć razy szybciej niż sierpem, więc też takiemu i zboże się nie przestoi, gdyż żniwo we właściwej porze kończy. Zresztą, czy rzeczywiście za kosą więcej wysypuje się przestałego zboża, niż za sierpem, to jeszcze pytanie, bo na pewno nikt tego nie sprawdzał. Tak się to zwykło mówić, bo na skoszonym kawałku rzeczywiście więcej widać wykru-

szonych ziarn, niż na wyżętym sierpem. Nic w tem jednak dziwnego, gdyż w ściernisku po sierpie znacznie wyższem niż po kosie, nie widać tak dobrze wykruszonych ziarn, jak na nisko przy ziemi wykoszonym kawałku. I z tego to właśnie powodu powstało to niesłuszne, według mnie posądzenie, iż kosa więcej, niż sierp, ziarn wytrząsa.

Z drugiej strony przyznać trzeba, iż sierpy są również we żniwa potrzebne, gdyż przy pomocy ich sprzątać zboże mogą byle wyrostki i trochę starsze dzieci, kiedy do kosy stanąć tylko może starszy, mocniejszy chłopak. U nas jednak niepotrzebnie dorośli mężczyźni zamiast z kosą, z sierpem na pole wychodzą; dorosłemu mężczyźnie więcej przecie kosa pasuje, sierp zaś dobry jest tylko dla dzieci i kobiet. W niektórych okolicach tak się już mężczyźni do kosy włożyli, że żaden chłop, a nawet starszy chłopak, nie wziąłby tam sierpa do ręki. Nasi górale sławni są na cały świat kosiarze, a i w innych okolicach niezgorzej też tylko za pomocą kosy zbierają i dobrze na tem wychodzą, bo żniwo kosztuje taniej, kończy się prędzej i przytem słomy zbiera się o czwartą, lub co najmniej już o piątą część więcej.

K. D.

WRZESIEŃ.

Zbiór i przechowywanie owoców w małym sadzie.

Owoce u nas zwykle są zbierane niedbale; strząsa się je wprost z drzewa lub obija tyczkami. Takie barbarzyńskie postępowanie szkodzi przedewszystkiem ogromnie drzewom, gdyż obłamuje się i uszkadza dużo mniejszych i większych gałązek. Drzewo po takiem zebraniu owoców musi lat parę goić rany, a i owoce w podobny sposób zdjęte niewiele są warte: poobijane o gałęzie i ziemię psują się i gniją, nawet mowy być nie może o dłuższem takich owoców przechowaniu. W sprzedaży tracą też niezmiernie na wartości — a w większym, szerszym handlu nawet patrzeć nie chcą na tak zbierane owoce.

Wszystkie owoce, prawie bez wyjątku, powinny być zbierane rękami; strząsać nawet na podkładane płachty



Rys. 1.

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



POBÓR

czy maty nie jest dobrze, gdyż przez to nie uniknie się rozbijania o gałęzie i jedne o drugie. Zbieranie owoców z większych drzew nastręcza sporo trudności. Przedewszystkiem trzeba sporządzić sobie drabinę, stosownej do drzew wielkości. Najlepsza będzie z nogami, gdyż można ją przy drzewie postawić i swobodnie obiema rękami owoce obrywać. Przedstawiona na rys. nr. 1 amerykańska drabinka o jednym drągu jest bardzo lekka i wygodna w użyciu. Szczeble są z obydwóch stron umocowane drutem. Wystający poza ostatni szczebel drąg, stanowi bardzo wygodne oparcie podczas zrywania owoców. Następnie trzeba się zaopatrzyć w różnej wielkości kosze; przy zrywaniu na drabinie najlepszy jest zwyczajny koszyk okrągły z kabłąkiem, w jakim na wsi noszą ziemniaki. Aby się owoce nie uszkadzały przy kładzeniu ich w koszyk, wykłada się go papierem lub płótnem. Kładzie się owoce w koszyk ostrożnie, jak jajka, aby się jedne o drugie nie stukały. Do koszyka przywiązuje się drewniany haczyk, aby go można było zawiesić na gałęzi lub na drabinie przy zrywaniu owoców. Większe koszyki z dwoma uszami służą do przenoszenia owoców. Unikać należy łażenia po drzewie, szczególniej w butach — łamie się przez to dużo gałęzi; przytem kora od obuwia odciska się i kaleczy, z czego powstają rany, trudne do wyleczenia.

Letnie jabłka i gruszki zbieramy z drzew, gdy już znaczniejsza część takowych jest dojrzała, — wtenczas zdjąć można wszystkie, reszta dojdzie w leżeniu. Jesienne, dojrzewające we wrześniu, lepiej zdjąć na parę tygodni przed ich dojrzeniem zupełnem — na smaku nawet zyszczą przez to, a gdybyśmy je trzymali nieco dłużej, wiatr dużo strąciłby na ziemię. Wszystkie zaś późniejsze, jesienne i zimowe odmiany zbieramy przy końcu września lub na początku października. Przy zbieraniu takich owoców trzeba dołożyć jak najwięcej starań, aby się potem przy przechowaniu nie psuły. Dzień na zbieranie wybrać należy pogodny, zabrać się do tej roboty po obeschnięciu rosy koło godziny 10 i nie zbierać dłużej jak do 4 po południu.



Rys. 2.

Z gałęzi bardzo oddalonych, wysokich, gdzie nie można sięgnąć ręką z drabiny, zbieramy przy pomocy różnego rodzaju zbieraczy. Najpraktyczniejszy z nich i najłatwiejszy do zrobienia jest z krążka blaszanego (rys. 2-gi), do którego przytwierdzone są kawałki drutów; u dołu przyszywa się woreczek. Zbierając nim, tak manewrujemy, żeby urwać owoc, zaczepiwszy go między druty i żeby wpadł w woreczek.

Przy zrywaniu owoców zwracać należy ogromną uwagę, żeby wraz

z ich ogonkami nie obłamywały się i gałązki t. zw. sakwy, na których jest bardzo dużo pączków owocowych na przyszły rok. Po nieuważnem zbieraniu pod drzewem cała ziemia jest zasiana takiemi gałązkami — zniszczony przyszły plon.

Owoc przy zrywaniu unosi się w górę, jednocześnie naciskając palcem ogonek w miejscu połączenia z gałązką, przez to ogonek oddziela się i owoc urwany pozostaje w naszej ręce.

Owoce zebrane wykładać należy z koszyków bardzo ostrożnie, aby się przytem nie tłukły. Najlepiej położyć je na większe gromady w jakiem przewiewnem miejscu — szopie, stodole czy strychu. Po kilku dniach, gdy, jak mówimy, już się wypocą, rozłożyć je cieniej na słomie czy matach dwiema lub trzema warstwami. Tu mogą pozostać aż do mrozów, t. j. do listopada. Wtenczas przeniesie się je na przechowanie zimowe.

Do przechowania owoców najlepsze są suche, chłodne piwnice. Tu urządza się półki kilkoma piętrami z desek olszowych czy innych, byle nie sosnowych i na nich układa owoce. Jabłka można położyć i grubiej dwoma lub trzema warstwami, gruszki tylko jedną warstwą, korzonkami do góry. Między półkami powinno być przejście, aby można było swobodnie co parę tygodni owoce przebierać i usuwać nadpsute, gdyż od takich zgnilizna innym zdrowym się udziela. Na przechowanie zimowe wnosimy owoce zupełnie suche i nieuszkodzone.

Trzeba je przedtem przebrać i wszystkie, czy to nadbite, czy też w inny sposób uszkodzone, usunąć. Unikać należy przenoszenia w większych koszach, gdyż w większej ilości jedne od drugich gniotą się. Przechowywać również dobrze można owoce ułożone na półkach w chłodnej śpiżarni czy komorze, gdzie ciepłota nawet i podczas większych mrozów da się powyżej zera bez ogrzewania piecem utrzymywać. W miejscu opalanem powietrze jest suche, co nie sprzyja dobremu przechowywaniu owoców. Chcąc trzymać w takiem miejscu, trzebaby podłogę często zlewać wodą, aby wytworzyć pożądany stopień wilgoci. Nadmierna wilgoć również szkodzi — dlatego też piwnica wilgotna nie jest dobra. W ciepłem miejscu trzymane owoce dojrzewają zbyt prędko, później marszczą się, więdną. Temperatura w przechowalni nie powinna być wyższą nad 5 stopni R., najlepiej jak jest 2—3 stopnie ponad zerem. W chłodniejszem pomieszczeniu, gdzie bywa parę stopni mrozu, przetrzymać też można, ale należy owoce zabezpieczyć od przemarznięcia. Można je w jakich pakach czy beczkach ułożyć, przełożywszy suchym proszkiem torfowym lub wiórkami drzewnemi. Słomy, sieczki, plew, siana nie radzę używać do przekładania, gdyż od tego nabierają owoce zapachu nieprzyjemnego — już lepiej suchego zupełnie piasku. Podczas większych mrozów okrywa się paki matami, liśćmi lub czemś podobnem. Co jakiś czas, korzystając z odwilży, trzeba

i tak przechowywane owoce przełożyć, aby zepsute oddzielić. Późniejsze odmiany po przejściu mrozów na wiosnę wyjmuje się z pak i układa cienko na półkach, starając się utrzymać nizką temperaturę, to będzie je można długo jeszcze przetrzymać. Wszystko to odnosi się do jabłek i gruszek, gdyż inne, jak śliwy, wiśnie, winogrona, nie dają się dłużej przetrzymywać.

Odmiany jabłek bardzo trwałe, jak: żeleźniak, grochówka, kuzynek, reneta kaselska, można doskonale do wiosny przetrzymać w dole od kartofli. Ściany dołu lepiej wyłożyć deskami. Owoce wnosi się przed nadejściem większych mrozów. Na dno dołu sypie się suchego piasku na kilka cali grubo i na tem kładzie jabłka na łokieć i wyżej. Można również i tu półki porobić i na nich grubo ułożyć — tak więcej zmieścimy. Otwór dołu przykrywa się drzwiczkami, a na nie kładzie się wiecheć ze słomy czy grochowin. Podczas odwilży okrycie usuwa się i przewietrza wewnątrz. Dołek powinien być wykopany w miejscu zupełnie suchem, gdzie nigdy woda nie staje.

St. Brzósko.

---

10. PAŹDZIERNIK.

Jak w łatwy sposób zapobiedz wyplenianiu się ziemniaków.

Każdemu wiadomo, iż między ogromną ilością istniejących obecnie odmian ziemniaków, jedne są więcej, drugie zaś mniej plenne, lecz najplenniejsze odmiany prędzej czy później tracą znacznie na swej plenności, drobnieją i wyradzają się. Ztąd kłopot i zmartwienie dla gospodarza, gdyż zaledwie wyszukał sobie najodpowiedniejszą na swój grunt odmianę i przytem bardzo plenną, aliści po kilku latach spostrzega, że ziemniaki jego znacznie zdrobniały i plenność swą straciły, chociaż nie żałował nigdy nasienia i wybierał na wiosnę same tylko najpiękniejsze i największe ziemniaki do sadzenia. Nic to jednak nie pomogło, ziemniaki się wypleniły i znów trzeba sprowadzać i próbować nowe odmiany, aby się przekonać, które na ten grunt najlepiej się nadadzą. Wiadomo bowiem, że nie wszystkie plenne odmiany udają się jednakowo na wszystkich gruntach; nie dość więc kupić jakąś nową, bardzo chwaloną odmianę, trzeba się jeszcze przekonać, czy na tym gruncie zechce się ona również dobrze udawać. A ponieważ wyszukiwanie takiej najodpowiedniejszej odmiany jest kosztowne, kłopotliwe i dużo zabiera czasu, więc też lepiej będzie zapobiedz wcześniej wyplenianiu się wyszukanej poprzednio odmiany.

Różne są na to sposoby, zwrócimy jednak uwagę naszych gospodarzy tylko na jeden, bardzo prosty, łatwy i zupełnie niekosztowny;

każdy więc, kto tylko zechce, może go wypróbować i sprawdzić, gdyż przytem na żadną stratę nikt się nie narazi.

Idzie tu tylko o to, aby wybierać ziemniaki do sadzenia, nie na wiosnę z kopców lub dołów, lecz koniecznie w jesieni i to tylko w czasie kopania. A przecież to nikomu najmniejszego nawet nie może sprawić kłopotu, ani też na żadne nie narazi koszta. Dość będzie, aby kilku uważniejszych i mądrzejszych kopaczy miało przy sobie nie jeden, lecz dwa koszyki: jeden na zbieranie ziemniaków przeznaczonych do sadzenia (sadzeniaków), drugi zaś na pozostałą resztę wykopanych.

Ale zapyta pewno niejeden z czytelników, dlaczegóż wybierać ziemniaki do sadzenia koniecznie tylko przy kopaniu, a nie na wiosnę? co za korzyść z tak wczesnego wybierania mieć można?

Aby na powyższe zapytanie dać należytą odpowiedź, musimy najpierw przypomnieć istniejące prawo dziedziczności, to jest przelewanie z rodziców na potomstwo swych wad i zalet. Prawo to tak dobrze stosuje się do roślin, jak i do zwierząt, a znane jest ono każdemu prawie gospodarzowi. Pamiętając o niem, nie pozostawi on do chowu bardzo pięknej nawet jałóweczki, jeżeli matka jej mało mleka daje; również nie będzie stanowił dychawicznej kobyły, gdyż wie, iż przychowana od kiepskiej dojki jałówka nie będzie nigdy dobrą krową, a źrebię od dychawicznej klaczy na pewno też prędzej czy później zdychawiczeje. Przeciwnie zaś pozostawi przychówek tylko od najlepszych matek i stara się o najpiękniejszych stadników, pamiętając, iż wskutek prawa dziedziczności wszelkie wady i zalety przenoszą się z rodziców na potomstwo.

U nas bardzo dziwnie gospodarze stosują się do tego prawa, głównie pamiętając o niem przy hodowli inwentarza; rzadziej już przypomną sobie przy uprawie zbóż, bo zaledwie mała liczba gospodarzy stara się o piękne ziarno do siewu; o ziemniakach, któremi tylu ludzi cały rok prawie żyje i które też z tego powodu chlebem ubogich nazywają, najmniej się pamięta i myśli. Gospodarzy. którzyby dobierali należycie ziemniaki do rozmnożenia, niewielu by u nas naliczyć się dało. W powszechnym bowiem jest u nas zwyczaju wybieranie ziemniaków do sadzenia dopiero na wiosnę i kto wtedy wybiera największe, ten myśli, że już zrobił wszystko, co zrobić należało. Tymczasem jest to zupełnie błędne postępowanie i nie zapobiega ono wcale wyplenianiu się ziemniaków, chociaż stosownie do prawa dziedziczności zdawałoby się, że, sadząc największe tylko ziemniaki, plon powinien być zawsze obfity. Wiadomo bowiem, iż urodzaj ziemniaków wtedy tylko będzie bardzo dobry, kiedy pod krzami ziemniaczanemi nawiąże się dużo kłębów, chociażby kłęby te nie były nadzwyczajnie wielkie. I napewno nie zbierze się z morgi obfitego plonu, jeżeli pod krzami będzie za-

ledwie po dwa, lub najwyżej trzy, choćby dużych nawet kłębów.

Otóż, wybierając na wiosnę, nikt przecie nie pozna, czy wybrany ziemniak pochodzi z pod krza plennego. czy też mniej plennego. Może on być nawet duży, ale cóż z tego, jeżeli pod krzem on jeden był tylko taki, a koło niego dwa lub trzy maleńkie. Ma się rozumieć, że kierz taki jest nieplenny i nieplenny też będzie nowy, zasadzony ziemniakiem z takiego krza. A w każdej odmianie, nawet bardzo plennej, są zawsze obok krzów plennych i mniej plenne, tak samo, jak między krowami holenderskiemi, bardzo rzeczywiście mlecznemi, znajdują się i krowy wcale nie mleczne. Wybierając przeto ziemniaki do sadzenia, zwracać trzeba koniecznie uwagę nie tyle na sam ziemniak, lecz głównie na cały krzak i tylko z pod najplenniejszych krzaków brać kłęby, resztę zaś przeznaczyć do zużycia w zimie.

Ile pod krzem powinno być ziemniaków, ażeby można go uznać za plenny, ściśle oznaczyć się nie da, gdyż zależy to od wielu przyczyn: od urodzajności gruntu, jakości uprawy i nawożenia, głównie zaś od roku. W dobre dla ziemniaków lata bywa z górą po 20 kłębów pod krzakami, kiedy w złe już nawet krzak z dziesięcioma ziemniakami uważać należy za plenny. Trzeba więc miarkować sobie te różne przyczyny i okoliczności i nawet przy jednej i tej samej odmianie jednego roku poprzestać na mniejszej ilości kłębów pod krzakiem, drugiego zaś roku ilość tę podwoić nawet wypadnie.

A teraz jedno jeszcze pytanie: jakiej wielkości ziemniaki powinno się z pod krza wybierać do sadzenia? Dawniej powszechnie utrzymywano, iż na sadzeniaki należy przeznaczać największe kłęby; dziś zaś nawet sławni hodowcy ziemniaków już tego nie robią, dziedziczność bowiem widzą nie w pojedynczym kłębie ziemniaczanym, lecz w całym krzaku. Nie starają się też wcale obecnie o wytworzenie odmian, osadzających nadzwyczajnej wielkości kłęby, lecz dających największy zbiór z morgi przy średniej wielkości pojedynczych kłębów. Przekonano się też, iż bardzo duże kłęby najczęściej źle się przechowują, łatwo pękaja i nieraz wewnątrz bywają puste. Zresztą używanie do sadzenia największych kłębów zwiększa niepotrzebnie ilość wysadków, pomnażając tylko koszt zasadzenia prawie o jedną czwartą część.

Nieliczni zwolennicy sadzenia największymi kłębami utrzymują, iż młoda roślina ziemniaka ma wtedy duży zasób do czerpania pokarmu, więc też wyrasta znacznie silniej, niż z drobnych kłębów. Twierdzenie to jednak, z pozoru bardzo słuszne, w rzeczywistości inaczej się przedstawia: młode bowiem łodygi ziemniaków nie są wprost w stanie zużyć tak znacznej ilości skrobi (krochmalu), nagromadzonej w macierzystym ziemniaku i najczęściej też znajdujemy je nawpół zepsute w jesieni przy kopaniu. Zamiast

więc wybierać na wiosnę do sadzenia największe z kopców ziemniaki, daleko słuszniej będzie brać same tylko średniaki i nie z kopców, lecz w jesieni z pod najplenniejszych krzaków. *K. D.*

---

11. LISTOPAD.

Roboty jesienne na łące.

Łąka jest matką roli, powiadają gospodarze, — bo, jak prawdziwie dobra matka, wszystko z siebie rok rocznie oddaje córce roli, wiecznie głodnej i nigdy nie nasyconej. Wszyscy też gospodarze uważają za prawdziwy skarb każdego gospodarstwa dobrą łąkę i ze skarbu tego czerpią rzeczywiście pełną garścią. I wydaje się naszym rolnikom, że ze skarbu tego zawsze czerpać będzie można, że się on nigdy nie przebierze i wieki trwać będzie. Więc też każdy sprząta z łąki ustawicznie, a rzadko kto pomyśli o wzbogaceniu, a choćby o drobnem poprawieniu łąki. Czas jednak, i to wielki czas zastanowić się, że takie postępowanie z łąkami jest błędne i nieodpowiedne: i największy skarb wyczerpać się musi, jeżeli tylko ustawicznie brać z niego będziemy, a nigdy niczego nie dołożymy. Kto więc chce być prawdziwie dobrym gospodarzem, ten nietylko o roli, ale i o łące pamiętać będzie i do poprawienia jej co roku w jesieni się zabierze. Jesień bowiem jest najstosowniejszą porą do wszystkich robót na łące.

Najważniejszą i najpilniejszą robotą, od której zawsze ulepszenie łąk rozpoczynać należy, jest odnowienie i odczyszczenie rowów, a w razie potrzeby wykopanie nowych. Bez poprzedniego osuszenia łąki nie warto rozpoczynać żadnych innych ulepszeń, gdyż cała robota może być zupełnie stracona. Na nic się nie przyda silne nawet bronowanie, wygrabianie mchu, tego najsroższego wroga łąki, a nawet i nawożenie mały tylko skutek przyniesie, jeżeli pierwej łąki dostatecznie się nie osuszy. A ogromna większość naszych łąk cierpi właśnie z powodu zbytecznej ich wilgoci, gdyż między rolnikami rozpowszechniło się fałszywe przekonanie, iż łąka powinna być silnie wilgotną, — kiedy w rzeczywistości zbyteczna wilgoć tak samo szkodzi każdej łące, jak i uprawnej roli.

Następną robotą, po uporządkowaniu rowów, będzie bronowanie, o którem u nas mniej jeszcze pamiętają, niż o rowach, a jednak jest ono konieczne i każdej jesieni powinno być powtarzane. Brona jest tem dla łąki, czem pług dla roli, a nawet i więcej, — bo rolę często dobrze można uprawić bez pługa, zapomocą różnych kultywatorów, drapaczy i spulchniaczy, na

łące zaś narzędzi tych używać się nie da. Bronowanie spulchnia łąkę, czyni grunt przewiewniejszym, pomaga więc do szybszego wzrostu traw, a rozdzielając i rozrywając podziemne pędy traw, skutecznie przyczynia się do silnego krzewienia się i rozrastania. Bronowanie więc jest z różnych względów niezmiernie pożyteczne i potrzebne, nigdy też nie powinno być zaniedbywane. Ma się rozumieć, że łąkę, tak samo jak i rolę, bronuje się tylko w suchy czas, mokro bowiem zbronowana łąka się nie poprawi, a często jeszcze bardziej zepsuć może.

Zwykłe polne brony nie nadają się do bronowania łąk, robota niemi jest licha, trudna i kłopotliwa, więc tylko w ostateczności od biedy i one służyć muszą. Najlepszą broną do łąk jest brona inżyniera Laackego. Zrobiona jest z trójkątnych żelaznych ogniw, w których stalowe zęby są w ten sposób osadzone, iż trzecia część każdego zęba wystaje nad broną, dwie zaś części pod broną. Wskutek tego spód brony służy do bronowania łąk silnie zamszonych i zachwaszczonych, wierzch zaś do łąk czyściejszych. Są to wyborne brony i warto, aby je gospodarze nasi kupowali, temci bardziej, iż nadają się one do wspólnego użytku, można więc śmiało nawet w dziesięciu kupić jednę bronę.

W wielu wypadkach już samo odnowienie rowów i silne w jesieni zbronowanie dostatecznie łąkę poprawi i zbiór siana powiększy. Bywają jednak łąki tak zapuszczone, lub do tego stopnia wyczerpane i zubożone, że samo bronowanie już na nich nie wystarczy: łąki takie muszą być jeszcze zasilone, czyli w odpowiedni sposób nawiezione. Do takiego nawiezienia najlepiej się nadaje dobrze rozłożony, to jest dojrzały kompost, zwłaszcza z domieszką miału wapiennego. Kompostem zasypuje się łąkę dość grubo, przynajmniej na ćwierć cala, miału zaś wapiennego używa się od 4 do 8 centnarów na morgę do rozsypania po kompoście i to koniecznie tylko w suchy czas.

Kto przygotowaniem sobie kompostu zająć się nie chce lub nie umie, ten zasilać swą łąkę może nawozami sztucznemi, proszkami. Służą do tego najczęściej żużle Thomasa (żelaźnica) i kainit. Oba te nawozy miesza się dokładnie z sobą i w krótkim czasie po zmieszaniu po łące rozsiewa, gdyby bowiem mieszanina ta dłużej niż tydzień na kupie leżała, mogłaby się mocno zbrylić, a nawet skamienieć. Na morgę bierze się od 4 do 6 centnarów żużli i 6 do 10 centnarów kainitu; ile jednak najkorzystniej jest używać, na pewno nie wiadomo, gdyż zależy to od jakości gruntu, więc tylko z prób na małych kawałkach łąki wymiarkować można. Są łąki, które przy użyciu samych tylko żużli, bez kainitu, wybornie się poprawiają, inne zaś, i takich bywa najwięcej, wymagają koniecznie użycia obu nawozów jednocześnie. Łąki nawożone nietylko wydają obfitszy zbiór

siana, ale, co ważniejsze, jednocześnie ogromnie się poprawia i jakość zebranego siana. Na nawożonych sztucznemi nawozami łąkach wyrastają bujnie różne koniczyny, wyczki i groszki, słowem z siana końskiego będzie siano słodkie, bydlęce. Takie więc zasilenie łąki podwójną zwykle przynosi korzyść, bo i zbiór siana powiększa i samo siano robi lepszem.

Aby jednak sztuczne proszki tak znaczny skutek okazały, musi być łąka najpierw dostatecznie rowami osuszona, silnie zbronowana i z mchu oczyszczona, rozsianie zaś nawozów uskutecznione być powinno koniecznie w jesieni, a nie na wiosnę. Po rozsianiu nawozów łąkę jeszcze raz się bronuje, równa kretowiska i kępy, wreszcie ochrania od wydeptywania przez bydło i konie. Paść więc już wtedy na łące nie można, ale że nawozy rozsiewa się i bronuje w późnej jesieni, więc i żałować ubytku tak późnego pastwiska nie warto.

Otóż i wszystkie najgłówniejsze roboty na łące w jesieni. Kto je przeprowadzi, ten napewno żałować tego nie będzie, bo przekonano się wielokrotnie, iż żadne nakłady i ulepszenia tak prędko i tak obficie się nie opłacają, jak właśnie melioracye, t. j. ulepszanie łąk.

---

12. GRUDZIEŃ.

Domowa nauka dzieci.

Zima jest najlepszą porą dla gospodarza, żeby zająć się nauką dzieci.

Gdzie jest we wsi lub w miasteczku szkoła, tam rodzice niewiele mają kłopotu z nauką dziatwy. Wystarcza tylko baczność, czy dzieci chodzą do szkoły i czy korzystają z nauki szkolnej.

Ale inaczej jest tam, gdzie szkoły brak, lub jest ona daleko, o 5 do 6 kilometrów, albo o milę, jak to się nieraz zdarza. Wtedy rodzice rozumiejący, że dzieci uczyć trzeba, że nie mają oni prawa zostawić ich bez nauki, bo potem przez całe życie będzie im źle na świecie, — tacy rozumni i uczciwi rodzice mają zmartwienie nielada.

Najpierw bardzo trudno na wsi o nauczyciela domowego i taki jest wogóle kosztowny; a potem choćby się i bez nauczyciela obchodzić, to niewiadomo, czego i jak dziecko uczyć, od czego zacząć, jakie książki mu kupić.

Otóż podajemy tutaj kilka krótkich wskazówek, jak mniej więcej prowadzić samemu, czy przy pomocy domowego nauczyciela, najpierwszą naukę swoich dzieci.

Dziecko uczy się od urodzenia — ze spostrzeń własnych, z doświadczenia, ze słyszenia od innych; ale naukę książkową może rozpoczynać dopiero wtedy, gdy jest

już cieleśnie i umysłowo dostatecznie rozwinięte. Najlepiej zacząć z dzieckiem naukę w 7-ym albo w 8-ym roku. Dziewczęta i chłopców uczyć razem. Gdyby wypadło złączyć razem kilkoro dzieci, to niechże będą w równym wieku — chociaż rok lub dwa lata różnicy zazwyczaj przeszkody nie stanonowią.

Nauka z małemi dziećmi może być tylko początkowa, czyli elementarna; daje ona dziecku najpierwsze początki i sposoby dalszego uczenia się. To stanowi główny cel nauki domowej początkowej.

Żeby celu tego dopiąć, musimy:

1) nauczyć dziecko czytać i pisać, oraz rozumieć łatwe kawałki przeczytane;

2) nauczyć początków rachowania;

3) dać dziecku najniezbędniejsze wiadomości o otaczającym świecie, czyli przyrodzie, oraz o ludziach, wśród których ono żyje.

Wszystko to posłuży do wzbogacenia i rozwoju jego umysłu zapomocą wiadomości pożytecznych.

Ale prócz tego nauka początkowa, — czy domowa, czy szkolna — winna rozwijać także serce i wolę dziecka, powinna dążyć do tego, żeby ono wyrastało na człowieka dobrego, uczciwego i dzielnego. To stanowi moralną stronę nauki.

Wreszcie, przy nauce początkowej baczyć należy, aby ona nie przeszkadzała cielesnemu rozwojowi dziecka, aby nie psuła jego zdrowia, — przeciwnie, żeby pomagała do wychowania dziecka zdrowego i silnego. Jestto strona cielesna nauki.

Wszystko to da się osiągnąć nawet w rodzinie niezamożnej, przy pewnej staranności i stosownem urządzeniu samej nauki.

Rozbierzemy pokrótce wszystkie trzy strony nauki początkowej.

I. Rozwijanie umysłu.

1. Nauka czytania i pisania jest najpierwszym warunkiem wszelkiej dalszej nauki, szczególniej dla dziecka niezamożnego, które potem jako samouk z książek będzie musiało czerpać wiedzę.

Nauka czytania i pisania powinna być prowadzona jak najprościej i najłatwiej. Najprostszym i jedynie dziś używanym sposobem jest uczenie czytać bez składania (czyli sylabizowania), połączone z jednoczesną nauką pisania.

Używać można do tego następujących książek:

Obrazkowa nauka czytania i pisania — Promyka, albo

Mały elementarz dla samouków — R. Brzezińskiej.

Obydwie książki tak ułatwiają naukę, że, poświęcając jedną lekcyę codziennie, można w trzy miesiące do pół roku nauczyć dziecko czytania i pisania. Oczywiście jednak, że uczący winien przedewszystkiem sam doskonale zapoznać się z elementarzem, którego będzie używał do nauki, i zrozumieć dokładnie sposób uczenia.

Każde dziecko musi mieć swój własny elementarz do czytania i tabliczkę z rysikiem, albo zeszyt poliniowany i pióro.

Uczyć naraz trzeba niewiele, ale dobrze, — nie iść naprzód, zanim dziecko zrozumie i zapamięta to, co było przedtem. Tylko człowiek bardzo cierpliwy może uczyć czytania; krzykacz, rzucający się, gniewliwy niech się do tego nie bierze, bo dziecko zniechęci.

Do dalszej nauki czytania po elementarzu można wziąć następujące książki:

„Pierwsze czytanki" — R. Brzezińskiej;

„Czytanki" w „Obrazkowej nauce czytania i pisania" — Promyka.

„Snopek" — R. Brzezińskiej.

Dla dzieci starszych, mających po 9 lub 10 lat, które już skończyły tamte książki, trzeba wziąć: Brzezińskiego, „Podarunek dla młodzieży" — albo „Wypisy" M. Jeskego.

Przy czytaniu uczący powinien zwracać baczną uwagą przedewszystkiem na wyraźne i głośne wymawianie słów, oraz na odpowiednie zatrzymywanie się według znaków przestankowych. Następnie winien przekonać się, czy dziecko każdy wyraz i każdą myśl przeczytaną rozumie, a wyrazy, wyrażenia i myśli niezrozumiałe wyjaśnić. Drobne a łatwe kawałki należy zadawać dzieciom do opowiadania własnemi słowy, małe zaś wierszyki do uczenia na pamięć — zawsze po uprzedniem dokładnem wytłómaczeniu, aby dziecko nie uczyło się, nie rozumiejąc.

Przy czytaniu i opowiadaniu nie pozwalać jąkać się, ani zatrzymywać i baczyć na prawidłowe wyrażanie się dzieci.

Gdy już uczeń umie rozróżniać i jakbądź narysować pisane litery, wtedy można przystąpić do nauki ładnego pisania czyli kaligrafji. Ważna to rzecz, żeby człowiek umiał pisać wyraźnie, czysto i wprawnie; tego właśnie uczy kaligrafia.

Do kaligrafji trzeba mieć zeszyt, czyli kajet, polinjowany, w którym w wierszu górnym, lub na brzegu każdego wiersza na stronie, uczący podpisuje wzór, a dziecko samo dalej przepisuje go na całej stronie. Tak wprawia się najpierw w różne kreski, kółka i zawijasy, potem pisze coraz i coraz trudniejsze litery, a wreszcie całe wyrazy i zdania — najpierw pismem dużem, szerokiem, a potem coraz drobniejszem.

Doskonałą książkę do „Nauki pisania i wprawy w czytanie pisanego" jest zeszyt pod tym właśnie nagłówkiem S. Pisarzewskiej. Tysiące ludzi na takich zeszytach nauczyło się już dobrze pisać i to nietylko ładnie, ale nawet poprawnie, bez błędów.

Nie łatwa to rzecz pisać bez błędów; tego się trzeba uczyć osobno, zapomocą uważnego przepisywania z książek, oraz pisania za dyktandem. Dopiero jednak w drugim, a nawet w trzecim roku nauki można brać się do tego.

II. Nauka rachunków.

Jeśli uczący w domu nie jest nauczycielem z zawodu, to zwykle nie

umie dobrze uczyć dzieci rachunków. Przez to ta ważna w życiu praktycznem, a przytem zajmująca nauka, staje się dla dzieci trudną, nudną i nieznośną. Niejeden zaczyna naukę rachunków tak, że każe dzieciom pisać różne liczby, — i dalejże te liczby zaraz dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić. To jest źle, to zupełnie chybiona nauka.

Przedewszystkiem należy dziecko nauczyć liczyć pamięciowo i to robiąc rachunki z liczbami maleńkiemi. Potem dopiero przechodzić stopniowo do liczb coraz większych.

Zacząć należy od poznania jedności, potem przejść liczbę 2, 3 itd., — kolejno, a powoli, — przerabiając te liczby, wykazując, jak każda z nich powstaje przez doliczanie po jedności, jak zmniejsza się liczba przez odliczanie po jedności. Potem rozkładać trzeba tę liczbę na części równe i nierówne, początkowo na pamięć, a potem na piśmie, wprowadzając już znaki dodawania (+), odejmowania (—), mnożenia (×), dzielenia (:) i równości (=). Przerabiać te liczby na zadaniach łatwych, dobranych z życia zwykłego. Naprzykład:

Miałeś 4 jabłka. Zerwałeś jeszcze 1 jabłko. Ile masz teraz jabłek? Zrób to w pamięci, a potem napisz cały rachunek.

Z 5-ciu orzechów zjadłeś 1, a resztę podzieliłeś porówno między 2 siostry. Ile orzechów dałeś każdej siostrze?

Takich i tym podobnych zadań na każdą liczbę można wymyślić mnóstwo. A zresztą nie potrzeba ich obmyślać, bo są książki, gdzie zebrane są gotowe zadania. Dzieci bardzo lubią rozwiązywać tego rodzaju zadania i prawdziwie uczą się rachować.

Z dziećmi od lat 8 do 9-ciu dość będzie w pierwszym roku przejść liczby od 1 do 20. W drugim roku można przejść od 20 do 100, a potem już pójdzie prędko i łatwo nauka z liczbami do 1000 i wyżej.

Z dziećmi starszemi i zdolnemi można przechodzić rachunki szybciej, — ale wogóle nie spieszyć się, uczyć mało, a dobrze.

Do pomocy służyć mogą doskonałe książki:

Arytmetyczka — Jeskego.

Zbiór zadań arytmetycznych — Thomasa, część I.

Do nauki czterech działań z liczbami większemi używać można:

Nauka rachunków dla samouków — Różańskiego.

Zadania arytmetyczne — Sempołowskiej.

Nauczanie rachunków czyli arytmetyka trwać musi 3 do 4 lat. Dziecko 10-cio, 11-letnie powinno już dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić wszelkie liczby, już ono może pomagać starszym we wszelkich, nawet większych, rachunkach gospodarskich.

Do zapisywania rachunków niezbędnym jest zeszyt liniowany w kratkę, takie zeszyty kupuje się gotowe, po 8 do 10 halerzy sztuka. Rachunki muszą być zapisywane bardzo starannie i porządnie, tak, żeby każda cyfra stała w osobnej kratce.

III. Nauka o przyrodzie i ludziach.

Jestto poznawanie składowych części ziemi: kamieni i innych minerałów, wody, powietrza, ich własności i znaczenia dla ziemi; dalej poznawanie roślin, zwierząt i ludzi, jakich dziecko na każdym kroku spotyka.

Zajmuje się więc ta nauka opisem minerałów i ich pożytkiem; wyjaśnia najciekawsze zjawiska, odbywające się w powietrzu, w wodzie i na ziemi; opisuje najważniejsze i najpożytniejsze rośliny; opowiada o obyczajach rozmaitych zwierząt; wreszcie mówi o życiu ludzi po wsiach i miastach, o ich pracy i stosunkach wzajemnych.

Dla dzieci najmłodszych (7-mio i 8-mioletnich) wystarczy uważne czytanie i dokładne objaśnianie odpowiednich urywków z książek do czytania („Snopka“, „Podarunku“, „Wypisów“ Jeskego). Dla starszych jest osobna książka pod nagłówkiem: „Z dziedziny przyrody i przemysłu.“

Na tem może się zakończyć trzyletnia przygotowawcza nauka dzieci w domu.

Potem, czy to w szkole, czy samemu za pomocą książek, zacznie się poznawanie głębsze poszczególnych nauk.

Prócz właściwej nauki należy koniecznie dostarczać dzieciom łatwych, a zajmujących powiastek, opowiadań historycznych, bajek i tp. książeczek, bądź do czytania samym dla przyjemności, bądź na lekcyach. Spis takich książeczek dla dzieci i młodzieży znajdą Czytelnicy przy końcu kalendarza. Na książeczki takie, zwykle bardzo tanie, grosza nie żałować, bo zwróci się on potem stokrotnie. „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“ — powiadają; a znów mówią: „Czego się Jaś nie nauczy, Jan nie będzie umiał“. Dziecko, które od małego przyzwyczai się do książek i polubi je, będzie miało chęć do nauki i czytania przez całe życie i wyrośnie na człowieka oświeconego. A takiemu zawsze lepiej żyć na świecie — i ludziom też lepiej z człowiekiem światłym, rozumnym, niż z zupełnym prostakiem.

IV. Rozwijanie moralności i charakteru.

Człowiek, nawet wykształcony umysłowo, ale nie wyrobiony pod względem moralności i woli, zwykle niewiele wart, a często jest nawet zupełnie szkodliwym. Oświecony łotr jest stokroć gorszy od ciemnego łajdaka. To też nie wolno ani na chwilę zapominać o kształceniu moralnem dzieci, o wyrabianiu w nich silnej woli i dzielności.

Przy nauce domowej, tak samo, jak przy szkolnej, uczący korzysta z najmniejszej sposobności, żeby rozwijać dobre strony dziecka, a możliwie wykorzeniać złe i szkodliwe. A więc, czy to za pomocą ustępów, czytanych w książkach, czy zapomocą przykładów z życia wziętych, stara się wszczepiać w duszę dziecka uczciwość, dobroć, sprawiedliwość, prawdomówność, wdzięczność, odwagę, poświęcenie, miłość rodziny

i Ojczyzny; przeciwnie zaś zohydza, karci i tępi wszelkie postępki niemoralne względem rodziny, towarzyszów, sąsiadów i innych ludzi.

Przepisów na to dokładnych dać niepodobna. Pracę tę ogromnie ułatwiają książki, w których zawsze znajduje się obfity materyał do budzenia uczuć i postępków moralnych, społecznych, a tępienie popędów, uczuć i postępków niemoralnych, przeciwspołecznych.

W każdym razie pamiętajcie, że tylko człowiek sam prawdziwie moralny i dzielny duchowo może w dziecko te wielkie przymioty przelać. Nie dopuszczajcie nigdy do dzieci waszych łajdaka, kłamcy, pijaka, rozpustnika, bo wam dzieci na całe życie zepsuje, — bo samym przykładem swoim, samem obcowaniem zatruje, spaczy ich dusze na zawsze. Nawet ojciec rodzony, czy matka, jeśli czują i wiedzą o sobie, że są łajdakami, powinni mieć tyle sumienia, żeby oddać swoje dzieci na wychowanie innym, lepszym od siebie, ludziom.

Mówiąc o rozwijaniu moralności w dziecku, nie zatrzymaliśmy się nad jego kształceniem religijnem, tak ważnem nawet w nauczaniu początkowem — albowiem zwykle prowadzi je ksiądz miejscowy, a w każdym razie on kieruje religijnem wychowaniem dzieci i najlepszych wskazówek udzieli.

V. Rozwój ciała.

Pierwszym warunkiem szczęśliwego życia na ziemi jest zdrowie. To też obowiązkiem rodziców i wychowawców jest od urodzenia czuwać nad tem, żeby zdrowie dziecka w niczem szkody nie poniosło. To samo jest przy nauce domowej. Nie powinna ona niczem przeszkadzać cielesnemu rozwojowi dziecka, — przeciwnie, jeźli można, przez odpowiednie gry i zabawy, powinna rozwojowi temu pomagać.

O ile naukę domową prowadzi ojciec lub brat starszy, to oczywiście zbytniego umęczenia dzieci niema co się obawiać, bo zazwyczaj każdy z domowników rad lekcyę jak najprędzej skończyć, żeby do pracy gospodarskiej powrócić.

Ale kto ma nauczyciela płatnego, ten chciałby z niego duszę wycisnąć. I często taki nauczyciel, przez zbytnią sumienność. męczy siebie i biedne dzieciaki, byle mu nie powiadano, że darmo pieniądze bierze.

A to nie jest dobrem.

Nauka jest dla dzieci pracą męczącą. Bez szkody dla swego zdrowia, bez zmęczenia i znudzenia, dzieciak nie usiedzi na miejscu dłużej, jak pół godziny, do 3-ch kwadransów. Tyle też tylko najwyżej, to jest 45 minut, powinna trwać każda lekcya.

Po takiej lekcyi dziecko powinno odpocząć kwadrans, wyjść na dwór, pobiegać, pogonić się, pobawić z towarzyszami. Wtedy wraca ono do nowej lekcyi wypoczęte, wesołe — i z nowemi siłami żwawo, a chętnie, dalej pracuje.

Dzieci młodsze (7-mio, 8-mioletn.) nie powinny mieć więcej nad 3 lekcye dziennie, starsze mogą mieć 4 lekcye,

każda, jak mówiliśmy, po minut 45, z przerwami po minut 15.

Naukę powinno się prowadzić tak, żeby dzieci poza lekcyami nie potrzebowały nic odrabiać, ani pisać: niech wszystko to, co mają zadane, zaraz na lekcyi, pod okiem nauczyciela, przygotowują, Wtedy nauka nie będzie dla nich ciężarem, nie przeszkodzi im jeszcze pracować w gospodarstwie i bawić się przez resztę dnia — a przez to nie przeszkodzi ich cielesnemu rozwojowi.

Nie możemy pominąć jeszcze jednej sprawy. Przy nauce domowej, szczególnie kilkorga dzieci, tak samo, jak w szkole, zdarzają się różne przewinienia, a nawet występki uczniów. Bywają niekiedy dzieci leniwe, krnąbrne, kłamiące, krzywdzące towarzyszów i t. p. W takich razach należy względem winowajcy zachować jak największą ostrożność i ojcowską sprawiedliwość. Do kary, szczególniej surowej, a broń Boże do bicia, uciekać się jak najrzadziej i tylko w wypadkach bardzo ciężkiego przewinienia. Lepszy stokroć skutek osiągnie się, trzymając dzieci w karbach szacunkiem, przywiązaniem dla siebie i niezmąconą niczem sprawiedliwością, aniżeli surowem obejściem się, krzykami i grozą. *M. Brzeziński.*

DODATEK OD WYDAWCY:

Uwagi te znakomitego pisarza ludowego i znanego pedagoga czyli wychowawcy młodzieży w Warszawie, jako pisane jeszcze za czasów najostrzejszej cenzury, nie zawierają wskazówek co do nauki Dziejów Polski, bo dawniej nie wolno było pod Moskalem nawet wspomnieć o tem. Otóż uzupełniając te wskazówki Mieczysława Brzezińskiego, polecamy zaznajamiać młodzież, zwłaszcza trochę starszą z historyą narodu polskiego. Do tej nauki w pierwszych początkach nadają się następujące książki: „Wieczory pod Lipą“ Lucyana Siemieńskiego, „Dzieje Polski w ostatnich stu latach“ Kaspra Wojnara, „Historya Polski“ Józefa Bałabana, „Dzieje Polski“ Maryana z nad Dniepru i t. p.

Wiadomości z „Dziejów Polski“ należy dziecku podawać stopniowo, przy życiorysie króla lub bohatera należy opowiedzieć jasno, przystępnie współczesne wypadki i nie iść dalej, dopóki dziecko nie zapamięta i nie powtórzy opowiedzianej lub zadanej z książki lekcyi.

Nauka powinna być przeprowadzona według pewnego planu. Według wskazówek M. Brzezińskiego, taki rozkład zajęć możnaby przyjąć przy nauce domowej dziecka; z odpowiedniemi zmianami według potrzeby:

	Poniedz.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
I lekcya	Czytanie	Rachunki	Czytanie	Rachunki	Czytanie	Rachunki
II lekcya	Pogadanka z przyrody	Opowiadanie z dziejów Polski i wiersze	Pogadanka z przyrody	Opowiadanie z dziejów Polski i dyktando	Pogadanka z przyrody	Opowiadanie z dziejów Polski i dyktando
III lekcya	Pisanie	Przepisyw.	Pisanie	Pisanie	Pisanie	Przepisyw.

Co zrobiono dla podniesienia chłopa polskiego za czasów ostatniego z naszych królów.

Napisał *Dr. Stanisław Kutrzeba.*

Po śmierci króla Augusta III. zebrała się w r. 1764 polska szlachta, jak zwykle, pod Warszawą, by obrać dla siebie i dla kraju nowego władcę. Został nim Stanisław August Poniatowski, człowiek bardzo rozumny i łagodnego serca, lecz przytem słabego charakteru, zepsuty, jak wtedy zepsuci byli, nie tylko w Polsce, po większej części ci, którzy czy wskutek znaczenia rodu, czy dla majątku, mieli większe znaczenie w państwie, sprawowali bądź sami rządy, lub też na nie wpływ wywierali. A do tego został królem przy poparciu potężnej Rosyi, za co musiał jej się wysługiwać. A że kraj był słaby, nie miał dość wojska, ani dość w skarbie pieniędzy, więc tem bardziej musiał się oglądać na sąsiadów, na króla pruskiego, cesarza austryackiego, a zwłaszcza carową rosyjską. Gdyby na tronie siedział monarcha energiczny, niezłomny, gdyby go popierał cały naród, na pewno byśmy byli nie stracili swego państwa, nie byliby nam go rozkradli sąsiedzi. Ale ani król nie był takim, jakiego wymagały ciężkie ówczesne czasy, ani też naród nie rozumiał, że trzeba zgodnie iść tam, gdzie chodzi o ojczyznę, by ją ratować. Szlachta kłóciła się między sobą, jeśli król chciał dobrze, to mu często przeszkadzali, byle mu na złość zrobić, nawet sami ku swej hańbie do obcych o pomoc się udawali przeciw swemu królowi.

By wzmocnić kraj, trzeba było wówczas podnieść tych, którzy nie mieli wtedy znaczenia prawie żadnego, lub bardzo małe. Wiedzieli ludzie rozumni, że już minęły te czasy, by tylko szlachta miała prawa sama, by ona jedna w kraju rządziła. Zrozumieli, że z nią na równi powinni być dopuszczeni do rządów i władzy mieszczanie także, którzy dawniej mieli te prawa, a dopiero później zostali ich przez szlachtę pozbawieni, że powinno się także i chłopów podnieść i ich dolę poprawić i zapewnić im prawa. Boć chociaż w Polsce dużo było szlachty, to jednak na jednego szlachcica przypadało więcej niż dziesięciu mieszczan i chłopów. Dopiero gdyby tych wszystkich dopuszczono do praw, wtedyby i oni zrozumieli, że są Polakami, że Polski powinni bronić. I wtedy dopiero kraj byłby zyskał na siłach, na potędze.

A zwłaszcza chłopu źle było. Dawno już minął „wiek złoty“ polskiego wieśniaka, zapomniał nawet, że kiedyś mu było w Polsce dobrze. Chłop był poddanym pana, a wskutek tego nie wolno mu było ruszać się ze wsi, opuszczać swoją rolę, o ile ją miał, bez pozwolenia pana; nie mógł nawet córki wydać

za mąż za granicę, jeżeli na to nie zyskał zgody dziedzica. Pan wsi sądził go, a jeśli był we wsi sołtys czy wójt, to byli ustanowieni przez pana, więc pana słuchać musieli. A na pana nie było sądu, nie można było nigdzie się poskarżyć, choćby jak strasznie uciskał. Zboże wolno było mleć tylko w pańskim młynie, pić tylko w pańskiej karczmie, nieraz i to, co można było sprzedać z gospodarstwa, pan nakazywał we dworze sprzedawać sobie, a co chciał kto kupić, to nieraz wolno mu było kupować tylko we dworze, lub w karczmie od żyda, który się za to panu opłacał. A ta rola, na której siedział chłop, nie jego była własnością. Należała do pana i za nią panu musiał się opłacać. Dawał więc czynsz, jaja, kury, sery, przędzę, we wsiach górskich gonty itd. Ale toby mu tak nie ciężyło, gdyby nie panszczyzna, którą musiał odrabiać, jako ciągłą lub pieszą. Najczęściej dawano robocizny dwa dni w tygodniu z ćwierćłanka, tj. z $7^1/_2$ morga (w niektórych wsiach z 11 morgów), ale zdarzały się wypadki, że i więcej robić chłop musiał, nawet od niedzieli do niedzieli, mając tylko jeden dzień w tygodniu wolny na targ. A nadto jeszcze „bez dnia“ dawał często pańszczyznę, jak „gwałt“ lub „pomoc“, w razie jakich pilnych potrzeb. Pan wsi mógł nawet zabrać chłopu jego rolę, bo to jego była własność, choć to się rzadko trafiało, najczęściej za karę, gdy wieśniak nie dbał o swoje gospodarstwo.

Ale nie wszędzie tak samo było. Były wsie takie, w których ciężary były mniejsze, większa swoboda. Najczęściej to się zdarzało „w koloniach“, gdzie ludzie osiadali (zwykle obcy) za umową z panem, gdzie więc pozostawali i nadal wolnymi i mogli opuścić wieś, gdzieindziej się przenieść. W takich wsiach zwykle nie pańszczyznę dawano, ale tylko czynsze. Niekiedy panowie pozwalali „okupić“ grunt, to znaczy, że za pewną sumę zyskiwał wieśniak wprawdzie nie na własność swoją rolę, ale na dziedziczne użytkowanie, tak, że mu jej już pan nie mógł zabrać. Gdzie nie było dworu w tej wsi, lub w pobliskiej wsi tegosamego pana, tam również było lepiej, bo nie było pańszczyzny, tylko czynsz. To się najczęściej zdarzało we wsiach podgórskich, koło Karpat. Najgorzej zawsze było tam, gdzie mały szlachcic siedział na lichej wioszczynie, bo wtedy chciał jak najwięcej z chłopa wydusić, sam mając niewiele.

Ale to się tyczy tylko wsi, które do szlachty należały. Znacznie lepiej było po wsiach, które były własnością duchownych, biskupów najczęściej, kapituł i klasztorów, bo inni duchowni, zwłaszcza proboszczowie, rzadko mieli wsie, do probostwa należące. Księża chłopów nie gnębili, bo pamiętali o miłości chrześcijańskiej, a można się było na rządcę czy ekonoma poskarżyć przed kapitułą czy biskupem. Najzamożniejszymi i najswobodniejszymi byli chłopi „królewscy“, w królewskich siedzący dobrach. Tu ich z pól nigdy nie rugowano, uważano, że oni pracą swoją, tem, że je uprawiali przez wieki, nabyli do nich praw, tak, że ich nie wolno było ruszać z nich. Ciężary były spisywane dokładnie w inwentarzach, w których podawano, jakie kto ma dawać czynsze i daniny, jaką pełnić pańszczyznę. Ciężarów tych nie wolno było podnosić, jak to się działo we wsiach szlacheckich. Jeśli szlachcic więcej kazał płacić, to nie było na to rady: chłop musiał, by nie stracić gruntu. We wsiach królewskich mógł się odwołać do sądu, który był przy królu w Warszawie, a nazywał się sądem referendarskim, bo sądził w nim urzędnik królewski, referendarz. A sąd ten brał śmiało chłopów w obronę przed rządcą wsi, gdy ten wyzysku się dopuszczał. Zamożni i światli chłopi dóbr królewskich nie pozwalali na żadne nadużycia, śmiało wnosili skargi, choć nieraz, gdy trzeba było zsyłać ko-

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



BITWA

misyę do jakiej wsi, sporo to kosztowało.

Ale to nie wystarczało, że było w dobrach szlacheckich trochę wsi, mających lepsze warunki bytu, że w dobrach kościelnych i królewskich stanowisko chłopa było znacznie silniejsze i korzystniejsze. Szło przecież o całą tę tak liczną ludność rolniczą w dobrach szlacheckich, gdzie konieczność naprawy złego najsilniej występowała. By skłonić do reformy czy to pojedynczych właścicieli wsi w ich dobrach, czy to sejm, od którego zależało wydawanie ustaw, kraj cały obowiązujących, trzeba byto przekonać ówczesnych o potrzebie takich reform, a zwłaszcza posłów, zasiadających w sejmie. I na naszą chlubę to powiedzieć należy, że w tej Polsce za Stanisława Augusta, po tylu latach rządów saskich, przez które nie myślano nic prawie nad tem, czego krajowi potrzeba, jakich zmian i napraw, przecie znalazło się tylu ludzi, którzy śmiało występowali w obronie chłopa, i to ludzi, prawie że wyłącznie z pośród szlachty. Nie tylko śmiało mówili, ale rozumnie. A z pośród tych głosów wybija się zwłaszcza głos mieszczańskiego syna, a później ministra Staszica, który z głębi skrwawionego serca wydobywał gorące słowa miłości dla polskiego wieśniaka, a groźną pisał dla szlachty przestrogę, gdyby tego chłopa nie podźwignęła: „już dzisiaj nad tem długo myśleć nie jest rychło; już nie masz dla Polaków środka; stan szlachecki, albo jak się z jedną częścią stało (to jest z tą, którą zabrano przy pierwszym rozbiorze Polski) do niewoli gotować się musi, albo chcąc swoją wolność ocalić, innym współobywatelom Polakom •(tj. wieśniakom) sprawiedliwość zapewnić musi“.

I czegóż żądali ci, którzy pisali i mówili za poprawą stosunków włościańskich? Chcieli, by usunąć poddaństwo, a to tak, by uznać zupełną wolność chłopa; niech może każdej chwili opuścić wieś, przenieść się gdzieindziej, czy do innej wsi lub do miasta, niech może dzieci swoje swobodnie — czego także nie było wolno — kształcić na rzemieślników, czy do handlu oddać, czy do szkół posyłać wyższych, by potem szli na księży, lub nauką się zajmowali. Wolność osobista chłopa, zniesienia tych ograniczeń, jakie jego swobodę krępowały — to pierwszy punkt programu tych światłych ludzi i dobrych synów ojczyzny. A z tem łączyło się żądanie, by każdy wieśniak mógł się bronić w sądzie przeciw panu, by sąd pański nie był ostateczny, by dziedzic nie był panem życia i śmierci chłopa. A więc — jak mówiono — wzięcie chłopa pod opiekę prawa, pod opiekę władz krajowych.

Ale nietylko o to szło. Była jeszcze druga kwestya, sprawa gruntu, na którym chłop siedział. O uwłaszczeniu wówczas jeszcze nie było mowy. Nie żądał go wtedy nikt, nawet Staszic, bo uwłaszczenie zrujnowałoby całe rolnictwo, cały kraj, gdyby naraz powiedziano, że każdy wieśniak dostaje ziemię, którą uprawia, na własność i że nie ma robić pańszczyzny. Dwór nie miałby rąk do uprawy folwarku, nie miałby pieniędzy, by módz płacić za robociznę. Marnowałby się plon ziemi, wszystkie folwarki odłogiem by musiały były leżeć. A takie nadanie tej ziemi na własność chłopu byłoby zabraniem panu wsi tego, co było jego własnością. Uwłaszczenia można było dokonać, dopiero w kilkadziesiąt lat później, kiedy już rozwinęły się banki, za czasów Stanisława Augusta dopiero się pojawiające i jeszcze bardzo nie zasobne w pieniądze. Przy pomocy dopiero banków można było dziedzicom wsi zapłacić za to, że im odbierano własność ziemi a oddawano chłopom, a oni otrzymawszy pieniądze mieli z czego płacić robociznę. Dlatego za Stanisława Augusta nikt nie żądał uwłaszczenia, bo to nie było możliwe,

jak nie było możliwe i w innych krajach, w Prusach, Austryi i t. d., gdzie podobne istniały stosunki i gdzie również wtedy uwłaszczenia nie przeprowadzono. Żądano więc w Polsce czego innego: przedewszystkiem określenia dokładnego tych ciężarów, jakie chłop miał ponosić, by pan wsi nie mógł więcej ponad to wymagać według swego widzimisię i spisania tych ciężarów w inwentarzach, tak jak to już było w dobrach duchownych i królewskich, w których z tego powodu było lepiej chłopu. Żądano też jednak, by te ciężary, zwłaszcza pańszczyznę, umiarkowano, zniżono, gdyż ta, jaka były, była najczęściej tak wysoką, że wieśniak na prawdę był tylko robotnikiem na pańskiem, a nie gospodarzem. Najwięcej zaś polecano, by przeprowadzano zamianę ciężarów wszystkich, ponoszonych na rzecz pana, na pieniądze, tak by włościanin ze swej roli płacił stały roczny czynsz i nic więcej nie był obowiązany panu świadczyć, a gdyby pan potrzebował robocizny, toby za nią musiał także chłopu płacić. Tłomaczono — i słusznie — że przy pańszczyźnie ogromnie dużo pracy ludzkiej się marnuje, bo na pańszczyźnie niechętnie wieśniak robi, byle jak najmniej się utrudzić, a dni pańszczyźniane odrobić; a jeśli będzie płacony, to lepiej będzie robił, a tak obie strony zyskują. Dlatego to tak gorąco polecano oczynszowanie.

Niełatwa to była praca, by przekonać ogół szlachty, że ona na tych reformach albo wcale nie straci, albo jeśli straci nawet, to powinna się na tę stratę zgodzić dla dobra ojczyzny, dla podniesienia tej najliczniejszej warstwy. Ale przecie ciągle ponawiane przestrogi, ciągłe nawoływania, odnosiły skutki. Najpierw wzięli się do tego ludzie światli, rozumni, dobrzy patryoci. Nie bacząc, czy na tem nie stracą, wprowadzali nowe urządzenia. A było ich sporo, zwłaszcza, że i król popierał te usiłowania. Jeden z pierwszych był wielki pan Andrzej Zamoyski, dalej ksiądz Brzostowski, biskup wileński Massalski, także synowiec króla młody i szlachetny Stanisław Poniatowski, wysoki urzędnik Chreptowicz, toż Stanisław Małachowski, jeden z najzacniejszych ludzi tego czasu, później marszałek sejmu czteroletniego i jeszcze dość innych. Niektórzy znieśli poddaństwo, jak Chreptowicz i Małachowski, wszyscy zaś zmniejszali lub zamieniali (takich było najwięcej) pańszczyzny na czynsze. I rzeczywiście skutki prawie we wszystkich tych dobrach (a były to po większej części duże klucze) okazały się wkrótce: większa zapobiegliwość wieśniaków, większa pracowitość, wzrost zamożności, obudzenie się miłości ojczyzny.

Ale to nie mogło wystarczyć, bo wielu, zwłaszcza zacofanych szlachciców, właścicicieli małych wiosek, nie zgodziłoby się nigdy na takie zmiany; sami źli gospodarze, nie idący z postępem, nie mogli zrozumieć tych nowych myśli, a szczególnie, jakby mogli istnieć bez pańszczyzny. Trzeba było koniecznie ustaw, któreby do tego ich zmusiły. A ustawy takie trudno było przeprowadzić, bo na naszych sejmach trzeba było dla każdej ustawy, by na nią wszyscy się zgodzili, jeden głos mógł do ustawy nie dopuścić. Jednak na sejmach kilkakrotnie tę sprawę podnoszono i niejedno przecież się przeprowadzić udało. Już sejm w roku 1768 ważne wprowadził zmiany. Przedewszystkiem zakazał on panu skazywać w swoim wiejskim sądzie swego poddanego na śmierć. Jeśli poddany popełnił zbrodnię, za którą groziła kara śmierci, powinien go według ustawy tego sejmu pan wsi oddać do najbliższego grodu, gdzie sądził urzędnik państwowy, starosta, albo do większego miasta przed sąd miejski (miasta wówczas miały własne sądy). Zapewniono w ten sposób sprawiedliwy wymiar kary, gdy pan mógł być podejrzany o niechęć jaką do swego chło-

pa. Także i drugi wydano jeszcze wtedy ważny przepis. Dawniej w Polsce, jeśli kto kogo zabił, to tylko płacił za to okup za głowę zabitego i karę pieniężną na rzecz państwa, tak jeśli zabił szlachcica, jak gdy zabił mieszczanina lub chłopa, choć za szlachcica więcej się płaciło, najmniej za chłopa. Potem to zniesiono co do szlachty i mieszczan, tak, że za zabicie karano w tych wypadkach śmiercią, uważając słusznie, że nie godzi się, by za zabójstwo można się było pieniądzmi okupić. Ale za chłopa dalej tylko karę pieniężną płacono. Często się na to oburzano w Polsce, aż wreszcie zniósł sejm z r. 1768 ten zwyczaj i postanowił, że kto chłopa zabije, ten straci gardło, taksamo, jak za zabicie szlachcica.

Ale to były tylko początki zarządzeń na rzecz chłopów. Daleko dalej chciał iść król. Powierzył on za uchwałą sejmu Andrzejowi Zamoyskiemu, który niegdyś był kanclerzem państwa, (jakby ministrem spraw zagranicznych), a zrezygnował z urzędu, by nie podpisać układów o pierwszy rozbiór Polski — powierzył mu król ułożenie wszystkich praw dla Polski. Nie stare prawa miał on tylko zebrać, ale i nowe ułożyć, o ile dawne już nie wystarczały, jako złe i nieodpowiednie. Zamoyski ułożył tak zbiór praw, a w nim dużo pomieścił przepisów na korzyść chłopów. Nie znosił odrazu poddaństwa, ale za to stanowił, że każdy drugi, czwarty, szósty i t. d. syn każdego gospodarza mieli zupełną swobodę opuszczenia wsi, gdy na gruncie musieli zostać syn pierwszy, trzeci i t. d. Każdej umowy z chłopem powinien był pan dotrzymać, a włościanin miał prawo pana skarżyć wobec sądu i t. d. Dużo podobnych było przepisów. Nie przeprowadzał Zamoyski wszystkiego odrazu, czego się domagano ze strony ludzi światłych, ale mógł się obawiać, że gdyby tak dużo odrazu chciał zmieniać, toby projektu nieprzyjęto. Ale i tak przecie znaleźli się tacy, którzy i to uznali za zbyt wielkie ustępstwo dla włościan, a podjudzani przez posła rosyjskiego, który nie chciał dopuścić do poprawy stosunków w Polsce, (bo Polska silna mogła być groźną dla Rosyi), obalili w sejmie ten projekt, tak, że się nie stał ustawą.

Sprawą włościańską nieraz zajmował się też najdłuższy i najważniejszy z naszych sejmów, który przez lat cztery (1788—1792 r.) obradował w Warszawie, i tyle dobrego zrobił dla Polski. Zastrzegał on wyraźnie w ustawach, by w dobrach króla nie podnoszono dla chłopów ciężarów, by nie wolno ich było podnosić w tych dobrach państwowych, które szły na sprzedaż. Uznał jako wolnych od poddaństwa tych wieśniaków, którzy będą służyć w wojsku przez lat dwanaście. Ten to sejm wreszcie wydał tę słynną, tak przez Polaków zawsze ukochaną, Konstytucyę trzeciego maja 1791 roku. — W niej zawarto główne przepisy, tyczące się państwa polskiego i jego urządzeń. Osobny artykuł poświęcono włościanom. Mówi o nich Konstytucya, że to „najdzielniejsza narodu siła“, że z ich „ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło“. Konstytucya przyjęła włościan pod opiekę prawa, jak tego żądali Staszic i inni, oraz zastrzegła nienaruszalność umów, jakie panowie zawrą z włościanami co do ciężarów, to znaczy, że pan taką umowę zawarłszy, nie mógł już nigdy nic więcej po nad nią od włościan się domagać. Uznaje też, że ci, co do Polski przybędą, i tu osiędą jako włościanie, nie stają się poddanymi. Nie wszystkie więc żądania w Konstytucyi spełniono. Zrobiono, jak i w innych rzeczach, ustępstwa pewne, by w ten sposób zapewnić Konstytucyi jak największą ilość głosów, by i upartej szlachty nie zrazić do niej. Oczywiście jednak myślano o jej uzupełnieniu. W Konstytucyi zawarte były tylko najważniejsze przepisy; potem trzeba było

wydawać jeszcze osobne ustawy, by w nich dokładniejsze zawrzeć postanowienia. Kilka takich ustaw uzupełniających wydano, ale w krótce rozpoczęła Rosya wojnę, by obalić tę Konstytucyę, by nie dopuścić do odrodzenia się Polski. Nie wydano też takiej ustawy do tego artykułu o włościanach, brakło na to czasu. Ale i to, co zrobiła Konstytucya, zasługuje na pochwały. Chłop polski zrozumiał, że on pod opieką prawa odtąd zostaje, na równi z innymi obywatelami państwa, że jak z panem układ zawrze, to nie wolno gnębić. Wdzięczny był za to naród chłopski. Gdy sejm wezwał do składek na wojsko na obronę przeciw Rosyi, złożyli wieśniacy polscy sami dziewięćset tysięcy złotych polskich, a złoty polski wówczas więcej znaczył, niż dzisiaj gulden.

I krwi też nie szczędzili, spiesząc do Kościuszki i pod Racławice, bo czuli, że ta Konstytucya usunęła niesprawiedliwości wieków, że oni zostali uznani na równi z innymi, za obywateli polskiego państwa, za dzieci polskiego narodu.

TRZECI MAJ

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna,
Majową nadzieją!
    Zajaśniała wiosna,
    Nad ojczystym łanem,
    Dziś się w służbie dla Ojczyzny
    Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawo dają.
    Nadają mu prawo,
    By bronił tej ziemi,
    Razem z cnymi rycerzami,
    Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku,
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.
    Pan Andrzej Zamojski
    Idzie z kmieciem w parze,
    A z czeladzią tą cechową
    Idą dygnitarze.

Radzili na sejmie,
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
    Czas ci, Polsko, zgoić
    Twoje ciężkie blizny!
    — Wszyscy dzisiaj równi sobie
    W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce
Przybyły miljony.
    Idą do katedry,
    Do świętego Jana,
    Złoto — przy kapocie,
    Przy delii — sukmana!

O ty dniu radosny,
O ty trzeci Maju,
Zapachniałeś kwieciem
W całym polskim kraju.
    Zapachniałeś kwieciem
    Najsłodszej wonności:
    — Miłością Ojczyzny
    I bratniej jedności.

Marya Konopnicka.

ŁACIARZ.

POWIASTKA KLEMENSA JUNOSZY.

Smutna noc jesienna ukołysała do snu szlachecką wioskę podlaską.

Domki i stodoły utonęły w ciemności, niby w naczyniu olbrzymiem, pełnem rzadkiego, rozwodnionego atramentu...

Z poza chmur ołowianych, ciężkich, czasem tylko, przelotnie, gdy wiatr silniejszy zawiał w górze, ukazała się gwiazdka drobna i zniknęła zaraz, jak ten, co się pokryjomu przez granicę przemyka...

Cisza była grobowa jakaś, uroczysta, światła pogasły, ludzie posnęli... tylko wicher, hulający po polach, porał się i borykał ze starą wierzbą rosochatą i odrywał z jej połamanych i krzywych konarów ostatnie listki pożółkłe...

Gruby pień tej schorzałej, w górnej części od pioruna rozdartej, suchotnicy, był wypróchniały wewnątrz; z bocznych gałęzi rdzeń także już wypadł — i tym sposobem ze starej wierzby utworzył się jakiś flotrowers dziwaczny, z którego tchnienia wiatru kapryśne dobywały tony...

Z odległego boru dolatywały czasem przeciągłe, smutne wycia głodnych wilków i były one jedynym głosem, rozlegającym się wśród tej ciemności i ciszy...

Ludzie posnęli snem twardym, kamiennym — tym właśnie snem bez marzeń i widziadeł — jaki jest udziałem ciężko pracujących rękami.

Kto się sochy przez dzień cały nadźwiga, lub też cepem dobrze namacha — temu twarda ława nawet starczy za pościel wygodną — temu snu mógłby niejeden możny szczęśliwiec pozazdrościć.

Od kilku już godzin, bo koguty dawno północ obwieściły, Morfeusz*) samowładnie powiewał w wiosce szlacheckiej i wszyscy jej mieszkańcy chrapali tak rzetelnie, jak na prawdziwą, zagrodową chociaż zawsze wojewodom równą, szlachtę przystoi.

Podczas tej szarej nocy jesiennej, w jednym z dworków, na skraju wsi położonym, migotało białe, niepewne światełko, a na szybach okienka rysował się cień człowieka pochylonego, zgiętego, wykonywającego wciąż ręką ruchy jednostajne, miarowe...

Któż czuwa we wsi o tak póznej godzinie? komuż przyszła dzika myśl palenia światła wśród nocy, która jest na to dana, aby się człowiek mógł wyspać? Zajrzyjmy tam do izby...

Jest ona duża dosyć, o dwóch małych okienkach. Na kominie, skwiercząc i trzesz-

---

*) Bożek snu.

cząc, tlą się dwie mokre szczapy brzozowe, po których korze białej przemknie od czasu do czasu płomyk blady, zatrzyma się na chwilę i cofa znów do swych rodziców, dwóch grubych głowien rozżarzonych, zaczerpnie od nich sił świeżych i silniejszy już, już nawet krwawym odblaskiem bogaty, z nowym zapałem rzuca się na szczapę i coraz gorętszym pocałunkiem zdziera z niej skórę białą...

W drugim rogu izby stoi łóżko wielkie i dźwiga na sobie ogromną, kilimkiem w pasy wzorzyste powleczoną pierzynę... Z pod jednego jej rogu widać czepiec i część czerwonej, jak cegła, twarzy energicznej szlachcianki.

Pod kominem, na garści słomy świeżej, chrapie prawa ręka gospodyni, przysadzista Brygida i widocznie ma jakieś sny idyliczno-pasterskie, gdyż często czyni gest taki, jakby cudzy dobytek energicznie wypędzała ze szkody.

Na ławce pod ścianą rozciągnął się chłopak dwunastoletni może, najmłodszy już członek rodziny, głowę oparł na złożonym we czworo kożuchu, ręce podłożył pod głowę i leży tak spokojnie i cicho, jak wtedy, kiedy letnią porą, woły pasąc przededniem, w cichem rozmyślaniu przyglądał się gwiazdom wędrującym po niebie i tym szlakom mlecznym, po których wedle podań ludowych, sami święci chadzają i aniołowie.

Sam pan Onufry, dziedzic tej chałupy i gruntu, śpi na drugiej stronie w paradnej izbie, w której sośnina, żółtą powleczona farbą, stara się jesion udawać, a swojej roboty płótno, stół przykrywające, imituje obrus.

Pan Onufry śpi, jak zarznięty, jak wszyscy jego domownicy zresztą, jak jejmość, która się przez dzień cały setnie udreptała, a nakrzyczała, nagadała dwa razy więcej jeszcze!

W izbie czeladniej i kuchni zarazem, gdzie na kominie ogień się żarzy, czuwa jedna tylko istota, ale obca temu domowi zupełnie.

Jest to żydzina blady, wątły, chudy, odznaczający się szczególną śpiczastością kształtów.

Ostro zakończona krymka, nieco w tył zsunięta, pokrywa mu czubek głowy, a z pod tej krymki wymykają się krótkie wijące się pejsy, jak dwa świderki w skronie wkręcone.

Kontrabanda to niby — ale ten żydzina tak mało słodkich owoców zakosztował w swem życiu, że może ten zakazany, a tak niewinny w gruncie, jest jedyną pociechą i przyjemnością osobistą.

Na śpiczastym nosie tkwią okulary w oprawie mosiężnej, a przez szkła tych nosościsków starożytnych, nabytych może po jakim starym, bardzo starym mnichu, widać oczy przenikliwe, czarne, o spojrzeniu ostrem — chociaż zamaskowanem nieco przez mgłę łzawą, która, jak tiulowa firanka, pada na wzrok znużony pracą i całonocnem czuwaniem.

Podłużną twarz kończy bródka rzadka, śpiczasta, wśród której, niby fastryga biała na tle czarnego ubrania, jaśnieją srebrne nici siwizny przedwczesnej.

Pierś wklęsła, zapadła i szczupła, przez ciężki, przerywany oddech świadczy — ile w niej pracy podejmują ubogie płuca, aby utrzymać życie właściciela...

Łokcie śpiczaste, palce wyschłe i zakończone ostro, i nogi cienkie jak patyki składają się na całość, która podobną jest do szkieletu, zamkniętego w podwójnym futerale: ze skóry ludzkiej i kilku łokci czarnego, wytartego już dobrze kamlotu.

Ta wątła, tak gorliwie pracy oddana istota — to Judka Silberknopf, pierwszy krawiec warszawski na całe Łosice i wszystkie okoliczności... jak sam utrzymuje.

Przed nim leżą na stole nożyczki, garść guzików, parę pasem nici, kawałek nalepionego na deseczce wosku i tabakierka z kory brzozowej z rzemyczkiem, napełniona ruską tabaką...

Od czasu do czasu, kiedy mgła łzawa bardziej oczy zasłoni, kiedy powieki nabiorą ołowianej ciężkości i opadać zaczną bezsilne, chude palce Judki czerpią z ta-

bakiery porcyę zielonego proszku i świeżość chwilowo powraca.

Do oczu napłyną łzy większe, mgłę zmyją i znowuż wzrok bystrzej śledzi ściegi igły, mającej uszyć fajn palto warszawskie z takim dużym kołnierzem, jak sam jaśnie hrabia nie nosił.

Oprócz tabaki, stoi jeszcze na stole mała buteleczka wódki, kawałek chleba, dwie cebule i szczypta soli w papierku; ale Judka człowiek praktyczny, on nie wypije teraz wódki i nie zje cebuli, bo wie o tem dobrze, że za parę godzin, kiedy on będzie rękawy przyszywał, a tam na wschodzie, między niebem a ziemią, zarysuje się już widocznie pas biały, budzący do trzeciego piania koguty, — jemu się zrobi coś koło serca niedobrze...

On wtenczas uczuje takie ściskanie w dołku i taką niemoc straszną, że mało ze stołka nie spadnie; zrobi mu się słabo przed oczami, ujrzy migające się koła, bardzo ładne koła czerwone, zielone, niebieskie, złote, czarne centkowane złotem, a nareszcie całkiem już czarne, które szybko zaczną się łączyć z sobą i tworzyć jedną czarną całość...

Wtenczas lekki dreszcz przebiegnie mu po grzbiecie, na czoło wystąpią duże krople potu... zapadła pierś ciężko pracować zacznie — i chwilowo wyda mu się, że Jehowa zbiedniał, i że ma zaledwie tylko trochę powietrza i to... dla bogatszych żydów naturalnie.

Judka zna dobrze takie chwile — jemu to już nie pierwsze... On później przeprasza w modlitwie swego Stwórcę, że miał takie posądzenie grzeszne... ale jemu się zdawało, że już nie ma dla biednych powietrza.

Dlatego też, że zna te interesa, więc wódki nie pije zaraz. Przyjdzie czas na to — nie potrzeba na zegarek spoglądać.. Koła zielone i złote błysną przed oczami...

Wtenczas Judka wstanie, wyprostuje się, zwilży skronie wodą, umyje ręce, zwróci oczy w tę stronę, gdzie już wyraźnie pas złocisty ziemię od nieba oddzieli — i zmówi krótką modlitwę.

W tej modlitwie same dziękczynienia zawierać się będą. Judka powie tak:

— Dziękuję Ci Boże, żeś mnie nie stworzył kobietą, dziękuję, żeś mnie nie stworzył niewolnikiem, żeś mnie nie uczynił psem!

Czyli: dziękuję za to, że jestem dzielnym mężczyzną; że jestem wolnym człowiekiem i mogę pracować ośmnaście godzin na dobę; że wreszcie jestem pierwszym krawcem warszawskim na całe miasto Łosice i wszystkie okoliczności, nie zaś brzydkiem i głupiem zwierzęciem.

Potem z czystem już sumieniem Judka odleje malutką cząstkę trunku na ziemię, a resztę wysączy powoli, rozkoszując się każdą kroplą, która odrazu wprowadzi ciepło ożywcze, do jego zziębniętego, wstrząsanego przez dreszcze, organizmu.

Wypiwszy wódkę, spożyje małą ilość chleba z dużą ilością soli i zje cebulę — ale jedną tylko — gdyż takie cebule nie trafiają się codzień. Są one wielkie, płaskie, blado-czerwonawe, ze szczególnym srebrnym połyskiem — i mogą być prawdziwą ozdobą szabasowej uczty.

Dlatego jedna z nich musi być schowaną na zapas, w najgłębszej kieszeni wytartego chałatu.

Załatwiwszy się ze sprawą pożywienia, z czerwonemi oczami, lecz z rzeźwością wywołaną sztucznie, Judka dmuchnie w ogień i postawi na kominie dwa żelazka z rączkami owiniętemi w szmaty, dwa żelazka czarne, jak jego dola, a twarde, jak ta konieczność nieubłagana, co mu kark zgina ku ziemi i brodę przedwczesną siwizną przyprósza.

Zanim chrapiący mocno szlachcic i jego czeladka zbudzą się ze snu twardego, zanim Judka wykończy warszawskie fajnpalto, z kształtu do dużego worka podobne — cofnijmy się myślą wstecz i w kilku rysach pospiesznych spróbójmy nakreślić życiorys tego łaciarza.

Nie będzie w niej pięknych i estetycznych obrazów — brud, głód, ciemnota i praca nad siły — oto cztery filary, na których wsparło się życie tego człowieka.

Siła pamięci nie utrwaliła w jego gło-

wie obrazów pięknych i poetycznych. Jak daleko sięgnęłaby myśl jego w przeszłość, wszędzie szaro, ponuro, brudno.

Jeżeli marzył o czem w dniach młodości, to chyba tylko o rublach srebrnych lub może o wielkich postępach w talmudycznej mądrości — ale ani bogactwo, ani uczoność nie były zapisane w księdze jego przeznaczeń.

On odziedziczył po ojcach rzemiosło, z którego utrzymywać się musiał.

Pradziad jego w tem samem miasteczku szył szlachcie dostatnie czamary z potrzebami i grube opończe od deszczu.

Były to piękne czasy!

Żyją one po dziś dzień w tradycyi rodzinnej Judki, w żywem słowie przechodzą z pokolenia w pokolenie, ale bo też jest opowiadać o czem!

Szlachcic wprawdzie niechętnie grosza z kieszeni dobywał — ale wszelkiego prowiantu nie żałował, a taniość była ogromna!

Nie było osobliwością mieć całego szczupaka na szabas — a czasem w dzień powszedni widywano mięso.

Roboty było dość po dworach, zarobek stąd częsty, a bogactwo było tak wielkie, że kiedy pradziad babkę Rojzę za mąż wydawał — to jej w posagu czystem złotem cztery oberznięte dukaty wyliczył... a prócz tego jeszcze talara srebrnego dał na szczęście.

To czasy były... czasy!

Dziad Judki, który odziedziczył po ojcu część domu i warsztat, już nie miał tego losu. Zawsze jednak chwalił czasy swoje, zrobił albowiem arcydzieło sztuki krawieckiej, arcydzieło, o którem lubił wnukom opowiadać...

Zrobił frak!...

Frak dla samego pana burmistrza, na wesele, prześliczny granatowy z guzikami złoconymi, do tego kamizelkę w kwiaty białe i okoliczności z nankinu kanarkowej barwy.

Wszystko leżało jak ulał, frak był piękny, długi, z wąziutkiemi rękawami — pieścidełko istne — a cały garnitur sprawiał wspaniały, nie dający się opisać efekt...

Ba! w owych czasach ludzie mieli gust, ubierali się jak lalki, a panowie byli! pięć złotych za uszycie garnituru dawali bez targu.

Dziadek miał dwóch synów, więc na ojca Judki już tylko ósma część domu przypadała. Czas się już psuł potrosze, firma zaczęła upadać, zniżono się do szycia chłopskich sukman i przedpotopowych, chociaż zawsze modnych surdutów dla zagonowej szlachty.

W tym czasie nasz bohater ujrzał światło dzienne.

O ile może zasięgnąć pamięcią, przypomina sobie trzech lub czterech wychudłych żydziaków, schylonych nad wązkim stolikiem i szyjących zawzięcie.

Przy drugim stole ojciec chudy, suchy jak szczapa, a dobrze już posiwiały majster, tępemi nożyczkami krajał grube sukno. Nożyce wydawały zgrzyt nieprzyjemny, Judka czołgając się pod stołem, chwytał chciwie skrawki, które były dla niego tem, czem dla bogatych dzieci są lalki mechaniczne, piękne, duże konie na biegunach, lub welocypedy.

Ojciec miał bardzo dobre serce i nie żałował synowi skrawków drobnych, ale i szczodrość ojcowska nawet ma także swoje granice; — gdy więc chłopak porwał kawałek, mogący się przydać na łatę, wówczas rodziciel konfiskował mu tę zdobycz i karał go kilkakrotnem uderzeniem po plecach jarmułką...

Judka z wrzaskiem niezmiernym tulił się pod opiekuńcze skrzydła, a raczej pod fartuch matki — i tu dopiero doznawał pewnego pocieszenia w swej niedoli, gdy matka pakowała mu w usta kartofel, uderzała pięścią w kark i wyrzucała za drzwi, z krzykiem:

— Gaj weg! dy paskidnik!!!

Co znaczy — „idź aniołku, posil się nieco i pobiegaj trochę po świeżem powietrzu“

Kartofel uspokajał wzburzone nerwy Judki — wesołość wracała — tem bardziej, że znalazło się grono przedsiębior-

ców, równych mu pojęciami i wiekiem, którzy z wiórów zebranych na podwórku budowali bardzo piękną kamienicę piętrową, czyniąc przytem wrzask równie wielki, jak przy zdobywaniu Jerycha...

Młodość Judki upływała w jednakowych ciągle warunkach, w zimie grzał się pod piecem, w lecie zaś na słońcu — żywił się, a raczej żywiono go kartoflami i rzodkwią, a za nieposłuszeństwo lub inne zdrożności, ojciec bił go jarmułką, a matka tem, co miała pod ręką...

Kiedy już pięć lat życia skończył, wówczas ojciec myśleć zaczął o jego edukacyi.

Ta edukacya spadła na niego jak grom, niespodziewanie i nagle. Wzięto go do szkoły, tak jak za dawnych czasów brano do wojska.

Pewnego pięknego poranku, (bo zwykle w czarnych chwilach życia poranki bardzo piękne bywaja) przyszło dwóch starszych, dwunasto lub trzynastoletnich żydziaków, pochwycili małego delikwenta za ręce i pociągnęli z sobą.

Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że bronił się walecznie... Opierał się nogami o bruk, krzyczał, walczył, ale wobec przemagającej siły, ustąpić musiał...

Przeprowadzony przez kilka uliczek, wepchnięty został do izby ciemnej, zadusznej, pełnej dzieci, które ciekawemi, szeroko otwartemi oczami przyglądały się przybyszowi...

Przy osobnym stoliku w izbie tej siedział mąż wiedzy i mądrości wielkiej — a dziwnie surowego oblicza; przed nim leżała gruba księga, nosząca na sobie ślady palców wielu pokoleń, z których prawdopodobnie każde używało więcej tabaki, niż mydła, gdyż rogi kart były poczerniałe zupełnie.

Mistrz miał minę surową, a wejrzenie wielkich, czarnych oczu przejmowało strachem całe audytoryum. Z pod jego pluszowej, wypłowiałej czapki wysuwały się włosy czerwonawe, a długa kasztanowata broda spadała mu na piersi...

Mistrz trzymał w ustach fajkę porcelanową, głęboką, na długim cybuchu. W tem naczyniu, które przed laty wieloma przywiózł mu w prezencie pewien bardzo wielki kupiec wprost z Gdańska, tliły się kawałki tego czarnego tytoniu, który nosi na paczce napis „Świcent wyborowy, cienko krajany".

Niebieskawy dymek z tego wyborowego, cienko krajanego narkotyku, łączył się z ciężką i duszną atmosferą szkoły i czynił zapach niepodobny zgoła do woni róż, fiołków lub konwalii.

Judka, przejęty trwogą, z przerażeniem spoglądał na mistrza, na jego brodę kasztanowatą i na cybuch, o którym podania młodszej generacyi przyszłych kupców i obywateli miasteczka twierdziły, iż dziwnie gładko przylega do pleców, i że ułatwia bardzo zrozumienie zawiłych znaczków hebrajskiego alfabetu.

W czasie dalszego pobytu w przybytku mądrości, Judka przekonał się osobiście, że podania te nie były owocem zmyślenia i fantazyi, ale najszczerszą prawdą; mistrz bowiem, obok uczoności wielkiej i rozumu wysoko delikatnego, miał prawicę silną i kosztownego cybucha w szlachetnym celu krzewienia oświaty nie żałował wcale...

System edukacyi był bardzo prosty i niewymyślny. Mistrz omijał rozum — a trafiał wprost do pamięci... przez plecy.

Nie jego wina, że mu najczęściej tamtędy droga wypadła.

Dla oszczędności czasu — pomijał on wszelkie tłómaczenia i trzymał się tej wzniosłej, pełnej prostoty pedagogicznej, zasady, która jest podstawą gry, tak zwanej w ojca Wirgiliusza:

„Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje,
Miał ich nie wiele; dwadzieścia i dwoje,
Dalej dzieci, dalej ha!
Czyńcie to, co i ja!"

Uczony mełamed łosicki, szanowny Rebe Jojna Gewaltlohrer, grał z pupilami swemi w ojca Wirgiliusza w ten sposób, że sam powoli, głośno, z deklamacyą śpiewną i kiwaniem się nieustannem czytał, a dzieci wszystkie razem powtarzały przeczytane wyrazy, naśladując intonacyę głosu

i wykonywując takież same ruchy, jakie czynił mistrz.

Jest to system znakomity, a ma jeszcze oprócz wielu zalet i tę jedną wielką, a nowożytnym pedagogom nieznaną, że oszczędza wydatku na sprawienie szyldu dla szkoły.

Niezmierny wrzask, który daleko jest tańszy i mniej kosztowny od deski z odpowiednim napisem, zawiadamia zdaleka przechodniów i bliższych mieszkańców o istnieniu przybytku wiedzy i zarazem daje przewodnikowi szkoły najwymowniejsze świadectwo, że młodzież nie próżnuje, lecz gorliwie i pilnie oddaje się pracy naukowej i ćwiczy swój umysł.

Rebe Jojna słusznie też cieszył się wysokiem uznaniem jako pedagog mądry i energiczny, gdyż potrafił uczyć młodzież najpiękniejszych rzeczy z ksiąg, które umiał wprawdzie czytać — ale nie rozumiał ich wcale.

W tym przybytku wiedzy Judka przebył lat pięć i po zabraniu bliższej znajomości z cybuchem szanownego pedagoga, uczynił takie postępy, że czytał księgi święte z najpiękniejszą płaczliwą intonacyą — a kiwał się nad niemi tak zręcznie, tak miarowo, jak gdyby w grzbiecie miał osadzoną sprężynę.

Zmężniawszy jednak duchem, Judka nie zmężniał ciałem; był on cienki, blady, a dziwnie podobny do młodego, ze starej karpy wyforsowanego sztucznie... szparaga.

Na matowo bladej jego twarzy nie zagościł nigdy rumieniec — tylko jedynie duże, szeroko otwarte, chociaż cechą zmęczenia napiętnowane oczy, miały pozory życia.

Jak dla przyszłego krawca, edukacya, poczerpnięta z nigdy niewysychającej krynicy szanownego Rebe Jojny, była aż nadto wystarczającą — i skutkiem tego, rozkazano Judce opuścić cheder i zasiąść przy warsztacie krawieckim — przy tym sławnym tradycyjnym warsztacie, przy którym dziadek Judki uszył ów, jedyny w historyi miejscowego krawiectwa, frak, żyjący dotychczas jeszcze w pamięci starszych mieszkańców miasta...

Judka opuścił cheder bez żalu i bez czułych wspomnień, a do nowego zatrudnienia przystąpił też bez radości wielkiej.

Nawłóczył igły, przyszywał guziki, łaty przyczepiał i uczył się od ojca praktycznie, jak należy przyklepywać rękami suknie na grzbiecie klienta i dowodzić, że ciasne jest wygodnem, a obszerne ślicznie przystającem do figury, że w całej okolicy wszystkie godne osoby muszą krój pochwalić i że sam hrabia z Wywłoki lepszego ubrania w swej warszawskiej i zagranicznej garderobie nie posiada.

Przy tej pracy, prosty aż dotąd kręgosłup Judki powoli i nieznacznie skrzywiać się zaczął, ale łopatka, nie mogąc się z prawą swą towarzyszką na jednym utrzymać poziomie, opuściła się nieco.

W przyszłości te drobne felery uczyniły Judkę krawcem czysto cywilnym, gdyż inaczej może byłby został bohaterem i zbierał wawrzyny na polu walki, do czego nie miał jednak wrodzonego zamiłowania... Od małego dziecka przenosił igłę nad bagnet, a widok maszerujących żołnierzy przejmował go dreszczem.

Podczas swej praktyki fachowej zdarzało się Judce przy boku ojca odbywać wycieczki w okolice. W takich razach, oprócz potrzebnych narzędzi, brali z sobą dwa worki, w których zawsze przynosili coś dla zaopatrzenia śpiżarni mamy Ruchli.

Po sześciu latach praktyki, Judka już był młodzieńcem i krawcem skończonym. Miał odświętną, własną ręką uszytą, kamlotową kapotę, czarny pas wełniany i buty. Nosił czapkę na tył głowy zsuniętą, i szykował się do podróży w bardzo odległe strony, na kraj świata prawie...

W białej budzie płóciennej, z ojcem i kilkoma członkami rodziny, puszczał się w podróż do Sokołowa, gdzie miał do załatwienia pewien mały interes.

Miał się tam ożenić.

Wprawdzie nie widział nigdy pięknej panny Bajli Goldwasser, córki miejsco-

wego „Chabou“, która miała zostać wybranką jego serca i dozgonną towarzyszką życia — ale cóż to znaczy?

Czy gdyby ją był widział, dajmy na to, posag jej powiększyłby się choćby o grosz jeden? czy piękna Bajla potrafiłaby przez to lepiej gotować kartofle? lub taniej kupić chudą kurę na rynku?

Ani troszeczkę — pocóż więc próżna strata czasu i koszt niepotrzebny?

Orszak weselny już oczekiwał pana młodego, z orkiestrą złożoną z skrzypiec, flecika i tamburyna... Co to wesele kosztowało pieniędzy!

Wprowadzono państwa młodych pod starym spłowiałym baldachimem, ślub im dano, uraczono się na weselu i Judka rozpoczął nowe życie.

Piękna Bajla, zdjąwszy z głowy zasłonę, ukazała się oczom swego małżonka... Twarz jej była czerwona i piegowata nieco, postać cała przysadzista i krępa.

Właściwie nie było się czem zachwycać — ale należy przypuszczać, że gdyby nawet Bajla posiadała wdzięki biblijnej Judyth, lub szekspirowskiej Jessyki — dla naszego bohatera byłaby to okoliczność bardzo podrzędna i mało zwruszająca.

Dzieciak ten, dziś już mąż przecie — jeżeli kiedy marzył o czem, to najmniej o kobietach; był jeszcze tak młody, a pięknego w krótkiem swojem życiu widział tak mało, o uczuciach wogóle słyszał tak niewiele, że na bohatera romansu nie miał i mieć nie mógł kwalifikacyj najmniejszych.

Małżeństwo jego był to interes ułożony wspólnie pomiędzy jego ojcem i Szmulem Goldwasserem, pierwszym krawcem na cały Sokołów.

Ojcowie złożyli po trzydzieści rubli gotowizną na kapitał dla młodej pary, a Judka miał przez pierwsze trzy lata przemieszkiwać przy teściu, żyć na jego stole i kształcić się wyżej w swym fachu.

Program ten został w zupełności wykonany...

Nie wiem, czy przez pierwsze trzy lata młodzi małżonkowie spojrzeli sobie w oczy serdecznie, czy uścisnęli się za ręce, czy powiedzieli sobie jakie pieszczotliwe słówko — ale zdaje mi się, że nie.

On przepędzał czas cały przy warsztacie — ona dzieliła godziny swoje między kuchnię, kołyskę i targ, na którym puszczała się na małe spekulacyjne obroty.

Trzeba to jednak przyznać, że oboje byli sobie wierni i żadnemu z nich nie przyszła ochota rzucić spojrzenia w inną stronę. Po co? oni na siebie nie patrzyli prawie...

Przybywszy do rodzinnego miasta, Judka przejął się już duchem sokołowskiego postępu; nosił o dwa cale krótszą kapotę, miewał kilka razy do roku wyczyszczone buty, a nad drzwiami swego domu wywiesił szyld z napisem: „Judka, krawiec warszawski.“

Dlaczego warszawski, zaraz to wytłumaczę.

Judka nie kłamał, część wiedzy fachowej, nie bezpośrednio wprawdzie, nie wprost, ale przez kilka etapów, spłynęła na niego z Warszawy.

Żeby to jednak łatwiej czytelnikowi wytłómaczyć, potrzebuję ułożyć coś w guście miniaturowej księgi rodzaju tej mądrości.

Judka wyćwiczył się ostatecznie fachowo w pracowni swego teścia, mistrza Szmula Goldwassera.

Szmul uczył się u Herszka Fajn w Białej, Herszko uczył się u Jankla Pięknego w Siedlcach, Jankiel uczył się u Abrama Gelbfisz, kończył studya u Borucha Włodawera na Pradze — zaś nareszcie Boruch Włodawer praktykował u Chaima Tabaksbluma, który nietylko, że posiadał własny warsztat w Warszawie, ale nawet dwudziestej szóstej części był właścicielem składu tandety na Krasińskim placu.

Tak więc nikt nie zaprzeczy, że czątka wiedzy Chaima, przez szereg pośrednich stopni, spadła na Judkę i że majster ten miał niejakie prawa do tytułowania się krawcem warszawskim.

Prawo to przysługiwało mu tem więcej, że posiadał nawet kolorowaną rycinę z żurnalu z 1846 roku, którą można było podziwiać z ulicy przez okno, o tyle, o ile zakurzone szyby i masa much na to pozwalały.

Pomimo posagu jednak i licznej klienteli, szczęście nie sprzyjało Judce. Ojciec jego umarł — on sam kilka razy ciężko chorował — dzieci było ośmioro — wydatki duże — kuracya pochłonęła zapasy.. Judka siwieć zaczął, a kaszlał coraz mocniej.

Jedną tylko szczęśliwą, chociaż krótką chwilę, miał w życiu.

Pewnego lata wydzierżawił ogród owocowy. Cóż to był za raj!

Szył w budzie słomianej na świeżem powietrzu, co niedziela jeździł z transportem gruszek — a jakie życie miał pyszne!

Bajla gotowała przedziwną zupę z robaczywych jabłek, które wiatr z drzewa strącił przedwcześnie, była moc zielonego szczypioru, młodych kartofli i rzodkwi. Żyć nie umierać, same delicye!

W tym okresie życia Judka śpiewał nawet. Czynił to co sobota, kiedy się szabas już skończył, a na letniem ciemno-szafirowem niebie zajaśniały myryady gwiazd. Śpiewał jakiś majufes głosem drżącym — zapatrzony w mgły blade, co się jak duchy unosiły nad sąsiednią łąką, zasłuchany w rechotanie żab i krzyk derkaczy na błoniach.

Krótko trwało to szczęście!

Finansowa strona interesu świetną nie była — wiele owoców postrącały burze, ceny też nieszczególne były, trochę złodzieje ukradli — trzeba się było wyrzec tego rodzaju przedsięwzięć na przyszłość tem więcej, że i kapitalik poszedł na wyposażenie dwóch starszych córek, które wraz z mężami osiadły przy ojcu.

Na dobitkę osiedlił się w mieścinie drugi krawiec, petersburskim zwany, ponieważ był w wojsku muzykantem i stał przez czas jakiś z pułkiem aż w Brześciu, skąd przywiózł takie świeże mody, że Judki stary żurnal nawet stracił wobec nich autorytet.

Ta konkurencya była zabójczą. Lepsza klientela przeniosła się do modnego Abramka — a Judka, z workiem na plecach, wędrował po wioskach i sam szukał roboty po dworach i dworkach szlacheckich.

Właśnie od kilku dni już pracował u pana Onufrego, a pracował zawzięcie, przez ten czas albowiem uszył śliczną salopę dla pani Onufrowej, przerobił ze starego surduta kaftan dla panny Onufrównej, przerobił ze starego surduta kaftan dla panny Brygidy, obłatał i odświeżył z dziesięć sztuk rozmaitego ubrania i nakoniec tej nocy miał skończyć arcydzieło — palto dla samego pana Onufrego.

Za to wszystko, oprócz fury drzewa i prowizyi w naturze, prowizyi, którą pan Onufry przyrzekł solennie odstawić własną furmanką w przyszłym tygodniu, Judka miał otrzymać w gotowiźnie rubli srebrem cztery.

Arcydzieło trzeba było koniecznie wykończyć na termin.

— Słuchaj żydzie — zapowiadał pan Onufry — płacę ci, bestyo, po pańsku, ale pamiętaj sobie, żeby mi na piątek raniuśko paltot był — bo ja przez lepszego odzienia na odpust nie pojadę.

— Kiedy proszę jegimości — tłómaczył się Judka—niech jegimość uważy, co ja bez ten tydzień prawie nic nie spałem...

— A to czemuś czeladnika sobie nie przyprowadził?

— Co tu czeladnik ma zrobić, kiedy ja sam zarobię tak mało...

— Powiedziałem ci, kręć jak chcesz — aby było...

— Nu — to już ja zrobię, ale niech jegimość jeszcze doda choć pół korca kartofli dla dzieciów... niech jegimość kochany nie żałuje, teraz taki czas ciężki...

— A niech cię marności!... dobrze, dam ci, ile udźwigniesz, abyś mi tylko zrobił — jeszcze ci u sąsiada robotę narają.

Ta obietnica była dla Judki ostrogą — przesiedzi już czwartą noc z rzędu przy pracy — ale za to dostanie, oprócz zapłaty umówionej — pół korca kartofli, a i perspektywa nowej roboty coś znaczy..

Wziął się tedy gorąco do pracy, a kiedy pas złocisty zaczął się ukazywać na wschodzie — a on już do swego arcydzieła rękawy przyszywał, wówczas słabo mu się zrobiło. Barwne koła zamigotały przed oczyma z niesłychaną szybkością i zaraz prędko czernieć zaczynały...

Wtenczas Judka, według zwyczaju swego, poratował się kieliszkiem wódki i gryzącą cebulą z chlebem.

Kiedy siły wzmocnił i właśnie palto prasować zamierzał, zerwała się ze swego posłania Brygida i rozpaliła na kominie ogień, przy którym całego cielaka upiec by można.

Pani Onufrowa też wstała.

— A to — rzekła — żydzisko pazerny na zarobek, kiej jeszcze do tej pory siedzi!

— Każda biedność, proszę jejmości, jest bardzo pazerna — odpowiedział jej Judka — ale właśnie bez to, co ona taka pazerna jest — to jegimość będzie na odpuście wyglądał, jak sam jaśnie hrabia z Wywłoki... Taki kawałek odzienie to jest rarytny interes!

Pani Onufrowa troskliwie obejrzała paltot, zganiła trochę szycie, skrytykowała kieszenie, ale w gruncie rzeczy kontenta była, że jej szanowny małżonek tanim kosztem przyszedł do takiej elegancyi, a kiedy rzuciła wzrokiem na twarz Judki, wybladłą, zmęczoną, na oczy poczerwieniałe jak u królika — to jej się żal żyda zrobilo i rzekła:

— Może ci jeść co dać, boś jakoś kaducznie kiepski, mój Judko.

— Bóg zapłać jejmości, ale co ja tu mogę jeść? mnie nie wolno tego, co państwo jedzą.

Baba przyznała mu słuszność.

— Co wiara, to wiara — rzekła — zawdyk trza swego zakonu pilnować... i potem otworzyła szafkę, nalała kieliszek wódki i postawiła na stole.

— Naści — rzekła — to ci wolno przecie!

Drugi już z rzędu kieliszek i ciepło od rozpalonego na kominie ognia wywarły swoje skutki...

Judka orzeźwił się, na twarz jego wystąpiły silne rumieńce, wpadł nawet w dobry humor.

Dowcipkował, przymierzając workowate palto i gładząc je na szerokich plecach pana Onufrego.

— Cóż Małgosiu? — zapytał świeżo ustrojony szlachcic — podobne to odziewadło do czego?...

— No niby niema co gadać, sprawny żyd — porządny statek ci uszył.

— Niech jegimość sam uważy, jak to leży — mówił Judka, wygładzając dłonią fałdy na plecach — niech kto drugi zrobi taki fajn palto! to jest kawałek roboty, to jest sztuka! Aj waj, jegimość tak wygląda, jakby miał na wielgie wesele jechaś — ja zarobiałem moje pół korca kartofli...

— No, słowo się rzekło... dam, odeślę ci z tem, com obiecał.

— To ma być dopiero we wtorek, niech mi jegomość da dzisiaj choć ćwiartkę dla moich dzieciów — ja wezmę z sobą do domu. Uni już pewnie tam nic nie mają do jedzenia; za taką fajn robotę! niech uni sobie zjedzą tę trochę kartofli,

Szlachcic zaprowadził żyda do kopca, pomógł mu nasypać w worek dobrą ćwierć kartofli — potem zapłacił umówione honoraryum i rozstali się.

Pan Onufry z małżonką pojechał na odpust.

On w paltocie nowym, w czerwonym szaliku na szyi, wygolony świeżo, miał niezwykle uroczystą minę. Pani zaś w ogromnej, przedpotopowym jakimś krojem zrobionej salopie wyglądała jak mały... stożek siana.

Judka poszedł pieszo.

Na zgarbionych plecach niósł ciężki worek, w którym oprócz kartofli znajdowały się jeszcze dwa krawieckie żelazka.

Na drodze szkaradne błoto było. W powietrzu wisiała mgła ciężka, szara, z po za której wychylały się wyraźnie kontury drzew i krzaków przydrożnych.

Do miasteczka było blisko dwie mile, a Judka potrzebował stanąć tam przed

mrokiem, gdyż to był piątek. Szabas się miał rozpocząć.

Liczył na swoją lekkość, na drewniany łokieć, którym sie podpierał, wreszcie liczył na to, że go może jaki chłop dopędzi i na furkę swoją zabierze.

Przecież go wszyscy znają w tej okolicy... Żeby mu lżej iść było, zawinął poły chałata i uczepił je z tyłu za pasem; nadał swojej kapocie jakby kształt fraka, którego ogon wlókł się po błocie ilekroć to głębszem było.

Nie łatwa to rzecz iść pieszo — po wyboistej drodze, pełnej grzęskiego błota, zwłaszcza gdy się dźwiga ciężar stosunkowo dość znaczny... O nie łatwa! ale Judkę popychało do domu szczęście wielkie.

On miał taki śliczny tydzień — tak dużo zarobił! Będzie miał furę drzewa i trochę prowizyi — w kieszeni gotowizną posiada całe cztery ruble, a na plecach niesie ćwierć kartofli!

Z takim sutym zarobkiem warto przecie spieszyć do domu!

Szedł więc drogą i dumał.

Z początku myśli jego koncentrowały się na sumie, którą zarobił. Rachował, obliczał, co może kupić za owe cztery ruble, oraz ile jest też warta fura drzewa i prowizya, którą ma dodatkowo otrzymać... Myśląc o tem, szedł bardzo szybko, tak dalece szybko, że uczuł, iż mu się robi gorąco. Twarz zaczęla go palić...

Musiał zwolnić kroku, nareszcie stanął, położył ciężar na ziemi; zażył tabaki i zaczął się oglądać, czy jaka fura chłopska nie nadjeżdża...

Wówczas przekonał się, że jeszcze dwóch wiorst nie uszedł.

Jak mógł okiem zasięgnąć — droga zupełnie pustą była... z przeciwnej tylko strony jechało fur kilka; dziad kulawy, wziąwszy kule pod pachę, spieszył na odpust, a biegł zamaszyście, śpiewając jakąś piosnkę niezbyt nabożnej treści.

Wszyscy w tamtą stronę!

Przypomniała mu się rozmowa z panią Onufrową i zaczął o niej rozmyślać. Sam powiedział, że biedność jest pazerna i chciwa — a przez to, że biedność pazerna, bo głodna wiecznie — bogaci mają uszyte ubranie.

To prawda jest, myślał, bieda to brzydki interes, a głód dziwnie podobny do bata; on bije, bardzo mocno bije. Koń u woziwody dostaje dużo kijów, ciągnie dużo wody, ale za to ma trochę siana. Na te ciężkie czasy koń robi niezły interes — ale łaciarz robi gorszy. Dlaczego gorszy? bo koń potrzebuje tylko siana i nie ma ani żony, ani ośmiorga dzieci, nie potrzebuje wyprawiać szabasowej uczty, ani wydawać córek za mąż.

Judka chciał już zazdrościć koniowi, ale się przeląkł tej myśli.

Fe! cóż znowu! Koń jest bydlęciem, a on pierwszy krawiec warszawski na całe Łosice, co rano dziękuje Panu Bogu za to, że go stworzył człowiekiem. Koń jest głupi, a on przez pięć lat pił ze studni mądrości u uczonego Rebe Jojny. Konia po śmierci psy zjedzą, a on leżeć będzie wygodnie w ziemi pod słupkiem, na którym wyrzeźbią świecznik. Dusza jego pójdzie do przodków sławnych.

Nie! łaciarz nie zazdrości koniowi losu. On przecie miał taki obfity zarobek w tym tygodniu!

Już odpoczął i puścił się w dalszą drogę. Idzie, ale go dziwna senność ogarnia. Patrzy bezmyślnie w mgłę szarą, stawia krok za krokiem automatycznie, ale kroki są coraz wolniejsze.

Nogi ociężały, jakby kto do nich po kawale ołowiu przywiązał — nie chcą się trzymać prostego kierunku, lecz coraz zachwieją się niepewne i zakreślają łuki, jak u pijanego.

Wszakże Judka nie jest pijanym, on czuje się tylko słabym nieco...

Ale to bagatela, to przejdzie; jemu to nie pierwszy raz się zdarza... O! wieleż razy tak było!

Jest to tylko senność. Senność, przy której trochę głowa boli i dreszcze przebiegają po ciele. Czasem bywa z tego interesu choroba, a czasem tak przechodzi. Często przechodzi, Judka wie, że się

można do tego przyzwyczaić — zresztą może furmanka się trafi...

Niestety, nie widać.

Pół drogi już przeszedł, lecz cóż to jest? — miasto nie przybliża się wcale, owszem zdaje się nawet oddalać — a worek strasznie ociężał. Czyżby szlachcic zamiast ćwiartki kartofli wsypał w niego grochu?

Nie — to kartofle istotnie. Gniotą one grzbiet... bardzo gniotą — ale czemuż są tak okropnie ciężkie? Przecież jak je brał na plecy, nie wydawały się takiemi i spać mu się tak nie chciało, jak teraz.

Powieki opadają bezsilnie, nogi odmawiają posłuszeństwa, trzeba spocząć koniecznie... niepodobna iść dalej...

Na szczęście jest tuż przy drodze wzgórek, dość suchy, zeschła, pożółkła trawa na nim sterczy. Musiał tam niegdyś stać dąb, jeszcze pień czarny świadczy o tem.

Doskonałe miejsce do wypoczynku.

Judka położył worek na pniu, sam zaś usiadł na wzgórku.

Jeszcze ma czas. Mgła opadła nieco i blade, jakby zaspane słońce, co się z poza chmur wymknęło chwilowo, świadczy, że jeszcze południa nie masz. Przed zachodem zajść można.

Judka siadł i rozmyśla, dlaczego Pan Bóg dał biednemu człowiekowi głupie nogi, co mdleją? Dlatego zapewne, że go obdarzył delikatnym rozumem... I to jest prawda...

Ale to się wszystkich ludzi nie tyczy. Jakie naprzykład znakomite nogi ma każdy faktor — jak on lata za geszeftami, jak zając! ale za to nie potrafi uszyć fain warszawskiego paltota i — nie spać przez kilka nocy.

Już takie przeznaczenie. Trzeba się cieszyć talentem albo zdrowiem. Judka się cieszy talentem.

Liczy w myśli kapoty, jakie uszył w ostatnich czasach: były to śliczne kapoty! potem zgaduje, co też Bajla ugotowała na szabas? Zapewne wiele bardzo dobrych rzeczy. Śliczna to rzecz jest szabas, w tym dniu zawsze się jada i sypia, oraz chwali Boga... Kto szabas wymyślił, to musiał być bardzo mądry... O tak!...

Myśli Judki sięgają w przeszłość — jak w kalejdoskopie tworzą się w nich coraz to nowe obrazki... Cała historya życia staje przed oczyma — czuje, że mu słabo — skąd znów?

To znużenie, sen dopomina się o swoje prawa.

Głowa opada na piersi, cały korpus pochyla się nareszcie mimowolnym ruchem. Łaciarz podłożył ręce pod głowę, wyciągnął nogi i usnął...

Dwie wrony, kracząc, zakreślają koła. Nareszcie siadły na zagonie i zdaleka, przekrzywiając głowy, przyglądają się śpiącemu.

Potem wzlatują znów w powietrze i z góry przypatrują mu się bacznie, kraczą krzykliwie...

Dziwi ich zapewne, dlaczego ten żyd śpi przy drodze? — że nie umarł jeszcze, wiedzą dobrze — ba! wrony doskonale znają się na tem.

Już słońce zniża się ku zachodowi — po drodze chociaż błotnistej, jedzie szybko wóz drabiniasty, w dzielne trzy konia zaprzężony. Na wozie, na siedzeniu ze słomy, siedzi pan Jacenty, ekonom z sąsiedztwa, fornal Grzela powozi. Jadą po jakąś maszynę widocznie, bo wóz dobrze słomą wyłożyli i obroku na parę dni mają ze sobą.

— Stój, Grzela, stój! — woła Jacenty — patrzno, kto tu leży...

Grzela wstrzymał konie.

— A dyć, to panie, chyba żyd...

— Czy pijany? czy chory?

— E panie, może umarty, to uciekajmy lepiej, bo nas będą wodzić tam za świadków.

— Pewnie, ale trza obaczyć, jak żywy, to go weźmiemy na furę, a jak trup, to w nogi!

Grzela zeskoczył z wozu...

— Panie! to je łosicki zyd, Judka, ale musi zywy, bo kszynkę jesce dycha.

— Żydzie, Judko! — krzyknął pan Jacenty — a nie siabas to na ciebie, bestyjo!

Na ten wykrzyknik Judka zerwał się prędko, spojrzał nieprzytomnemi, jakby obłąkanemi oczami i na razie nie mógł zmiarkować, gdzie jest i co się z nim stało.

— A dyć siadaj bestyjo! zawołał Grzela — to cię zawieziem do Łosic...

Dziękując, kłaniając się do samej ziemi, łaciarz ze swym ciężarem wdrapał się na wóz i opowiedział ekonomowi, skąd idzie.

— Ale też żeby tak zaś paść przy drodze, jak nie człowiek — rzekł jakby sam do siebie ekonom — to dopiero!

— Proszę jegimości — odpowiedział Judka — między nami jest takie gadanie: co kura nie ptak, koza nie bidło, a krawcy nie ludzie.

— Jakto nie ludzie? a cóż ty jesteś?

— Nu, niby uni ludzie, a nie tak jak ludzie, krawcy tylko...

— Ale baj baju, będziesz w raju! a któż ci kazał, żeby, panie dzieju, cztery noce nie spać?

— Nikt mi nie kazał, tylko widzi jegimość, każdy człowiek potrzebno żyć... Krawiec też musi żyć trochę, a jak un chce żyć, to nie może spać, a jakby chciał spać, toby nie mógł żyć, to jest bardzo prosty interes...

— To ci zyd śpekulantny — wtrącił Grzela — na każdy sposób ma bestyja swój wykręt!...

. . . .

Przy osobnym, nakrytym stole, w parę godzin później, siedział Judka ubrany w nową kapote i spiczastą czapkę z futrem.

Dzieci jedne już spały, drugie ziewały po kątach. Pani Bajla ustrojona w jakiś dziwnego rodzaju tupet, ozdobiony kwiatami i wstęgami żółtemi, kładła na talerz swego małżonka i pana kawałek mocno korzeniami zaprawionej ryby. A ten mąż i pan, i głowa swojej rodziny, myślał o tem, jaki świat piękny, kugiel smaczny, życie rozkoszne, a szabas błogosławiony!!!

Tyfusu nie dostał, bo takie niewywczasowanie, ból głowy i dreszcze przechodzą czasem... gdy się już kto do wszystkich rozkoszy życia przyzwyczai.

Gdzie giną dzikie zwierzęta?

Francuski przyrodnik Paweł Balliou ogłosił niedawno drukiem ciekawą pracę na temat: „Gdzie giną dzikie zwierzęta?“ To dzieło wzbudziło żywe zajęcie, nietylko wśród uczonych, ale i wśród dużego zastępu czytelników. Dla nas ta rzecz jest tem ciekawsza, jako naukowe stwierdzenie tego, co Mickiewicz opowiada w „Panu Tadeuszu“ o dzikich zwierzętach przy opisie puszczy białowiejskiej:

...Nie giną nigdy bronią sieczną ani palną,
Lecz starzy umierają śmiercią naturalną,
Mają też i swój cmentarz, kędy blizcy [śmierci:
Ptaki składają pióra, czworonogi sierści.
Niedźwiedź, gdy, zjadłszy zęby, strawy [nie przeżuwa,
Jeleń zgrzybiały, gdy już ledwie nogi suwa,
Zając sędziwy, gdy mu już krew w żyłach [krzepnie,
Kruk, gdy już posiwieje, sokół, gdy oślepnie,
Orzeł, gdy mu dziób stary tak się w kabłąk skrzywi,
Że zamknięty na wieki, już gardła nie żywi,
Idą na cmentarz; nawet mniejszy zwierz [raniony
Lub chory, bieży umrzeć w swe ojczyste [strony.

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



SCHRONISKO

Stądto w miejscach dostępnych, kędy czło-
[wiek gości,
Nie znajdują się nigdy martwych zwierząt
[kości".

Rzecz ciekawa i zdumiewająca: ten ważny fakt z życia zwierząt, nad którym niejeden badacz przeszedł do porządku dziennego, zauważyli tylko dwaj ludzie: wielki poeta i uczony — pierwszy kilkadziesiąt lat temu, drugi — dopiero dziś. U drugiego było to poniekąd obowiązkiem, a u pierwszego jest świadectwem niepospolitego bogactwa obserwacyi i zamiłowania w przyrodoznawstwie.

Balliou stwierdza stanowczo dotychczasową hypotezę, że dzikie zwierzęta, przeczuwając zbliżającą się śmierć, starają się tak ukryć, by ich padliny nie świeciły na widoku. Gdy weźmiemy pod uwagę bajeczną ilość nieoswojonych zwierząt, zaludniających ziemię i konieczną stąd ilość padliny, a z drugiej strony uznamy niemożliwość skonsumowania tej padliny przez żywiące się nią zwierzęta, to wobec faktu, że prawie nigdy nie zdarza się znajdować resztek zwierzęcych, musimy powyższą hypotezę czyli przypuszczenie uznać za pewnik.

Zresztą daje się to zauważyć u niektórych zwierząt domowych n. p. nasze psy i koty, czując blizko koniec, ukrywają się w odległym zakątku, aby tam kości złożyć, króliki nie giną nigdy w swoich zwykłych kryjówkach, lecz opuszczają je dobrowolnie przed rychłym zgonem. To samo widzimy u myszy domowej i polnej. Ciężko raniona kozica opuszcza stado i ginie samotnie na jakiej odosobnionej skale. Balliou zauważył to samo wśród słoniów — z tą różnicą, że słoń ginie zwykle na pustyni, dokąd się cofa, przeczuwając bliski koniec. Lamy oswojone, również jak i żyjące na swobodzie, mają swoje cmentarzyska, na które idą ginąć. Takie pole roztacza się zwykle nad rzeką i czasem zasiane jest tak gęsto kośćmi, że zdaleka wygląda całkiem biało. Temu obyczajowi zwierząt należy przypisać, że w mule znajdują się nieraz na jednem miejscu nagromadzone masy kości. W jasnych parkach nie zdarza się prawie nigdy znaleźć trupów ptasich. Pochodzi to stąd, że ptak chory unika światła i kryje się w najciemniejszy zakątek gdzie ginie spokojnie.

POD STOPĄ CARA

OBRAZEK Z R. 1863.

PRZEZ JADWIGĘ Z ŁOBZOWA.

Do nóg mu się schyliła, błagając o łaskę. A wielką łaskę miał okazać naczelnik wojenny, pułkownik Tinków.

Matka łzami zalana, drżąca z bolu i żalu po stracie jedynaka błaga go kornie:

— Panie pułkowniku... może masz serce ojcowskie, może wiesz, co to znaczy dziecię kochać, może czujesz nie jako sługa carski, ale jako człowiek i ojciec... pozwól mi wziąć syna...

— Bo i o cóż ta nieszczęsna, z wypłakanemi oczyma błaga mię? — pyta się sam siebie — o to, bym pozwolił wziąć zimne ciało jej syna...

Pan pułkownik Tinkow, walkę z sobą toczy. Dobrze ona mówi, wszak poza sercem oddanem carowi, jest serce ojcowskie, ludzkie — a to szarpie się, słysząc płacz matki nieszczęśliwej.

A pani Pawłowiczowa, matka, rozstrzelanego dziś syna, dziś, 18-o sty-

cznia r. 63... jako złamana rozpaczy gromem, chyli się aż do stóp pułkownika i jęczy:

— Daj mi panie te zimne, dwunastoma kulami zranione ciało mego syna. Popatrz, jakie to było dziecko jeszcze małe, popatrz, jakie to było pacholę wątłe... widzisz, leży niedaleko, zimne, sztywne ciało mego syna... cóż ci po nim teraz?... Już go stopa cara przygniotła na zawsze, już on z pod niej nie dźwignie się, już on nie będzie bronił ojczyzny mej przed jej ciężarem i krzywdą...

Posunęła się na klęczkach o parę kroków dalej — jeszcze raz wyciąga ręce błagalnie i szepce głosem łkaniem tłumionym:

— Już nic nie chcę, tylko bym mu grób rodzinny dała... bym go tam zanieść mogła, bym mu te piersi, przeszyte kulami, okryła koszuliną białą... Wzięliście go tak srogo... pacholę młode, które ledwie mogło karabin w ręce udźwigać... I baliście się go?... baliście się, że on z pod stopy cara wyzwoli Litwę nieszczęsną? baliście się, że on kamienną tę stopę, gniotącą miliony dusz, złamać potrafi?... Oto już nie trwożycie się. Już syn mój nie dźwignie ręki do góry, by wam groził, już nie spojrzy na was okiem płonącem wzgardą, już nie rzuci wam słowa protestu...

Pan pułkownik Tinkow rzuca się gwałtownie:

Wyprowadźcie tę kobietę!... wyrzućcie ją!... jak ona śmie gadać takie słowa...

Ale pani Pawłowiczowa patrzy w niego oczyma krwawemi i szepce:

— Pójdę!... tylko daj mi zimne ciało mego syna, bym go do grobu zaniosła sama, by go sołdaci nie deptali nogami, by mu na piersi nie sypali ziemi z przekleństwem wrogów rzucanej... daj mi to zimne ciało...

Więc pułkownik woła adjutanta i rzecze:

— Wyprowadzić tę kobietę — dać jej ciało rozstrzelanego dziś powstańca...

— — — — — — — — — — — —

Wzięła na ręce i niesie.

Długie jeszcze włosy chłopczyny rozwiewa wicher styczniowy i raz nakrywa niemi zamknięte oczy pacholęcia, drugi raz je odsłania...

Prawa ręka kurczowo zaciśnięta, spadła na pierś zrozpaczonej matki i uderza w nie, jak w dzwonu kryzę...

A ciało zimne tak cięży, tak gniecie, tak waży, iż sił nie ma na udźwiganie go — ręce się łamią w bólu kurczowym...

Ujrzeli to mieszkańcy miasteczka Wiwenty, którzy zebrani stali niedaleko miejsca egzekucyi, rozmawiając o niemiłosiernym sądzie nad chłopczyną małym... który z gimnazyum szawelskiego uciekł, do obozu pospieszył, a dziś, jako zbrodniarz rozstrzelany został...

Ujrzeli matkę idącą z ciałem syna, więc zdjęci litością, pospieszyli na pomoc.

— Daj matko!... mówi jeden, poniosę ci dziecko...

— Oprzej się na mnie, mówi drugi — wleczesz się na wpół martwa.

— Otrę ci łzy — szepce kobieta — zamarzły na twojem licu... krwią z ran syna zarumienione.

I oto idzie cichy — wielki pogrzeb dziecka, a żadne dzwony mu nie grają, żadna pieśń go nie żegna...

Bez trumny, bez czamarki, w poszarpanej kulami koszulinie niosą ciało Pawłowicza, rozstrzelanego w Wiwentach dnia 18 stycznia roku 63... a wicher mroźny huczy ponad głowami smutkiem pochylonemi i jęczy straszną skargą krzywd ciągle spełnianych.

. . . .

— Śpij, dziecko moje biedne, szepce matka przy drzwiach zamkniętego grobowca... śpij moje dziecię... ostatni wszedłeś w grono przodków... z pod

stopy cara wybłagałam i wypłakałam twe ciało — z pod stopy cara uleciała twa dusza wolna i szczęśliwa — teraz już nic ci nie grozi, teraz już bezpieczny jesteś...

— Teraz ja do ciebie co dzień będę tu przychodziła, ja matka, ja Polka, będę ci opowiadała, co się w Litwie dzieje, jak stopa cara gniecie i męczy, jak duch narodu zgnieść się nie daje... Teraz już nikt mi nie zabroni modlić się przy twoim grobie, teraz nie boję się, aby po twojem ciele deptać mieli sołdaci...

I tak co dzień, klęcząc u grobu syna, pani Pawłowiczowa modli się i płacze, ani wiedząc, ile to dni od pogrzebu minęło, ani słysząc, co się w koło dzieje.

A tu syn Murawiewa wieszatela sinieje z gniewu i oburzenia, a tu żandarmi gonią z strasznym rozkazem do Wiwent, a tu pułkownik Tinkow ręce załamuje i włosy rwie z rozpaczy.

Zbrodnia!... wina!... przestępstwo!...

Pułkownik Tinkow „za miękkość serca“ natychmiast wydalony, matkę i tych wszystkich, co pomagali nieść ciało dziecka rozstrzelanego, do więzienia, pod chłosty...

A dziecko?...

O! matko nieszczęsna, zakryj oczy na wieki mgłą ciemnoty, abyś nie ujrzała, co z ciałem twego dziecka robią sołdaty... O, matko Polko! zasłoń uszy głuchotą zupełną, abyś nie słyszała jak klną i szydzą ci, którzy z grobowca rodzinnego wywlekają dziecko twoje i ciągną sznurami po ziemi na to miejsce, na którem był rozstrzelany i tam go zakopują, depcąc w tańcu szatańskim jego pierś białą, dwunastoma kulami przebitą...

— Tak być ma! — woła syn Murawiewa, następca godny w czynach i zasadach — tak być ma!... pod stopą cara ciężko i niewygodnie dotąd będzie tym, którzy słuchać nie będą umieli woli i rozkazów jedynego, wszechmożnego władcy...

— Tak być ma!... nawet trupa wywlekać będą z grobu cichego na to, ażeby pod stopą cara leżąc w mogile przez sołdatów usypanej, czuł, jaka to władza silna nad nim stoi i jak gniecie ciężko opornych...

— Tak być ma!... ci wszyscy wraz z matką będą wysłani w Sybir, którzy jej pomagali nieść trupa, którzy przy grobie stali i „płakali“.

— — — — — — — — — — — — —

I szły jeszcze długo szeregi wysyłanych w Sybir, choć już broni żaden Polak w ręku nie miał. I rozstrzeliwali jeszcze dużo razy Polaków, choć już żaden „bandy powstańczej“ nie zwoływał... A stopa cara ciężka i straszną siłą swą gniecie pierś ludu litewskiego.

Marcin Oracewicz.*)

Już za Sasów możne pany,
Aby przeprzeć swoje cele,
Nie szukali w środkach wiele,
Wróg do kraju był wzywany.

Ztąd więc poszło w krótkim czasie,
Że caryca — Stanisława
Polsce na króla nadawa,
Gdy tron wolny był po Sasie.

Wszczęła innowierców sprawy,
W pomoc wojska im nasłała,
Przy Repninie władza cała,
Odkąd zjechał do Warszawy.

*) Marcin Oracewicz, mieszczanin krakowski, podstarszy cechu pasamoników (szmuklerzy) dnia 22. czerwca 1768 r. strzałem z murów miasta zabił pułkownika rosyjskiego, skutkiem czego Rosyanie dnia tego od miasta odstąpili.

Zeszli się konfederaty,
Uczynili w Barze śluby,
By zachować kraj od zguby,
Zgotowanej mu przez katy.

Z Baru szlą uniwersały
I na inne dalsze miasta.
Spisek rychło się rozrasta,
Liczne związki wnet powstały.

Moskwa się ugania z niemi,
Dobre cięgi nieraz bierze,
Choćby życie dał w ofierze,
Polak broni wiary, ziemi.

* * *

Kraków, gdy konfederaci
Ledwo wciągli do komendy,
Już się Moskwa garnie wszędy,
Bacząc, rychło ich wytraci.

Następnego zaraz rana,
Jeszcze ludność u wotywy,
Błaga o wynik szczęśliwy,
A już napaść niespodziana.

Więc z trzydziestu wraz kościołów
Na gwałt uderzono w dzwony,
W bramy, baszty, na wsze strony
Ludność niesie broń i ołów.

Rozbieżeli się mieszczanie
Wedle cechów na wsze strony,
Każdy pilnie do obrony
U swej baszty, bramy stanie.

Panin z armat od Kleparza
W floryańską bramę praży;
Lecz gdy atak się nie zdarzy,
Gdzie mur słabszy, bacznie zważa.

Konno bieży popod mury,
Aż z pasamoników wieży
Strzał po strzale weń uderzy,
Celnie wymierzony z góry.

Tam podstarszy od szmuklerzy,
Oracewicz Marcin stoi.
Pierwsza kula spłezła z zbroi,
A więc drugą w głowę mierzy.

Lecz przestrzelił kapelusza.
Zdjął go Panin, szle ukłony,
Wtem śmiertelnie ugodzony
Padł i uszła z niego dusza.

Padł i major. Zdjęci trwogą,
Oblężenia zaniechali,
Kraków wolny od Moskali,
Których legło w tym dniu mnogo.

Do trzydziestu trupów zlicza
Z tego czasu nam kronika,
Z księgi jasno też wynika
Zasługa Oracewicza:

Był to strzelec ponad strzelce,
A w „celsztacie“ ćwiczył sztuciec,
Więc mu Moskal nie mógł uciec,
Nadto miasto kochał wielce.

Basztę cechu miał w dzierżawie,
Aby była w dobrym stanie,
Gdy wróg spadnie niespodzianie
I gdy przyjdą czasy krwawe.

Wszystkich gdy przewyższał cnotą,
Odparł z miasta precz Moskali,
Przeto go mieszczanie zwali
Odtąd zawsze „patryotą“.

* * *

Już runęły baszty stare,
A pasamonicka cała
Do dziś dnia się zachowała,
By w nas niecić ojców wiarę:

Pokąd naród stać na męże,
Co miłują ojców hasła,
W których wiara nie zagasła,
Moc go wroga nie dosięże.

Kraków, 1904.

Zygmunt Ludomir.

Książeczka Magdusi.

PRZEZ TERESĘ PRAŻMOWSKĄ.*)

Niezapomnianą Sonię, którą dla wzmagającej się anemii odesłał lekarz do szpitala, zastąpiła inna posługaczka. Polką była ta nowa; nie zdaje mi się wszelako, abym miała powód chlubienia się rodaczką. Z oczu jej tryskał nadmiar sprytu, z twarzy za bujne może życie, uśmiech miał w sobie coś wyzywającego... Nie budziła sympatyi, ani zaufania. Cóż jednak czynić miałam? Wiedziałam przecie, że nie zaprowadziła tu Julki gorliwa wszystkich cnót praktyka, a usłużną była, chętną i co więcej, ona jedna odzywała się tu do mnie po polsku. Trzeba zaś doświadczyć tej nostalgii słuchu, stęsknionego za dźwiękami ojczystej mowy, aby zrozumieć, jaką ona gra w uchu muzyką, jakie echa budzi w pamięci — samo więc „dzień dobry pani“, jakiem witała mnie co rano, już mnie zjednywało dla Julki.

Czasami zamieniała ze mną słów parę: o pogodzie, o stanie mojego zdrowia, napomykała o niezadługo już mającem nastąpić uwolnieniu swojem, bo dozór więzienny, z początku dokuczliwie ścisły, znacznie z czasem złagodniał, szczególniej, odkąd towarzyszki moje odzyskały wolność, a z „politycznych“ ja, sama jedna, zostałam.

— A wie pani? Ta, co ją tu wczoraj z dołu przenieśli, to także Polka — rzuciła mi raz Julka podczas sprzątania, korzystając z chwilowego odstąpienia dozorcy od progu.

— Polityczna? — szepnęłam, przerażona nieco myślą, że przybycie nowej towarzyszki przewlecze wytoczoną nam sprawę.

— Gdzie zaś! Aresztantka... Z dziewuszką! — odparła Julka takim tonem, jak gdyby sam fakt posiadania „dziewuszki“ niezbity stanowił dowód, że nowoprzybyła nie ma nic wspólnego z polityką.

Frzekonał mnie argument Julki i przez cały dzień na chwilę nawet nie powróciłam myślą do tej biedy czy winy ludzkiej, w sąsiędztwie mojem pokutującej.

Ale Julka zapomnieć mi o niej nie dała.

— Proszę pani — nazajutrz znowu podjęła — ta obok, to ona nie ze wszystkiem prosta. Z porządniejszych, zdaje się...

— Tak?

— Sama pani zobaczy. Ona jeszcze tam na dole, zwiedziała się o pani, tylko, że tam, daleko była i nie „pod rząd“ z panią, a tu bliziusieńko, przez ścianę... Ona się z panią rozmówi...

Jakoż nastąpiło to w samej rzeczy. Niema chyba na świecie więzienia, którego mieszkańcy nie znaleźliby sposobu porozumiewania się z sobą, więc też w kika godzin po rozmowie z Julką, dzięki zaprowadzonej komunikacyi przez moją sąsiadkę, poznałam w ogólnych zarysach historyę jej życia.

„Nie była z prostych, jak mi na samym początku oznajmiła. Mąż jej „mój pierwszy nieboszczyk“, jak się o nim wyrażała — szlacheckie nosił nazwisko, szlachcicem też był herbownym i właścicielem niewielkiej cząsteczki na Podlasiu. Została jej po nim córeczka, dziewięcioletnia dziś Magdusia, spadkobierczyni ojcowskiego gruntu, który dzierżawił stryj rodzony, opieku-

[1]) Teresa Prażmowska, znana autorka i działaczka na niwie narodowej, więziona przez Moskali w różnych miastach, a następnie zesłana na kilka lat na wygnanie do Archangielska, napisała z tych czasów szereg wrażeń i obrazków, z których jeden tu przytaczamy. Całość wyjdzie w osobnem dziełku. (Przyp. wyd.).

nem małoletniej będący. Ona zaś sama, Konstancya, wyszła powtórnie za mąż za właściciela restauracyjki jakiejś w Radomiu, czem mocno oburzyła na siebie rodzinę mężowską, wielce dbałą o godność klejnotu.

— A najgorzej zawziął się na mnie brat męża... Nieboszczyk nie tak to bardzo był młody, a ten gdzie od niego starszy!.. W powstaniu był, cięcie przez głowę dostał, w pańskim go dworze leczyli, wysoko więc głowę nosi... Familiant! Gniewał się, że za kucharza znowu poszłam, wymyślał, że mi rądle pachną... Magdusię chciał mi odebrać! Ale ja nie dałam... Porządny był człowiek mój drugi nieboszczyk, chociaż kucharstwem dorabiał się chleba...

Z tym drugim więc mężem, przyjechała Konstancya tutaj, gdzie zwabiła ich nadzieja prędszego zarobku. Szło im w samej rzeczy nieźle, ale mąż umarł, ona restauracyę sprzedać musiała, sporo przytem straciwszy, „bo to wdowę każdy rad skubnie“. Grunt był w dzierżawie, nie miała do czego wracać, poszła więc za mąż po raz trzeci. „Pożal się Boże jak... Dość powiedzieć, że tutejszy był człowiek... Stracił resztki mienia do ostatniego grosza i skończył się“, a chociaż przez to samo nabył prawo do tytułu „trzeciego nieboszczyka“. Konstancya mówiła jednak o nim „ten ostatni“, to jedno tylko mu chwaląc, że jej wcale dzieci nie zostawił. „Bo coby to były ze dzieci i co jabym z niemi robiła, jak wrócę“!..

Owdowiawszy po „tym ostatnim“, poszła Konstancya w służbę. Dostała miejsce gospodyni w bogatym domu, pensyę miała znaczną, wygody, lubili państwo i ją i dziecko, ale „ot! złe ludzie, intrygi, dopuszczenie Boże“ i rok już przeszło tu siedzi. Magdusię ma przy sobie, źle jej nie jest, obchodzą się z nią grzecznie, niezadługo już pewnie wyjdzie, bo prokurator jej mówił, że śledztwo już na ukończeniu. Boga nie byłoby chyba na niebie, gdyby się nie wykryła jej niewinność. Jedno tylko ją martwi. Magdusia, która czytała już po polsku wcale nieźle, przez ten czas zupełnie czytać zapomniała. I dziecka jej żal, bo to rozgarnięte jak rzadko, a do nauki aż drży i o „familię“ jej chodzi. Tylko stąd wyjdzie Konstancya, natychmiast do kraju powróci, a brat nieboszczyka zaraz na nią napadnie, że o dziecko nie dbała jak trzeba, że Magdusia nie ma edukacyi, że „nieprzymierzając, jak ostatnia prostaczka, wcale na książce nie uczona“.

Zapomniawszy, że polskiej książce wstęp tu wzbroniony, zapytałam, czemu nie każe dziecku czytywać przy sobie.

— Nie mam na czem, proszę pani, a zresztą, niech tam już i ten wstyd na siebie wezmę, nie bardzo ja tam do czytania mądra. Ot! sierotą byłam, wysługiwałam się za chleb i przyodziewek, nie nauczył nikt... Przez to też i familia mężowska zawsze boczyła się na mnie... Oni familianci, a ja co? W restauracyi usługiwałam, dziewczyną będąc... Stamtąd mnie wziął pierwszy nieboszczyk... Swojego nie miałam nikogo... Jak kukułki pisklę się hodowałam...

Po tem wyznaniu nastąpiła chwila milczenia. Konstancya rozpamiętywała zapewne doznane od rodziny mężowskiej przykrości, ja myślałam o tym „familiancie“, co siedząc na półwłóczu piaseczków lub mokradeł podlaskich, wysoko nosi cięciem szabli naznaczoną głowę...

Nareszcie zagaiła znów rozmowę Konstancya:

— Paniusiu jedyna, czyby to nie można tak zrobić, żeby Magdusia przypomniała sobie czytanie?

— Nie wiem jak... Zobaczę... pomyślę... Może znajdę jaki sposób...

I ja także nie miałam książki polskiej, ale poszłam po radę do głowy. Nie! tym razem, to zdaje mi się, że do serca poszłam po radę i że tam znalazłam sposób, jak uczyć Magdusię...

Zaraz nazajutrz wprowadziłam go w wykonanie. Dziewczynka nie podlegała całodziennemu zamknięciu w celi, gdzie matka zajętą była obowiązkowem szyciem; wolno jej było wybiegać od czasu do czasu dla zabawy na szeroki, ogrzany korytarz, po którym goniła się z innemi dziećmi. Korzystając więc z tego pozwolenia, a także i z sąsiedztwa ze mną, umiała upatrzyć stosowną chwilę i odchylając klapę, wsuwała przez otwór nie zawsze czystą rączkę. W tę dłoń dziecięcą kładłam karmelek, daktyl, kawałek piernika, czasem tylko cukru kawałek, ale podany dziecku przysmaczek zawsze był owinięty w papier, na którym wypisywałam wszystkie po kolei głoski alfabetu, duże i małe — drukowane, ma się rozumieć.

— *A* — szeptałam Magdusi — karmelek *A*, pierniczek *B*.

— Karmelek *A*, pierniczek *B* — cicho, prędko powtarzało dziecko, pojmujące konieczność tajemnicy i uciekało ze swoją zdobyczą, a niezadługo potem, zwykłą drogą komunikacyi, udzielała mi Konstancya wiadomości, że Magdusia „zna już nazwisko tej litery“, i że z własnego popędu przerysowała ją z jakie dziesięć razy na wszystkiem, na czem posiadanym kawałeczkiem kredy rysować mogła.

Wyręczały mnie czasem w kaligraficznym trudzie torebki od przysyłanych mi z domu zapasów, znajdowałam na nich bowiem gotowe litery, i tak, w niespełna tydzień, przyszła Magdusia do posiadania elementarza, dzięki któremu przypomniała sobie jak najwyborniej znane jej dawniej głoski. Tak przynajmniej twierdziła Konstancya, na zdaniu której polegać musiałam, nie mogąc naturalnie przekonać się osobiście o uczynionych przez Magdusię postępach.

Teraz więc przystąpiłyśmy do składania, a raczej do rozbierania wyrazów.

— Magdusiu, daktyl: W i o s k a, cukier: Ż y t o — szeptem zawsze nauczałam dziewczynkę i dziecko w danym sobie wyrazie odnajdywało jednę po drugiej dobrze znane już głoski, a gdy się zebrał spory wyrazów zapas, układało z nich zdania, znajdując w tem zajęciu niewyczerpane źródło przyjemności.

„Wszystko sama już umie“ — z akcentem dumy macierzyńskiej zapewniała mnie Konstancya, a ja, chcąc Magdusię zająć czemś nowem, obmyśliłam dla niej niespodziankę, która zyskała ogromne powodzenie.

Wiedziałam, że umie na pamięć „Kiedy ranne wstają zorze“, oraz „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Zamiast pojedynczych, luźnych wyrazów, zaczęłam więc dawać jej wiersz po wierszu obu tych pieśni, nie uprzedziwszy jej wcale, co do czytania dostanie. Tak dla niej, jak i dla mnie tryumf to był i radość ogromna, kiedy się pokazało, że Magdusia doskonale rozkłada wiersze na wyrazy, a wyrazy na głoski „bez omyłki, jak stary“, twierdziła matka. Czyniła to zaś z taką przyjemnością, z tak niezmordowanym zapałem, że o zabawie nawet zapomniawszy, po całych dniach oddawała się nietylko odczytywaniu, lecz i przepisywaniu — drukowanemi naturalnie głoskami, bo takich tylko używałam dla niej. Dowiedziawszy się o tem, zaczęłam ją uczyć poznawać pisane. Nauczyła się ich nad podziw szybko, ale gdy się nauczyła, nasunęła nam się nieprzezwyciężona na pozór trudność.

— Proszę pani jakiego czytania dla Magdusi... A to dziewucha pokoju mi nie daje! — słyszałam powtarzane parę razy na dzień.

Jakoś nie wypadało zawieść oczekiwania Magdusi! Na różnych więc kartkach, ćwiarteczkach, skrawkach pisać zaczęłam bajeczki Jachowicza, cudze i swoje wierszyki, w zwięzłych zawarte zdaniach wiadomości o wszystkiem co nasze, co swojskie, co znać

i kochać potrzeba, nie pomijając też wiadomości o ziemi, o istniejących na niej tworach, o wszystkiem jednem słowem, co uważałam za pożyteczne dla dziecka, niewątpliwie więcej rozgarniętego od innych w tym wieku dzieci, skoro tak usilnie pożądało strawy umysłowej.

Pisanie to, zapełniając wolno wlokące się godziny, stało się dla mnie prawdziwą rozrywką i zajęciem najmilszem, Magdusi zaś dostarczało nie znającej przesytu rozkoszy.

Wtedy to, w chwilach do rozmowy najsposobniejszych, odzywał się z głębi sąsiedniej framugi, czysty jak dzwonek głos dziewczątka:

— Proszę pani!

— A co, Magdusiu?

— Czy pani mnie słyszy?

— Słyszę.

— A dobrze?

— Doskonale.

— To niechże pani słucha, ja pani coś powiem.

I w ciszę stepowego pola padały jeden po drugim wyrazy, z rozrzewniającą lubością i uroczystem namaszczeniem wygłaszane:

— Ziemia jest okrągła... Rzeki płyną do morza... Wisła jest rzeką polską... „Nasza się Wisła ukochana toczy, Przez kraj rozległy, polisty, uroczy"... „Wilija, naszych strumieni rodzica..." Naszych, to jest litewskich, bo i Litwa nasza — (od siebie już dodawała Magdusia) — Litwę przyłączyła do Polski Jadwiga, poślubiając Władysława Jagiełłę... To wszystko prawda, proszę pani?

— Święta prawda — odpowiadałam skwapliwie, a głosik dziewczęcy, jakby w tem zapewnieniu otuchy zaczerpnął i siły, recytował dalej i dalej, przerywając sobie od czasu do czasu pytaniem:

— Słyszy pani?

Słyszałam, o! słyszałam i rosło mi serce radością, że odbita od gniazda ptaszyna zna niezapomniane hejnały i kołysanki, co nad starem brzmią gniazdem...

Jakiejże więc doznałam przykrości, gdy dnia pewnego, zażądawszy nowego zapasu papieru, usłyszałam, że nie pierwej go otrzymam, aż wydelegowany w tym celu żandarm skontroluje, co uczyniłam z poprzednio otrzymanym. Dając mi go, pozszywano arkusze, ponumerowano wszystkie kartki i każdy zeszyt opatrzono nadpisem, opiewającym, jako tyle a tyle kartek tu się znajduje, co własnoręcznym stwierdza podpisem czuwający nademną opiekuńczy duch żandarmski.

Powinnam więc była, zapisaną lub czystą, lecz taką samą posiadać ilość kartek. Tymczasem okazało się, że ich brakuje! Gdzie są? „Nie wiem... gdzieś się podziały". Pełnem zgrozy spojrzeniem skarconą zostałam za lekceważącą odpowiedź, poczem uczyniono mi wymówkę, że za wiele zużywam papieru, że niewiadomo na co go obracam, że przepisom władzy ulegać powinnam... Uroczysta to było przemowa! Słuchałam jej, nie wiele sobie z niej robiąc, skrzywiłam się dopiero, usłyszawszy, że nowego papieru nie dostanę!

Wtedy to w rachunkach moich z miejscowym dostawcą figurować zaczęły zadziwiające ilości miałkiego cukru, soli, drobnej kaszki i tym podobnych sypkich produktów, owijanych w sztywny, żółty papier, który przez czas pewien służył mi za jedyny materyał piśmienny. Niebawem odzyskałam prawo posiadania papieru i rzeczy wróciły do poprzedniego stanu: nie zabrakło Magdusi czytania, o które zawsze równie się natarczywie dopominała, równy z niego odnosząc pożytek.

I tak dzień po dniu karmiłam małą „familiantkę" chlebem ojczystych tradycyj i macierzystej mowy miodem, dzieliłam się z nią, jak z siostrą, narodowego bogactwa spuścizną.

Nie wiem, czy moja metoda nauczania zyskałaby uznanie pedagogów, ale wiem, że gdy po kilku miesiącach opuszczałam więzienie, a Konstancya (zawsze w głębi swojej framugi dla mnie niewidzialna) zapewniała mnie o dozgonnej wdzięczności swojej, to przyjmowałam jej podziękowania z przekonaniem, że ze wszystkiego, com w życiu napisała, ta nibyksiążeczka Magdusi najpożyteczniejszą jest chyba!

Więzienie w Odessie 1895 r.

Z OPOWIADAŃ CIOCI.

NAPISAŁA .....MIRA.

Jakieście Wy nienasycone moje dzieweczki — ciągle wam opowiadać — już i tematu braknie — prawda, że na wsi wieczory długie, prawda, że żyje się dawno na świecie i widziało się i słyszało wiele, ale wszystko się wyczerpie, nie chciałabym zaś, zacząć się powtarzać. Pytacie, dlaczego nie wyszłam za mąż — mówicie, że musiałam być bardzo ładną. — A może — no tak byłam — byłam nawet bardzo ładną, bo i lustro i ludzie mi to mówili — i jak jeszcze mówili. — Ale ja słuchać nie chciałam, bo ten jeden któregobym była słuchała, nie tylko uchem, ale sercem, ten mi nigdy tego nie powiedział. Patrzył na mnie, ale czy mnie widział, nie byłam nigdy pewna — za to ja tem śmielej oczy moje w niego wlepiałam — wsłuchiwałam się w jego słowa — chwytałam nawet odgłos daleki jego kroków. To nie to, że był piękny prawdziwie męzką urodą — to nie to, że ślicznie i tak mądrze mówił — ale, on był bohaterem, on krew przelewał za wolność ojczyzny.

A ja — wiecie dzieci — jak kocham kraj nasz! Tego epizodu z mego życia, nie opowiadałam wam nigdy — to wspomnienie zawsze jeszcze boli.

Gdy wybuchło powstanie, miałam lat 15 — ojciec mój i brat starszy a ojciec wasz, poszli. Chciałam iść z nimi, nie chcieli mnie zabrać — postanowiłam uciec.

W kilka dni po ich wyjściu, przychwyciła mnie matka, przemykającą się przez ogród, przebraną w stare ubranie brata — sprowadziła napowrót.

Nie gniewała się, ale płakała, całowała mnie i płakała — potem zaczęła mówić — przedstawiała, że dzieciak słaby jak ja, nic w ten sposób sprawie narodowej nie pomoże, bo sił nie ma, a przybyłyby jedne usta do żywienia, tam gdzie jeść nie mają, — że dziecko, jej pieszczotka ukochana, zmarnuje się i zginie bezcelowo, bez żadnego dla kraju pożytku — mogąc w innym kierunku zdziałać wiele, że ona mnie nie gani za gorącą miłość do kraju, którą od najwcześniejszego dzieciństwa sama we mnie rozbudzała, — że na mojem miejscu może zrobiłaby to samo, ale jako doświadczeńsza nie może mnie na bezużyteczną a pewną zgubę puścić.

Buntująca się na przemoc z początku, stopniowo uspokajałam się, uznawałam słuszność jej słów — wreszcie kiedy całując mię i płacząc powiedziała, że nie przeżyłaby niepokoju o mnie, będąc już dość nieszczęśliwą niepokojem o męża i syna — i ja się rozpłakałam i przyrzekłam mateczce, że jej nie odstąpię nigdy.

Zostałam — ale ile mnie to kosztowało, jak gorączkowo chwytałam każdą wiadomość z pola walki... Mateczka chcąc mnie uspokoić mówiła, że my będziemy rannych pielęgnować, bo u nas jako u mieszkających już pod zaborem pruskim, a nad samą granicą, łatwo się było schronić. Tymczasem skubałyśmy szarpie, szyły bandaże, szykowały pościel dla rannych.

Niedługo czekałam — pewnego bardzo wczesnego ranka, zjawił się pierwszy ranny do pielęgnowania. Pamiętam jakby to wczoraj było — przywieziono go wóz-

kiem, przekradziono przez granicę, przywoził listy od ojca i brata. — Brat polecał go mojej opiece, jako dzielnego wojaka, którego warto wrócić do zdrowia, żeby mógł walczyć w dalszym ciągu.

Brudny był, obdarty, w jasnem letniem ubraniu, na którem trudno było dopatrzeć pierwotnej barwy. Blady, chwiejący się, zszedł a raczej zniesiono go z wózka, i prawie wniesiono do pokoju, który mateczka urządziła dla rannych.

Miał przy sobie tylko maleńki tłomoczek, o który troszczył się bardzo, — nawet gorączkując później, pytał o niego.

Czy trzeba wam opowiadać, jak go pielęgnowałam i jak... pokochałam. —

Rany jego goiły się szybko, rumieniec wracał na twarz, wyprowadzałam go do ogrodu i towarzyszyłam ciągle — ale potem, gdy zauważyłam, że najchętniej przebywa sam, nie narzucałam mu swego towarzystwa — miał już sił dosyć — tylko był zawsze taki smutny, tak bezgranicznie smutny — zdaje mi się, że nigdy najlżejszego nawet uśmiechu nie widziałam na jego twarzy.

Od czasu do czasu zamykał się w swoim pokoju i nikogo wtedy nie wpuszczał.

Raz kiedy długo nie wychodził, podeszłam pod drzwi, chcąc go wywołać na spacer, bo doktór zalecił mu świeże powietrze, usłyszałam za drzwiami coś jakby stłumione łkanie. Zapominając, że to brzydko i tego się robić nie powinno, przyłożyłam oko do dziurki od klucza. Łkanie słyszałam już wtedy bardzo wyraźnie, a przez dziurkę zobaczyłam go siedzącego przy stole z głową opartą na rękach, a przed nim leżał rozłożony wianek ślubny i welon.

Byłam tak zdumiona, że przypuszczając, iż mi się wydawało, przetarłam oczy, i poraz drugi zajrzałam — dobrze widziałam — najwyraźniej — wianek z pomarańczowego kwiatu i welon biały i on płaczący nad temi pamiątkami. — A drogie to musiały być pamiątki, kiedy je nosił przy sobie i zachował wśród tylu walk i przejść.

Zwierzyłam się mateczce z mego odkrycia, zganiła mię za ciekawość i poleciła nic mu o tem nie wspominać — widziałam jednak, że ją to mocno zaniepokoiło.

W moich oczach nabrał on podwójnego uroku od tej chwili — zbliżałam się mniej śmiało — mówiłam do niego przyciszonym głosem — widocznie to zauważył, gdyż zapytał, dlaczego jestem inną niż parę dni temu. Nie wytrzymałam i powiedziałam mu wszystko, prosząc przytem nierozważnie o wyjaśnienie tajemnicy. Zbladł bardzo i powiedział:

— Po co pani to zrobiła, panno Haniu, ja panią lubię jak siostrę, wdzięczny jestem pani nieskończenie za jej dobroć dla mnie, a przytem nosi pani jej imie i czasami pani mi ją przypomina — ale nawet z panią mówić o tem nie mogę. — Niech pani to wystarczy, że przed samym ślubem porwali mi ją Moskale. Za życzliwość i chęć współczucia niech pani Bóg zapłaci — ja już muszę iść stąd — a jej kat jeszcze żyje.

Pocałował mnie w rękę i szybko odszedł.

I już go więcej w życiu nie widziałam. Nazajutrz rano mateczka mi powiedziała, że poszedł. Miał przejść w nocy przez granicę i połączyć się z pierwszym napotkanym oddziałem. Kazał mię jeszcze raz pożegnać i podziękować za opiekę w czasie choroby.

Później dowiedziałam się, że bił się dzielnie, rzucał się szalenie w największy ogień, należał do najniebezpieczniejszych przedsięwzięć — został ranny, wzięty i wysłany na Sybir.

Dalej już słuch o nim zaginął — brat mój kochany, jeździł, pisał, żeby jakąśkolwiek wiadomość uzyskać o nim dla mnie. — Napróżno — przepadł bez wieści... a ja zapomnieć nie mogłam.

URODZENI W NIEWOLI.

PRZEZ JADWIGĘ Z ŁOBZOWA.

— Jakiem prawem chcecie mi dziecko zabrać, gdy mi tylko życia tyle i blasku tylko tyle, co w jego przyszłości?... Kto może dawać rozkazy tak srogie i barbarzyńskie? Czyż owdowiałym żonom po bohaterach nie zostawicie nawet dzieci drobnych?...

Pani Sierakowska tuli do siebie czteroletniego Zygmusia i ochraniając go rękoma, powtarza z silną skargą:

— Zabiliście mu ojca. Osierociliście go tak wcześnie, dość waszej opieki. On mój... to jedyne dziecko moje, nikt nie ma prawa go zabrać.

Lecz oficer rosyjski z uśmiechem zadowolenia powiada:

— Wszystkie dzieci płci męskiej, wszyscy synowie, pozostali po powstańcach poległych w walce, muszą być zabrani przez rząd i wychowywani wedle naszych planów. W Polsce źle synów chowają... w Polsce tylko na buntowszczyków kierują, my musimy wziąć waszych synów pod naszą opiekę.

Straszny, okropny wyrok zabrania z domów synów po powstańcach roku 1831 pogrążył jeszcze w większą żałobę i tak nieszczęściami skołatane rodziny nasze. Tak i pani Sierakowska za waleczną śmierć męża swego w bitwie pod Latyczowem, musi oddać Zygmusia, bo mógłby wyróść na niebezpiecznego dla Moskwy Polaka...

Nieszczęśliwa matka!...

Na myśl o tem w pół umiera, a równocześnie odczuwa w sobie jakąś siłę bohaterską, odwagę nieugiętą i unosząc na ręku chłopaka, woła jeszcze raz:

— W niewoli urodzony, ale wolnym będzie... Nie wy mu duszę będziecie upadlali swojem wychowaniem, ale on wam powie, iżeście niewolnikami, niezdolnymi wyróść na wolnych!...

— — — — — — — — — — — —

Cały dobytek poszedł na opłacenie tej drogi, którą się wysłanników moskiewskich wyprowadza z domu...

Zygmuś wzrasta w domu, wdowa po powstańcu z roku 1831 wychowuje go tą metodą, która urodzonych w niewoli umie czynić wolnymi w duchu.

I źle go wychowała.

W serce jego wpoiła wieczne pragnienie szczęścia dla Ojczyzny. Myśl jego wyniosła wyżej nad ukochanie złota, chrestów i protekcyi carskiej. Duszę jego uczyniła nieugiętą przed wielkością „Wielkiej Rosyi“... więc gdy nadszedł rok 1863, gdy w dniu 23 stycznia zadzwoniło wielkie serce dzwonu, wołającego do walki za wolność, Sierakowski, jak ptak, zleciał na Żmudź, oddział sformował i począł walczyć...

— — — — — — — — — — — —

W połowie maja Wilno zranione bolesną wieścią.

— Sierakowski ranny!... Sierakowski schwytany!...

Od domu do domu, od okna do okna, od ust do ust wieść ta rzucała się, jak iskra piorunowa, jak strzała zatruta, jak dzwonu pogrzebowego jęk...

Aż wpiła się ostrzem miecza w serce młodej żony Zygmunta.

— O Polsko!... — z jękiem rozpaczy zawołała nieszczęsna kobieta. — Zabierasz mi wszystko, co miałam... obyś tylko była szczęśliwa! Oby tylko ten syn jego, który ma wkrótce świat ten powitać, nie był „urodzonym w niewoli, okutym w powiciu!“...

Wiozą go rannego.

Leży na wozie słomą usłanym, kość pacierzowa przebita kulą — gorączka pali czoło, oczy mgła zasnuwa.

Nie wie, iż wjeżdża do Wilna, że naprzeciw niego idą tłumy mieszkańców, że na wóz jego rzucają kobiety

wieńce kwiatów wiosennych, że i żona jego, blada, zmieniona, niema, naprzeciw wyszła, a ujrzawszy go, pada zemdlona na bruk pod kopyta kozackich koni...

Nie wie, gdy w ciasnem, wilgotnem więzieniu długo leży i Murawiew wyrok powieszenia pisze, iż żona wszystkich dróg szuka, wszystkich próśb używa, wlecze się sama do Murawiewa, aby wyjednać życie dla niego, a całe grono pań wnosi podanie do carowej, aby litość swą ukazała... lecz wszystko daremnie.

Nie wie, iż śmierć już rozpina sępie swe skrzydła na szubienicy w Wilnie i on, „urodzony w niewoli“, dopiero poza brzegiem mogiły wolnym będzie nieszczęsny niewolnik.

Dnia 26 czerwca Murawiew w wielkiej swej łasce pozwolił żonie odwiedzić i pożegnać skazańca. Na kwadrans wpuszczono ją do celi, gdzie on leży.

Na drugi dzień wieziono go pod szubienicę, a na rusztowanie wynieśli go żołnierze na rękach, ponieważ nie miał tyle siły, ażeby mógł usiąść...

Zginął!

Cały dzień ciało jego na szubienicy wisiało, cały dzień dzwony Wilna jęczały głuchem, strasznem łkaniem żałoby, cały dzień żona jego tuliła się do tego słupa, po którym sączyły się krople dżdżu płaczącego nieba...

— — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień przyszli sałdaci i wiodą wdowę do Murawiewa.

— Pojedziesz stąd!... W Petersburgu będą ciebie strzegli... jak się syn urodzi — będzie nasz.

— Jakto?... więc już wyrok wydano na dziecko, które jeszcze na świat nie przyszło?... Więc na syny bohaterów piszecie sądy potępienia wtedy, gdy one jeszcze do synów ziemi się nie liczą?

— Po takim buntowniku dziecko musi być ostrożnie chowane. My go już wyuczymy, jak należy... on nasz będzie...

I powiedli Sierakowską gdzieś w głąb Rosyi i z wyrokiem na syna czekali, kiedy go porwać będą mogli, kiedy go poczną truć jadem piekielnej nauki, zabijać w nim ducha i czynić służalca...

A matka we łzach i modłach o to tylko błagała Stwórcę świata, ażeby jej syna nie dawał.

Wyrok Murawiewa został niewykonany. Na świat przyszło wątłe, chore dziecię i w godzin kilka umarło...

Tak w niewoli urodzeni, przekazują dzieciom swoim wyroki potępienia przez wrogów kreślone i tak z męczeniem niewinnych ofiar rodzi się owa potęga życia narodu, który, bezustannie mordowany, zmartwychwstaje na nowo, ciągle zabijany żyć umie — żyć będzie!...

Ale rodzonych w niewoli trzeba wychowywać hasłem wiary i nadziei wolności!

Pijaństwo w Niemczech.

Niemcy odznaczali się zawsze wielką niewstrzemięźliwością w używaniu spirytusowych napojów. Już Karol Wielki (†814) musiał nakładać surowe kary na całe prowincye za rozpajanie się miodem, a Luter mawiał: „Każdy kraj ma swego dyabła, a dyabłem niemieckim jest trunek, i on będzie złym duchem Germanii, aż do jej końca“. Jakoż opilstwo było w Niemczech jakby otaczane opieką narodu i rządów.

W kołach studentów niemieckich,

w t. zw. burszenszaftach, istnieje osobny kodeks piwny, który nakazuje studentom wypijać pewną ilość piwa. Obyczaj ten jest tak powszechnie uznawany, że z nim nawet nikt nie walczy. Przyznał to niedawno na wiedeńskim kongresie przeciwalkoholicznym jeden z niemieckich profesorów medycyny, dodając, że lekarze niemieccy są przedewszystkiem alkoholikami.

Akcyę przeciw pijaństwu, prowadzoną przez Polaków w Poznańskiem uważają Niemcy za bardzo niebezpieczną propagandę rewolucyjną: zwłaszcza bardzo gniewał ich ostatni, (z maja b. r). wiec poznański przeciw pijaństwu i karciarstwu, który uważali jako specyalnie zwracający się przeciw towarzyskiemu pożyciu Polaków z Niemcami.

Ze wszystkich krajów europejskich, wódka jest najniżej opodatkowana w Niemczech, a handel piwem nie podlega żadnemu ograniczeniu, gdyż podatek czopowy jest nadzwyczaj mały. To wszystko wskazuje, że istotnie spirytusowy trunek jest niemieckim złym duchem.

Podczas wojny trzydziestoletniej (rok 1617-1648). opilstwo stało się plagą; po raz pierwszy zaczęto pić wódkę, a była ona najgorszego gatunku, i bardzo prędko niszczyła organizmy ludzkie; rozpijali się nietylko żołnierze, ale nawet między panującymi książętami, baronami i rycerzami, niepodobna było znaleść nie opoja, tak, że później trzeba było surowymi środkami tępić tę plagę.

Skutki działalności przeciwwódczanej są bardzo nikłe: do 1883 roku wszystkie razem stowarzyszenia przeciw pijaństwu liczyły tylko 20.000 członków, między którymi było 7.000 opojów, oddanych przez sądy pod kuratelę! Od tego czasu do dziś zwiękrzyły się owe stowarzyszenia tylko o 12.000 członków. Widocznie nałóg głęboko się wkorzenił w naturę niemiecką.

Piwa w całych Niemczech, araku zaś w miastach portowych wypija naród filozofów i „największej kultury“ całe morza.

A w pijatykach, ciągnących się od 7-mej wieczór do białego świtu, biorą udział i kobiety i nieletnie dzieci. Tak w brutalnej atmosferze szynków rośnie opuchły piwem lud, co tak chętnie i pretensyonalnie zwie się przodownikiem kultury.

Alkohol i jego skutki.

Co to jest alkohol? Jest to jedna z najsilniejszych trucizn, którą zupełnie dobrowolnie trują się powoli miliony ludzi. Trucizna ta znajduje się w piwie, winie, wódce i innych napojach zwanych spirytusowymi, albo alkoholowymi. Najmniej jest go w piwie, najwięcej w wódce, która jest poprostu rozpuszczonym trochę wodą alkoholem, czasem z jakimiś dodatkami dla smaku.

Jako trucizna niszczy alkohol ciało ludzkie a zużyty odrazu w większej ilości, sprowadza zaraz śmierć. Smutne tego dowody zdarzają się nieraz przy głupich zakładach, kto więcej spirytusu, a więc prawie czystego alkoholu, wypije. Ćwierć litra spirytusu wystarczało nieraz na zabicie człowieka. Nawet w niewielkiej ilości wypity alkohol, wszystko jedno, czy czysty, czy w jakim napoju paraliżuje, znieczula mózg i nerwy człowieka. Dlatego to po kieliszku wódki wydaje się głodnemu, że mu się mniej jeść chce, lub zziebniętemu, że mu jest cieplej. Niedługo to jednak trwa : Po chwili jest głodniejszy i zziębnięty jeszcze bardziej.

Jak do każdej trucizny, tak do alkoholu można się przyzwyczaić. Co gorsza skoroś już raz pić zaczął, domaga się ciało o nową porcyę wódki, piwa, czy wina, a choćby wstrętnego araku. Tymczasem ten nieprzyjaciel zaczyna we

wnętrzu swoją gospodarkę. Jeżeli człowiek pije niewiele i rzadko, ślady tej gospodarki nie bardzo dają się odczuwać. Osłabia ona zamiast wzmacniać; jak się ludziom wydaje. W miarę jak człowiek więcej pije, skutki alkoholu stają się bardziej widoczne. Psuje on i kaleczy wątrobę, serce, nerki. Przyrządy te, od których dobrego stanu zależy zdrowie człowieka, zwiększają się, porastają tłuszczem i okrywają się wrzodami. Naczynia krwionośne, zwane zwykle żyłami, te któremi krew krąży, rozszerzają się i stają się kruche i czesto pękają. Wskutek rozszerzenia naczyń krwionośnych twarz pijaka nabiera barwy czerwonej, a że alkohol nie grzeje, najlepszym dowodem poodmrażane nosy alkoholików, czyli pijaków. Nie mniej szkodliwie, jak już wspomnieliśmy, działa alkohol na mózg ludzki. To też najczęściej pijactwo po ogłupieniu prowadzi aż do obłąkania. Ale nie tylko ciało zabija alkohol, ale jest też zabójcą duszy. Na 100 zbrodniarzy przestępców, 80 to pijacy. A ile obrazy boskiej, ile nieszczęścia w gminie i rodzinach, ile biedy i nędzy sprowadza wódka, to nawet pisać nie trzeba, bo chyba każdy, kto żyje, widzi to na własne oczy. Trzeba jednak wiedzieć, że alkohol jeszcze jedną straszną posiada własność. Oto skutki jego przechodzą z pokolenia na pokolenie. Pijakom, lub takim ludziom, co często i stale wiele używają alkoholu, rodzą się często dzieci głupkowate, upośledzone na ciele, z wielką chorobą, chętne do przestępstw i zbrodni, urodzeni złodzieje i znowu pijacy, pierwsi do których zagląda śmierć podczas jakiejkolwiek zarazy. A co ludzie robią po pijanemu, strach pomyśleć! — a robią. Ludzie wiedzą o tem i jakby nie wiedzieli. Zdaje im się, że jeżeli się nie upijają, to już wypełnili boski przepis a im nic nie będzie. Inni piją nie wiele i nie pamiętają, że do trucizny człowiek się przyzwyczaja i coraz jej więcej potrzebuje.

Nie obędzie się bez pijaki wesele, nie obędzie pogrzeb, nie obędą się chrzciny. A i temu dziecięciu, co pierwszy raz otworzywszy oczy, na świat Boży, zakwili, już kumoszki dają wódki zakosztować. Potem też dziecku nieraz to matka, to ojciec, da chlipnąć gorzałczyny, to piwa. A przecież zdrowy rozum powiada, że delikatnemu dziecku trucizna jeszcze większe szkody czynić będzie niż dorosłemu człowiekowi. Pies mały od wódki — powiadają — nie rośnie, a czy myślicie, że człowiekowi idzie ona na zdrowie.

Wódka czy piwo zawsze droższe są od mleka i chleba. A ile to chleba byłoby za owe 150 milionów koron jakie w samej Galicyi ludzie na trunki wydają. A grosz to najkrwawszy, od najbiedniejszych, za te kwaterki i półkwaterki. Byłyby szkoły, książki i oświata a z nią dobrobyt, których tak gwałtownie potrzeba dla przyszłości, nietylko Polaków ale i przyszłości Polski. A teraz ile mniej pieniędzy szłoby na więzienia, policyę, przytułki dla chorych i waryatów, gdyby ludzie wreszcie zrozumieli, że truć się nie wolno, że nie wolno truć dzieci i przyzwyczajać je do alkoholu. Najlepiej nie pić go zupełnie. A gdzie, jak często inne trucizny, potrzebny jest w małej ilości choremu, tam tak samo, jak i dla innych trucizn, powinnaby być recepta lekarza.

To cośmy tu o alkoholu i jego skutkach napisali nie jest już wszyskiem, co w tej sprawie wiedzieć i pamiętać należy. To jest tylko krótkie przypomnienie, ostrzeżenie przed wrogiem, którego radzi do własnej puszczamy chaty, by kradł tam najdroższe skarby człowieka: rozum i zdrowie, nam i naszym dzieciom.

F. Zrencin.

Nałogowy zakładnik.

Pewien francuski oficer namiętnie lubił zakłady. Prawdopodobnie nadzwyczajne powodzenie wyrobiło w nim tę namiętność. To też porucznik zgrywał swoich kolegów. Zniecierpliwiony tem pułkownik starał się cichaczem o jego traslokacyę, a skoro ta nadeszła od wyższej władzy wojskowej, pan pułkownik, przy spotkaniu dowódzcy pułku, do którego porucznik był przeznaczony, rzekł z nietajonem zadowoleniem:

— Winszuję ci kolego, dostaniesz ode mnie porucznika, którego, powiem ci otwarcie, starałem się pozbyć. Wystaw sobie, hultaj ten wynajdywał dyabli wiedzą jakie zakłady i zgrywał mi oficerów.

— Oho! w moim pułku nie znajdzie takich naiwnych. Zaręczam ci zgóry, że nie uda mu się złowić ani jednego fryca.

W kilka dni po tej rozmowie porucznik przedstawił się nowemu zwierzchnikowi, który przyjętym przez siebie zwyczajem nowowchodzącego do pułku oficera zaprosił na obiad.

O oznaczonej godzinie stawił się porucznik.

W czasie obiadowej rozmowy, między innemi, pułkownik nadmienił, że słyszał o różnych figielkach pana porucznika, a szczególnie o jego zamiłowaniu do zakładów.

Pan porucznik z najskromniejszą miną zapewniał, że wiele jest w tem przesady, o czem pan pułkownik wkrótce najlepiej sam się przekona.

Pod koniec obiadu nasz porucznik zaczął w tak dziwnie badawczy sposób przyglądać się całej figurze pułkownika, że ten zniecierpliwiony i zaciekawiony zapytał:

— Co pan mię tak egzaminujesz? Czy zauważyłeś co?

— Pan pułkownik jest cierpiący?

— Zdrów jak ryba! mój poruczniku.

— Stan pozorny — myślę, że wkrótce choroba...

— Z czego to wnosisz i skąd ta kompetencya?

— Przed wstąpieniem do służby wojskowej, słuchałem medycyny, a łatwość diagnozy... przy fizyologicznym wyglądzie pana pułkownika...

W tej chwili wszedł do sali lekarz pułkowy.

— Przybywasz w porę, doktorze! — zawołał pułkownik. — Oto nowy nasz kolega, który, jak się od niego dowiaduję, jest twoim starszym bratem w Eskulapie; mówię starszym, ponieważ przy pierwszem widzeniu dostrzegł on we mnie chorobę, której ty przez lat kilkanaście nie zauważyłeś.

— Mogę zapewnić kolegę, że pan pułkownik cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

— Wybacz pan, ale ja obstaję przy moich spostrzeżeniach.

— Ależ ja panie od lat piętnastu...

— To niczego nie dowodzi — są cierpienia...

— Do kroćset chasepotów! Co mi jest!? — zawołał już nieco zastraszony pułkownik.

— Pan pułkownik cierpi na zboczenie kręgosłupa w kończynie dolnej.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się lekarz — podobna definicya uwalnia mię od dyskusyi na seryo...

— Za pozwoleniem — jeżeli pan chcesz, możemy się przekonać...

— Owszem, owszem, chociażby nawet założyć się.

— Doktorze! w to mu graj! Porucznik znany nałogowy zakładnik. Musisz być pewnym swego.

— Nic nie ryzykuję — i jeżeli pan porucznik...

— Proszę — bardzo proszę — jestem gotów...

— A więc o sto franków, panie poruczniku.

— O dwieście, panie doktorze.

— No, baczność doktorze! Sława poprzedziła mistrza! Ale któż wasz zakład rozstrzygnie?

— Ścisła rewizya lekarska, panie pułkowniku.

— Jakto? do milion...

— Przecież pan pułkownik nie zechce, ażebym przegrywał, bez dowodnego przekonania się...

— Więc cóż mam zrobić?

— Rozebrać się, jeżeli łaska...

— To za wiele! Jednak do kroćset kartaczownic, ażeby zaraz na wstępie złapać tego ptaszka...

— Doktorze, pewny jesteś wygranej?

— Najpewniejszy pułkowniku.

— A więc proszę was do gabinetu. Mamy go!

Po srarannem obejrzeniu pułkownika na wszystkie strony, porucznik w milczeniu wręczył doktorowi 200 franków.

— A co? a co? Już wzięliśmy go! Przegrałeś poruczniku dwieście franków?

— Przeciwnie, panie pułkowniku, wygrałem ośmset franków.

— Jakto?

— Wczoraj wieczorem założyłem się z nowymi kolegami o tysiąc franków, że przy pierwszej wizycie obejrzę pana pułkownika rozebranego.

HUMOR

Poglądowo.

— Niech mi tatuś nareszcie raz dokładnie wytłumaczy, co to jest rosyjska konstytucya?

— Przynieś moją grubą laskę z przedpokoju i połóż się na krześle, to ci zaraz wytłumaczę.

Dla czego?

— Tatusiu, czy ja dla tego dostałem się do gimnazyum, że miałem sześć piątek? (Piątka w Królestwie znaczy celująco).

— Nie, dziecko, dla tego, że ja miałem jedną setkę.

CZEM?

— Podobno Witte ma ogromny majątek?

— A tak, około 25 milionów rubli.

— Czem on się tak dorobił?

— Jakto, czem? Miał niezmordowane, a pracowite ręce, to się i dorobił.

Chyba nie wie.

— Czego tak zmykasz?

— Pies na mnie zaszczekał.

— Co mówisz? On chyba zapomniał o tem, że stan wojenny jeszcze nie zniesiony.

Życiorys koroniarza z r. 1906.

Urodził się w *poniedziałek*, zameldowano go we *wtorek*, ochrzczono w *środę*, dano mu pasport we *czwartek*, aresztowano w *piątek*, osądzono w *sobotę* i powieszono w *niedzielę*.

Nowe przestępstwo.

— A syn sąsiadki gdzie?

— W cytadeli. Odsiaduje konstytucyę.

Na ulicy w Warszawie.

— Zmykajmy, patrol idzie!,

— Lepiej pozostać, dogonią. Już to na punkcie nóg, nikt ruskim żołnierzom nie dorówna.

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



OBRONA
DWORU

CO SŁYCHAĆ W POLSCE I ŚWIECIE

PRZEGLĄD POLITYCZNYCH WYPADKÓW I WAŻNIEJSZYCH SPRAW OSTATNIEGO ROKU.

Tysiączne nadzieje przepełniały serca i dusze Polaków na całym obszarze ziem polskich pod koniec roku ubiegłego. Kiedy dnia 30 października 1905 r. car wydał manifest o nadaniu konstytucyi w Rosyi, żywiej i radośniej zabiły nasze serca, bo się nam wszystkim zdawało, że dla braci naszych w zaborze rosyjskim skończą się lata męki i ucisku, a zajaśnieje im lepsza dola, zaświeci nad nimi jutrzenka wolności i swobody... Niestety krótko trwało radosne złudzenie. Po niewielu dniach słonecznych radości i upojenia rzekomą konstytucyą i wolnością, nastały czarne mroki strasznego, potwornego ucisku, nad Królestwem Polskiem zawisła ołowiana, gradowa chmura stanu wojennego, siejąca naokół śmierć i spustoszenie..

Lecz przyjrzyjmy się kolejno wypadkom.

W zaborze rosyjskim.

Wojna rosyjsko-japońska odsłoniła całą wewnętrzną zgniliznę w biurokracyi czyli rządzie rosyjskim. W czasie tej wojny pokazało się dowodnie, namacalnie, że Rosyą rządzą łapownicy, nieuki, darmozjady, że wśród biurokracyi rosyjskiej mnóstwo złodziei, którzy pieniądze skarbowe, przeznaczone na uzbrojenie armii, na okręty wojenne, na budowę twierdz, na żywność i odzież dla wojska itp. zaprzepaszczali w swoich kieszeniach, wskutek czego wojska licho uzbrojone, nędznie od-
dzone, prowadzone prze-
uków, ponosiły klęskę
zakończyła się han-
Rosya, uważana p-
największą potęgę
została zmiażdż-
maleńką Japon-
ogromną flotę
wojska i tysią-
oddać zagrab-
i połowę wy-

Te hanie-
narodowi r-
w przeważ-
zrozumiał
złego leży
rosyjskim
nym.

Następ-
bunty i
stronach
buchały
rynarki
sztadzie,
wojskow-
kością i
raz czę-
mantych
bijając
zmienaw-
bernato-
i t. p.
maite
wygłc-

rolne, rabunki i palenie dworów, bo ciemny lud rosyjski nie umie w inny sposób okazać swej goryczy i niezadowolenia, jak przez bezmyślne niszczenie cudzego mienia. Wreszcie z końcem października 1905 r. wybuchł jeneralny strejk kolejowy, stanęły wszystkie koleje w całem państwie, niebawem nastąpił także strejk pocztowy i telegra...ny tak, że zamarł wszelki ruch i ży... gospodarcze w olbrzymiem państwie



...odowy dnia 5 listopada 1905 r. w Warszawie.

...em dawnej

...nych wy-
... 30 paź-
...t *carski,*
... najważ-

...*achwianą*
...*parte na*
... *wolności*
...*arzysza-*

...*odzourne*
...*e otrzy-*
...*stwowej*
...*waran-*
...*udziału*

w kontroli legalności działania naszych władz".

Rodacy nasi pod panowaniem rosyjskiem, jęczący od kilkudziesięciu lat pod strasznem brzemieniem ucisku, przyjęli wieść o ogłoszeniu konstytucyi z wielką radością, sądzili bowiem, że rzeczywiście pod panowaniem cara nastąpią rządy wolnościowe, prawdziwie konstytucyjne. Dnia 1 listopada urządzono na ulicach Warszawy olbrzymi pochód dla wyrażenia uczuć patryotycznych z powodu wywalczonej konstytucyi. Niestety wspaniała manifestacya zakończyła się krwawą rzezią bezbronnego ludu na placu Teatralnym.

Protestem przeciw tej potwornej zbrodni były ponowne olbrzymie manifestacye w dniach 3 i 5 listopada. W pochodach wtedy urządzonych brało udział około 300 tysięcy ludzi ze wszystkich warstw społeczeństwa, symbolem uczuć, jakie przepełniały olbrzymie rzesze, były dumnie powiewające sztandary narodowe, niesione na czele licznych pochodów.

Lecz nie tylko w Warszawie, ale i na prowincyi poczęto urządzać podobne ma-

nifestacye uroczyste i pochody ze sztandarami narodowymi przy śpiewie pieśni patryotycznych; naród mający całe dziesiątki lat zakneblowane usta, zapragnął wreszcie objawić głośno wobec świata, jakie uczucia i pragnienia przepełniają jego duszę.

Równocześnie partye socyalistyczne poczęły urządzać tak w Warszawie, jak i na prowincyi swoje manifestacye z czerwonymi sztandarami i śpiewami rewolucyjnymi, poczęły organizować po miastach i osadach fabrycznych strejki, przeważnie bezcelowe i bezmyślne, które tylko fabryki i różne przedsiębiorstwa doprowadzały w znacznej części do ruiny, a olbrzymie rzesze robotnicze do ostatecznej nędzy, rządowi zaś, przeciwko któremu były głównie skierowane, prawie żadnej szkody nie wyrządzały.

Socyaliści w Królestwie Polskiem dzielą się na kilka partyi: Polską Partyę socyalistyczną (w skróceniu P. P. S.), „Proletaryat" (nieliczny) Socyalną Demokracyę Królestwa Polskiego i Litwy" (w skróceniu S. D.) i „Bund" (czyli „Związek") żydowski. Niektóre z tych partyj, a zwłaszcza dwie ostatnie, poczęły w wielu wypadkach w czasie manifestacyj, na wiecach i zgromadzeniach wrogo występować przeciwko objawom uczuć narodowych, nikczemni i głupi młokosi socyalistyczni poczęli wykrzykiwać: „precz z narodowcami!" „precz z białą gęsią!" (białym orłem), „precz z Polską!" a niekiedy, dochodziło nawet do pohańbienia sztandarów narodowych przez zdziczały tłum socyalistyczny, doprowadzony do obłędu przez nędznych i głupich a przewrotnych agitatorów. — Rozumie się, że takie ohydne i wprost barbarzyńskie deptanie najświętszych uczuć narodowych musiało się stać zarzewiem nienawiści i walk między stronnictwami narodowemi a socyalistycznemi, zaś wspólny wróg tylko ręce zacierał.

Niedługo jednak cieszył się i korzystał naród ze swobód konstytucyjnych. Już dnia 12 listopada ogłosił rząd stan wojenny, odbierając na czas tego stanu prawa i wolności konstytucyjne. Na całym obszarze Królestwa Polskiego zapanowała ponownie konstytucya bagnetu i nahajki. Zakazano pod surowemi karami wszelkich pochodów i demonstracyj. Na ulicach Warszawy, Łodzi i innych większych miast Królestwa poczęły krążyć gęste patrole wojskowe, nękające przechodniów ustawicznemi rewizyami osobistemi na ulicy i innemi szykanami; przy lada jakiem zamieszaniu czy zbiegowisku głupie żołdactwo strzelało na prawo i lewo bezmyślnie, zabijając lub raniąc najczęściej najniewinniejszych ludzi.

W pierwszych tygodniach po ogłoszeniu stanu wojennego było jeszcze pod niektórymi względami trochę swobody, biurokracya była jeszcze jakby oszołomiona manifestem konstytucyjnym i nie wiedziała, jak się zachować. Zaraz po ogłoszeniu kostytucyi poczęto urządzać w całym kraju prócz manifestacyj i pochodów, mnóstwo wieców i zgromadzeń, na których mowcy pouczali lud wiejski i roboczy o znaczeniu konstytucyi i w jaki sposób przy zmienionych warunkach mamy dalej walczyć o prawa narodowe, o język polski w szkole, w urzędzie, w sądzie, dalej w jaki sposób mamy dążyć do autonomii, to jest do tego, abyśmy sami sobą mogli rządzić.

Z pośród setek różnych wieców i zgromadzeń, jakie się w ciągu paru tygodni odbyły w różnych miejscowościach Królestwa, należy choć pokrótce omówić wiec włościański w Warszawie w dniu 17 grudnia 1905. W dniu tym zebrało się przeszło półtora tysiąca włościan ze wszystkich ziem Królestwa i przez pięć godzin obradowało poważnie we wspaniałej sali Filharmonii (Tow. muzycznego) nad najważniejszemi sprawami ojczystemi. Po rozpatrzeniu i omówieniu gruntownem poruszonych kwestyj, a szczególniej po wyświetleniu naszego stosunku do Rosyi, cały zjazd przyszedł do wniosku i powziął takie uchwały, że prawa dla

nas Polaków w zaborze rosyjskim układać powinien Sejm polski w Warszawie, że w Królestwie rządy sprawować powinni Polacy, odpowiedzialni za swe czynności przed Sejmem warszawskim; zanim zaś dojdziemy do takiej autonomii, już teraz naród polski według sprawiedliwości powinien mieć przyznane królów Piastów. — Na zakończenie zagrzmiały organy i z setek zdrowych chłopskich piersi huknęła pieśń: „Boże, coś Polskę"...

Wkrótce niestety musiały ustać wszelkie wiece i zgromadzenia publiczne. W głębi Rosyi pod koniec roku zeszłego ciągłe były zaburzenia i rozruchy re-



Zwiększone patrole wojskowe krążące po ulicach Warszawy.

prawo mowy polskiej w szkole, sądzie i urzędzie.

Wiec miał przebieg wzorowy. Przemówienia tak inteligencyi jak i włościan krótkie, dorzeczne, zrozumiałe. Na sali panowała cisza, pełna powagi, niemal jak w kościele. P. Konrad Prószyński, znany i wielce zasłużony pisarz ludowy (pod pseudonimem Promyk) i redaktor „Gazety świątecznej" tam na zgromadzeniu w przemówieniu swojem z rozrzewnieniem zaznaczył, że to prawdziwy wiec kmieci polskich w tym rodzaju, jak te wiece przed wiekami za naszych wolucyjne, nawet wojska coraz częściej się buntowały. Otóż partyom rewolucyjnym, to jest dążącym do obalenia przemocą dotychczasowego rządu, zdawało się, że mają znaczną część wojska po swojej stronie. Opierając się na tej mylnej rachubie, partye te urządziły zbrojną rewolucyę czyli powstanie w Moskwie. Powstanie to zostało w brutalny i barbarzyński sposób zgniecione, tysiące ludzi wymordowano na ulicach, mnóstwo domów zburzyła artylerya; wojsko niesłychanie bezwzględnie i okrutnie mordowało winnych i niewinnych.

Kiedy rząd się przekonał dowodnie, że może jeszcze liczyć na wierność wojsk, zaczęła się straszliwa reakcya czyli powrót do dawnego barbarzyńskiego ucisku i prześladowań wszelkiego dążenia do swobody i złamania despotyzmu. Tysiące ludzi zapełniło więzienia, tysiące pędzono w mroźne kraje Syberyi; od kul żołdackich lub na szubienicach oddawali życie bojownicy za wolność. — Mówimy tu o wypadkach w głębi Rosyi.

Podobnie jak w Rosyi, zapanowała i w Królestwie reakcya straszliwa na całej linii.

Najlepsi ludzie znaleźli się w więzieniach, albo musieli opuścić strony rodzinne i tułać się jako wędrowcy bez dachu nad głową i bez nazwiska. Nauczyciele co lepsi potracili miejsca. Sroga ręka prześladowcy dotknęła wójtów gmin, pisarzy, nawet sędziów gminnych. Pisaliśmy w roku zeszłym, jak to setki gmin uchwaliły zaprowadzić urzędowanie w gminie tudzież naukę w szkole ludowej w języku polskim. Otóż teraz na mocy stanu wojennego posypały się kary, ogromne kary — po tysiąc, dwa i trzy tysiące rubli na jedną gminę! Między wioski rozpełzło się gorsze od wszelkich kar żołdactwo moskiewskie.

Skądże to do tego przyszło?

A oto stąd. Gdy naród po wsiach raz przebudził się do życia, gdy zapragnął mieć swój udział w pracy publicznej gdy jął się pracy budowania sobie Ojczyzny — musiało dojść do tego, na co teraz patrzymy.

Przecie w Polsce nie jesteśmy tu sami, lecz rządzi nami Moskal. Nie jakiś Moskal papierowy, malowany, albo zamieszkały tam gdzieś o setki mil, lecz taki Moskal prawdziwy, nicpoń hulaka i próżniak, który zwalił się tutaj w sile kilkudziesięciu tysięcy naczelników, komisarzy, nadleśnych, profesorów, żandarmów, kolejarzy, popów itp. Ci Moskale, wsparci o bagnety wojska, o swych generałów i gubernatorów, przez lat czterdzieści żyli z naszej pracy, przejadali kosztem Polski miliony rubli, nie zagiąwszy dla tej Polski ani palcem.

Czy myślicie, że Moskale rzucą takie stanowiska z dobrej woli, bez żadnego oporu?

Pukiśmy po wsiach zamieniali wójtów narzuconych na swoich własnych, póki śmy prawowali się z naczelnikiem o pisarza, o porządki w kasie, rząd niewiele na to uważał i naczelnicy byli pozostawieni własnemu losowi.

Ale z czasem poszliśmy dalej. Gminy poczuły się gospodarzem u siebie i zaczęły wprowadzać porządki według swej woli — porządki własne, polskie. W gminie protokóły zaczęto pisać po polsku, w sądzie sprawy prowadzić w polskiej mowie ojczystej, w szkołach nauczyciele Polacy elementarze moskiewskie zamienili na polskie. Nadeszły owe piękne miesiące z końca ubiegłego roku, kiedy gminy jedna za drugą uchwalały, że w Polsce ma być wszystko polskie, że chcemy się rządzić sami, że Polska powinna mieć własny rząd, własny sąd i własne prawa, według woli sejmu polskiego, który nam będzie zasiadał w Warszawie.

Rząd tutejszy, ów rząd gubernatorów, komisarzy i naczelników, zgrzytał na to zębami, ale musiał się hamować w swej złości, bo carscy ministrowie mieli coś ważniejszego do roboty nad wysłuchiwanie lamentu warszawskich łapowników.

Pod grozą klęsk wojny japońskiej i zawichrzeń wewnątrz Rosyi, car i jego ministrowie chętniej się wsłuchiwali, czego żąda naród, niż o co woła taki-siaki generał.

Była chwila, kiedy w Petersburgu rząd szedł pełną parą na ustępstwa swoim i obcym — chwila, z której Finlandya skorzystała tak wyśmienicie, zyskując z okładem wszystkie prawa, wydarte jej przez Aleksandra III i obecnego cara Mikołaja.

Wtedy i my Polacy byliśmy blizcy znacznych korzyści narodowych, wtedy właśnie owe uchwały, którymi rozbrzmiewały nasze wioski, były wprost naglące dla dobra sprawy; wtedy pochody na-

rodowe, wiece i zjazdy po miastach biły w jeden punkt — zdobycia dla Polski praw narodowych.

Ale za sprawą socyalistów wybuchła w Moskwie jawna rewolucya, w Kurlandyi Łotysze zaczęli palić dwory i zaczepiać wojsko, u nas w Polsce półgłówki z partyi socyalistycznej ogłosili się jako rząd rewolucyjny.

jak w czasie wojny; zapędzono do więzienia i tam katowano bezwstydnie ludzi najczcigodniejszych; próbowano oczywiście postrachem cofnąć gminy z drogi polskości, żeby się nagięły do jarzma niewoli i rzuciły swe postanowienia w błoto.

Lecz próżne usiłowania biurokracyi moskiewskiej. Może ona chwilowo zgnę-



Część ofiar pogromu siedleckiego w ogrodzie szpitala w Siedlcach.

Wtedy car dał rozległe pełnomocnictwa generałom i zamiast uroczyście zapowiedzianej konstytucyi rozpoczęły się rządy nahajki. W Polsce, jak zresztą wszędzie niemal pod rządami cara, został ogłoszony stan wojenny, zaostrzony pragnieniem zemsty za parę miesięcy niepewności i strachu.

Wymierzone pozornie przeciwko nożowcom i partyom socyalistycznym, ostrze bezprawia uderzyło z całą siłą w pierś ludu polskiego. Posypały się kary bez pamięci i zastanowienia, obłożono wioski najspokojniejsze w świecie kontrybucyą,

bić i przytłumić brutalną siłą ducha wolności, ale ostatecznie wszystko za tem przemawia, że dni rządów moskiewskich w kraju naszym są policzone.

Wprawdzie stan wojenny trwa wciąż bez przerwy, i urzędnicy moskiewscy, korzystając dzięki temu z zupełnej bezkarności, ciągle popełniają nowe gwałty, nowe bezprawia i łajdactwa, pomimo, że niejednokrotnie zawiały się pogłoski o blizkiem zniesieniu stanu wojennego, rząd tego nie robi. Stan wojenny jest potrzebny, mówią przedstawiciele rządu, dla uspokojenia kraju. Tymcza-

sem dzień każdy stwierdza, że jest wprost przeciwnie.

Zamachy, morderstwa i zabójstwa stały się rzeczą zupełnie zwykłą i ilość ich wzrasta z przerażającą szybkością. Co dziennie prawie padają trupem urzędnicy rządowi, policyanci, żołnierze, a obok nich giną nieraz ludzie uczciwi i dobrzy obywatele kraju z rąk nieznanych zbrodniarzy. Również słyszymy ciągle o rabunkach i napadach w celu grabieży, na poczty, gminy, banki, koleje, oraz na sklepy i mieszkania prywatnych osób. W jednych wypadkach sprawcami tych grabieży są różni socyaliści, którzy w ten sposób zdobywają sobie środki dla prowadzenia swej szkodliwej dla kraju i narodu polityki, a za ich przykładem idą pospolici rabusie i złodzieje, którzy z nożem i rewolwerem w ręku, gwałtem wydzierają, nawet biedakom, ciężko zapracowane grosze.

Dochodzi dzisiaj do tego, że na głównych ulicach Warszawy, w biały dzień, mordują i obdzierają ludzi. W czerwcu 1906 r. wreszcie cały świat dowiedział się o strasznym pogromie ludności żydowskiej w Białymstoku, gdzie pijani i rozbestwieni kacapi przez kilkanaście godzin bezkarnie grabili i rabowali sklepy i mieszkania, należące do żydów i mordowali niewinnych.

Jeszcze świat nie ochłonął ze zgrozy i oburzenia na zbrodnie, dokonane za wiedzą i cichem przyzwoleniem biurokracyi w Białymstoku, aż tu znowu w miesiącu sierpniu 1906 popełnił rząd sam, bez pomocy chuliganów, ohydną zbrodnię pogromu w Siedlcach, w Królestwie Polskiem.

W Siedlcach zabito trzech urzędników — policmajstra, prezydenta miasta i jeszcze jakiegoś trzeciego. W odpowiedzi na to, po pewnym czasie, władze otoczyły jednej niedzieli miasto, liczące 28 000 mieszkańców, wojskiem, a następnie zaś kazawszy kilku strażnikom i poprzebieranym policyantom wystrzelić na ulicy z rewolwerów, że to niby rewolucyoniści strzelają do wojska, które rozpoczęło strzelanie z karabinów na ulicach. Strzelanina ta trwała trzy dni, w końcu wytoczono nawet armaty i zburzono nimi kilka domów. Rozpasane żołdactwo rzuciło się na sklepy i mieszkania żydowskie, mordując i rabując, co się da. W ciągu trzech strasznych dni zabito w Siedlcach kilkudziesięciu ludzi, a raniono kilkuset. Włosy na głowie stają na myśl o tem, co tam wyrabiało żołdactwo.

Na całym świecie urzędnicy i policya są przeznaczeni do tego, żeby wykonywać obowiązujące prawa i bronić życia i mienia mieszkańców przed zamachami złoczyńców i zbrodniarzy, utrzymywać w kraju spokój i bezpieczeństwo. U nas tymczasem, pod rządami moskiewskimi, wszystko dzieje się na opak.

Urzędnicy moskiewscy z prawem nie liczyli się nigdy; robili oni zawsze to, co było dla nich na dogodniejsze i myśleli zawsze tylko o tem, żeby się dobrze obłowić. Na urzędników przysyłano tu do nas głupich i ciemnych kacapów, którzy wcale się nie znali na tem, co mieli spełniać. Dawano im jednak dobrze płatne miejsca, wysokie pensye i rozmaite dodatki, za to tylko, że nienawidzili wszystko co polskie i wszelkiemi siłami starali się nasz kraj na moskiewską gubernię zamienić.

Nie lepsza od urzędników była zawsze policya. Wiadomo przecież dobrze, że nietylko zwyczajni strażnicy i stójkowi, ale nawet naczelnicy straży ziemskiej utrzymywali ścisłe stosunki z bandami złodziejskiemi, stali nawet na ich czele i do spółki z pospolitymi opryszkami okradali nasze społeczeństwo, nie zadawalniając się łapówkami, jakie zdzierali od wszystkich i za wszystko. Policya u nas uważała zawsze, że śledzenie złodziei i rabusiów, stanowi zajęcie zbyt nizkie, nie miała też nigdy czasu na to, bo była zajęta śledzeniem, czy kto nie uczy czytać i pisać małych dzieci, czy nie założył gdzie biblioteczki, lub nie popełnił innego, podobnie ważnego przestępstwa politycznego.

Gdy przyszły obecne, gorące czasy, gdy walka o prawa narodowe zaczęła się toczyć z coraz większą zaciętością, głupia i niedołężna policya i administracya straciła zupełnie głowę. Ta banda opryszków i rzezimieszków poczuła, że chwieje się jej grunt pod nogami, że niedługo może nadejść ta chwila, kiedy trzeba będzie opuścić dobrze płatne miejsca w „priwiślańskim kraju“ i wracać z powrotem nad Ural i Wołgę.

Czynownicy moskiewscy nie chcą jednak dobrowolnie ustąpić i wypowiedzieli walkę naszemu społeczeństwu, które domaga się praw narodowych. Nie chcąc rozpraszać swych sił, biurokracya nasza zupełnie przestała opiekować się złodziejami, którzy mogą swobodnie grasować, a z zaciętością godną lepszej sprawy, stara się stłumić ruch narodowy i robi rewizye, więzi i aresztuje zupełnie niewinnych ludzi, trzyma ich po kilka miesięcy w więzieniu, znęca się tam nad nimi w okrótny sposób. Nie poprzestając na tem, wydają oni jeszcze rozmaite plugawe książki i pisma, w których szkalują nas i zapomocą rozmaitych fałszów i oszczerstw, starają się wrogo usposobić społeczeństwo rosyjskie dla naszej sprawy narodowej.

Usiłowania pachołków moskiewskich okażą się jednak bezskuteczne; gospodarka ich obmierzła już wszystkim tak bardzo, są oni tak powszechnie znienawidzeni, że będą musieli ustąpić.

Na czem polegają te nasze nadzieje?

Upadek potęgi państwa rosyjskiego, osłabienie rządu carskiego stanowi dla nas zadatek lepszej przyszłości. Długie lata czekaliśmy na tę chwilę, gdy wróg nasz osłabnie na tyle, że będziemy mogli prowadzić nietylko walkę obronną, odpierając nowe zamachy rządu, ale rozpocząć walkę o odzyskanie tego, co nam dawniej obca moc wydarła. Chwila ta nakoniec nadeszła. Odczuł to cały nasz naród i wszędzie po całym kraju wszyscy, co czuli i myśleli po polsku, stanęli zaraz w zwartym szeregu do walki o prawa i swobody narodowe.

Walka narodu naszego z rządem moskiewskim, byłaby skuteczniejsza, gdybyśmy nie musieli jednocześnie starać się o utrzymanie wewnątrz naszego kraju ładu i porządku i prowadzić walkę z wewnętrznemi wrogami, którzy zaczęli poważnie zagrażać naszemu bytowi narodowemu. Tym wewnętrznym wrogiem są socyaliści. Obojętni, a niektórzy nawet wrodzy dla spraw narodowych, poszli oni na służbę socyalistów rosyjskich i głupio, a bezmyślnie spełniali ślepo rozkazy nadsyłane z Petersburga i Moskwy, popychając Ojczyznę naszą do zguby i nieszczęścia. Korzystając z braku oświaty zdołali oni obałamucić część naszych braci i z ich pomocą prowadzili swoją niszczącą działalność. Urządzając ciągle strejki, zubożyli oni nasz kraj i doprowadzili do zupełnej nędzy tysiące ludu roboczego, szerząc wzajemną nienawiść, starali się popchnąć jedne warstwy narodu przeciwko drugim i doprowadzić do walki bratobójczej, nawoływali wreszcie do walki zbrojnej, do powstania i rewolucyi przeciwko rządowi, żeby jeszcze jedną nową klęskę na kraj sprowadzić. Więc znowu ci wszyscy, co szczerze pragną lepszej doli dla naszego narodu, musieli stanowczo wystąpić przeciwko tej zbrodniczo lekkomyślnej robocie.

Zdołano też opanować choć w części przynajmniej zgubną robotę socyalistyczną. I tu nie obeszło się bez strat, bo socyaliści nie wahali się nawet rozpocząć walki bratobójczej i po zbójecku napadać na tych, co wykazywali szkodliwość i głupotę polityki socyalistycznej.

Jednym z pierwszych, który zginął od kul socyalistycznych morderców, był 38 letni robotnik kolejarz, ś. p. Karol Piotrowski. Zamordowano go w ubogiej izdebce, na czwartem piętrze, przy obiedzie, w oczach żony i dwojga dzieci, w dniu 2 stycznia, 1906 r. Winą Piotrowskiego było to, że przeszkadzał socyalistom w organizowaniu, pod koniec

grudnia 1905 r., strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej, strejku bezmyślnego i bezcelowego, mogącego sprowadzić na kraj jedynie olbrzymie straty materyalne, a najmniejszej korzyści.

Protestem przeciw tej potwornej zbrodni był pogrzeb zamordowanego, przy udziale 20 tysięcy ludzi.

Lecz niestety, nie na tem koniec. W jakiś czas potem zamordowali socyaliści urzędnika Ryniewicza, w Mińgłębia Dąbrowskiego. Ś. p. Baranowski zawinił tylko tyle, że przyczynił się w myśl żądań robotników do zakończenia strajku w garbarniach warszawskich, który trwał już 3 miesiące i doprowadził do niesłychanej nędzy robotników garbarskich.

Za to napadli go socyaliści z rewolwerami i zamordowali. Robotnicy narodowcy odpowiedzieli wówczas tą samą bronią, zabijając morderców. Jednocze-



Pogrzeb ś. p. Walentego Baranowskiego przy udziale kilkudziesięciu tysięcy osób w Warszawie.

sku Mazowieckiem, za to, że nie dopuszczał socyalistów, którzy szli rozpędzić zgromadzenie przedwyborcze, wreszcie zaczęli wyrzucać z fabryk warszawskich i łódzkich robotników za to, że nie wyznawali zasad socyalistycznych, lecz się podawali za narodowców. Innych znowu robotników obijano bez litości za to, że bywali i przemawiali w Warszawie na zebraniach przedwyborczych do Dumy państwowej.

Następnie w miesiącu sierpniu 1906 r., popełnili nowy, ohydny mord na ś. p. Walentym Baranowskim, robotniku z Zaśnie w Pabjanicach, gdzie socyaliści usiłowali powyrzucać robotników narodowców z fabryk, zaszły nieporozumienia, socyaliści chwycili znów za broń i spotkał ich odwet.

Zaczęła się walka bratobójcza wśród robotników, a początek dali do niej socyaliści i oni za wszystko co się stało, ponoszą odpowiedzialność. Nietylko dlatego, że pierwsi zaczęli strzelać do narodowców, ale dlatego, że oni wprowadzili do naszego kraju ten sposób walki. Przed robotnikami narodowcami padł już z ich ręki

cały szereg majstrów, urzędników fabrycznych i fabrykantów. Socyaliści uzbroili w rewolwery cały szereg wyrzutków społeczeństwa, którzy otrzymaną broń zwrócili później nietylko przeciw Moskalom, ale przeciw własnym rodakom.

Socyaliści są w przeważnej części; choć mimowoli, winowajcami bandytyzmu, rozbójnictwa i walk bratobójczych.

Wszystko to działo się dotychczas tylko w miastach, obecnie zaś zaczyna się przerosić na wsie. Znane są zabójstwa dawniejsze w Radomskiem, obecnie donoszą o tem z Lubelskiego.

Krajowi całemu grozi to, że stanie się on pełen rozbójników, że tak jak przemysł fabryczny jest już podkopany, będzie zniszczone rolnictwo, a kraj popadnie w nędzę i rozstrój zupełny.

Lecz rzućmy zasłonę na ten ponury i wstrząsający do głębi duszy obraz walk i mordów bratobójczych, a przejdźmy do innych wypadków.

Wiele krzywd wyrządziły nam rządy moskiewskie.

Jak roślina bez słońca, tak naród nie może żyć i rozwijać się bez wolności A my jesteśmy pozbawieni tej wolności od lat przeszło stu.

Niedość tego, rząd moskiewski wysilał się jak mógł, by nas zniszczyć, by rozerwać związki, łączące Polaków między sobą, by kłócić jedną warstwę ludności z druga, a nad kłócącemi się między sobą panować! Rząd starał się rozbić i zniszczyć to wszystko, w czem widział ostoję polskości.

Ostoją zaś był w Polsce także Kościół katolicki. Tysiące ludu polskiego, zanim poznało Polskę, trwało w polskości, dzięki temu, że wyznawało wiarę katolicką: Więc rząd moskiewski prześladował kościół i sługi jego, księży katolickich. Nie pozwalano na dobre urządzenie seminaryów, w których by się mogli kształcić przyszli kapłani; prześladowano księży na każdym kroku, płacono im liche pensye, zmuszając do brania pieniędzy za usługi religijne. Temi wszystkiemi sposobami Moskale doprowadzili wielu słabszych do ustępstw zabili w wielu ducha.

I oto gdy zelżały prześladowania religijne, gdy car został zmuszony do zniesienia zakazu porzucenia prawosławia, gdy przestano tak usilnie prześladować kościół i księży, okazało się, że wiele złego Moskale swymi rządami zrobili.

Znalazło się w Królestwie Polskiem kilkudziesięciu księży, tak nazwanych „Maryawitów“ (mankietników), którzy odłączają się od kościoła katolickiego, odmawiają posłuszeństwa biskupom i Papieżowi i różnemi sposobami starają się całe rzesze ludu pociągnąć na swoją stronę.

Zdołali oni pozyskać zwolenników życiem bardzo skromnem i tem, że pieniędzy nie biorą za usługi religijne. Niestety, oszukują oni tylko, bo za usługi religijne wprawdzie nie biorą, ale za to za różne szkaplerze i tem podobne rzeczy, ściągają duże sumy pieniędzy. Co gorsze zaś, są oni apostołami ciemnoty. W czasach, kiedy jaknajbardziej starać się każdy musi, by jaknajwięcej wiedzy o świecie posiadał, księża Maryawici zabraniają czytania wszelkich pism i książek, pozwalając jedynie na czytanie różnych nied rzeczności o Antychryście i tem podobnych rzeczach. Księża ci tępią, jak mogą np. gazetę „Polaka“, a nawet legalne pisma warszawskie i chcieliby lud polski zamienić w jakąś dzicz barbarzyńską.

Wielką przez to wyrządzają krzywdę narodowi całemu, siejąc w chwili takiej, jak obecna rozdwojenie i swary wewnętrzne, podkopując powagę kościoła i wiary świętej.

Cała praca księży Maryawitów jest tylko na rękę Moskalom, którzy się spodziewają, że uda im się oderwać część narodu polskiego od wiary rzymsko-katolickiej i zbliżyć do prawosławia, za którym będzie mogła pójść moskiewszczyzna.

Każde rozdwojenie wśród nas, Pola-

ków, miłe jest rządowi moskiewskiemu, a najmilsze rozdwojenie w kościele.

Obecnie już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały ruch maryawicki - to, najmniej przez pół, robota rządu i dla rządu.

Ta cała kompania: Furmanik, smutnej sławy Kozłowska, Kowalski i towarzysze, już od lat kilkunastu miała tajny związek, ale tajny jedynie dla nas Polaków, przeciwnie zaś, jawny dla rządu. Rząd pozwalał Kozłowskiej i księżom ze związku Maryawitów jeździć po kraju bez paszportów, pozwalał urządzać gromadne zjazdy księży różnych dyecezyi wtedy, gdy księża prawdziwie katoliccy nie mieli prawa zjechać się w kilku do sąsiada na odpust!

Przecież to jasne, że takich wolności rząd moskiewski nie udzielał nigdy ludziom nie swoim.

W samej rzeczy, skoro tylko wypadki zdarły maskę obłudy z onych Kowalskich zaraz wyczytaliśmy bezwstydne oświadczenie byłych księży, złożone w Petersburgu do rąk naczelnika od „obcych wyznań“, że nauka Maryawitów pała szczególną miłością do prawosławia i nader gorliwie tępi w umysłach polskich nieufność do rządu.

Jawna, od lat stu przeszło nie spotykana w dziejach Polski, zdrada sukni duchownej, zdrada własnego kraju i własnych współbraci na pożytek śmiertelnego wroga naszej wiary i naszej ojczyzny!

Generałowie sekty maryawickiej już nie zawrócą z drogi odszczepieństwa; zabrnęli zbyt daleko.

Ale w ślad za tym Furmanikiem, Kowalskim, Smolikowskim, idzie ciemny, nieopatrzny, zbałamucony lud polski. Ten należy oświecać, zawrócić z drogi odszczepieństwa i ile sił, zmniejszyć zło, wyrządzone Polsce przez owych zdrajców.

* * *

Widzieliśmy, cośmy otrzymali od biurokracyi moskiewskiej w pierwszym roku konstytucyi, zobaczmyż teraz, jakie stanowisko zajęło względem narodu polskiego, społeczeństwo rosyjskie, a następnie przedstawicielka narodu rosyjskiego, t. j. Duma państwowa.

W ciągu roku 1905 pewna część inteligencyi rosyjskiej, tak zwani konstytucyjni demokraci (w skróceniu od początkowych liter K. D., także „kadetami“ zwani), odnosili się do sprawy polskiej życzliwie. Na wielu ich wiecach i zgromadzeniach zapadały uchwały, że Polsce, tak strasznie pokrzywdzonej i uciemiężonej przez Rosyę, należy się zadośćuczynienie, przez nadanie jej autonomii, czyli samorządu. „Kadeci“ byli silną partyą, wrogą rządom despotycznym, a dążącą do zdobycia dla swojego narodu swobód prawdziwie konstytucyjnych. Cieszyli się oni wielkiem zaufaniem u znacznej części społeczeństwa rosyjskiego, to też przy wyborach do Dumy państwowej wybrano bardzo wielu posłów, wyznających zasady konstytucyjnych demokratów, czyli kadetów.

Główne żądania programu kadetów są następujące: żeby car zaprzysiągł imieniem swoiem i swoich następców, że prawo wolności osobistej, swobody zgromadzeń, druku, tajemnica listów, nietykalność mieszkań, swoboda wiary, wolność stowarzyszania się i inne prawa, przysługujące człowiekowi, nie będą nigdy naruszone. Według programu „kadetów“, rząd ma być odpowiedzialnym przed Izbą państwową, czyli Dumą, to znaczy, że każdy minister musi ustąpić, jeśli oświadczy się przeciwko niemu większość posłów w Dumie; Duma ma mieć całkowite prawo nietylko zatwierdzania projektów prawa, wypracowanych przez rząd, ale też prawo układania i uchwalania własnych projektów; każdy urzędnik czy cywilny, czy wojskowy, ma być pociągany do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych za jakiekolwiek nadużycie.

Na te zasadnicze żądania konstytucyjnych demokratów i Polacy się godzą, to też w czasie wyborów rodacy

nasi, rozprószeni po rozległej Rosyi, głosowali przeważnie na nich, zwłaszcza za ich życzliwe stanowisko względem autonomii Polski. Kiedy jednak po zebraniu się Dumy (10 maja, 1906 r.) „kadeci“ zobaczyli, że są właściwie najliczniejszem stronnictwem w Izbie państwowej i że nie bardzo potrzebują się oglądać za poparciem posłów polskich, stali się chłodniejsi względem spraw polskich. Okazało się to dowodnie w d. 13 maja, kiedy poseł ziemi łomżyńskiej Harusiewicz, jako pełnomocnik wszystkich



Widok jednego z nadbrzeżnych fortów w twierdzy Sweaborgu.

27 posłów Królestwa Polskiego, odczytał oświadczenie, które było odpowiedzią na pominięcie sprawy Królestwa w mowie tronowej cesarza Mikołaja II.

W oświadczeniu tem Koło Polskie stwierdza, że na mocy traktatów, czyli układów międzynarodowych, na Kongresie wiedeńskim z r. 1815, Królestwo Polskie wówczas utworzone, miało zagwarantowaną własną konstytucyę, zapewniającą naszemu krajowi całkowity ustrój autonomiczny, a każdoczesny cesarz Rosyi miał być zarazem królem polskim.

Cesarz Mikołaj I. wprawdzie w roku 1832, zastąpił konstytucyę przez tak nazwany „statut organiczny“, pozbawiający Królestwo Polskie sejmu narodowego, ale mimo to zarząd kraju i cały jego ustrój pozostał odrębny, czyli, że zasadniczo kraj nie został pozbawiony autonomii.

W dalszym ciągu oświadczenie naszych posłów tak dosłownie opiewa:

„Zniesienie tej autonomii odbyło się później drogą wydawania oddzielnych praw i rozporządzeń administracyjnych, nie mogących prawnie zmienić stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa rosyjskiego. Prawa zasadnicze państwowe dotychczas głosiły, że: „Z wszechrosyjskim tronem cesarskim nierozdzielne są trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego“.

„W nowych prawach zasadniczych państwowych z dnia 23 kwietnia, r. 1906, nazwa Królestwa Polskiego została zupełnie usunięta. W ten sposób w przededniu otwarcia Dumy państwowej, rząd zdeptał jedną z podstaw ustroju państwowego. Nastąpiło to w chwili, gdy ludność Królestwa Polskiego gorąco pragnie i jednomyślnie domaga się praw autonomicznych dla swego kraju. Kiedy żądania te narodu polskiego znalazły oddźwięk sympatyczny w rosyjskim ruchu wolnościowym i gdy dla Polaków nastąpiła sposobność obrony swoich praw bezspornych w obliczu narodu rosyjskiego, rząd stara się stawić temu przeszkodę“.

„Rzeczone usunięcie nazwy „Królestwa Polskiego“ z praw zasadniczych państwowych, jest ze strony rządu usiłowaniem wykluczenia, na zasadach formalnych, z pod rozważania Dumy państwowej sprawy naglącej i dojrzałej przywrócenia praw należnych naszemu krajowi. Przeciw temu zamachowi i wogóle przeciw poniewierce praw narodu polskiego, my protestujemy tu i zwracamy swój protest do rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego. Nasze prawa są święte i nieodwołalne, a wynika z nich konieczność autonomii Królestwa Polskiego, jako odwieczne żądanie całej ludności naszego kraju. Z tem żądaniem przychodzimy do Dumy państwowej aby walczyć za nasze prawa i powszechną wolność“.

Oświadczenie to stwierdza w słowach pełnych godności, że Polacy nie przyszli do Dumy żebrać łaski, lecz żądać przywrócenia praw, które nam gwałtem wydarto.

Oświadczenie stwierdza także, że autonomia Królestwa należy się nam z mocy układów międzynarodowych, więc nie chodzi zatem tu o nadanie Królestwu autonomii przez Rosyę, lecz o przywrócenie względem nas mocy prawa deptanego od lat kilkudziesięciu przez rząd rosyjski.

Izba rosyjska wysłuchała deklaracyi polskiej chłodno, darząc uroczysty głos polski rzadkimi znakami poparcia.

Spodziewaliśmy się tego. Rosyanie umieją wygłaszać piękne mówki o wolności, o sprawiedliwości, gdy są w poniewierce, ale niech się tylko dostaną do władzy, ani go poznasz — „naczalnik“ z niego czystej wody.

Do rozpraw w Dumie o autonomii Królestwa i wogóle o sprawach polskich nie doszło. Posłowie rosyjscy nie wyrobieni w prowadzeniu obrad parlamentarnych, niesłychanie dużo czasu tracili na rozwlekłych rozprawach. Do jednej sprawy zapisywało się nieraz po stu kilkudziesięciu mówców, a wielu powtarzało niepotrzebnie w kółko to, co inni już dziesięć razy powiedzieli, marnując tylko drogi czas.

Najwięcej czasu zabrały Dumie niezmiernie długie i ożywione rozprawy nad sprawą rolną i poprawą bytu drobnej własności rolnej.

Rolnictwo w Rosyi stoi na bardzo nizkim stopniu rozwoju. Obchodzą się tam z rolą tak, jak to u nas i w całej Europie robiono przed kilkudziesięciu laty, więc skutkiem tej niedołężnej gospodarki ziemia jałowieje coraz bardziej i daje coraz niższe plony, a straszne głody coraz częściej nawiedzają Rosyę i porywają setki tysięcy ofiar, które giną z powodu braku chleba i żywności.

Szczególnie wyniszczona jest ziemia w gospodarstwach włościańskich. To też włościanin rosyjski żyje w takiej biedzie i nędzy, jakiej my tu wcale nie znamy; pochodzi to z dwóch przyczyn: po pierwsze, lud rosyjski jest tak ciemny i nieoświecony, że nie potrafi się z rolą wcale obchodzić, nie potrafi umiejętnie i dobrze gospodarować, po drugie zaś, w Rosyi niema prywatnej włościańskiej własności ziemskiej. Włościanin nie ma tam swej własnej ziemi, ale są tylko grunta wspólne, gromadzkie, należące do całej wsi. Co pewien czas ziemia ta dzieli się pomiędzy wszystkich gospodarzy, mieszkających we wsi; przy takiem dzieleniu gospodarz otrzymuje raz ten, drugi raz znów inny, kawałek roli. Ma się rozumieć, że nie dodaje to nikomu ochoty do pracy, bo nikt nie stara się, żeby ziemię poprawić, wynawozić i doprowadzić do porządku, skoro wie, że za parę lat mogą ją zabrać i oddać komu innemu. Dlatego też gospodarstwa włościańskie nie podnoszą się, lecz przeciwnie upadają coraz bardziej. Tę nędzę swoją zawdzięcza lud rosyjski rządowi carskiemu, który przez tamowanie oświaty, wydawanie złych i szkodliwych dla ludu praw, doprowadził kraj do nędzy i upadku.

Położenie włościan rosyjskich jest dzisiaj tak straszne, że szybka poprawa

ich doli, danie jakiejś pomocy tym nędzarzom, ratowanie od śmierci głodowej setek tysięcy ludzi, jest rzeczą pilną i nie cierpiącą zwłoki. Stąd też właśnie kilkudziesięciu posłów rosyjskich, należących do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, zwanego inaczej stronnictwem kadetów, przedstawiło w Izbie państwowej projekt poprawy bytu ludności włościańskiej.

zastanawiać, czy projekt ten jest naprawdę dobry, czy przyniesie on należyty pożytek ludowi rosyjskiemu. Zwrócić trzeba jednak uwagę na dwie rzeczy; po pierwsze projekt ten prowadzi do tego, że rząd wzrośnie ogromnie w siły i lud rosyjski popadnie w wielką zależność od urzędników, po drugie pewne jest, że dopóki ten lud nie postąpi w oświacie, dopóki nie wyjdzie z tego



Zamach bombą na generał-gubernatora Skałłona w Warszawie.

Według tego projektu, grunta folwarczne, należące do większych właścicieli ziemskich, mają być wywłaszczone i wykupione przez rząd; grunta te, oraz ziemie, należące już dzisiaj do rządu, a także ziemie cerkiewne, klasztorne, donacyjne, będą stanowiły na zawsze własność państwa i rządu, czyli inaczej mówiąc, ziemia będzie upaństwowiona. Tą ziemią ma rząd obdzielić włościan, oraz tych wszystkich, co pracują na roli, a nie mają swojej własnej ziemi. Nikt jednak nie dostanie ziemi na własność, ale tylko w dzierżawę.

Takie są główne punkty programu rosyjskiego. Nie możemy się nad tem

stanu dzikości, w jakim teraz pozostaje, to zawsze bieda i nędza będą mu dokuczały. Nie zaradzi temu nadawanie ziemi. Nie dosyć jest posiadać ziemię, ale trzeba umieć chodzić koło niej, trzeba umieć na niej gospodarować.

Dla nas, jako dla Polaków, jest jednak najważniejszem to, że posłowie rosyjscy, którzy wnieśli w Izbie państwowej projekt upaństwowienia ziemi, chcą tak zrobić nietylko w Rosyi, ale i u nas w Królestwie Polskiem, na Litwie i na Rusi.

Na pierwsze wejrzenie ten projekt rosyjski może się podobać wielu ludziom. „Możeby to i dobrze było, powie

niejeden, żeby tak folwarki pokasować, a ziemię rozdać tym, co jej potrzebują". Ale w tak ważnej sprawie nie można jednak tak lekko postanawiać i trzeba się dobrze zastanowić i dobrze rozważyć, czy ten projekt rosyjski będzie dla nas dobry, czy wyjdzie on nam na pożytek, a nie na stratę.

Według tego projektu folwarki mają być zniesione, ziema folwarczna ma przejść na własność rządu, a z tej ziemi rząd ma wydzierżawiać grunta tym, co ich mają zbyt mało, albo wcale nie posiadają.

Jakby ziemia folwarczna przeszła na własność rządu, to niewątpliwie z czasem postarałby się rząd zabrać także grunta, należące dziś do włościan i drobnej szlachty. Już teraz niektórzy posłowie rosyjscy domagali się, żeby włościanom i wszystkim gospodarzom, którzy mają własną ziemię, nie wolno było jej ani sprzedawać, ani darować, ani oddawać w dzierżawę. Jakby gospodarz chciał się pozbyć swojej osady, to mógłby ją sprzedać tylko rządowi, a nikomu więcej. Tak więc upaństwowienie ziemi folwarcznej, doprowadziłoby w przyszłości do tego, że cała ziemia stałaby się własnością rządu, że nie byłoby zupełnie własności ziemskiej.

Z tego cośmy powiedzieli, wynika jasno, że ten projekt rosyjski jest może dobry dla kogo innego, ale nie dla nas. Gdyby takie porządki zaprowadzono w naszym kraju, to wynikłyby stąd wielkie krzywdy dla ludu i sprawy narodowej, a korzyści nie byłoby żadnych.

Projekt rosyjski nie doprowadziłby do sprawiedliwego podziału ziemi. Ziemi jest u nas za mało i nie starczy jej, choćbyśmy ją nie wiem jak dzielili. Gdy rozdzielimy ją równo między wszystkich, to każdy dostanie zbyt mało, bo zaledwie 4 morgi, będzie ogólna bieda; gdy damy tyle, ile potrzeba, to dostaną nie wszyscy, a dla wielu ludzi zabraknie wtedy pracy i chleba w kraju.

Projekt rosyjski, nie dając nic dobrego, wyrządziłby nam szkodliwe skutki:

1. Na Litwie i Rusi ziemia polska przeszłaby do rąk rządu moskiewskiego.

2. Obcy i wrogi dla nas rząd rosyjski, stając się właścicielem ziemi, wzmocniłby swe siły, co utrudniłoby, a nawet może uniemożliwiłoby nam walkę o prawa narodowe.

3. Urzędnicy staliby się zupełnymi panami w kraju i wszyscyby byli od nich zależni, ze szkodą dla ogólnej wolności.

4. Nabycie własności ziemskiej stałoby się bardzo trudnem, a z czasem zupełnie niemożliwem.

Wiemy dobrze wszyscy, że położenie włościan i drobnych rolników w Królestwie jest niezadawalniające i podniesienie, poprawa bytu drobnej własności rolnej, stanowi jedno z najważniejszych zadań pracy narodowej. W tym celu trzeba podjąć wiele pracy i wysiłków. Należy więc starać się o podniesienie i rozwój ogólnej oświaty, zakładać szkoły rolnicze, ułatwiać zakładanie stowarzyszeń i kółek rolniczych, stowarzyszeń kredytowych, ustanowić dogodne i tanie hypoteki dla gospodarzy, wydać prawa, ułatwiające podział gruntów wspólnych, uregulowanie służebności, komasacyę rozdrobnionych gruntów włościańskich, ułatwić małorolnym i bezrolnym nabywanie gruntu na własność i założyć bank dla udzielania taniego i dogodnego kredytu, nietylko na kupno ziemi, ale i na zaprowadzenie gospodarstwa. Trzebaby wreszcie uchwalić prawa, jakie grunta i kiedy możnaby wywłaszczać dla uregulowania drobnej własności i parcelacyi.

Wszystkie te potrzeby mogą być tylko przez nas samych zaspokojone, wszystkie te prawa muszą być owocem naszej polskiej myśli, bo tylko my sami wiemy dobrze, czego nam potrzeba. Obcy, gdyby nawet był dla nas życzliwym, nic dobrego nam nie doradzi. Więc nie Izba państwowa w Petersburgu, ale tylko Sejm Polski w Warszawie może ustanowić, co trzeba zrobić dla poprawy

bytu drobnej własności rolnej. Na tym sejmie, wybrani przez cały naród posłowie, będą stanowili prawa dla dobra ludu i sprawy narodowej, zgodnie z życzeniem i wolą całego narodu polskiego.

Posłowie nasi w Petersburgu, rozumiejąc, że zaprowadzenie tego projektu rosyjskiego u nas byłoby wielkiem nieszczęściem, wielką krzywdą dla naszej sprawy narodowej, oświadczyli się stanowczo przeciw niemu.

właścicieli, a ponieważ prawie cała Duma była niezmiernie wrogo usposobiona względem rządu i niezmiernie śmiało krytykowała, czyli sądziła wszelakie niegodziwości i nikczemne postępki ministrów, rząd za zgodą cara rozwiązał Dumę po dwumiesięcznych przeszło bezowocnych rozprawach i posłowie musieli się rozjechać do domów. Nową Dumę obiecał car zwołać dopiero na marzec 1907 r.



Sceny na ulicach Warszawy w „krwawą środę“ 15 sierpnia 1906 r.

Trzeba poprawić byt drobnej własności rolnej, mówił Moskalom poseł Stecki, trzeba poprawić położenie ludu, bo przyszłość naszego narodu opiera się na ludzie. Ale projekt wasz przyniesie ludowi polskiemu nie pożytek lecz szkodę Wy nie znacie naszych potrzeb i tylko nasz własny sejm może ustanowić dobre prawa w sprawie rolnej. Jeżeli naprawdę chcecie wolności, to nie wolno wam ustanawiać dla całego państwa takich praw, które są dla naszego kraju złe i krzywdzące.

Ostatecznie te kilkotygodniowe rozprawy nad kwestyą rolną i włościańską pozostały bezowocne Rząd był stanowczo przeciwny projektowi kadetów o przymusowem wywłaszczeniu wielkich

Powszechnie sądzono, że po rozwiązaniu Dumy nastąpi ogólny wybuch krwawej rewolucyi, tymczasem nastąpiły wprawdzie wybuchy rewolucyjne, ale odosobnione, więc rządowi dość łatwo przyszło je zdusić.

Najgroźniejszym był bunt wojska w twierdzy nadmorskiej, Sweaborgu, na pograniczu Finlandyi, w miesiącu sierpniu. Tam zrewoltowana część armii prowadziła przez trzy dni zaciętą walkę z wojskami wiernemi, obie strony posługiwały się nawet działami i kartaczownicami, ale ostatecznie rewolucyoniści ulegli przewadze wojsk carskich.

Na ziemiach polskich, oprócz pojedynczych zamachów, urządzanych zapomocą bomb i rewolwerów, na rozmaitych dy-

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



SPUSTOSZENIE

gnitarzy carskich (między innymi na jenerał gubernatora Skałł na w Warszawie, bezskuteczny), na policmajstrów, żandarmów i t. p., urządziła Polska Partya Socyalistyczna głośny, masowy pogrom policyi w Warszawie, we środę dnia 15 sierpnia 1906 r. Zabito w ową „krwawą środę“ kilkunastu urzędników policyjnych i zwykłych policyantów, raniono dwudziestu kilku, zginęło także wielu żołnierzy. Ciężko jednak odpokutowało społeczeństwo nasze za tę sztukę socyalistyczną. Wojsko moskiewskie rozwścieklone, a przytem z natury dzikie i drapieżne, strzelało na prawo i lewo w najgęstszy tłum po ulicach tak, że w owym krwawym dniu było na ulicach Warszawy przeszło 200 osób zabitych i rannych z pośród publiczności i to ludzi zazwyczaj zupełnie niewinnych. Nadto represye, czyli ucisk wojskowy, już przedtem okrutny, stał się wprost nie do zniesienia. Nikt, wychodząc na ulicę, nie był pewny życia i śmierci, bo wojsko za lada cieniem jakiegoś niepokoju, czy podejrzenia, strzelało na oślep po ulicach, mordując zazwyczaj niewinnych. Prócz tego wojsko i policya urządzała przez pewien czas po ulicach rewizye osobiste przechodniów, aresztując za najmniejszem podejrzeniem. Często urządzano masowe aresztowania, wojsko zamykało kordonem pewne ulice i masami zapędzało, przy pomocy kolb, przechodniów do więzień, gdzie ich poddawano ścisłej rewizyi i jednych zamykano, a drugich, którzy mieli wszelkie dokumenty paszportowe w porządku i nie wydawali się „podejrzani“, uwalniano. Niezależnie od rewizyi i aresztowań ulicznych, odbywały się masowe rewizye po domach, nieraz całe dzielnice zamykało wojsko kordonem i następnie urządzało wraz z żandarmami i policyą masowe rewizye po domach. Tysiące ludzi szło do więzień, bardzo wielu ginęło od kuli lub na szubienicy.

Z powodu licznych zamachów rewolucyjnych, z powodu napadów, organizowanych przez partye socyalistyczne na monopole (rządowe składy wódki), poczty, kasy rządowe i t. p. — z powodu straszliwego rozpanoszenia się bandytyzmu, czyli zbrojnych rabunków, dokonywanych przez zorganizowane szajki złodziei i rabusiów, rząd zaprowadził w całem państwie sądy wojenne polowe. Otóż na mocy wyroku tych sądów polowych, wykonywanych zwykle w ciągu 24 godzin, stracono w Królestwie prócz wielu bandytów, czyli rabusiów, przychwyconych na gorącym uczynku, także sporą liczbę przestępców politycznych, tak zwanych „bojowców“, przychwyconych z bronią w ręku przy wykonywaniu zamachów na przedstawicieli rządu.

Lecz porzućmy już ten ponury obraz przepełnionych więzień i skrzypiących szubienic, a przejdźmy do innych pogodniejszych spraw, mogących pokrzepić ducha i zagrzać nawet obojętnych do usilnej i wytężającej pracy dla lepszej przyszłości Ojczyzny.

Mimo strasznego ucisku stanu wojennego, mimo konstytucyi bagnetu i nahajki, mimo przeżycia czterdziestu lat w potwornej niewoli, społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim okazało się dziwnie niespożytem i silnem. Korzystając z tego rozluźnienia obroży niewolniczej, jakie daje nawet taka dziurawa konstytucya i to przy stanie wojennym, naród polski umiał skorzystać nawet z tych okruchów swobody, jakie nadał wszystkim poddanym cara, manifest konstytucyjny.

Jednem z doniosłych, nowych praw, jest prawo stowarzyszania się, prawo tworzenia związków dla osiągnięcia pewnych szlachetnych celów, dla zdobycia dla stowarzyszonych i całego narodu pewnych korzyści. Zrozumieli nasi rodacy ogromną doniosłość tej prawdy, że „gromada to wielki człowiek“, że łącznie i zgodnie, wspólnemi siłami, można wielkich rzeczy dokonać i z ogromnym zapałem zabrali się do organizowania rozmaitych związków i stowa-

rzyszeń. Zabrano się skwapliwie do organizowania różnych stowarzyszeń, mających przedewszystkiem dobro ludu na celu, poczęto więc zakładać czytelnie ludowe, spółki i kółka rolnicze, mające na celu podniesienie rolnictwa i dostarczanie gospodarzom wszystkiego tego, co potrzeba do należytego prowadzenia gospodarki, stowarzyszenia kredytowe dla udzielania tanich i dogodnych pożyczek, stowarzyszenia spożywcze dla zakupywania tego wszystkiego, co jest potrzebne do życia, zawodowe związki robotnicze dla poprawy bytu i obrony interesów warstwy robotniczej i t. p.

Ważne są dla zdrowia ciała i ducha, zwłaszcza dla mieszkańców miast, ćwiczenia gimnastyczne dla wyrobienia sił, tęgości i zgrabności. Otóż w tym celu zorganizowało się w Warszawie Towarzystwo „Sokół", a na prowincyi poczęły się organizować liczne „gniazda" czyli filie, lecz jenerał-gubernator zawiesił działalność „Sokoła" na czas stanu wojennego.

Również i inne, wyżej wymienione stowarzyszenia natrafiają jeszcze ciągle na trudności i szykany, czyli przeszkody, ze strony biurokracyi rosyjskiej. Mimo jednak podobnych trudności, mimo szykan, jedna instytucya zdołała się w krótkim przeciągu czasu niezwykle wspaniale rozwinąć. Tą instytucyą to Polska Macierz Szkolna w Królestwie Polskiem. Zaledwie rząd zatwierdził statut „Macierzy Szkolnej", a już dziesiątki tysięcy osób zapisało się do stowarzyszenia, w całym kraju powstało około 800 „Kół" czyli filii, nawet po gminach organizują się włościanie w Koła Polskiej Macierzy Szkolnej dla wspólnej pracy dla dobra i lepszej przyszłości narodu. Macierz szkolna istnieje dopiero niepełna rok, a już założyła około 800 szkół ludowych polskich, kilka gimnazyów i jedno seminaryum nauczycielskie. Dzięki Macierzy setki tysięcy



Masowe aresztowania przechodniów na ulicach Warszawy.

młodzieży pobiera naukę w języku ojczystym, podczas gdy szkoły rządowe, z językiem wykładowym rosyjskim, stoją pustkami. Nadto zorganizowały się w Warszawie, Łodzi i innych miastach towarzystwa „Uniwersytetów ludowych“, urządzające przystępne dla wszystkich wykłady z rozmaitych dziedzin wiedzy. Wykłady te mają tysiące słuchaczów z najrozmaitszych warstw społeczeństwa. Nadto z organizowano bardzo wiele kursów dla dorosłych analfabetów, t. j. nie umiejących ani czytać ani pisać. Na całej linii naród zabrał się do wytężającej pracy nad podniesieniem oświaty w społeczeństwie.

Widząc tę niezmierną ofiarność społeczeństwa polskiego na cele narodowe, widząc takie wspaniałe owoce pracy, mimo rozlicznych przeszkód ze strony rządu, możemy śmiało patrzeć w przyszłość: naród zdolny do takich ofiar, do takich poświęceń, zginąć nie może i nie zginie!...

W zaborze pruskim.

Również podobne uczucia wiary i otuchy w lepszą przyszłość budzą się w sercu każdego Polaka na myśl o stosunkach w zaborze pruskim. Już w poprzednim roczniku kalendarza pisaliśmy o ponownym wyborze Wojciecha Korfantego na posła do parlamentu niemieckiego w Berlinie. Mandat poselski Korfantego, na podstawie wyboru z r. 1903, Niemcy unieważnili, tymczasem lud polski na Górnym Ślązku przy ponownych wyborach w d. 12 października 1905 r. oddał przeszło 23 tysiące głosów na dzielnego swego obrońcę, podczas gdy trzej przeciwnicy, wszyscy razem, znacznie mniej głosów otrzymali.

Walne zwycięstwo polskiego stronnictwa narodowego przy wyborach do parlamentu, z okręgu Katowice-Zabrze, sprowadziło duże zmiany w stosunkach politycznych na Górnym Ślązku, co znowu musi wpłynąć i na stosunki polityczne zaboru pruskiego wogóle. Wybranie Wojciecha Korfantego na posła Katowic i to olbrzymią ilością głosów, obaliło wszelkie dotychczasowe rezultaty: obaliło nadzieję socyalistów, że przez okręg przemysłowy Katowice-Zabrze, zdołają się oni ugruntować na Ślązku pruskim, bo przy tych wyborach socyaliści zamiast cośkolwiek zyskać, stracili do 5 tysięcy dawnych zwolenników.

Wybranie Korfantego obaliło rachunek Polaków umiarkowanych ze stronnictwa gazety „Katolika“ bytomskiego, które to stronnictwo było zdania, że bez zjednania sobie Niemców-katolików nie da się nic na Ślązku dla Polaków przeprowadzić; tymczasem poseł Korfanty został wybrany nietylko bez zgody Niemców-katolików, ale nawet w wojnie z nimi, bo stanął przeciwko ich kandydatowi, którego też zwyciężył.

Ze wszech miar świetne zwycięstwo Wojciecha Korfantego, który dostał więcej głosów, niż kandydaci Niemców hakatystów i związku socyalistycznego, razem wzięci (23 tys. głosów przeciwko ich 21 tys. gł.), to zwycięstwo kandydata polskiego rozwiało złudne mniemanie o potędze stronnictwa Niemców-katolików; przeciwnie zaś wykazało jak na dłoni, że lud polski – to jest prawdziwa siła polityczna na Górnym Ślązku.

Nauka, jaka wypływa z tego rodzaju wypadków, co październikowe wybory w Katowicach, nie przeszła bez śladu.

Dotychczas „Katolik“ szedł w polityce swojej na Ślązku ręka w rękę z Niemcami-katolikami, którzy w Prusach stanowią osobne, silne stronnictwo polityczne „środkowe“, albo inaczej „centrowe“ (łacińskie centrum po polsku znaczy środek). „Katolik“ uważał oparcie się o to silne stronnictwo, ze stronnictw niemieckich nam jeszcze najbardziej przychylne i bliskie nam jednością wiary św., za politykę jedynie w stosunkach politycznych Ślązka możebną i dla interesów ludu śląskiego odpowiednią. Według zapatrywań „Katolika“ lud śląski, od wieków wpływom niemczyzny podległy, nie dojrzał jeszcze do

polityki narodowej. Wciąganie ludu śląz-kiego teraz do polskiego obozu, jak to czynili Polacy narodowcy, skutku nie osiągnie natomiast rozdrażni tylko przeciwko nam potężne stronnictwo „centrowe“, przez co ruch ludowy zostanie na Górnym Ślązku rzucony całkowicie na pastwę rządu i hakatystów. Wiara w siłę Niemców-katolików na Ślązku



Adam Napieralski.

i brak wiary w poczucie polskości ludu były u redaktorów „Katolika“ tak wielkie, że jeszcze przy ostatnich wyborach ogólnych do parlamentu, w roku 1903, „Katolik“ postawił w okręgu bytomskim — gdzie ma najwięcej wpływów — swego kandydata, Teofila Królika, nie pod sztandarem polsko narodowym, lecz pod sztandarem niemiecko-centrowym, w agitacyi wyborczej zwalczał kandydata polsko-narodowego, którym był dr. Štyślicki i przeprowadził wybór T. Królika, jako posła stronnictwa „centrum“.

Jednakże już owe wybory z r. 1903, wykazały, że z polskością ludu naszego na Ślązku, nie jest wcale tak źle znowu. Wtedy w pięciu śląskich okręgach wyborczych, gdzie lud polski ma przewagę liczebną nad Niemcami, z liczby 140—150 tysięcy uprawnionych do głosowania na polskich kandydatów narodowych padło 45 tysięcy głosów. W trakcie ówczesnych wyborów okazało się z drugiej strony, że ci przyjaciele nasi ze stronnictwa niemiecko katolickiego uznają nas o tyle tylko, o ile pokornie dajemy na ich posłów głosy i bez szemrania słuchamy ich komendy. Po wyborach centrowcy podnieśli okropny krzyk na „radykalizm“ polski, na agitacyę „wielkopolską“ i parli licznych z pośród siebie księży do wyklinania z ambon narodowców polskich i polskich gazet narodowych, jako niby to przeciwnych religii katolicktej!

W takich warunkach „Katolik“ i poseł z jego ramienia Królik, musieli czuć się niebyt wygodnie pośród swych przyjaciół niemiecko-katolickich.

Świetne zwycięstwo Wojciecha Korfantego w Katowicach i towarzyszące tryumfowi polskości z jednej strony radość ludu ślązkiego, z drugiej — nietajony gniew przywódców stronnictwa centrum, wskazały wszystkim, kto się na Ślązku uważa za Polaka, jedyne dla nich miejsce właściwe, to jest wśród Polaków narodowców.

Z radością stwierdzić należy, że tak się też stało.

Poseł Teofil Królik, wystąpił ze stronnictwa centrowego i złożył godność poselską w ręce swych wyborców, zaś redakcya „Katolika“ uznała nad sobą władzę Polskiego Towarzystwa Wyborczego i przy nowych wyborach już nie będzie stawiała własnych kandydatów, a tem mniej kandydatów z pod standaru niemiecko-centrowego, lecz zobowiązała się poprzeć te tylko osoby, które postawi jako kandydatów na posłów główna nasza władza wyborcza na Ślązku — to jest Polskie Towarzystwo Wyborcze.

Zamiast Królika stanął do wyborów w okręgu bytomskim główny redaktor

„Katolika“, p. Adam Napieralski, ale już jako polski kandydat narodowy i został też wybrany posłem ogromną ilością głosów. Tak tedy obecnie na Ślązku niema między Polakami waśni, niema stronnictw. Polskość na Górnym Ślązku — to lud jeden polski, więc słuszna, aby tam było jedno tylko stronnictwo, polskie stronnictwo narodowe.

Witamy to zjednoczenie Polaków na Górnym Ślązku z najwyższą radością. Wzmoże ono siły nasze w trójnasób; ugruntuje prawa polskości w tej prastarej dzielnicy piastowskiej i zachowa ją od niszczącego wpływu niemczyzny.

Również i w innych dzielnicach zaboru pruskiego nastąpiło wzmożenie się i pokrzepienie ducha narodowego.

Środki prześladowania ludności polskiej przez Prusaków, są już na wyczerpaniu. Ani zniemczenie szkół, ani ujęcie w surowe przepisy pruskiego prawa postępowania duchowieństwa polsko-katolickiego, ani zakazy zebrań polskich stowarzyszeń i prześladowanie gazet polskich, ani pozbawienie Polaków wszelkich urzędów, ani wreszcie miliony skarbu pruskiego, przeznaczonego na wykupno ziemi polskiej, wszystkie te okrutne, niesprawiedliwe środki nie złamały żywiołu polskiego.

Prusacy widzą ze smutkiem, że prześladowanie budzi tylko Polaków z uśpienia, a tych, co oddawna czuwali, tylko zagrzewa do pracy narodowej. Milionom skarbu pruskiego na wykupno ziemi polskiej przez komisyę kolonizacyjną, przeciwstawili oni swe przywiązanie do matki ziemi, swą pracowitość i oszczędność; szkody ze szkoły pruskiej, starali się pokrywać wychowaniem dzieci w duchu miłości ojczyzny, a nie przyjmowani na urzędy, zabrali się na dobre do handlu i rzemiosła, wypierając żydów z miast polskich do pruskiego Berlina.

Obecnie sprawy tak stoją, że w całym zaborze pruskim Niemcy tracą ziemię — mimo pomocy skarbu, a Polacy ziemię skupują, że opór przeciwko naciskowi niemczyzny tam rośnie i że bracia nasi na całym obszarze ziemi od Pucka do Mysłowic, wytwarzają stopniowo jeden silny, zwarty hufiec narodowy, słusznie nietylko rozgoryczony, ale wprost przepełniony nienawiścią do Niemca ciemięzcy.

Prusak wobec niepowodzenia swej polityki na ziemiach polskich, stracił przyrodzoną mu roztropność w postępowaniu i zaczyna się chwytać środków, które mogą wzbudzić wzgardę nietylko u nas, ale u ludzi wszelkich narodowości, nie pozbawionych jeszcze poczucia prawa. Do tego rodzaju środków należy ostatni nakaz pruskiego urzędu oświaty, aby w szkołach na ziemi polskiej. także katechizmu nauczać dzieci po niemiecku.

Nakaz oczywiście nie mógł zostać wykonany, bo dzieci, za wolą rodziców, oparły się nauce wiary św. w obcym języku i — choć zmuszane wszelkiemi sposobami pruskiego wymysłu, dzielnie przy polskiej nauce religii obstają.

W listopadzie, 1906 r., było przeszło 100 tysięcy dzieci polskich, które się oparły pruskiemu nakazowi i nie odpowiadają po niemięcku na pytania z nauki religii św. Rząd pruski chwyta się wszelakich sposobów, aby złamać opór dziatwy polskiej, ale bezskutecznie. Nie pomaga chłosta, nie pomaga przetrzymywanie dziatwy po kilka godzin tygodniowo w areszcie szkolnym, nie pomagają inne dokuczliwe szykany. Ponieważ dziatwa nie chce niemieckiej nauki religii za wolą i zgodą rodziców, więc mnóstwo rodziców czekają procesy, a może i więzienie za zachęcanie dzieci do oporu przeciw rozporządzeniom władzy.

Do pokrzepienia dzielnej dziatwy w tej bezkrwawej walce z przemocą pruską przyczynił się list pasterski ks. arcybiskupa Floryana Stablewskiego w sprawie nauczania religii. Wprawdzie ks. arcybiskup nie zachęca wprost do oporu przy niemieckiej nauce religii w szkole, boby za to poszedł do więzienia, ale

wypowiada jasno i dobitnie, że według nauki Kościoła św., według uchwał powszechnego soboru trydenckiego, soboru w Łucku i innych soborów kościelnych, nauki wiary świętej należy udzielać w języku ojczystym. W dalszym ciągu swego listu zagrzewa arcypasterz w gorących słowach rodziców i kapłanów, aby przez naukę religii w domu i kościele uzupełniali i naprawiali to, co dziatwa traci przez szkołę pruską.

Przez prześladowanie małych dzieci za to, że nie chcą się uczyć wiary ojców w nienawistnej mowie niemieckiej, zyskali sobie Prusacy w całym świecie smutną sławę. Gazety wszystkich narodów cywilizowanych, a więc gazety angielskie, francuskie, włoskie, hiszpańskie, szwedzkie, amerykańskie, rosyjskie, nawet uczciwsze niemieckie są pełne artykułów, potępiających tę głupią i nieludzką politykę rządu pruskiego. Dzięki właśnie tej polityce sprawa polska znowu przypomina się całemu światu i budzi dla naszego narodu sympatyę i życzliwość powszechną w państwach cywilizowanych, a wzgardę dla ciemięzców, walczących z dziatwą.

W zaborze austryackim.

Sprawy zaboru rosyjskiego, jako najważniejsze, bo tam się rozgrywa przyszłość narodu polskiego, zajęły stosunkowo wiele miejsca, więc dlatego o sprawach polskich w zaborze pruskim i austryackim wspomnimy tylko pokrótce.

W zaborze austryackim najważniejszą sprawą, jaka zaszła w roku 1906, to kwestya reformy wyborczej, zapoczątkowana jeszcze z końcem listopada 1905 r.

Rząd austryacki postanowił zaprowadzić powszechne głosowanie przy wyborach do Rady państwa w Wiedniu, która się składa z posłów różnych krajów. Stary cesarz Franciszek Józef myślał, że zapomocą powszechnego głosowania, które i na Węgrzech miało być zaprowadzone, złamie opór Węgrów, domagających się, żeby ich ojczyzna tylko przez osobę wspólnego monarchy połączona była z Austryą, pozatem zaś, żeby stanowiła odrębne państwo. Bał się również cesarz rewolucyi w swem państwie pod wpływem wiadomości, nadchodzących z Rosyi. Zgodził się więc za radą ministra Gautscha na zaprowadzenie w Austryi powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Kiedy jednak przystąpiono do układania tego prawa, okazały się ogromne trudności. W państwie austryackiem różnice między pojedynczymi krajami są bardzo znaczne. Każdy kraj ma inną oświatę, inną zamożność. W każdym kraju mieszkają 2 lub 3 narodowości, mające własne dążenia, których niepodobna pogodzić.

Niemcy, którzy rządzą Austryą i mieli dotychczas więcej niż połowę posłów, chociaż stanowią tylko trzecią część ludności, zapowiedzieli, że muszą i nadal połowę miejsc poselskich utrzymać. Czesi znów żądali powiększenia znacznego swoich posłów. O Polaków nie dbano. Rząd austryacki myślał, że i bez Polaków nowe prawo wyborcze przeprowadzi. Spodziewał się zresztą, że Polacy, którzy zawsze rząd popierali i teraz, chociaż pokrzywdzeni ulegną.

Od równości prawa wyborczego rząd sam odstąpił, bo inaczej nie mógłby zadowolić Niemców. Nowe prawo, ułożone na takiej zasadzie, że kraje mające wyższą oświatę i zamożniejsze, a więc płacące więcej podatków mają dostać więcej posłów, niż kraje ubogie i nieoświecone. Więc krajom niemieckim dano jednego posła na każde 30 lub 40.000 ludności, krajom czeskim jednego na 50.000, a Galicyi tylko jednego na 83.000. Galicya najwięcej pokrzywdzona, bo nawet nieoświecone kraiki, jak Bukowina lub Dalmacya otrzymały stosunkowo większą liczbę posłów.

Nie dosyć na tem, że Galicyi przyznano tylko 88 posłów, ale w dodatku rząd chciał skrzywdzić Polaków na rzecz Rusinów. Bo jeżeli nowe prawo wyborcze uwzględnia oświatę i zamożność



Pomnik Wojciecha Bartosza Głowackiego we Lwowie.

to Polacy w Galicyi powinni mieć cztery razy posłów więcej niż Rusini. Tymczasem rząd tak sprawę poprowadził, że Rusini mieliby nie wiele mniej posłów niż Polacy, chociaż Polaków jest w Galicyi blizko 4, Rusinów zaś 3 miliony, chociaż Polacy mają cztery razy więcej uczniów w szkołach wyższych i średnich i chociaż płacą cztery razy więcej podatków.

Rząd austryacki z właściwą mu przewrotnością i niewdzięcznością postanowił skrzywdzić Polaków. Dotychczas Polacy byli mu potrzebni na wypadek wojny z Rosyą. więc ich nibyto popierał. Teraz zmiarkował, że Rosya nie jest dla Austryi niebezpieczną, więc chciał zmienić swoją politykę względem narodu naszego. Z tego samego powodu chciał rząd austryacki postąpić w podobny sposób i z Węgrami, Węgrzy już dawniej te zamiary rządu austryackiego przejrzeli i zabrali się do umocnienia swojej samodzielności, swoich praw narodowych. Wystąpili tak ostro i tak zgodnie przeciw ulegającym Wiedniowi ministrom węgierskim, że ci musieli ustąpić, a cesarz dał przywódcom Węgrów bardzo ważne dla nich przyrzeczenia i ustępstwa.

Niemal jednocześnie Polacy obalili ministra Gautscha w Wiedniu za pomocą zręcznej i stanowczej polityki.

Po tej nauczce rząd austryacki zrozumiał, że Polacy mają siłę, z którą trzeba się liczyć. Nowy prezes ministrów książe Hohenlohe okazał się odrazu życzliwym dla Polaków. Zgodził się dać Galicyi 102 posłów i tak ułożyć okręgi wyborcze, że w najgorszym razie Polacy będą mieli 74 posłów, Rusini zaś 28. Jednocześnie rząd przyrzekł rozszerzyć znacznie samodzielność Galicyi, zwłaszcza w sprawach szkolnych.

Wskutek nieporozumień z Węgrami, którzy teraz właśnie zażądali spełnienia obietnic, danych im przez cesarza, ks. Hohenlohe ustąpił po kilku tygodniach rządów. Po nim prezesem ministrów został Beck, dawny nauczyciel następcy tronu austryackiego. Do nowego rządu oprócz Niemców weszli dwaj Czesi i dwaj Polacy, hr. Dzieduszycki, prezes Koła polskiego i p. Korytowski, naczelnik władzy skarbowej w Galicyi. Ten nowy rząd ma przeprowadzić reformę wyborczą i zaspokoić najpilniejsze żądania Polaków. Jedno z tych żądań już spełniono, mianowicie zaprowadzono język polski w urzędowaniu żandarmeryi galicyjskiej.

Stanowisko Polaków w Austryi zostało znowu wzmocnione dzięki temu, że postanowili prowadzić śmielszą niż dotychczas politykę i nie wahali się wystąpić przeciw rządowi, gdy ten zaczął ich lekceważyć.

Reforma wyborcza ostatecznie po zwalczeniu wielu trudności, została przez Izbę posłów uchwalona, a prawdopodobnie i Izba panów ją zatwierdzi, więc przyszłe wybory do parlamentu wiedeńskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędą się z wiosną 1907 r. na podstawie równego, tajnego, bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego.

Ważną też i doniosłą sprawą dla Galicyi, pod względem ekonomicznym czyli gospodarczym i handlowym jest uchwalenie upaństwowienia kolei północnej, która już od 1 stycznia 1907 r. przechodzi w ręce państwa.

Kraj nasz został w roku ubiegłym nawiedzony przez klęski elementarne.

Powodzie, zwłaszcza w Galicyi wschodniej powyrządzały wielkie spustoszenia, a tu kraj i posłowie jego napróżno od kilkudziesięciu lat walczą i domagają się regulacyi rzek. Rząd żółwim krokiem nibyto reguluje rzeki, a tu kraj prawie rok rocznie milionowe straty ponosi.

Również i klęski pożarów były dosyć znaczne, miasto Śniatyn prawie całe spłonęło, a mimo to posłowie ludowi nie mogą wywalczyć ustawy o powszechnem, przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Z pośród spraw ogólnego znaczenia, trzeba wspomnieć o pięknej uroczystości odsłonięcia pomnika Wojciecha Bartosza Głowackiego we Lwowie, w miesiącu

maju. Staraniem obywateli miasta Lwowa, stanął piękny pomnik ku czci chłopa-bohatera, co na czele kosynierów zdobył armaty na Moskalach, w bitwie pod Racławicami dnia 4 kwietnia 1794. Dziesiątki tysięcy ludzi pospieszyło na wzgórze łyczakowskie, aby oddać hołd polskiego. Rej bowiem był pierwszym, który poezye czyli wiersze i inne dzieła zaczął pisać po polsku, dawniej bowiem uczeni prawie wszystkich narodów, pisali swoje dzieła po łacinie.

Dla uczczenia tej wiekopomnej rocznicy, zjechali się w lipcu 1906 r. do Kra-



Widok kościołą na Jasnej Górze w Częstochowie z nowo odbudowaną wieżą.

chłopu, co oddał życie za Ojczyznę, pospieszyli tłumnie również chłopi z najrozmaitszych stron kraju, a nawet z zaboru rosyjskiego, aby zaświadczyć wobec narodu, że również wyznają te same zasady, za które Bartosz Głowacki krew przelewał.

Drugą ogólną narodową uroczystością, to jubileusz czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja, zwanego słusznie ojcem literatury, czyli piśmiennictwa

kowa uczeni historycy i badacze dziejów piśmiennictwa polskiego ze wszystkich ziem polskich i wspólnie obradowali nad dalszemi pracami, około pogłębienia znajomości dziejów historyi i literatury polskiej.

* * *

A teraz wspomnimy jeszcze o paru radosnych zdarzeniach, które nie dotyczą już poszczególnych zaborów, ale ca-

łej Polski. Do takich zdarzeń należy policzyć dokończenie odbudowania wieży kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie, spalonej przed paru laty. Często chowa bowiem choć leży w zaborze rosyjskim, należy jednak do całej Polski i los jej zarówno nas wszystkich obchodzi.



Henryk Sienkiewicz.

Dnia 15 sierpnia 1906 r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowo odbudowanej wieży świątyni Jasnogórskiej. Uroczystość ta odbyła się z niezwykłą okazałością przy udziale kilkuset tysięcy pobożnych pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich stron Polski. Przybyli również bardzo licznie Litwini i bracia nasi z Wołynia, po raz pierwszy od lat kilkudziesięciu, bo Moskal nie pozwalał dawniej organizować wspólnych pielgrzymek z tak zwanych ziem zabranych, do świętego przybytku Królowej Korony Polskiej. Uroczystość stała się świętem narodowem.

Drugiem zdarzeniem, które radosnem echem odbiło się po wszystkich ziemiach polski, bez względu na zabory, to zaszczytne odznaczenie, jakie spotkało w roku ubiegłym naszego znakomitego pisarza, Henryka Sienkiewicza. Sławny wynalazca dynamitu i przemysłowiec szwedzki, Nobel, zebrawszy olbrzymi majątek, utworzył fundacyę, z której odsetki przeznaczone są corocznie na honorowe nagrody za zasługi, położone na polu literatury czyli piśmiennictwa, za zasługi około rozwoju idei powszechnego pokoju, za prace i odkrycia bardzo doniosłe dla całej ludzkości z dziedziny nauk lekarskich i przyrodniczych. Nagrody te, w wysokości około 200 ty-

sięcy koron każda, bywają rozdzielane, bez względu na narodowość, corocznie pięciu ludziom z pośród cywilizowanego świata, za wielkie zasługi w jednym z powyższych kierunków. Otóż w roku ubiegłym nagrodę literacką Nobla otrzymał Henryk Sienkiewicz, znakomity autor w milionach egzemplarzy rozpowszechnionych dzieł (we wszystkich cywilizowanych językach), z których najważniejsze są: „Ogniem i mieczem“, „Potop“, „Pan Wołodyjowski“, „Quo Vadis“, „Krzyżacy“ i ostatnie „Na polu chwały“. Jestto najwyższe odnaczenie i uznanie, jakie pisarza już nie od rodaków tylko, ale od całego — można powiedzieć — świata spotkać może. Polska zaś, choć uciemiężona, może być dumną, że ma takie dzieci, iż świat im hołd oddaje.

Nie tylko bowiem Sienkiewicza z pośród Polaków spotkało to najwyższe odznaczenie, również nagrodę Nobla za prace i odkrycia z dziedziny nauk przyrodniczych otrzymała rodaczka nasza Kurie-Skłodowska wraz ze swoim mężem Kurie. P. Kurie, Francuz, wspólnie z żoną swą Polką, Skłodowską, odkryli pierwiastek czyli ciało w przyrodzie rad, mające niezwykłe właściwości, między innemi najważniejszą jest ta, że wysyła promienie świetlne nawet w ciemności, a promienie te są tak nadzwyczajne, że przenikają nawet blachę metalową i inne nieprzeźroczyste ciała. Za to i inne odkrycia i prace z dziedziny przyrody, otrzymało młode małżeństwo nagrodę Nobla i całą tę sumę (około 200 tysięcy koron) przeznaczyło na koszta dalszych badań tajemnic przyrody. Niestety, nie danem było znakomitemu badaczowi pracować dłużej dla dobra nauki, wskutek nieszczęśliwego wypadku zginął tragiczną śmiercią, przejechany przez wóz ciężarowy na ulicach Paryża.



Prof. Kurie w Paryżu.



Prof. Kurie-Skłodowska.

Po śmierci męża rząd francuski powołał na katedrę, czyli zamianował profesorem Akademii paryskiej p. Kurie-Skłodowską, w uznaniu ogromnych zasług, jakie położyła dla nauki.

Wrogowie nasi pragnęliby wprost wymazać imię Polski, nie pozwalają nam się kształcić w języku ojczystym, nie pozwalają nam (Moskale i Niemcy) mieć własnych uniwersytetów, czyli akademii, tłumią oświatę i kulturę polską, a tymczasem mimo wszystko naród nasz się rozwija, potężnieje i wydaje ludzi nauki i zasługi, którym świat hołdy składa,

co nas utwierdza w niezłomnej wierze, że naród taki zginąć nie może i nie zginie!..

Wiadomości ze świata.

Z braku miejsca nie możemy omówić choćby nawet pokrótce wypadków, jakie zaszły w innych państwach wogóle, wspomnimy więc tylko w paru słowach o nadzwyczajnych zdarzeniach i katastrofach, które wstrząsnęły całą ludzkością

We Francyi zdarzyła się straszna katastrofa w Courriéres (Kurier) w kopalniach węgla. Wskutek niedbalstwa właścicieli kopalń i braku należytej wentylacyi czyli przewietrzania nagromadziło się w kopalniach dużo gazów, które 10 marca 1906 zapaliły się i nastąpił straszliwy wybuch, który około 2 tysiące robotników życia pozbawił. Zginęli oni wskutek uduszenia lub z głodu, bo ratunek był bardzo trudny i niedołężny. Po trzech tygodniach znaleziono jeszcze 13 ludzi na pół żywych z głodu, jednego górnika znaleziono żywego po 25 dniach; żywił się owsem, przeznaczonym dla koni w kopalniach i tem, co znalazł w kieszeniach zmarłych towarzyszy niedoli. Widoczne więc, że gdyby akcya ratunkowa była szybciej i lepiej prowadzona, to może znacznie więcej ludzi udałoby się ocalić.

Włochy południowe nawiedziło we wrześniu 1905 roku wielkie trzęsienie ziemi, które kilka miast i przeszło 200 wsi zamieniło w gruzy. Mnóstwo ludzi zginęło, tysiące było rannych, a dziesiątki tysięcy zostało bez dachu nad głową. Szkoda zrządzona wynosi przeszło 200 milionów koron.

Jeszcze ofiarność publiczna, a zwłaszcza papieża i króla nie zdołała załagodzić nędzy, zrządzonej trzęsieniem, aż tu w kwietniu 1906 r. nastąpiła inna katastrofa. Wulkan Wezuwiusz, koło Neapolu, przez wieki całe stosunkowo spokojny, począł wybuchać z wielką gwałtownością. Przez 8 dni wyrzucał on takie olbrzymie masy popiołu i lawy ognistej, że znikło pod niemi kilka miejscowości, położonych u stóp wulkanicznej góry. Mnóstwo ludzi zginęło od ognistej lawy, tysiące zostało pod gołem niebem. Szkody milionowe.

W Ameryce północnej jeszcze straszniejsza katastrofa dotknęła miasto San Francisko, położone na zachodniem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, nad Oceanem Wielkim. Dnia 18 kwietnia o godzinie 5 taj rano silne trzęsienie ziemi zamieniło znaczniejszą część wielkiego i wspaniałego miasta w kupę gruzów. Czego nie zniszczyło trzęsienie, to dokończył pożar, wybuchły wskutek trzęsienia. Zginęło wskutek tej katastrofy parę tysięcy ludzi, 300 tysięcy zostało bez dachu. Szkoda wynosi przeszło półtora tysiąca milionów koron (półtora miliarda koron). Wkrótce jednak posypały się hojne dary dla nieszczęśliwych ze wszystkich stron bogatej Ameryki i miasto już z amerykańskim pośpiechem poczęło powstawać z gruzów i kto wie, czy nie będzie jeszcze wspanialej wyglądać.

WSKAZÓWKI

NIEZBĘDNE I PRZESTROGI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI.

NAPISAŁ: STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

Niema prawie dnia, ażeby gazety nie przyniosły wiadomości o oszustwach, kradzieżach i t. p. przestępstwach, których ofiarą padają włościanie, emigrujący do Ameryki. Często zaś dają się słyszeć skargi emigrantów, którzy bądź to przez krajowe, bądź to przez pruskie, wreszcie amerykańskie władze zostali z drogi do domu zwróceni.

Biedni ludzie, którzy się wybrali do Ameryki za pożyczone pieniądze, lub za grosz, uzyskany za sprzedaż pola lub chudoby, wracają do domu bez grosza, pełni smutku i rozpaczy.

Badając skrzętnie wiele wypadków, doszliśmy do przekonania, iż przyczyną jest po największej części niezaradność i nieufność samych emigrantów.

Biura bowiem emigracyjne, czyli ajencye okrętowe, wysyłają — a przekonaliśmy się



Jedno z miast we Włoszech połud. zniszczone trzęsieniem ziemi.

o tem osobiście — dokładne pouczenia i przestrogi, lecz, niestety, instrukcye te zostają nie czytane, emigrant chowa je starannie i wiezie nietknięte do miasta portowego.

Wymówka, iż nie umie czytać, jest niemądra, przecież na wsi znajdzie się człowiek piśmienny, do którego można udać się z prośbą o przeczytanie. Ksiądz, wójt, nau-karza, aby tenże zbadał, czy osoba zamierzająca udać się do Ameryki, nie cierpi na:

1. trachomę,
1. favus,
3. wyrzuty skórne,
4. albo inne cielesne ułomności,

bo z wyżej wymienionemi chorobami komisya sanitarna nie pozwala podróżnym wylądować w Ameryce.



Mieszkańcy z San Francisko uciekają z palącego się miasta.

czyciel, żandarm chętnie każdego poinformują.

Pierwszą tedy radą, którą dajemy emigrantom, jest:

Przeczytać dokładnie nadesłane instrukcye czyli pouczenia.

Jeżeli wskazówki, zawarte w tych instrukcyach, zdają się być niejasne, należy napisać list do ajenta z prośbą o wyjaśnienie lub dokładniejsze pouczenie.

Po otrzymaniu pożądanych wyjaśnień, należy przedewszystkiem udać się do lekarza,

Lepiej bowiem zapłacić lekarzowi honorarium, nie przenoszące 2 kor., aniżeli narażać się na koszta dalekiej podróży.

Po stwierdzeniu dobrego stanu zdrowia powinien każdy emigrant, a w szczególności mężczyźni, wystarać się o jeden z następujących dokumentów:

1. Paszport do Ameryki, albo
2. Potwierdzenie Starostwa, że dotyczący zupełnie zadosyć uczynił swemu obowiązkowi stawienia się przed komisyą poborową, albo

3. Dowód uiszczenia taksy wojskowej, lub uwolnienia od takowej, albo

4. Poświadczenie wystąpienia z armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej, jeżeli takowe nie zawiera postanowienia, że właściciel tegoż jest jeszcze obowiązanym do stawienia się przed komisyę poborową, albo

5. Odprawę ze służby wojskowej, albo

6. Certyfikat, uwalniający od pospolitego ruszenia lub paszport pospolitego ruszenia.

aż do miasta portowego. Wieśniacy nasi na to jednak nie uważają, nadesłane pieniądze wydają i przy kasach kolejowych — jak to codziennie można słyszeć w Krakowie i Oświęcimiu — domagają się biletu do miasta portowego, mówiąc, iż z Ameryki im pisano, że mają wszystko zapłacone, że nie potrzebują nic płacić.

Perswazye kasyerów nic nie pomagają, zwykle powstaje awantura, której kres kładzie policya. Ażeby uniknąć tych nieprzy-



Pożar miasta San Francisko.

Teraz zwrócić musimy uwagę na koszta podróży. Emigranci, którzy otrzymują karty okrętowe (szyfkarty) od osób znajomych, czy też krewnych w Ameryce, powinni tę szyfkartę dokładnie przeczytać, a mianowicie w tym celu, ażeby wiedzieć, czy przez krewnego w Ameryce została opłacona podróż z domu aż do ostatniej stacyi w Ameryce, lub też tylko przejazd przez morze.

W pierwszym wypadku ajenci przysyłają emigrantowi gotówką należytość, przypadającą na opłatę kolei żelaznej w kraju, jemności i nie tracić niepotrzebnie pieniędzy, na eży — powtarzamy to z naciskiem — **dokładnie czytać list biura podróży lub ajenta i przekonać się, kto i po co przysłał pieniądze.** Jeśli krewny napisze, iż opłacił całą podróż, trzeba czekać na pismo ajenta, a jeżeli nie nadejdą pieniądze, należy napisać wprost do ajenta z zapytaniem, czy przyśle pieniądze, lub też, czy je zwróci po przybyciu do portu (czyli, jak u nas mówią, do wody).

Emigranci, jadący za pieniądze, niechaj pamiętają, iż lepiej jest na drogę wziąć o 20 kor. więcej, aniżeli o koronę mniej.

Powyżej omówione szczegóły są niejako wstępem do podróży.

Właściwa podróż rozpoczyna się z chwilą pakowania i zbierania rozmaitych podróżnych rzeczy. Ażeby nie robić sobie niepotrzebnych kłopotów, nie należy brać ze sobą niepotrzebnych łachów gratów i t. p., brać tylko, co jest najpotrzebniejsze i w drodze konieczne. Jednem słowem, nie wyrzucać pieniędzy na niepotrzebne łachy, krople i t. p. Na okręcie bowiem dają jeść poddostatkiem, a apteka okrętowa wszelkich leków dostarcza.

Podróż koleją trwa zaś najwyżej dwa dni, więc nie potrzeba także brać nadzwyczajnych zapasów jedzenia.

Bilety kolejowe powinno się kupować do granicznych stacyj krajowych, to znaczy do Oświęcimia, Szczakowy lub Bogumina, a tam znowu do miasta portowego (do wody). W czasie jazdy koleją trzeba się trzymać trzeźwo, nie opowiadać pierwszemu lepszemu z brzegu o swojej podróży, nie pokazywać papierów, bo zdarzały się wypadki, iż tacy przygodni znajomi, spoiwszy emigranta zabierali mu wszystkie pieniądze i uciekli, gdzie pieprz rośnie. Chcąc zaś dowiedzieć się czegoś w czasie podróży najlepiej jest pytać się konduktorów, lub umundurowanej służby kolejowej.

Na większych stacyach, jak to na granicy, są urzędy policyjne lub posterunki żandarmeryi, w razie jakiejś wątpliwości lub wypadku najlepiej tam się udać, a z pewnością otrzyma się dobrą radę i wszelką pomoc.

Pamiętajcie więc o tem: „wystrzegać się wszystkich pokątnych doradców“ i chować dobrze pieniądze.

Kto posłucha naszych wskazówek, ten bez straty zajedzie do zamierzonego celu.

NADESŁANE.

(Za ten dział, jak również za dział ogłoszeń redakcya kalendarza nie odpowiada).

ARTUR
GROTTGER:

„POLONIA“



PO BITWIE
W LESIE

PRZEWODNIK PRAKTYCZNY.

Wykaz alfabetyczny świętych

z oznaczeniem dnia i miesiąca.

Abdona m. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adolfa 17 czerwca
Agapita m. 18 sierpnia
Agatona 10 stycznia i 7 grudnia
Agaty 5 lutego
Agnieszki 21 stycz. i 20 kwiet.
Alberta 7 sierpnia i 20 listop.
Albina 1 marca
Albiny 16 grudnia
Aleksandra b. 26 lutego, 3 maja, 26 sierpnia i 12 grudnia
Aleksego 17 lutego i 17 lipca
Alfonsa 2 sierpnia
Alojzego Gon. 21 czerwca
Amalii 10 lipca
Ambrożego 7 grudnia
Anastazego 22 stycznia, 27 kwietnia, 17 sierpnia i 7 września
Anastazyi 15 kwietnia, 14 sierpnia, 28 paździer. i 10 listop.
Anatolii 9 lipca
Anatola 3 lipca
Andrzeja 4 lutego, 23 maja, 10 i 30 listopada
Anieli 31 maja
Anny Matki NMP. 26 lipca
Antoniego 17 stycz., 13 czerwca i 5 lipca.
Antonina 1 marca, 10 maja, 22 sierpnia i 31 października.
Anzelma b. w. 21 kwietnia
Apolinarego 23 lipca i 23 sierp.
Apolonii p. m. 9 lutego
Apoloniusza 18 kwietnia
Arkadyusza 12 stycznia
Atanazego 2 maja
Augustyna 5 i 28 maja, 28 sierp.
Aurelii 27 lipca, 25 września i 2 grudnia.
Balbiny 31 sierpnia
Baltazara 6 stycznia
Barbary 4 grudnia
Barnaby 11 czerwca
Bartłomieja 24 sierpnia
Bazylego 22 marca i 14 czerwca
Beaty 8 marca
Benedykta 21 marca
Benona 16 czerwca
Bernarda 20 sierpnia
Bernardyna 20 maja
Błażeja 3 lutego
Bogumiły 20 grudnia
Bogusława 1 lipca
Bogusławy 29 maja
Bogusza 24 lutego
Bohdana 19 marca
Bolesława 19 sierpnia
Bolesławy 22 lipca
Bonawentury 14 lipca
Bonifacego 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 18 sierpnia
Brunona 17 maja i 6 paździer.
Brygidy p. 1 lutego i 8 paźdz.
Cecylii 22 listopada
Celestyna 6 kwietnia
Chrystyana m. 12 listopada
Chrystyny p. m. 13 marca
Cypryana b. m. 16 i 26 września
Cyryaka b. m. 8 lutego i 8 sierp.
Cyryla b. w. 9 lutego, 18 marca i 7 lipca
Czesława 20 kwietnia i 20 lipca
Damazego 23 lutego i 11 grudn.
Damiana 27 września
Daniela 3 stycznia i 21 lipca
Dawida 29 grudnia
Dezyderyusza 23 maja
Dominika 4 sierpnia
Dominiki 6 lipca
Doroty 6 lutego
Dyonizego 24 lutego, 8 kwietnia i 9 października
Dyonizyi 12 grudnia
Dyzmy 26 marca
Edmunda 30 paźdz. i 16 listop.
Edwarda 13 października
Eleonory 21 lutego
Eligiusza 1 grudnia
Elżbiety 8 lipca, 5 i 19 listop.
Emila 15 września
Emiliana 20 lipca i 8 sierpnia
Emiliany 5 stycznia
Emilii 30 czerwca
Erazma 3 czerwca
Eryka k. 18 maja
Eufemii męcz. 20 marca, 3 i 16 września
Eugeniusza b. 4 stycznia, 8 i 13 listopada, 13 i 20 grudnia
Eulalii p. m. 12 lutego
Eustachego 29 marca, 16 lipca, 20 września i 12 października
Euzebii p. 29 października
Euzebiusza 21 czerwca, 14 sierpnia i 16 grudnia
Ewarysta p. m. 26 października
Ewy 24 grudnia
Fabiana 20 stycznia
Faustyna 15 lutego
Faustyny 10 grudnia
Felicyana 9 czerwca i 11 listop.
Feliksa 14 stycz., 18 i 30 maja, 29 lipca, 30 sierp., 24 paźdz. 6 i 20 listopada
Ferdynanda 19 stycz. i 30 maja
Fidelisa 24 kwietnia
Filemona 22 listopada
Filipa 1 i 26 maja, 23 sierpnia i 13 września
Filomeny 5 lipca i 11 sierpnia
Flawiana 17 lutego i 22 grudn.
Flawii 7 maja i 5 października
Florentyny p. 20 czerwca
Flory 29 lipca i 24 listopada
Floryana 4 maja i 17 grudnia
Fortunata 27 lutego, 1 czerwca i 24 października
Fortunaty p. 14 października

Franciszka 29 stycz., 2 kwiet., 11 maja, 4 czerwca, 24 lipca, 4 i 10 paźdz., 3 grudnia
Franciszki 9 marca
Fryderyka 5 marca, 18 lipca i 6 października
Gabryela 24 marca
Genowefy p. 3 stycznia
Gerarda b. m. 24 września i 3 października
Gertrudy p. 17 marca i 15 listop.
Gerwazego w. 19 czerwca
Godzimira 31 października
Gotfryda 13 stycznia i 8 listop.
Gracyana b. 18 grudnia
Grzegorza 4 stycznia, 11 marca, 9 i 25 maja, 17 i 28 listop.
Gustawa 2 sierpnia
Gwidona 12 września
Hadryana m. 8 września
Heleny 2 marca, 22 maja i 31 lipca
Heliodora 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 15 lipca
Hiacynty 30 stycznia
Hieronima 20 lipca i 30 wrześn.
Hilarego b. 14 stycznia
Hilaryi 12 sierpnia i 3 grudnia
Hipolita 13 sierpnia i 2 grudnia
Honoraty 11 stycznia
Huberta 3 listopada
Hugona 1 i 29 kwiet., 17 listop.
Idziego 1 września
Ignacego 1 lutego, 31 lipca i 23 października
Innocentego 28 lipca
Ireneusza 25 marca i 28 czerwca
Ireny 18 września i 20 paźdz.
Izajasza pror. 6 lipca
Izydora b. w. 4 kwiet., 10 maja i 14 grudnia
Jacka 16 sierpnia i 11 września
Jadwigi p. 15 października
Jakóba 1 maja, 25 lipca i 1 czerw.
Jana 10 i 27 stycznia, 8 lutego, 8, 27 i 28 marca, 6, 16 i 27 maja, 12, 24 i 26 czerwca, 12 i 13 lipca, 29 sierp. 25 paźdz. 24 listop., 5 i 27 grudnia
Januarego 19 września
Jarosława 25 kwietnia
Jarosławy 21 stycznia
Jeremiasza 13 kwietnia
Jerzego m. 24 kwietnia
Joachima 27 sierp. i 3 września
Joznny wd. 24 maja i 21 sierp.
Jóaefa Obl. NP. 19 marca
Józefa Kalasant. 4 lipca
Józefata 14 listopada
Judy apost. 28 października
Juliana 9 stycznia, 13 lutego, 9 i 28 sierpnia, 9 grudnia
Julianny p. m. 16 lutego, 6 kwiet., 19 czerwca i 18 sierpnia
Julii 22 maja, 1 październ. i 10 grudnia
Juliusza p. w. 12 kwietnia, 19 sierpnia i 20 grudnia
Justyna 14 kwietnia i 12 grud.
Justyny m. 16 czerw., 26 wrześ. i 30 listopada.
Kajetana 7 sierpnia
Kajusa 22 kwietnia
Kaliksta pap. m. 14 październ.
Kamila 18 lipca
Kandyda 3 października
Karola 28 stycznia i 4 listop.
Kassyana m. 13 sierpnia
Kaspra 6 stycznia
Katarzyny 30 kwiet. i 25 listop.
Kazimierza 4 marca i 27 sierp.
Klary p. 12 i 18 sierpnia
Klemensa 15 marca i 23 listop.
Kleofasa m. 9 kwiet. i 25 wrześ.
Klotyldy król. 3 czerwca
Kolety p. 6 marca
Konrada wyz. 19 lutego i 26 list.
Konstancyi m. 19 września
Konstantyna w. 11 marca
Korduli p. m. 22 października
Kornelego 6 kwietnia
Kornelii p. 31 marca
Korneliusza 16 września
Kosmy 27 września
Kryspina męcz. 25 października
Kryspiny m. 5 grudnia
Krystyny m. p. 24 lipca i 15 grud.
Krzysztofa m. 25 lipca
Kunegundy 3 marca i 27 lipca
Kwiryna m. 30 marca i 4 czerw
Lamberta męcz. 16 kwietnia i 17 września
Laurencyi 8 października
Leokadyi p 9 grudnia
Leona 20 lutego, 11 i 19 kwiet., 28 czerwca
Leonarda w. 6 listopada
Leoncyi 6 grudnia
Leopolda wyz. 15 listopada
Longina 15 marca
Lucyana 7 stycznia i 26 paźdz.
Lucyny 30 czerwca
Ludwika 25 sierpnia i 9 paźdz.
Ludwiki 30 stycznia
Ludwiny p. 15 kwietnia
Ludomiła 30 grudnia
Ludomiły 7 maja
Lukrecyi 7 czerwca i 3 listop.
Łazarza 17 grudnia
Łucyi 25 czerwca i 13 grudnia
Łukasza ewang. 18 października
Macieja 24 lutego
Makarego 2 stycznia, 10 marca, 10 kwietnia i 8 grudnia
Maksyma 8 stycznia, 10 czerwca i 27 listopada
Maksymiliana 12 października
Małgorzaty 10 czerwca, 13 lipca i 17 października
Marcelego 19 stycznia, 6 i 30 października, 1 listopada
Marceli 31 stycznia
Marceliny 17 lipca i 11 listop.
Marcina 12 listopada
Marcyana 9 sierpnia i 6 listop.
Marcyanny 9 stycznia i 12 lipca
Marka 25 kwietnia, 18 czerwca i 7 października
Marty p. 29 lipca
Martyny p m. 30 stycznia
Maryana w. 9 i 19 sierpnia
Maryi, Zaśl. NP 23 stycznia
Maryi, Ocz. NP. 2 lutego
Maryi, Obj. NP. 11 lutego
Maryi. 7 Bol. NP. 3 kwietnia
Maryi, Zwiast. NP. 25 marca
Maryi, Wsp. N. P. 24 maja
Maryi, Nieust. P. NP 23 czerw.
Maryi, Naw. NP. 2 lipca
Maryi, Szkapl. NP. 16 lipca
Maryi, Aniel. NP. 2 sierpnia
Maryi, Snież. NP. 5 sierpnia
Maryi, Wnieb. NP. 15 sierp.
Maryi, Nar. NP. 8 września
Maryi, Im. NP. 12 września
Maryi, Wyb. NP. 24 września
Maryi, Róż. NP. 4 października
Maryi, Ofiar. NP. 21 listopada
Maryi, Opiek. NP. 8 listopada
Maryi, N. Pocz. NP. 8 grudnia
Maryi, Loret. NP. 10 grudnia
Maryi, Ocz. NP. 18 grudnia
Maryi, Kleof. 9 kwietnia
Maryi-Mag. de Pazz. 25 maja
Maryi-Magdaleny 22 lipca
Maryny p. m. 18 czerwca
Mateusza Apost. 21 września
Matyldy wd. 14 marca
Maurycego b. m. 22 września
Medarda b. w. 8 czerwca
Melanii 31 grudnia
Melaniusza b. 22 października
Melchiora kr. 6 stycznia
Metodego ap. Słow. 7 lipca
Michała arch. 29 września
Mieczysława k. p. 1 stycznia
Mikołaja 10 wrześ. i 6 grudnia
Modesta męcz. 12 lut. i 15 czer.
Modesty 4 listopada
Moniki wd. 4 maja
Myrona w. 8 sierpnia
Napoleona 15 sierpnia
Narcyza bisk. 29 października
Natalii p. 27 lipca i 1 grudnia
Nereusza m. 16 października
Nestora b. 26 lutego
Nicefora b. 13 marca
Nikazego b. m. 14 grudnia
Nikodema 1 czerwca
Norberta op. w. 6 czerwca

Odona 7 lipca i 8 listopada
Olawa 29 lipca
Olgi 11 lipca
Olimpii 26 marca i 17 grudnia
Onufrego wyz. 12 czerwca
Oswalda 5 sierpnia i 15 paźdz.
Otmara 16 listopada
Ottona b. w. 2 lipca
Otylii p. m. 13 grudnia
Pafnucego m. 19 kwiet. i 11 wrz.
Pankracego m. 12 maja
Pantaleona m. 27 lipca
Paschalisa wyzn. 17 maja
Patrycego bisk. 17 marca
Patrycyi p. 25 sierpnia
Pauli 26 stycznia i 10 sierpnia
Paulina 22 czerwca i 31 sierpnia
Pawła 15 i 25 stycz., 28 kwiet., 26 i 29 czerwca
Pelagii 23 marca, 9 czerwca, 11 lipca, 8 i 19 października
Petroniusza 6 września
Piotra Nolaski 31 stycznia
Piotra Diamana 23 lutego
Piotra męcz. 29 kwietnia
Piotra Celest. p. 19 maja
Piotra apost. 29 czerwca
Piotra w okow. 1 sierpnia
Piotra z Alkant. 19 październ.
Piotra b. m. 26 listopada
Piusa 5 maja i 11 lipca
Placyda m. 15 października
Placydyi 11 października
Polikarpa bisk. 26 stycznia
Praksedy m. 21 lipca
Prokopa 5 lipca
Prota 11 września
Protazego 19 czerwca
Pryski p. 18 stycznia
Przemysława 13 kwietnia i 30 października
Pulcheryi 7 lipca i 10 września
Rafała arch. 24 października
Rajmunda 23 stycz. i 31 sierp.
Rajnera 17 czerwca i 30 grud.
Reginy 7 września
Remigiusza 1 października
Roberta 17 kwietnia i 7 czerw.
Rocha wyz. 16 sierpnia
Romana 28 lutego, 9 sierpnia, 6 października i 18 listopada
Romualda op. w. 7 lutego
Rozalii Paler. 4 września
Róży 30 sierpnia i 4 września
Rudolfa 17 kwietnia
Rufina 7 kwietnia i 19 sierpnia
Ruperta 27 marca
Ryszarda b. w. 3 kwiet. i 3 czer.
Sabina w. 11 lipca, 11 i 30 grud.
Sabiniana m. 29 stycz. i 7 czer.
Sabiny 29 sierpia i 23 październ.
Salomei król. p. 17 listopada
Salomona 8 lutego
Samuela pr. 20 sierpnia
Saturnina m. 21 lutego, 16 paźdz., 29 listopada
Scholastyki p. m. 10 lutego
Sebastyana męcz. 20 stycznia
Serafina wyzn. 12 października i 5 grudnia
Sergiusza 9 września i 7 paźdz.
Serwacego b. w. 13 maja
Sewera 30 kwietnia i 8 listop.
Seweryna 8 stycznia, 23 paźdz., 21 grudnia
Sławomira 5 listopada
Sławomiry 23 grudnia
Sobiesława 20 sierpnia
Sotera 22 kwietnia
Spirydyona b. 14 grudnia
Stanisława 8 maja i 14 grudnia
Stanisława Kostki 15 listopada
Stefana 2 sierpnia, 2 września i 26 grudnia
Sylwerego p. m. 20 czerwca
Sylwestra 26 listop. i 31 grudnia
Sylwii 3 listopada
Symeona 18 lutego i 21 kwietn.
Szczepana M. 26 grudnia
Szymona 28 października
„ z Lipnicy 18 lipca
„ z Tryd. 24 marca
Tacyany p. m. 12 stycznia
Tadeusza 28 października
Tekli 23 września
Telesfora 5 stycznia
Teobalda 1 lipca
Teodora 26 marca, 15 kwietnia, 19 września i 9 listopada
Teodory m. 1 kwietnia
Teodozyi m. 20 marca
Teofila 27 kwietnia, 22 lipca, 2 października i 20 grudnia.
Teresy p. 15 października
Tomasza z Akw. 7 marca
„ z Wil. b. 22 września
„ ap. 21 grudnia
„ z Kant. 29 grudnia
Tomisława 21 grudnia
Trojana 30 listopada
Trójcy Przen. 7 czerwca
Trzech Króli 6 stycznia
Tycyana b. 3 marca
Tymona dyak. m. 19 kw.
Tymoteusza 24 stycznia i 22 sierpnia
Tytusa b. w. 6 lutego
Ubalda b. 16 maja
Udalryka b. w. 4 lipca
Urbana 25 maja i 19 grudnia
Ursyna 29 listopada
Urszuli p. m. 21 października
Wacława m. 28 września
Walerego 14 kwietn. i 12 wrz.
Waleryana 28 stycznia, 11 i 14 kwietnia, 23 sierpnia, 12 wrz., 27 listopada i 15 grudnia
Waleryi m. 28 kwiet. i 9 grud.
Walentego 14 lutego
Wandy kr. polsk. 23 czerwca
Wawrzyńca 10 sierp. i 5 wrześ.
Wenantego 18 maja
Weroniki p. 4 lutego i 9 lipca
Wiesławy 9 grudnia
Wiktora 25 lutego, 23 marca, 21 i 28 lipca, 26 sierpnia, 17 października, 15 i 28 grudnia
Wiktoryi p. m. 9 grudnia
Wiktoryna 2 listopada
Wilhelma b. 10 stycznia
Wincentego m. 22 stycz. i 5 kw.
Wincentego od Pawła 19 lipca
Wincentego op. m. 11 września
Wincentego Kadł. 11 paźdz.
Wita męcz. 15 czerwca
Witalisa 9 stycz. i 28 kwietnia
Władysława kr. 27 czerwca
Włodzimierza, 16 stycznia i 19 kwietnia
Wojciecha arcb. 23 kwietnia
Zacharyasza 14 marca, 6 wrz. i 5 listopada
Zbigniewa 17 marca i 1 kwietnia
Zdzisława 29 stycznia
Zefiryna p. 26 sierpnia
Zenobii m. 30 października
Zenobiusza 20 lutego i 29 paźdz.
Zenona b. m. 12 kwietnia, 3 wrz. i 22 grudnia
Zofii i 3 jej córek 15 maja, 18 i 30 września
Zuzanny p. m. 11 sierpnia
Zygfryda b. w. 25 lutego
Zygmunta m. 2 maja
Zyty p. 27 kwietnia

PRZEPISY POCZTOWE.

I. Poczta listowa.

1. Poczta listowa w obrębie monarchii.

Adres ma wskazywać nazwisko, imię i miejsce pobytu odbiorcy, a na posyłkach do miast większych nazwę ulicy i numer domu; — do miejsc mniej znanych lub noszących nazwę z innemi wspólną, dopisać należy powiat lub prowincyę.

Oprócz adresu odbiorcy, może na kopercie po stronie adresu umieszczony być adres nadawcy (firma), medale uzyskane na wystawach, tudzież adres fabryki i składów fabrycznych nadawcy. Natomiast nie można umieszczać na kopercie żadnych reklam inseratowych.

Opłata (frankowanie) listów uskutecznia się nalepieniem marki na kopertę po stronie adresu w prawym rogu u góry i wynosi w obrębie Monarchii i Niemiec za listy zwykłe do 20 gramów 10 h.; nad 20 do 250 gramów 20 h. Listy ważące zwyż 250 gramów, należy nadawać do przesłania za frachtem pocztą wozową.

Wysokość opłaty za listy do innych krajów podana na str. V p. t. „Taryfa na listy".

Marek pocztowych dostać można na 1, 2, 3, 5, 6, 10, 20, 25, 35, 40, 50, 60 h., 2 i 4 k.; **Kart korespondencyjnych** na 5, 10 i 20 h.; **Opasek pocztowych** na 3 h.; **Listów kartkowych** na 6 i 10 h. Marki listowe mogą być adresem przepisane; przestemplowane prywatną stampiglią; raz już użyte, wycięte z kopert lub opasek, są nieważne, a używanie ich podlega karze. Popsute (jednak bez stampiglii pocztowej) koperty, opaski, karty korespondencyjne i adresy przesyłkowe (zaliczkowe) wymieniają poczty i sprzedawcy znaczków za dopłatą 1 h. od sztuki.

Za niefrankowane listy do 20 gramów 20 h.; nad 20 do 250 gramów 30 h.

Za listy miejscowe (Locobriefe) wynosi opłata do 20 gramów 6 h.; — nad 20 do 250 gramów 12 h. — Za nieopłacony list płaci adresat o 6 h. więcej.

Za listy urzędowe niefrankowane, płaci adresat porto zwyczajne. — Korespondencye urzędowe zarządów gmin są wolne od opłaty, muszą jednak nosić napis: *„rzecz urzędowa we własnym"* — lub — *„w poruczonym zakresie działania"*.

Listy, tudzież wszystkie posyłki nadawane do transportu pocztą listową, **można rekomendować,** (polecać, — nadawać za recepisem)*). *Należytość rekomendacyjną* 25 h. uiszcza nadawca markami po stronie adresu. Jeżeli posyłka rekomendowana zaginie na poczcie, nadawca ma prawo w ciągu 6 miesięcy upomnieć się pisemnem podaniem, wolnem od stempla, o odszkodowanie w kwocie 50 k., zaś 42 k. w obrocie z Niemcami. — Pokwitowanie odbioru odszkodowania należy ostemplować.

Listy za umyślnym posłańcem (*Express-Briefe*) tylko zamiejscowe, oznaczyć u dołu lewego rogu: „Przez umyślnego posłańca" (*durch Expressen zu bestellen*). Oznaczyć można godzinę, o której list ma być doręczony. Po stronie pieczęci dodać *dokładny* adres nadawcy. — Taksę 30 h., prócz portoryum, uiszcza nadawca gotówką, lub markami pocztowemi na kopercie. Za doręczenie listu po za obrębem siedziby urzędu pocztowego płaci adresat po 1 k. za każde $7^1/_2$ kilometra, przyczem potrąca się 30 h., uiszczonych przez nadawcę.

Za recepis zwrotny opłaca nadawca 25 h.; można zażądać przy nadawaniu posyłki poleconej lub też później.

Karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h. — Do tych kart wolno w obrębie monarchii dołączać próbki towarów do wagi 350 gramów i robić dopiski jak przy posyłkach próbek lub wzorów, a należytość wynosi 10 h. do 250 gr., wyżej 20 h.

Po stronie adresu może nadawca umieścić swoją firmę. W obrębie monarchii adres odbiorcy można naklejać (przy rozesłaniu większej ilości kart z jednakowym tekstem na odwrotnej stronie). Czysta strona karty może być zadrukowaną w formie listu; naklejać korespondencyi nie można. Dozwolone jest drukować własne karty korespondencyjne dowolnego koloru; atoli grubość papieru i format kart korespondencyjnych urzędowych muszą być ściśle zachowane, jak niemniej strona adresu zawierać musi napis *„Correspondenz-Karte"* (w języku dozwolonym).

---

*) Zamiast recepisów nadawczych, można używać pocztowych książek nadawczych, jako dogodniejszych dla stron często wysyłających przekazy lub pakiety.

Listy kartkowe miejscowe 6 h., zamiejscowe 10 h.

Druki w Austryi i do Niemiec (cyrkularze, książki, formularze) tylko do wagi 1000 gramów, i **Próbki bez wartości** *) tylko do wagi 350 gramów, wysyłane **pod opaską** **), lub w otwartej kopercie tak, żeby treść widzianą być mogła, musi *opłacić nadawca*, do 50 gramów 3 h., nad 50 do 100 gramów 5 h., do 250 gramów 10 h., do 500 gramów 20 h., do 1000 gramów (1 kilogram) 30 h. Prócz daty, adresu i podpisu, druki nie mogą zawierać żadnej korespondencyi, oprócz dołączonego rachunku. — Do korekt drukarskich dołączyć można rękopis, a poprawki nawet na osobnych kartkach.

Próbki towarów w monarchii austr., do Niemiec i do innych krajów, wysłane w torebkach (woreczkach papierowych lub innych), nie mogą przekraczać wagi 350 gramów i *muszą być nadane franko*. Na torebkach należy umieścić dopisek: *„Wzory“* lub *„próbki bez wartości“*. Korespondencyi żadnej dołączać nie wolno.

Gazety, wysyłane z redakcyi, opłaca się gazetową marką za 2 h.; wysyłane pod opaską, opłaca się *jak druki*. Za dodatki do gazet (listy otwarte, cenniki, prospekty i t. d.), jeśli nie przekraczają wagi 250 gramów, opłaca się 1 k. za 100 sztuk.

Ptaki, króliki, pszczoły, pijawki, drób itp. (żyjące zwierzęta). Przy przesyłkach w kraju, do Węgier i Niemiec, musi być na adresie przesyłkowym jakoteż na samej posyłce uwidocznione, jakie ma nastąpić zarządzenie na wypadek, gdyby przesyłka w należytym czasie nie została przez adresata podjętą:

1. jeżeli nie podjęte — *natychmiast zwrócić*,
2. „ „ „ *sprzedać*,
3. „ „ „ *telegraficznie zawiadomić na mój koszt*.

} wolno przesyłać jedynie pocztą wozową.

Pszczoły wysyła się w skrzynkach opatrzonych siatką drucianą, pod warunkami dla próbek bez wartości przepisanymi.

Przekaz [patrz osobny tytuł *Przekazy* (asygnaty i t. d.)].

Mandaty (zlecenia) pocztowe do wagi 250 grm muszą być nadawane jako listy polecone, adresowane do urzędu pocztowego tej miejscowości, gdzie adresat przebywa. Zawierać mogą najwięcej 5 dokumentów, a ogólna kwota, przez urząd pocztowy ściągnąć się mająca, nie może przekraczać 1000 k. Zlecenia za granicę są dozwolone do kwoty 1000 k. do Belgii, Niemiec, Egiptu, Francyi, Włoch, Luksemburgu, Rumunii, Szwajcaryi, Holandyi, Norwegii, Szwecyi, Tunisu i Turcyi.

Druki za mandaty kosztują 2 h. za sztukę. (Koperta 1 h.).

Polecone przesyłki za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 k.; zaś do Belgii, Niemiec, Włoch, Luksemburgu, Norwegii, Szwecyi, Szwajcaryi i Tunisu, Francyi, Turcyi (c. k. urz. er.) do 500 k., do Danii, Chile, Portugalii i Rumunii do 250 k. Należytość równa jest należytości za zwykłe listy polecone. Wartość nie może być podaną. Nadawca umieszcza na kopercie oprócz adresu, swoje nazwisko i adres, dalej kwotę, która od adresata ma być pobrana w walucie używanej w miejscu przeznaczenia.

Reklamacya każdej posyłki za okazaniem recepisu nadawczego, kosztuje 25 h. — Reklamacyę zarządza poczta bezpłatnie wtedy, gdy nadawcy nie doręczono recepisu zwrotnego. — *Termin reklamacyjny posyłek gaśnie* po upływie 6 miesięcy dla posyłek wewnątrz monarchii lub Niemiec doręczanych, a dla zagranicznych po upływie 1 roku.

Za dostawienie do domu płaci się w siedzibie urzędów eraryalnych za przekaz pocztowy z doręczoną kwotą do 10 k. 3 h., wyżej 10 k. 5 h. — Posyłkę można przyjąć lub nie; jednak nieprzyjęcie należy na adresie uwidocznić. — Posyłki urzędowe muszą być przyjęte.

Fachowe (należytość za osobny schowek) w c. k. urzędach pocztowych, wynosi 2 k. miesięcznie i opłaca się za miesiąc z góry. — Za przechowanie korespondencyj dla osób z miejsc, do których nie dochodzą listonosze, również za przechowanie czasopism prenumerowanych, nie płaci się fachowego.

Listy *„Poste restante“* nie odebrane w ciągu 2 miesięcy, będą zwrócone w miejsce nadania.

2. W komunikacyi z Austryi do Niemiec.

Wszystkie warunki jak w obrębie monarchii austryackiej. — Do Niemiec można niefrankowane listy rekomendować.

3. Taryfa na listy, druki i próbki towarów, wysyłane za granicę Austryi i Niemiec

(a więc do Szwajcaryi, Danii, Belgii, Holandyi, Francyi, Anglii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Parany itd.).

Opłata poza obrębem Austryi i Niemiec wynosi od listów, wysyłanych do innych **państw,**

---

*) Druki i próbki mogą być razem nadane, za opłatą 10 h., jeśli nie ważą więcej jak 250 gramów.

**) Na posyłkach zwyż 50 gramów dolepić należy potrzebne marki po stronie adresu. — Posyłki druków i dokumentów można rekomendować, a także wysyłać „per express“.

należących do związku pocztowego, do 15 gramów 25 h., za każde następne 15 gramów również po 25 h. Za kartki korespondencyjne po 10 h.

Druki zagraniczne od każdych 50 gramów 5 h.

Próbki za granicę od każdych 50 gramów 5 h. najmniej jednak 10 h.

Za niedostatecznie przez nadawcę ofrankowane listy z Austro-Węgier, Bośnii i Hercogowiny opłaca się różnicę między wartością naklejonych marek, a taksą przypadającą za list nieopłacony według niniejszej taryfy, za takie same listy z innych krajów pobiera się opłatę do podwójnej wysokości brakujących według taryfy marek.

Przekazy (asygnaty) pocztowe.

1. W obrębie monarchii austryacko-węgierskiej można asygnaty pocztowe i telegraficzne tylko do kwoty 1000 k. we wszystkich urzędach pocztowych nadawać, a względnie odbierać. Przekazy nadawać można także do adresatów, zamieszkałych w miejscu nadania. Blankiet przekazowy kosztuje 2 h.

Należytość za przesłanie kwot przekazem pocztowym wynosi: do 20 kor. 10 hal.; od 20—100 kor. 20 h.; od 100—300 kor. 40 h.; od 300—600 kor. 60 h.; a od 600—1000 kor. 1 kor. — Należytość uiszcza się przez nalepienie odpowiednich marek pocztowych na przekazie. — Kupon służy do doniesień pisemnych. — Na przekazane pieniądze dostaje się kwit nadawczy. Przy nadaniu żądać można (za opłatą 25 h.) potwierdzenia uskutecznionej wypłaty. Nadeszłe przekazy muszą być najdalej w ciągu 7 dni — od czasu doręczenia aviza — przez adresata podjęte. Przekazy *poste restante* natomiast w ciągu 30 dni. — *Poprawki i skrobania na blankietach przekazowych są niedopuszczalne,* blankietów takich poczty nie przyjmują. Przekazy ekspresowe opłaca się tak samo jak listy ekspresowe.

2. W komunikacyi z Bośnią, Hercegowiną i Novi-Bazarem można przekazywać najwyżej 1000 kor. — Za posyłkę do 40 kor. należytość 20 hal.; do 100 kor. 30 h.; do 300 kor. 60 h.; do 600 kor. 90 h.; do 1000 k. 1·50 kor.

3. Przekazy za granicę mogą być przesyłane do Argentyny, Anglii, Belgii, Bułgaryi, Chile, Congo, Czarnogóry, Danii, Egiptu, Francyi, Grecyi, Holandyi, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Rosyi (do 100 rb.), Rumunii, Szwecyi, Serbii, Szwajcaryi, Turcyi, Luxemburgu, niemieckich kolonii afryk., Japonii, Tripolis, Tunis, jakoteż do Stanów Zjedn. Ameryki, jak również ze wszystkich tych krajów do monarchii austro-węgierskiej. Blankiety są inne jak w kraju. Kwoty mogą być przesyłane do wysokości 1000 kor., względnie 500 kor. Opłata wynosi: do Niemiec, Turcyi i Luxemburgu do 40 kor. 20 h.; nad 40 kor. za każde 20 k. o 10 h. wyżej; do Serbii i Czarnogóry 20 h. do 40 kor.; 40 h. do 100 kor.; 80 h. do 300 k., 1·20 k. do 600 k.; 2 kor. do 1000 kor.; do Anglii i angielskich kolonii i Zjedn. Stanów Ameryki 25 h. za każde 25 kor. — *Do wszystkich innych państw, które przystąpiły do konwencyi przekazowej,* mianowicie: Belgia, Chile, Chiny (urzędy pocztowe Rzeszy niemieckiej w Shangai, Tientsin i Tsintau), Egipt, Francya z Algierem, Kongo, niemieckie kolonie afrykańskie, Włochy, Japonia, Kamerun, Niderlandy (Holandya), Norwegia, Portugalia z wyspami Azorskiemi, Szwecya, Szwajcarya, Togo (niemieckie terytoryum), Tripolis (włoskie) i Tunis do 1000 kor., zaś Argentyna, Bułgarya, Dania, Nowa Gwinea (niemiecka), Finlandya, Malta, Marokko, Niderlandzkie Indye, Rumunia, Samoa, Siam, Tripolis francuskie, Zanzibar do 500 kor., Grecya do 400 k., Rosya do 254 k.; do 100 k. 25 h. za każde 25 k.; nad 100 k. 25 h. za każde 50 k. Kwoty przekazane tak w kraju jak i za granicą muszą być w 14 dniach, a we Francyi w przeciągu 3 miesięcy podniesione, w przeciwnym razie wypłata nie nastąpi, lecz nadawcy przekazaną zostanie.

4. Przekazy pieniężne drogą telegraficzną — *najwyżej 1000 kor.* — w obrębie monarchii austr. i w krajach okupowanych (Bośnia i Hercegowina) nadawać należy w urzędach pocztowych na telegraficznych blankietach przekazowych i tylko w tym razie, jeżeli tak w miejscu nadania, jak i w miejscu przeznaczenia znajduje się rządowa stacya telegraficzna. *Opłatę za przekaz telegraficzny* uiszcza nadawca nalepieniem odpowiednich marek pocztowych, prócz tego należytość telegraficzną: taksę za każde słowo 6 h., tudzież należytość posłańczą 30 h. w miejscu siedziby urzędu pocztowego. Należytość uzupełniającą za umyślnego posłańca poza siedzibą urzędu pocztowego dopłaca adresat. Przy przekazach *poste restante* odpada 30 h. za posłańca. — Przekazy telegraficzne *wraz z przekazaną kwotą* doręcza się adresatowi, jeśli w miejscu jego zamieszkania znajduje się urząd pocztowy.

Telegraficznych przekązów z numerami loteryjnymi, adresowanych wprost do urzę-

dów loteryjnych lub kolektur, nie przyjmują poczty.

Przekazy pocztowe za granicę drogą telegraficzną mogą być do następujących krajów nadane: 500 kor. do Bułgaryi, Danii, Anglii, Rumunii; 1000 kor. do Belgii, Niemiec, Egiptu, Francyi, Włoch, Japonii, Luxemburga, Czarnogóry, Holandyi, Norwegii, Portugalii, Szwecyi, Szwajcaryi, Serbii i Tunisu.

Przy nadaniu przekazów drogą telegraficzną za granicę, żądać można za ustanowioną opłatą zapłaconej odpowiedzi, potwierdzenia odbioru, jak również i potwierdzenia wypłaty uskutecznionej (*„Avis de payement“).*

II. Poczta wozowa.

Przyjmuje i ekspedyuje posyłki listów z pieniądzmi i papierów wartościowych, tudzież posyłki innego rodzaju, które jako pakiety, pudła, skrzynki, kosze lub inne nadawane bywają.

1. Listy pieniężne, zawierające banknoty austryackie wyżej 1000 k., a ważące nie więcej jak 250 gramów, można nadawać otwarte (do przeliczenia na poczcie) za opłatą $1^1/_2$ taksy wartościowej, przyczem urząd pocztowy ręczy za całą sumę. Za listy nadane zamknięte ręczy urząd pocztowy tylko za nienaruszalność pieczęci i całość zewnętrzną listu. — Opłata stosuje się do wagi, wartości i odległości. — Do posyłek pieniężnych najlepiej używać urzędowych kopert po cenie 2 h. za sztukę, pieczętowanych dwiema pieczęciami, podczas gdy inne języczkowe wymagają 5 pieczęci.

2. Posyłki pocztowe, jakoto: pakiety, pudła, skrzynki, kosze itd. należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki, opieczętować. — W razie zatracenia posyłki zakład pocztowy zwraca kwotę podaną na adresie i liście frachtowym, jako wartość. Odszkodowanie za uszkodzone posyłki wypłaca urząd pocztowy tylko w takim razie, jeśli uszkodzenie powstało pomimo należytego opakowania.

Do każdej posyłki pocztowej, tudzież do każdego listu pieniężnego zwyż 250 gramów dołączyć należy list frachtowy (adres przesyłkowy po 12 h.), a do posyłek do Niemiec i za granicę oprócz tego 1, względnie 2 lub 3 deklaracye cłowe i 1 deklaracyę statystyczną. Adres i deklaracye za granicę pisać łacińskiemi literami. — *Za jednym listem frachtowym można nadawać trzy pakiety do jednego i tego samego adresata.* — Nie wolno jednak w jednym adresie przesyłkowym łączyć przesyłek poniżej 100 k. wartości i ponad 100 kor. — Za frankowane pakiety bez podanej wartości do 5 kilogramów wagi opłaca się w obrębie monarchii i do Niemiec na odległość 10 mil (I strefa) 30 h., do wszystkich miejsc na dalszą odległość (II—VI strefy) 60 h.

Opłata pakietów, przekraczających wagę 5 kilogramów, wzrasta w miarę wagi i odległości. I tak w I strefie (do 10 mil) płaci **się** za każdy następny kilogram po 6 h., a więc od paczki, ważącej 6 kilogramów 36 h., 10 klg. 60 h. itd.; w II strefie (10 do 20 mil) za każdy następny klg. po 12 h., a więc od paczki ważącej 6 klg. 72 h., 8 klg. 96 h. itd.; w III strefie (nad 20 do 50 mil) za każdy następny kilogram po 24 h., n. p. od paczki ważącej 6 klg. 84 h., 15 klg. 3 kor.; w IV strefie (nad 50 do 100 mil) za każdy następny kilogram po 36 h., np. od paczki ważącej 6 klg. 96 h., 15 klg. 4·20 kor. itd.; w V strefie (nad 100 do 150 mil) za każdy następny kilogram po 48 h., np. od paczki, ważącej 6 klg. 1·08 k., 15 klg. 5·40 kor. itd.; w VI strefie za każdy następny kilogram 60 h., np. od paczki ważącej 6 klg. 1·20 kor., 15 klg. 6·60 kor. (bo za początkowe 5 klg. 60 h., za następne 10 klg. 6 kor.).

Wobec tak szybkiego wzrostu kosztów przesyłek, ważących więcej niż 5 klg., przy wielkich odległościach najlepiej większą przesyłkę podzielić na kilka pięciokilowych, jeśli to możliwe, i tak je posłać, bo wtedy koszta przesyłki znacznie się zmniejszą. (Za jednym adresem przesyłkowym (frachtem) można nadawać 3 pakiety do jednego i tego samego adresata).

Te same przepisy obowiązują względem przesyłek do Niemiec.

Za niefrankowane listy pieniężne i pakiety do 5 klg. wagi dolicza się dodatek 12 h., a za pakiety z podaną wartością jeszcze taksę od wartości.

Taksa od wartości wynosi do 100 kor. 6 h., nad 100 do 600 kor. 12 h., nad 600 do 900 kor. 18 h., nad 900 do 1200 kor. 24 h., za każde następne 300 k. płaci się 6 h. więcej.

Taksa na listy z pieniądzmi do wagi 250 gramów z kwotą 100 kor. w I strefie (do 10 mil) wynosi 30 h., w następnych strefach (nad 10 mil) 54 h., z kwotą nad 100 kor. do 600 kor. w I strefie 36 h., w następnych 60 h., z kwotą nad 600 do 900 kor. w I strefie 42 h., w następnych 66 h. Za każde następne 300 k. płaci się 6 h. więcej.

Te same przepisy odnoszą się do Niemiec, z tą różnicą, że najniższa opłata wynosi w I strefie 36 h., w dalszych 60 h.

Jedna mila równa się $7^1/_2$ kilometrom.

3. Pakiety pocztowe za granicę (oprócz Niemiec i Szwajcaryi) *(Collis postaux, Post-*

packete) muszą być przy nadaniu opłacone, a waga tych pakietów ograniczoną jest do 3 lub 5 kilogramów w miarę krajów, do których są przeznaczone. Do Francyi dopuszczalne są pakiety pocztowe do 10 klg. wagi, a do Ameryki nawet bardzo wielkie. Do posyłki dołączyć należy specyalny list frachtowy, po 12 h. za sztukę i wymaganą ilość deklaracyj cłowych, oraz 1 deklaracyę statystyczną. — Zwykłe paczki zagraniczne muszą być płótnem obszyte.

4. Posyłki za pobraniem należytości w obrębie monarchii do 1000 k. z dołączeniem listu zaliczkowego z przekazem na powziątek (list na sinym papierze po 12 h. za sztukę) przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. — Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie: za każde 4 k. 2 h., najmniej jednak 12 h.

Przesyłki zwykłe, jako też za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 dni — od czasu doręczenia aviza — przez adresata podjęte; przesyłki *poste restante* bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki *poste restante* za zaliczką w ciągu 7 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami adresowane *poste restante* w ciągu 48 godzin.

W komunikacyi z Bośnią, Hercogowiną i Nowy-Bazar posyłki za pobraniem należytości do 1000 k. polegają na tych samych warunkach, jak w obrębie monarchii.

W komunikacyi z zagranicą posyłki za pobraniem dopuszczalne są do Niemiec, Egiptu, Włoch, Szwajcaryi do wysokości 400 k. (400 marek lub 500 franków), do innych krajów do 1000 k. = 800 marek = 1000 franków. Prócz opłaty przewozowej, uiszcza się jeszcze prowizyę zaliczkową 12 h. do 6 k. zaliczki, zaś za zaliczki wyższe nad 6 k. po 2 h. prowizyi za każde 4 korony. — Na posyłkę za pobraniem dostaje nadawca recepis nadawczy. — *Awizowaną posyłkę za pobraniem* (nawet „poste restante“) *należy w 7 dni wykupić,* a posyłkę pijawek lub jakichkolwiek żywych zwierząt do 24 godzin.

Uwaga względem przesyłek za pobraniem. Przy tych przesyłkach, opłata wynosi najmniej 72 h.; nie należy więc zamawiać „za pobraniem“ rzeczy tanich, bo wtedy przesyłka kosztuje za drogo. Najlepiej przesłać należytość za rzecz z góry przekazem pocztowym.

Przepisy i taryfa ruchu telegraficznego.

Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem.

Depesze winne być zwięzłe i jasno redagowane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depeszę należy pisać atramentem o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i nr. domu, a w końcu miejsce przeznaczenia (jeżeli adresat nie mieszka w stołecznem lub ważniejszem mieście, oznaczyć kraj).

3. Jeżeli nadawca płaci odpowiedź, kolacyonowanie, potwierdzenie doręczenia, rekomendowanie, lub dalsze przesłanie nadanej depeszy (jeśli adresata w miejscu już nie byłoby w chwili nadejścia depeszy) pocztą lub posłańcem, może wyrazić to całemi słowami lub skróceniem przez 2 głoski umieszczone przed adresem, które się liczą za jedno słowo i tak: Pilno *D.* Odpowiedź zapłacona *RP.* depesza kolacyonowana *TC.* Potwierdzenie wręczenia *PC.* Dalsze przesłanie depeszy *FS.* Posłaniec zapłacony *XP.* Otwarto przesłać *RO.* Do rąk własnych *MP.* Poste restante *GP.*

Depeszę oblicza się na wyrazy, których ilość jest podstawą opłaty należytości.

W depeszach europejskich 15, a pozaeuropejskich 10 liter czyni jedno słowo. — Wyrazy, liczące więcej jak 15 liter, tudzież słowa złączone dzielnikiem lub apostrofem, liczą się za dwa słowa. — Grupa z pięciu cyfer czyni jedno słowo. — Sama cyfra tudzież nawias liczy się za jedno słowo.

Za doręczenie telegramu do miejscowości poza siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem, należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę może uiścić albo adresat, albo nadawca. Jeśli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej. Urząd telegraficzny oddawczy powiadamia w drodze pocztowej względnie telegraficznej stacyę nadawczą o wysokości przypadającej należytości posłańczej, poczem nadwyżkę zwraca nadawcy. Telegramy takie oznacza się XPP. względnie XPT., jeśli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 h.)

1. Depesza między dwiema stacyami *):

---

* Oprócz urzędów telegraficznych z nieustającą służbą t. j. całodzienną i całonocną i całodzienną od 7 względnie 8 rano do 9 wieczór, są urzędy ze służbą od 8—12 rano i od 2—6 po południu, ważnem więc jest dla nadającego depeszę do wymienionej ostatniej kategoryi urzędu, ażeby nadając po południu, wcześnie to uczynił, albowiem gdy nada przed samą 7-mą lub później, to depesza pozostać musi do drugiego dnia do godziny 9-tej rano.

Taksa za każde słowo po 6 h., opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Za kolacyonowanie depeszy dolicza się czwartą część całej należytości.

Pilną depeszę oblicza się potrójną należytością (po 18 h. za słowo).

2. *Za odpowiedzi telegraficzne* (jeżeli nie oznaczono liczby słów) płaci się z góry należytość za depeszę z 10 słów.

Więcej niż 30 słów nie można z góry opłacić.

3. *Za oznajmienie odebrania* opłaca się należytość jak za zwykłą depeszę z 10 słów.

4. *Za oznajmienie powrotne* o niemożności doręczenia depeszy, nadawca nic nie płaci.

5. *Wezwanie o ratunek* w nieszczęściu publicznem (n. p. wezwanie straży pożarnej), nadane przez kogokolwiek, uskuteczniają urzędy telegraficzne bezpłatnie.

Uwagi. Należytości za depesze płacić należy gotówką przy nadawaniu depeszy, lub nalepiając odpowiednie marki.

Recepis nadawczy wydają tylko na wyraźne żądanie za opłatą 10 h.

Mieszkańcy miejscowości, gdzie stacyj telegraficznych nie ma, mogą uiszczać należytości za depesze za pomocą przyklejania na pierwopisie odpowiednich marek pocztowych. Takie telegramy należy wnosić do urzędów pocztowych jak zwykłe frankowane listy, skąd je do najbliższej stacyi telegraficznej ekspedyują.

Za depesze zagraniczne opłaca się taksę 60 h. i nadto za każde słowo osobno: do Bośnii z Hercegowiną 6 h., do Montenegro, Serbii i Szwajcaryi po 8 h., do Rumunii po 8 h., do Francyi po 16 h., do Bułgaryi po 18 h., do Belgii, Danii, Luksemburgu, Niederlandów po 22 h., do Rosyi europejskiej, Szwecyi po 24 h., do Anglii i Irlandyi po 26 h., do Hiszpanii, Turcyi po 28 h. — Depesze do państw pozaeuropejskich opłaca się bardzo drogo, po kilka, a nawet kilkanaście koron za słowo.

Jeżeli telegram się nadaje w biurze telegraficznem kolejowem w miejscu, gdzie jest c. k. urząd telegraficzny, dopłaca nadawca do każdego słowa 2 hal.

Spis urzędów pocztowych w Galicyi i na Bukowinie

z podaniem odległości strefowej od Krakowa i Lwowa.

(Poczty oznaczone literą *t* mają także i telegraf. — Cyfry ułamkowe oznaczają odległość strefową danej poczty, pierwsza od Krakowa, druga od Lwowa. — **Rzecz ważna dla kupców i „Kółek rolniczych", wysyłajacych paczki większe, niż pięciokilowe.** — Wyjaśnienie bliższe na stronie VII).

Adamówka t 3/2, Albigowa 3/2, Alwernia t 1/3, Andrychów t 1/3, Arbora (Bukowin.) 4/3.

Babin 3 2, Babin-Serafińce 4/3, Babice nad Sanem 3/2, Babice koło Chrzanowa 1/3, Bachórzec 3/2, Bachórz 3/2, Baginsberg 4/3, Balice t 1/3, Baligród t 3/2, Banilla (Buk.) 4/3, Baranów t 2/3 Barszczowice 3/1, Bartatów 3/1, Barwinek t 3/3 Barycz 3/2, Barysz 4/2, Baworów 4/2, Bednarów 3/2, Bełz t 3/1, Bełzec t 3/1, Berezów wyżny 4/3, Bereźnica królewska t 3/1, Berhometh nad Seretem (Buk) i 4/3, Beskot 2/3, Bestwina 1/3, Biadoliny szlacheckie 1/3, Biała t 1/3, Białobożnica 4/2, Białykamień 3/1, Biecz t 2/3, Bieżanów 1/3, Bilcze-Wolica 4 1, Bilcze złote 4/3 Bircza t 3/2, Błażowa t 3/2, Błudniki 3/2, Bobowa t 2/3, Bobrek koło Oświęcima 1/3, Bórka t 3/1. Bobrówka 3/2. Bochnia t. 1/3, Bogdanówka t 4/2, Boguchwała 2/3, Bogumiłowice t 1/3, Bohorodczany t 3/2, Bojan (Buk.) 4/3, Bojanów t 2/3, Bolechów t 3/2, Bolesław 1/3, Bołszowce t. 3/2, Boratyn 3/2, Borki Wielkie 4/2, Borowa 2/3, Borszczów t 4/3, Bortniki nad Dniestrem 3/1, Boroutz (Buk.) 4 3, Borynia t 3/2, Borynicze t 3/1, Borysław t 3/1 Borzęcin 1/3, Bossancze (Buk.) 4/3, Brodki 3 1, Brody miasto t 4/1, Brody dworzec t 4 1, Broniszów 2/3, Bruśnik 2 3, Brusno nowe 3/1, Brzesko t 1/3, Brzeżany t 1/3, Brzeziny 2 3, Brzeziny 2/3, Brzezie 1 3, Brzeźnica 1/3, Brzostek t 2/3. Brzozdowce 3/1. Brzozów t 3/2, Brzuchowice 3/1, Buczacz t 4/2, Buczkowice 1/3 Budzanów t 4/2, Bukaczowce t 3/1, Bukowsko t 3/2, Bukszoja (B.) 4/3. Bursztyn t 3/1, Busk t 3/1, Buszcze 3/1, Bybło 4/2, Byszów 3/1.

Chabówka t 1/3. Chełm 1/3, Chlebowice 3/1, Chmielów 2/3, Chmielówka 4/2. Chocimierz 4/2, Chodaczków Wielki t 4/2. Chodorów miasto t 3/1, Chodorów dworzec 3/1 Chodowice 3/1 Chołojów t 3/1, Chorkówka t 2/3, Chorośnica 3/1, Chorostków t 4/2, Chorzelów 2 3, Chrewt 3/2, Chrostowa t 1/3, Chrzanów t 1/3, Chwałowice 3/3, Chyrów t 3/2, Cieklin t 2 3, Cieniawa 2/3, Cieszanów t 3/2, Ciężkowice t 1/3, Cisna 3/3, Cło 1/3, Cmolas 2/3, Cucyłów 3/2, Czarna koło Pilzna t 2/3, Czarna koło Ustrzyk 3/2, Czarny Dunajec 2 3, Czarnokońce Wielkie 4/3, Czchów 1/3, Czerchawa 3/2, Czerepkoutz (Buk.) 4/3, Czerkasy 3/1, Czerlany t 3/1, Czermin 2/5, Czernelica 4/2, Czernichów t 1/3, Czerniowce (Buk,) t 4/3. Czorsztyn t 2/3, Czortków t 4/2, Czudec t 2/3, Czudin (Buk.) 4/3.

Dawideny (Buk.) 4 3, Dawidów 3/1, Dąbie Piaski 1/3, Dąbie koło Dębicy 2/3, Dąbie koło Dobczyc 1/3. Dąbrowa t 1 3, Dębniki t 1 3, Dębica (1) t 2/3, Dębica (2) 2/3, Dębno 1/3, Dębowiec 2/3, Decowa 3/1, Delatyn t 3/2, Demnia wyżna t 3/2, Denysów 4/2, Dobczyce t 1/3. Do-

bra 1/3, Dobromil t 3/2, Dobrosin 3/1, Dobrotwór 3/1. Dobrowlany 3/1, Dobrzechów 2/3, Dolina t 3/2, Doliny t 3/2, Dołhopole (Buk.) 4/3, Domaradz 2/3, Domażyr 3/1, Dora 4/3, Dorna Watra (Buk.) t 4/3, Dorna Kandreny (Buk.) 4/3, Draczynetz (Buk.) 4/3, Droginia 1/3, Drohobycz t 3/1, Drohowyże 3/1, Dubiecko t 3/2, Dublany t 3/1, Dukla t 2/3, Dunajów 3/1, Dupliska 4/3, Dwernik 3/2, Dwory 1/3, Dydiatycze 3/1, Dydnia t 3/2, Dynów t 3 2, Dzibułki 3/1, Dzikowiec 2/3. Dzików stary 3/2. Dżuryn 4/2, Dźwiniaczka 4/3.

Florynka 2/3, Felsztyn t 3/2, Firlejów t 3/1, Fratautz St. (Buk.) 4/3, Frysztak t 2/3.

Gaje około Lwowa 3/1, Gaje wyżne 3/1, Gawłówek 1/3. Gawłów nowy 1/3, Gawłuszowice 2/3, Gdów t 1/3, Gelsendorf-Komarów 3/1, Germakówka 4/3, Gładyszów 2/3, Gliniany t 3/1, Glinna koło Zborowa 4/1, Glinnik maryampolski 2/3, Glińsko 3/1, Głogów t 2/3, Gogolów 2/3, Gołogóry 3/1, Gorzyce 2/3, Gorlice t 2/3, Grab 2/3. Grabownica starzeńska 3/2, Grabiny 2/3, Gręboszów 1/3. Grzegórzki 1 3, Grębów 2/3, Grębałów 1/3, Gródek nad Dunajcem 2/3, Gródek Jagielloński t 3/1, Grodzisko 3/2, Gromnik t 1/3. Grybów t 2/3, Grzymałów t 4/2, Gurahomora (B.) 4/3, Gwoździec t 4/3

Haczów 2/3, Hadikfalva (Buk.) t 4/3 Hadyńkowce 4/2, Halicz t 3 2, Harklowa 2/3, Hatna (Buk.) 4/3 Hliboka (Buk.) 4/3, Hłuboczek wielki t 4/2. Hnizdyczów-Kochawina 3/1, Hoczew t 3/2, Hołhocze 4/2, Hołosków 3/2. Hołyń 3/2, Horodenka t 4/3, Horodnica 4/3, Horożanka 3/2, Horożanna wielka 3/1. Horyniec 3/1, Hrebenny 3/1, Hrebenów 3/2, Hruszów t 3/1, Hujcze 3/1, Hulcze 3/1, Husiatyn t 4/3, Hussaków 3/2, Huta zielona 3/1. Hyżne 3.2.

Ihrowica t 4/2, Illiszestie (Buk.) t 4 3, Ispas (Buk.) t 4 3. Itzkany (Buk.) t 4/3, Iwanczany t 4/2, Iwanie puste 4 3, Iwonicz t 2/3, Izdebki 3/2, Izdebnik t 1/3, Izwor (Buk.) 4/3.

Jabłonica 4/3. Jabłonów t 4/3, Jaćmierz 3/2. Jagielnica t 4/3, Jakobeny (Buk.) t 4/3, Jamelna 3/1, Janczyn 3/1, Janów koło Lwowa t 3/1, Janów koło Trembowli t 4/2, Janowice koło Zakliczyna 1/3, Jaremcze 4/3, Jarocin 3/3, Jarosław t 3/2, Jaryczów 3/1, Jasienica 2/3. Jasienów górny t 4/3, Jasienów polny 4/3, Jasionka 3/2, Jasionka masiowa 3/2. Jasionów 2/3, Jasionów koło Złoczowa 3/1, Jaśliska 3/3, Jasło t 2/3, Jastrzębica 3/1, Jawiszowice 1/3, Jawornik 3/2, Jaworów t 3/1, Jaworzno t 1/3, Jazłowiec t 4/2, Jazowsko t 1/3, Jedlicze 2/3, Jeleśnia 1 3, Jezierna t 4/2, Jezierzany (2) 4/2, Jezierzany koło Czortkowa t 4/3, Jezupol 3/2. Jodłowa 2/3, Jodłownik 1/3. Jordanów t 1/3. Jurowce 3/2.

Kaczyka (Buk.) t 4/3, Kadobestie (Buk.) 4/3, Kalaharowka 4/2, Kalinowszczyzna 4/2, Kalnica 3/2, Kalinów 3/1, Kałusz t 3/2, Kalwarya t 1/3, Kamena (Buk.) 4/3, Kamień 3/2. Kamienna 4/2 Kamienica 1/3, Kamionka Lipnik 3/1, Kamionka Strumiłowa t 3/1, Kamionka wielka 2/3 Kańczuga t 3/2, Kapukodrulu (Buk.) 4/3. Kasperowce t 4/3, Kenty t 1/3, Kłaj t 1/3, Klasno 1/3, Klecza górna 1/3, Klęczany 1/3, Klimkówka 2/3, Klimiec 3/2, Klimoutz (Buk.). 4/3, Kimpolung (Buk.) t 4/3, Kirlibaba (Buk.) 4 3, Kniaże 3/1, Knihinicze 3/1, Kobierzyn t 1/3, Kobylanka 2/3. Kociubińczyki 4/3, Kocmyrzów 1/3, Kołaczyce t 2/3, Kolbuszowa t 2/3, Kolędziany 4/3, Kołomya t 4/3, Kołodziejówka 4/2, Komańcza t 3/2, Komarestie-Słobodzia (Buk.) 4/3, Komarno t 3/1, Komarówka t 4/2, Konieczna 2/3, Koniuchów 3/2, Koniuchy 4/1, Koniuszki siemianowskie 3/1, Koniuszków t 4/1, Końska ulica t 3/2, Kopyczyńce t 4/2, Korczów koło Uhnowa 3/1, Korczyna t 2/3, Korolówka koło Borszczowa t 4/3, Korolówka koło Kołomyi 4/3, Koropiec 4/2, Korszów 4/3, Korzenna 2/3, Kosienice 3/2, Kosmacz 4/3, Kossów t 4/3, Kocmań (Buk.) t 4/3, Koszyłowce 4/2, Kozaczówka t 4/3, Koziowa 3/2, Koźlinka 3/1, Kozłów t 4/2, Kozowa t 4/2, Kozy 1/3, Kraków t (1, 2. 3, 4, 5, 6) 1/3, Krakowiec t 3/1, Kranzberg t 3/1, Krasiczyn t 3 2, Krasna k. Petranki 3/2, Krasne 3/1, Krechów 3/1, Krechowice t 3/2, Krempna 2/3, Krościenko nad Dunajcem t 2/3, Krościenko k. Chyrowa 3/2, Krosno t 2/3. Krowica 3/1, Krowodrza 1/3, Krukienice t 3/1, Kruszelnica 3 2, Krynica t 2/3, Krystynopol t 3/1, Krzeszowice t 1/3. Krzywcza nad Sanem t 3/2, Krzywcze n. Dniestrem t 4/3, Krzywe 3/2, Kuczurmare (B.) 4/3, Kuczurmik (B.) 4/3, Kudryńce 4/3, Kulików 3/1, Kulparków 3/1, Kułaczkowce 4 3, Kupka (B.) 4/3, Kurowice t 3/1, Kuryłówka 3/2, Kurzany t 3/1, Kutkorz t 3/1, Kuty t 4/3.

Lachowice 1/3, Lackie wielkie 3/1, Lacka wola 3/1, Lanckorona 1/3, Laszki zawiązane 3/1, Laszki obok Bobrówki 3/2, Latacz 4/2, Lasek 2/3, Lwów t (1. 2, 3, 4, 5, 6, 7 itd., aż do 17) 3/1, Lencze 1/3, Lenina mała 3/2, Leszniów t 4/1, Leżajsk t 3/2, Libiąż mały 1/3, Limanowa t 1/3, Lipa w Galicyi 3/2, Lipica dolna 3/1, Lipinki t 2/3. Lipnik k. Biały 1/3, Lipnica murowana 1/3, Lipnica wielka 2/3, Lipowiec 1/3. Lisia góra 2/3, Lisko t 3/2, Liszki t 1/3, Litiatyn 4/2, Litwinów 4/2, Lubaczów t 3 1, Lubella 3/1, Lubień k. Myślenic t 1/3, Lubień wielki t 3/1, Lubieńce 3/2, Lubycza królewska 3/1. Lutcza 2/3, Lutowiska t 3/2, Lwów (od 1 do 17) 3/1.

Łabowa 2/3, Łącko t 1/3, Łączki 2/3, Łączki kucharskie 2 3, Łąką 3/1, Łańcut t 3/2 Łanczyn 4/2, Łapanów 1/3, Ławoczne 3/2. Łęki górne 2/3, Łętownia 3/3, Łobzów t 1/3, Łodygowice 1/3, Łomna t 3/2, Łopatyn t 3/1, Łopuszanka chomina 3/3. Łosiacz 4 3, Łowczówek Pleśna 1 3, Łuczyce 3/2, Łuka mała 4/2, Łukowica 1/3. Łupków 3/3, Łuszowice 2/3, Łużany (Buk.) 4/3, Łysiec 3/2.

Macoszyn 3/1, Magierów 3/1. Majdan k. Kolbuszowy t 2/3. Majdan sieniawski t 3/2, Majdan średni 4/2, Maków t 1/3, Manasterz 3/2. Mardzina (Buk.) 4/3, Mariampol k. Halicza t 3/2, Mariahilf 4/3, Markopol 4/1, Markowa 3/2, Markowce 4/2, Martynów nowy 3/2, Matyjowce 4/3, Maksymówka 4/2, Mazanajestie (Buk.) 4/3, Mę-

cina 1/3, Medenice t 3/1, Medyka 3/2, Medynia głogowska 3/2, Mieczyszczów 3/2, Miejsce piastowe t 2/3, Miękisz nowy 3/2, Mielec t 2/3, Mielnica t 4/3, Mikołajów nad Dniestrem t 3/1, Mikołajów k. Brodów t 3/1, Mikołajów k. Gajów 3/1, Mikuliczyn t 4/3, Mikulińce t 4/2, Milatyn nowy 3/1, Mileszoutz (Buk.) 4/3, Milno t 4/2, Milówka t 1/3, Miżyniec t 3/2, Młaki 3/2, Moderówka 2/3, Mogielnica 4/2, Mogiła 1/3, Mogilany t 1/3, Mokre 3/2, Monasterzyska t 4/2, Morszyn 3/2, Mościska t 3/1, Mosty Wielkie t 3/1, Moszczenica 2/3, Moszków 3/1, Mrowla 2/3, Mrzygłód 3/2, Mszana koło Bartatowa 3/1, Mszana Dolna t 1/3, Mucharz 1/3, Muszyna t 2/3, Mużyłowice 3/1, Mysowa 3/1, Myślenice t 1/3, Myszkowice 4/2.

Nadbrzezie t 2/3, Nadwórna t 3/2, Nadyby-Wojutycze 3/1, Nahaczów 3/1, Narajów 3/1, Nart nowy 3/3, Narol t 3/2, Nastasów 4/2, Nawarya 3/1, Nawojowa 2/3, Niepokołowce (Buk.) 4/3, Niebylec 2/3, Niedźwiedź 1/3, Niegowce 3/2, Niemirów t 3/1, Niegowić 1/3, Niepołomice t 1/3, Niewistka 3/2, Nieznajowa 2/3, Nieświska 4/2, Nikłowice 3/1, Nisko t 3/3, Niwiska 2/3, Niżankowice t 3/2, Niżborg nowy 4/3, Niżniów t 4/2, Nowa Grobla 3/2, Nowemiasto t 3/2, Nowesioło koło Stryja 3/1, Nowesioło koło Podwołoczysk t 4/2, Nowica 3/2. Nowy Targ t 2/3, Nowosielce-Gniewosz 3/2, Nowosielica (Buk.) t 4/3, Nowosiółka 4/2, Nowotaniec 3/2, Nuszcze 4/1.

Obertyn t 4/3, Odrzechowa 3/3, Odrzykoń 2/3 Ochotnica 1/3, Ohladów 3/1, Okocim t 1/3, Okna (Buk.) 4/3, Okno koło Grzymałowa 4/3, Okno koło Horodenki 4/3, Olejów 4/1. Olesko 3/1, Olesno 1/3, Oleszów 4/2, Oleszyce t 3/1, Olpiny 2/3, Olszanica koło Ustrzyk t 3/3, Olszanica koło Złoczowa 3/1, Olszany 3/2, Osiek koło Oświęcima 1/3, Osiek koło Żmigroda 2/3, Osielec 1/3, Oławy białe 4/2, Ossowce 4/2, Ostapie 4/2, Ostrów koło Sokala 3/1, Ostrów koło Tarnopola 4/2, Oświęcim (1) t 1/3, Oświęcim (2) 1/3, Ottynia t 4/2, Ożydów 3/1.

Padew t 2/3, Parchacz 3/1. Paryszcze 3/2, Pasieczna 3/2, Paleśnica 1/3, Peczeniżyn t 4/2, Perehinsko t 3/2, Petranka 3/2, Piaski 1/3, Piaseczna 3/1, Pieniaki t 4/1, Pikulice t 3/2, Pilzno t 2/3, Pistyń t 4/3, Piwniczna t 2/3, Płazów 3/2, Pleszów 1/3, Płotycza 4/2, Płuhów t 4/1, Podborce 3/1, Podbuż t 3/2, Podegrodzie 1/3, Podgórze t 1/3, Podgórze-Płaszów 1/3, Podhajce t 4/2, Podhajczyki koło Lwowa t 3/1, Podhajczyki koło Kołomyi 4/3, Podhorodźce 1/2, Podhorce koło Złoczowa 4/1, Podhorce koło Stryja 3/1. Podkamień koło Brodów t 4/1, Podkamień koło Rohatyna 3/1, Podliski małe t 3/1, Podszumlańce 3/1, Podwołoczyska t 4/2, Podwysokie 3/1, Pohorce koło Komarna 3/1. Pojanastampie (Buk.) 4/3, Polanka wielka 1/3, Polanka Karol 2/3, Pomorzany t 3/1, Ponikwa 4/1, Popielniki 4/3, Porąbka Uszewska 1/3, Posada Olchowska 3/2, Poronin t 2/3, Porohy 4/2, Potok złoty t 4/2, Potutory 3/1, Potylicz 3/1, Pożoritta (Buk.) 4/3, Prądnik czerwony t 1/3, Prądnik biały 1/3, Probużna t 4/2, Proszowa 4/2, Pruchnik t 3/2, Prusy 3/2, Prusy koło Krakowa 1/3, Przecław t 2/3, Przeciszów 1/3, Przeginia duchowna 1/3, Przemyśl (1, 2, 3) t 3/2, Przemyślany t 3/1, Przeworsk t 3/2, Przyłbice 3/1, Psary 3/1, Ptaszkowa 2/3, Pustomyty 3/1, Putiatyńce 3/1, Putilla (Buk.) 4/3, Pyszkowce 4/2, Pysznica 3/3.

Raba wyżna 1/3, Rabka (1, 2) t 1/3, Raciborowice 1/3, Raciborsko 1/3, Radawa 3/2, Radgoszcz t 2/3, Radłów t 1/3, Radomyśl nad Sanem t 2/3, Radomyśl koło Tarnowa t 2/3, Radowce (Buk.) t 4/3, Radymno t 3/2, Radziechów t 3/1, Rajcza t. 1/3, Rajtarowice 3/1, Rakszawa 3/2, Rakowczyk 4/3, Raniżów t 2/3, Rawa Ruska (1, 2) t 3/1, Regulice 1/3, Rodatycze 3/1, Rogóżno 3/2, Rohatyn t 3/1, Romanów 3/1, Romanówka 4/2, Ropa 2/3, Ropczyce t 2/3, Ropianka t 3/2, Ropica ruska 2/3, Rostoki (Buk.) 4/3, Rosulna 3/2, Równe koło Dukli t 2/3, Rozdół t 3/1, Rożniatów t 3/2, Rożnów 4/3, Rozwadów t 3/3, Ruda różaniecka t 3/2, Rudawa 1/3, Rudki t 3/1, Rudnik t 3/3, Rudniki t 4/3, Ruska wieś t 3/2, Rybotycze 3/2, Rychwałd koło Żywca 1/3, Ryczów 1/3, Ryglice 2/3, Rymanów (1, 2) t 2/3, Rytro 2/3, Rzegocina t 1/3, Rzepiennik strzyżowski 1/3, Rzęsna polska 3/1, Rzeszów t 3/2, Rzochów t 2/3, Rzuchowa 1/3, Rzezawa 1/3.

Sadagóra (Buk.) 4/3, Sadzawka 4/2, Sambor t 3/1, Sanok t 3/2, Sarzyna t 3/2, Sassów t 3/1, Sącz Nowy (1, 2) t 2/3. Sącz Stary t 2/3, Sądowa Wisznia t 3/1, Schodnica t 3/2, Szumlan-Ożomla 3/1, Sędziszów t 2/3, Seletyn (Buk.) 4/3, Seret (Buk.) 4/3, Serafińce 4/3, Sichów 3/1, Siedliska 3/2, Siedlce 2/3, Siedliszowice t 1/3, Siemikowce 3/2, Sieniawa t 3/2, Sieniawa koło Nowego Targu 2/3, Sieńków koło Radziechowa 3/1, Sierosławice 1/3, Sińków koło Karolówki 4/3, Sinoutz (Buk.) 4/3, Skała t 4/3, Skałat t 4/2, Skawina t 1/3, Skniłów 3/1, Skole t 3/2, Skołyszyn t 2/3, Skomielna biała 1/3, Skoryki 4/2, Skowiatyn 4/3, Skrzydlna 1/3, Skwarzawa 3/1, Sławsko 3/2, Sloboda rungurska 4/3, Słoboda złota 4/2, Słobódka leśna 4/3, Słotwina koło Brzeska t 1/3, Słowita t 3/1, Słupiec 2/3, Smorze 3/2, Sobów 2/3, Sokal t 3/1, Sokołów koło Rzeszowa t 3/2, Sokołów koło Stryja t 3/2, Sokołówka koło Bobrki 3/1, Sokołówka koło Kossowa 4/3, Sokołówka koło Ożydowa 3/1, Sól 2/3, Solina 3/2, Sołotwina t 4/2, Sołka (Buk.) 4/3, Sorocko t 4/2, Spas t 3/2, Stanestie (Buk.) 4/3, Staniątki 1/3, Stanisławów (1, 2, 3) t 4/2, Stanisławczyk 3/1, Starasól 3/2, Stary Sambor t 3/2, Staresioło 3/1, Starczany 3/1, Starzawa koło Chyrowa t 3/2, Stawczany (Buk.) 4/3, Stebnik 3/1, Stecowa 4/3, Stojanów t 3/1, Storożyniec (Buk.) 4/3, Stratyn 3/1, Strażów 3/2, Stróże t 2/3, Strussów t 4/2, Stryhańce 3/2, Stryj (1, 2) t 3/1, Stryszów 1/3, Strzeliska nowe t 3/1, Strzyżów t 2/3, Stubno 3/2, Stułpikany (Buk.) 4/3, Sucha t 1/3, Suchodół 3/2, Suchostaw 4/2, Suczawa (Buk.) t 4/3, Sułkowice 1/3, Surochów 3/2, Suszczyn 4/2, Swoszowice 1/3, Synowódzko wyżne 3/2, Szaflary 2/3, Szczakowa t 1/3, Szczawne 3/2

Szczawnica t 2/3, Szczepanów 1/3, Szczerzec t 3/1, Szczyrzyce 1/3, Szczucin t 2/3, Szczurowa t 1/3, Szczurowice t 4/2, Szerboutz (Buk.) 4/3, Szkło t 3/1, Szmańkowczyki 4/3, Szynwałd 2/3.

Ślemień 1/3, Śniatyn t 4/3, Śnietnica 2/3, Świątniki górne 1/3, Świrz 3/1.

Tamanowice 3/1, Tarnawa niżna 3/2, Targowiska 2/3, Tarnobrzeg t 2/3, Targowica polna 4/3, Tarnopol (1, 2) t 4/2, Tarnoruda t 4/2, Tarnów (1, 2, 3, 4) t 1/3, Tarnowica leśna 3/2, Tarnowiec 2/3, Tartaków t 3/1, Tartarów t 4/3, Tedorestie (Buk.) 4/3, Terebestie (Buk.) 4/3, Tęgoborze 1/3, Tęczynek 1/3, Terka 3/2, Tłumacz t 4/2, Tłumaczek 4/3, Tłuste t 4/3, Tłusteńkie 4/3, Toki 4/2, Tołszczów 3/1, Toporoutz (Buk.) 4/3, Toporów t 3/1, Torskie 4/3, Touste t 4/2, Toustobaby 4/2, Trembowla t 4/2, Truskawiec t 3/1, Tryńcza 3/2, Trzciana koło Bochni 1/3, Trzciana koło Rzeszowa 2/3, Trzcinica 2/3, Trzebinia (1, 2) t 1/3, Trzesówka 2/3, Tuchla 3/2, Tuchołka t 3/2, Tuchów t 2/3, Turka koło Chyrowa t 3/2, Turka koło Kołomyi 4/3, Turylcze 4/3, Turynka t 3/1, Turze 3/2, Tyczyn t 3/2, Tylicz 2/3, Tymbark 1/3, Tymowa 1/3, Tyrawa wołoska 3/2, Tyśmienica t 4/2, Tyśmieniczany 4/2.

Uhersko 3/1, Uhnów 3/1, Uhrynów 3/2, Ujanowice 1/3, Ulanów t 3/2, Ułaszkowce 4/3, Ulucz 3/2, Unterwikow (Buk.) 4/3, Uście biskupie t 4/3, Uścieczko 4/2, Uście ruskie 2/3, Uście solne t 1/3, Uście zielone 3/2, Uścieryki t 4/3, Ustrzyki dolne t 3/2, Uszew 1/3, Uwin 3/1.

Wadowice t 1/3, Wadowice górne 2/3, Waleputna (Buk.) 4/3, Wama (Buk.) 4/3, Warąż t 3/2, Wasylkowce 4/3, Waszkowce (Buk.) 4/3, Watra-Mołdawica (Buk.) 4/3, Węglówka 3/3, Węgierska górka 1/3, Weissenberg (Biała góra) 3/1, Wełdzirz 3/2, Werchrata 3/1, Werenczanka (Buk.) 4/3. Wiązownica 3/2, Wieliczka t 1/3, Wielkie drogi 1/2, Wielkie oczy 3/1, Wierciany 3/2, Wielopole skrzyńskie 2/3, Wierchomla 2/3 Wietrzychowice 1/3, Wików (Buk.) t 4/3, Wilamowice t 1/3, Winniki t 3/1, Wiśnicz koło Bochni t 1/3, Wiśnicz nad Czeremoszem (Buk.) t 4/3, Wiśniowa nad Wisłokiem 2/3, Wiśniowa koło Dobczyc 1/3, Wiśniowa koło Sędziszowa 2/3, Wiśniowczyk t 4/2, Wistowa 3/2, Wiszenka 3/1, Wiszniów koło Bukaczowiec 3/1, Witków nowy 3/1, Witwica 3/2, Wodniki 3/2, Wojciechowice 3/1, Wojnicz t 1/3, Wojniłów t 3/2, Wojtkowa 3/2, Wola Justowska t 1/3, Wola Łużańska 2/3, Wola michowa 3/3, Wola Zarzycka 3/2, Wolanka 3/1, Wołczkowce 4/3, Worochta 4/3, Wróblik szlachecki 2/2, Wrzawy 2/3, Wybranówka 3/1, Wygnanka 4/2, Wygoda t 3/2, Wysocko wyżne 3/2, Wysowa 2/3, Wzdów 3/2.

Zabierzów koło Krakowa t 1/3, Zabierzów koło Niepołomic t 1/3, Zabłotce 3/1, Zabłotów t 4/2, Zaborów 1/3, Zadowa (Buk.) 4/3, Zadworze 3/1, Zagórz (1, 2) t 3/2, Zagórzany t 2/3, Zakliczyn nad Dunajcem t 1/3, Zakopane (1, 2) t 2/3. Zaleszczyki t 4/3, Założce t 4/2, Załucze t 4/3, Załuż 3/2, Zamarstynów 3/1, Zapałów 3/2, Zarszyn 2/3, Zarudzie 4/1, Zaryte 1/3, Zarzecze 3/2, Zarzecze koło Niska 3/3, Zassów 2/3, Zaszków 3/1, Zastawna (Buk.) t 4/3, Zator t 1/3, Zawadka koło Kałusza 3/2, Zawadka koło Smorza 3/2, Zawałów 4/2, Zawoja 1/3, Zbaraż t 4/2, Zborów t 4/1, Zbydniów 2/3, Zbyszyce 1/3, Zembrzyce 1/3, Zgłobień 2/2, Zielona 3/1, Zielonki 1/3, Zimnawoda Rudna 3/1, Złoczów t 3/1, Złotniki 4/2, Zwardoń 2/3, Zwierzyniec t 1/3, Zwiniacz 4/2.

Żabie t 4/3, Żabno t 1/3, Żegiestów t 2/3, Żelechów wielki 3/1, Żmigród t 2/3, Żółkiew t 3/1, Żółtańce t 4/1, Żołynia t 3/2, Żuczka (Buk.) 4/2, Żurawica 3/2, Żurawno t 3/1, Żurów 3/1, Żuryn (Buk.) 4/3, Żydaczów t 3/1, Żywiec t 1/3.

Objaśnienia telefoniczne.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej winien wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzygnie sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu **bez podania powodów**. W razie przyjęcia petenta jest on obowiązany z góry złożyć należytość budowlaną, która oblicza się podług długości wybudować się mającej linii i wynosi do 500 metrów ryczałtowo 100 kor., za każdą zaś dalszą przestrzeń po 20 kor. za 100 metrów lub część tej odległości. Należytość abonamentowa składa się *a)* z należytości stacyjnej (za aparaty i przyrządy) rocznie 60 kor.; *b)* z należytości za łączenie stacyi uczestnika z stacyami innych uczestników rocznie 40 kor. Przedsiębiorstwa hotelowe, kawiarnie i t. p. opłacają podwójną należytość rocznego abonamentu, jeśli używanie telefonu ma być dostępne także ogółowi gości. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, tudzież zakłady ogólnemu służące dobru. Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza zarząd poczt i telegrafów abonenta z związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestni-

kami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości.

Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry od 1. stycznia lub 1. lipca.

Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia. Zabronionem jest rozbieranie przyrządów, tudzież samowolne dołączanie do przewodu telefonicznego dzwonków sygnałowych, alarmowych etc.

Zakład telefonów stanowi część składową c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego dotyczącego miasta. Abonenci winni odnosić się do naczelnika urzędu we wszystkich sprawach dotyczących służby telefonicznej, o ile sprawy te nie wchodzą z natury rzeczy w zakres działania krajowej władzy t. j. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Dotychczas istnieją sieci telefoniczne: we Lwowie, Krakowie, Białej, Boryniczach, Borysławiu, Brodach, Drohobyczu, Gorlicach, Jarosławiu, Jaśle, Kalwaryi, Kołomyi, Nisku, Nowym Sączu, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linii międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włoczone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławiem a Schodnicą, między Krakowem-Wieliczką i między Żywcem-Bielskiem-Białą międzymiastowe linie telefoniczne.

Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie. Abonentom, którzy prowadzą takie rozmowy ze swych stacyi telefonicznych, kredytuje się te należytości do końca miesiąca za poprzedniem złożeniem odpowiedniego depozytu.

Nowe przepisy stemplowe

w sprawach sądowych.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 26. grudnia 1897 r., L. 305 Dz. u. p.

§ 1. Podania (pisma) i protokoły w postępowaniu sądowem spornem i niespornem, które podlegały dotychczas należytości stemplowej po 36 ct. od każdego arkusza, podlegają takiejże należytości po 1 koronie od każdego arkusza. Inne pozycye należytości do podań i protokołów pozostają nienaruszone.

Obowiązek stemplowania rubrów do podań i protokołów jest zniesiony.

§ 2. Wolne są od należytości:

a) protokoły rozprawy ustnej apelacyjnej lub rewizyjnej (§§ 498 i 509, ustęp 2 Procedury cywilnej), jeżeli żadna z obu stron spór wiodących nie stanęła na rozprawie i nie odbywa się też przeprowadzenie dowodu;

b) protokoły spisywane w kancelaryi sądowej i nie zawierające żadnego wniosku, co do którego Sąd miałby wydać decyzyę. Jednakże protokoły co do ustnych opozycyi w postępowaniu wezwawczem, jakoteż protokoły tyczące się podejmowania czynności egzekucyjnych, podlegają we wszystkich przypadkach należytości stemplowej;

c) wnioski o sprostowanie wyroków i uchwał sądowych.

Protokół rozprawy w sprawach drobiazgowych (§ 451 procedury cywilnej) nawet wtedy, gdy rozprawa ciągnęła się przez kilka dni lub po wyrzeczonem zamknięciu została na nowo otwarta, uważa się za całość, a przeto podaje się należytości tylko według ilości arkuszy do niego użytych. Zresztą zatrzymują się postanowienia § 32 ustawy z d. 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50.

§ 3. Za wydanie wyroków lub orzeczeń (uchwał sądowych) uiszczać należy następujące należytości:

A. a) Od wyroków pierwszej instancyi, rozstrzygających samą rzecz główną;

b) od uchwał końcowych w sprawach o naruszenie posiadania;

c) od nakazów płatniczych w postępowaniu nakazowem, tudzież od nakazów płatniczych i nakazów dania zabezpieczenia w postępowaniu tyczącem się sporów wekslowych;

d) od uchwał, któremi w pierwszej instancyi wydane zostaje rozstrzygnienie co do zażalenia nieważności przeciw orzeczeniu sądu polubownego giełdowego;

e) od zezwoleń na egzekucyę na zasadzie aktów i dokumentów za granicą wystawionych tego rodzaju, który oznaczony jest w § 79. ordynacyi egzekucyjnej;

f) od uchwał, któremi na zasadzie § 168 Ordynacyi egzekucyjnej ustala się w pierwszej instancyi wynagrodzenie szkody.

Jeżeli wartość przedmiotu sporu wynosi:

1. aż do 50 koron,	1 kor.
2. nad 50 aż do 100 koron,	2 kor.

3. nad 100 aż do 400 koron, 5 kor.
4. nad 400 aż do 1600 koron, 10 kor.
5. nad 1600 koron, $^1/_2$ procentu z 25-procentowym dodatkiem od wartości przedmiotu sporu;

Od wyroku, którym na zasadzie zasiedzenia przyznaje się własność nieruchomości w wartości ponad 100 koron, opłaca się nie mniejszą należytość, jak od przeniesienia dotyczącej nieruchomości za zapłatą. Jednakże w razie kilkakrotnego przyznawania tego samego prawa własności, postanowienie to stosuje się tylko do pierwszego przyznania.

B. a) Od wyroków sądu w § 532 Procedury cywilnej oznaczonego, którymi wydane zostaje rozstrzygnienie co do skargi o wznowienie i skargi nieważności;

b) od uchwał, którerni na wniosek pozwanego skarga zostaje odrzucona z powodu niedopuszczalności drogi prawa, niewłaściwości Sądu, sprawy wiszącej, prawomocności wyroku tyczącego się sprawy spornej, niezdolności procesowej jednej ze stron spornych lub z tego powodu, że osoba działająca w charakterze zastępcy prawnego nie ma do tego upoważnienia, połowę należytości pod *A.* ustanowionej.

Należytości dotychczasowe od poleceń płatniczych w postępowaniu wezwawczem, tudzież od przewidzianych w § 12 ustawy z d. 6 lutego 1869 r. Dz. u. p. Nr. 18, orzeczeń co do opozycyi wierzyciela przeciw uskutecznieniu zamiany gruntów, utrzymują się w swojej mocy.

Wszystkie rozstrzygnienia i uchwały Sądów w paragrafie niniejszym nie przytoczone, są wolne od należytości.

§ 4. Uwagi 1 i 6 do 103 pozycyi taryfowej ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r. Dz. u. p. Nr. 89 o uiszczaniu i zwracaniu należytości od wyroków i orzeczeń sądowych, odnoszą się do należytości w § 3 przepisanych w ten sposób, że postanowienia, tyczące się należytości od nakazów płatniczych sądowych, mają być odpowiednio stosowane także do należytości od nakazu dania zabezpieczenia w postępowaniu tyczącem się sporów wekslowych i do należytości od pozwoleń na egzekucyę, w § 3 *A. e)* oznaczonych.

Jeżeli Sąd wyższy zniesie wyrok lub orzeczenie Sądu i rzecz samą na nowo rozstrzygnie, nie stanowi to pod względem należytości żadnej różnicy, czy nowe rozporządzenie wyda odrazu Sąd wyższy, czy ten sam Sąd, który wydał zniesione rozstrzygnienie.

§ 5. Jeżeli rozprawa zostaje załatwiona kilku wyrokami częściowymi (§ 391 Procedury cywilnej), lub jeżeli przed wyrokiem końcowym wydany został wyrok pośredni (§ 393 Procedury cywilnej) uiszcza się należytość w takiej samej kwocie, jakgdyby rozstrzygnienie wydane było jednym wyrokiem. Kwotę tę należy przynieść w znaczkach stemplowych lub opłacić bezpośrednio całą już przy sposobności pierwszego wyroku częściowego, a względnie już przy sposobności wyroku pośredniego, przy wydawaniu zaś dalszych wyroków częściowych, a względnie wyroku końcowego, nic się nie opłaca.

Jeżeli po wydaniu wyroku częściowego lub wyroku pośredniego, który nie obejmuje całego przedmiotu sporu, strony oświadczą przed sądem, że nie będą prowadziły dalej procesu, lub, że zawrą ugodę co do pozostałej części przedmiotu sporu, zwraca się różnicę między uiszczoną kwotą należytości, a należytościami, przypadającemi od wydanego wyroku częściowego lub wyroku pośredniego według odnośnej wartości częściowej, a w przypadku ugody, od takowej. Oświadczenie stron, że nie będą dalej prowadziły procesu, nie podlega należytości dokumentowej.

Ugoda tycząca się kwoty roszczenia, co do zasady którego wydane zostało wyrokiem pośrednim rozstrzygnienie (§ 393, ustęp 1 Procedury cywilnej), tudzież ugoda po wydaniu wyroku pośredniego, stwierdzającego istnienie lub nieistnienie pewnego stosunku prawnego lub prawa (§ 393 ustęp 2 Procedury cywilnej), zawarta co do roszczenia stąd wywodzonego, jest wolna od należytości.

§ 6. Pismo apelacyjne w sprawach drobiazgowych (§§ 418, 465 i 501 Procedury cywilnej) podlega należytości, wynoszącej 1 koronę od pierwszego arkusza.

W innych przypadkach pismo apelacyjne i rewizyjne (§§ 465 i 505 Procedury cywilnej) podlega następującym należytościom od pierwszego arkusza:

Jeżeli wartość przedmiotu sporu wynosi:
1. aż do 50 koron . . . . . 1 korona;
2. nad 50 aż do 100 koron, 2 korony;
3. nad 100 aż do 400 koron, 5 koron;
4. nad 400 aż do 1600 koron, 10 koron;
5. nad 1600 koron . . . . . 20 koron.

Co do rekursów przeciw orzeczeniom w § 3 *A.* i *B.* wzmiankowanym i przeciw rozstrzygnieniom tyczącym się takich rekursów, uiszcza się połowę należytości tutaj ustanowionej, lecz nie mniej jak 1 koronę od pierwszego arkusza. Co do rekursów przeciw orzeczeniom w § 12 ustawy z dnia 6 lutego 1869 r., Dz. u. p. Nr. 18, przewidzianym, zatrzymuje się należytość dotychczasową, wynoszącą 2 korony 50 groszy od pierwszego arkusza.

§ 7. Należytość po 36 ct. od każdego arkusza prostych odpisów sądowych, ustanowioną w pozycyi taryfowej 2, *a) aa)* ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r., Dz. u. p. Nr. 89, podwyższa się na 1 kor. od każdego arkusza.

Wygotowania rozstrzygnień w § 3 wzmiankowanych, przeznaczonych dla stron, są z reguły wolne od należytości.

Jednakże wygotowanie takich rozstrzygnień i wyciągi z nich, które wydaje się stronom

tylko na ich szczególne żądanie, tudzież jeżeli w razie sądowych nakazów płatniczych, potrzeba dla obu stron spornych po więcej niż jednem wygotowaniu, trzecie i każde następne wygotowanie takiego nakazu płatniczego lub polecenia płatniczego, podlega należytości w kwocie 1 korony od każdego arkusza, jeżeli zaś wartość przedmiotu sporu wynosi nie więcej jak 100 koron, należytości w kwocie 1 korony od każdego arkusza. Postanowieniem tem nie narusza się przepisów o niższych należytościach od wygotowań poleceń płatniczych w postępowaniu wezwawczem, nie przenoszących kwoty 50 koron.

Stan faktyczny wyroku i powody rozstrzygnienia (§ 417, l. 4 i 5 Procedury cywilnej) uważać należy za części składowe wygotowania wyroku, a nie za osobne pisma, podlegające ostemplowaniu.

§ 8. Za użycie przed Sądem dokumentów warunkowo uwolnionych od należytości lub warunkowo mniejszej należytości podlegających, uważać się ma w postępowaniu sądowem wniesienie z podaniem lub dołączenie dokumentów do protokołu jako środka dowodowego do zawartych w nim oświadczeń. Użycie przed sądem odpisu, chociażby tylko wyciągowego, uważać należy pod względem obowiązku uiszczenia należytości, jakiej podlega pierwopis za równe użyciu przed Sądem pierwopisu.

Z powodu użycia przed Sądem dokumentu przy wystawianiu warunkowo wolnego od należytości, lub doznającego ulg w wymiarze należytości, nie uiszcza się w sporach, których wartość nie przenosi 100 koron, żadnej należytości prócz zwyczajnej należytości od załączników, w sprawach zaś, których wartość przenosi 100 koron, płacić należy po 1 koronie od każdego arkusza dokumentu, o ile według przepisów powszechnych o należytościach, nie przypada mniejsza należytość. Rzeczoną należytość uiszcza się tylko raz, chociażby z dokumentu robiono kilkakrotnie użytek przed Sądem.

Obowiązku uiszczenia należytości dopełnić trzeba z reguły, zanim nastąpi użycie przed Sądem (§ 12 ustawy z dnia 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50). Lecz jeżeli sam Sąd dostarczył dokumentu w pierwopisie lub odpisie na wniosek dowodzącego, lub dlatego, że strona powołała się na niego jako na środek dowodowy, albo jeżeli na wniosek lub wskutek skargi tego, który dowód przeprowadza, złożył go w Sądzie ktokolwiek inny, w takim razie w procesie cywilnym ów, który dowód przeprowadza, lub który powołaniem się na dokument, spowodował dostarczenie onegoż, winien na najbliższą audyencyę, do rozprawy ustnej kontradyktoryjnej wyznaczoną, o ile na niej staje, przynieść znaczki stemplowe na kwotę, którą ma opłacić z powodu użycia dokumentu przed Sądem; w innych przypadkach zarządza Sąd ściągnięcie należytości, przez przesłanie uwiadomienia do urzędu, który przeznaczony jest do przypisywania należytości.

§ 9. Przewidziane w §§ 98 i 134 Ordynacyi egzekucyjnej uwagi w księdze gruntowej co do zarządu przymusowego i wytoczenia postępowania licytacyjnego (przystąpienia do postępowania licytacyjnego, § 139 Ordynacyi egzekucyjnej) wyjąwszy, gdyby na rzecz dotyczącej wierzytelności egzekwującego wierzyciela, istniało już prawo zastawu na nieruchomości, poddanej egzekucyi, lub na innej i należytość od wpisania onegoż została już uiszczona, podlegają połowie należytości, która przypadałaby za wpisanie prawa zastawu na rzecz wierzytelności egzekwującego wierzyciela.

Należytość według tego uiszczoną, wlicza się w należytość od późniejszego wpisania prawa zastawu na rzecz tej samej wierzytelności, jeżeli o to wpisanie prawa zastawu proszono przed wykreśleniem dotyczącej uwagi.

Uwagi w księdze gruntowej, co do przewidzianego w §§ 158 aż do 161 Ordynacyi egzekucyjnej, zarządu tymczasowego nieruchomości zlicytowanej, jakoteż co do zarządu przymusowego, zaprowadzonego stosownie do § 201 Ordynacyi egzekucyjnej, zamiast postępowania licytacyjnego, są wolne od należytości.

Do należytości, w ustępie pierwszym przepisanej, stosuje się postanowienie § 6 *C. b)* ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r., Dz. u. p. Nr. 89.

§ 10. Przy oznaczaniu wartości przedmiotu sporu, w celu wymierzenia należytości w postępowaniu sądowem spornem, trzymać się należy w ogólności postanowień §§ 54 aż do 60 Normy jurysdykcyjnej. W szczególności oznaczenie wartości przedmiotu sporu, zawarte w skardze, stosownie do §§ 56, ustęp 2 i 59 Normy jurysdykcyjnej, jest decydującem także do wymierzenia należytości (§ 60, ustęp 5 Normy jurysdykcyjnej).

Pod tym jednak względem obowiązują następujące ograniczenia:

1. jeżeli z pewnem roszczeniem połączono inne z niego wywiedzione, wymiar należytości stosuje się tylko do pierwszego roszczenia;

2. jeżeli żądanie obejmuje tylko część wierzytelności kapitałowej, natenczas nie całkowitą sumę wierzytelności kapitałowej, jeszcze nie uiszczonej, lecz tylko zaskarżoną część takowej bierze się za podstawę do wymierzenia należytości;

3. jeżeli roszczenie tyczy się zwyżki, wynikającej z porównania wzajemnych pretensyi obu stron, wymiar należytości stosuje się jedynie do kwoty zaskarżonej zwyżki;

4. przy wymierzaniu należytości procentowych w § 3 przepisanych, wartość rzeczy nieruchomych i ruchomych, fizycznych i niefizycznych, przyjmować należy w kwocie, nie

mniejszej od tej, jaką przyjmuje się według zasad ogólnych, tyczących się wymierzania należytości od czynności prawnych i od dokumentów prawnych.

W sporach o unieważnienie lub zniesienie wyroku polubownego (§§ 595 i nast. Procedury cywilnej, artykuł XXIII i XXV ustawy wprowadzającej Procedurę cywilną), decydującą do wymiaru należytości jest wartość przedmiotu sporu, wyrokiem polubownym rozstrzygniętego.

Wartości pieniędzy zagranicznych i monet handlowych tutejszo-krajowych, w celu ich zmiany, ustanowione będą rozporządzeniem Ministra skarbu.

§ 11. W tych przypadkach, w których stanowczej wartości pieniężnej przedmiotu sporu nie da się oznaczyć na zasadzie § 10, wartość przedmiotu sporu przyjmuje się do wymierzenia należytości.

1. co do wypowiedzenia sądowego (§§ 560 aż do 564 Procedury cywilnej) najmu mieszkania, jeżeli termin wypowiedzenia nie przenosi jednego miesiąca, jakoteż w sprawach, których przedmiotem jest wyłącznie skuteczność tego wypowiedzenia;

co do sporów o służebność mieszkania i o wymowy (§ 49. l. 3 Normy jurysdykcyjnej);

co do wzmiankowanych w § 49, l. 6 Normy jurysdykcyjnej sporów, tyczących się kontraktów służby i najmu usług — w kwocie 100 koron;

2. co do innych sporów, do których Sądy powiatowe są właściwymi — w kwocie 400 kor.

3. co do sporów, do których właściwymi są Trybunały pierwszej instancyi, z wyjątkiem sporów wzmiankowanych pod l. 4 i 5 — w kwocie 1600 koron;

4. co do sporów, które należą do właściwości Trybunałów pierwszej instancyi, a tyczą się tylko stopnia pierwszeństwa wierzytelności w postępowaniu egzekucyjnem i konkursie — kwocie 400 koron; nakoniec

5. co do sporów, wynikłych ze stosunków ordynackich i lennych, a wzmiankowanych w § 50, l. 4 i 5 Normy jurysdykcyjnej — w kwocie 3200 koron.

§ 12. Pierwotna wartość przedmiotu sporu służy z reguły za podstawę do oznaczenia należytości od wszystkich aktów postępowania spornego.

Zachodzą pod tym względem następujące wyjątki:

1. Jeżeli Sąd w myśl § 60 Normy jurysdykcyjnej uznał, że wartość przedmiotu sporu w skardze podana, jest wyrównana, w takim razie, począwszy od chwili oznajmienia stronom dotyczącej uchwały Sądu, tylko tę niżej ocenioną wartość brać należy za podstawę do wymierzania należytości;

2. w razie połączenia kilku procesów do jednej wspólnej rozprawy, dopóki połączenie to nie zostanie znowu zniesione, podstawą do wymierzania należytości jest tylko wartość przedmiotu sporu w tym procesie, z którym inne zostały połączone. Jednakże od rozstrzygnień sądowych, których przedmiotem jest wspólnie kilka połączonych procesów, wymierzyć należy sumę należytości, obliczonych oddzielnie co do każdego z rozstrzygniętych procesów;

3. Jeżeli co do kilku pretensyj, w tej samej skardze roszczonych, toczą się oddzielne rozprawy, na każdej z tych rozpraw oddzielnych, dopóki rozdział ten trwa, podstawą do wymierzania należytości jest tylko odnośna wartość częściowa;

4. Jeżeli wartość przedmiotu sporu zmieni się z tego powodu, iż przed zawiązaniem sporu skarga została zmieniona, żądanie powoda ograniczone lub spór został w części załatwiony wyrokiem częściowym, zmianę taką uwzględnia się przy wymierzaniu należytości od aktów, które nastąpią po tej zmianie wartości, jeżeli zaś zmiana nastąpiła wskutek oświadczenia strony, także już co do dotyczącego pisma lub dotyczącego protokołu. Podwyższenie wartości przedmiotu sporu, wskutek zmiany skargi po zawiązaniu sporu lub wskutek wniosku wypadkowego o stwierdzenie, uwzględnia się tylko przy wymierzaniu należytości od rozstrzygnienia;

5. jeżeli postępowanie odwoławcze albo postępowanie z powodu wniesienia skargi nieważności lub skargi o wznowienie tyczy się tylko części pierwotnego sporu, wymiar należytości w tem postępowaniu stosuje się tylko do wartości tej części. W razie użycia środków prawnych przez obie strony, oblicza się należytości stemplowe odrębnie dla każdego z nich w miarę ich wniosków; tylko należytość od protokołu stosuje się do sumy wartości odnośnych części, jeżeli środki prawne, będące przedmiotem jednej, wspólnej rozprawy, nie tyczą się tej samej części pierwotnego przedmiotu sporu. Jeżeli środki prawne tylko kosztów procesu albo przynależności pierwotnego przedmiotu sporu, albo też zarządzenia karnego, wydanego w procesie cywilnym, w takim razie wymiar należytości stosuje się tylko do zaczepionej kwoty kosztów procesu lub przynależytości, albo wymierzonej kary, w którym to razie na każdy dzień aresztu liczy się 10 koron;

6. w postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem, o ile wniosek co do dozwolenia egzekucyi, lub co do tymczasowych zarządzeń dla zabezpieczenia, tyczy się tylko części pierwotnego przedmiotu sporu, należytości stosują się do osnowy tego wniosku. W razie egzekucyi na majątku ruchomym, podania obowiązanego i protokoły zastępujące ich miejsce, załączniki do tych podań i protokołów dołączone, nakoniec sporządzone na wniosek obowiązanego duplikaty wygotowań sądowych i odpisy sądowe, podlegają we

wszystkich przypadkach tylko należytościom, ustanowionym od wartości nie przenoszącej 100 koron;

7. dla należytości od wygotowań wyroków częściowych decydującą jest wartość roszczeń, dotyczącym wyrokiem częściowym rozstrzygniętych;

8. postanowienia 105 pozycyi taryfowej ustawy z dnia 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50, co do wartości decydującej do wymierzenia należytości od ugód, zatrzymują moc obowiązującą także co do ugód w postępowaniu spornem sądowem.

§ 13. Osobiste uwolnienie stron ubogich od należytości, przepisane w pozycyi taryfy 75 *o*, ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r., Dz. u. p. Nr. 89 dla postępowania sądowego spornego, stosuje się także w postępowaniu sądowem niespornem.

O ile idzie o takie uwolnienie od należytości, stosują się odpowiednio §§ 63 aż do 73 Procedury cywilnej, także poza procesem cywilnym we wszystkich rodzajach postępowania sądowego.

Uwolnienie stron ubogich rozciąga się także na należytości, uiszczać się mające od dokumentów, z powodu zrobienia z nich użytku przed Sądem, jakoteż na stałe i stopniowe od dokumentów prawnych, w postępowaniu sądowem wystawionych, tudzież na przepisane w § 9 wpisowe od przewidzianego w §§ 98 i 134 Ordynacyi egzekucyjnej zanotowania hipotecznego zarządu przymusowego i wytoczenia postępowania licytacyjnego (przystąpienia do postępowania licytacyjnego § 139 Ordynacyi egzekucyjnej).

§ 14. Należytości pretonują się, gdy w postępowaniu sądowem ustanowiony jest kurator dla osób nieznanych, lub osób niewiadomego pobytu i ani nie jest wiadome, czy osoba, którą kurator zastępuje, posiada majątek, dający się zrealizować, ani żadna trzecia osoba nie jest do pokrycia kosztów kurateli obowiązaną.

Prenotowanie ustać ma natychmiast, gdy przyczyna prenotowania przestała istnieć. W przypadku tym należytości prenotowane ściąga się od strony przez kuratora zastępowanej, jeżeli niema miejsca dobrodziejstwo prawa ubogich.

Jeżeli osoby, których należytości nie pretonuje się, zejdą się z takiemi, którym opłaty są prenotowane, stosują się odpowiednio §§ 13 i 20 ustawy z dnia 9 lutego 1850 r., Dz. u. p. Nr. 50.

§ 15. Upoważnia się Rząd do zarządzenia osobnem rozporządzeniem zmian w istniejących przepisach co do używania znaczków stemplowych, w postępowaniu sądowem i unieważniania takowych.

§ 16. Postanowienia niniejszego rozporządzenia, odnoszące się do sporów lub postępowania sporno-sądowego, jakoteż wogóle ustawy o należytościach stemplowych i bezpośrednich, stosować należy nietylko w procesie cywilnym, lecz także w postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem, tudzież w postępowaniu upadkowem.

§ 17. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie dnia 1 stycznia 1898 r.

Jednakże postanowienia §§ 2 *a* i *c*, 3 aż do 6, 7, ustępy 2 aż do 4 i 8 aż do 12, stosować należy tylko w tych przypadkach, gdy dotyczące postępowanie sądowe odbywa się według nowych przepisów procesowych i egzekucyjnych.

Wyciąg z taryfy stemplowej.

(Skrócenia: **a.** znaczy arkusz; — **k. a.** znaczy każdy arkusz; — **sk.** znaczy skala; — **n. od p. w.** znaczy należytość od przeniesienia własności.

Adopcya. Dokumenty o adopcyi, o ile nie zawierają postanowień majątkowych, 1 kor. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy się należą według skali II., bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Bilanse po 10 gr. od k. a.

Cesye 1. bezpłatnie jak darowizny; 2. odpłatne cesye wierzytelności według sk. II. — obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składowych 10 gr. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk.

Czeki uprawnionych instytucyj po 4 gr. od sztuki.

Czynsz ziemny: umów o czynsz ziemny według sk. II.

Darowizny: Dokumenty, zawierające darowizny między żyjącymi, 1 kor. od k. a. — na wypadek śmierci 2 kor. od k. a. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w seperacyi w czasie darowizny, oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem $1\frac{1}{2}$ i 25% dodatku; między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych włącznie 4% i 25% dodatku; we wszystkich innych wypadkach 8% i 25% dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego $1\frac{1}{2}$% z 25% dodatkiem.

Dokumenty prawne w ogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są doku-

menty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucyom zostającym pod zarządem państwa, jedynie tylko w celu manipulacyi, oraz dokumenty, których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana, dopóki nie użyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna.

Drzewa genealogiczne, sporządzone przez osoby, prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 1 kor. od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby.

Duplikaty urzędowych dokumentów 2 kor. od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencye, uchwały udzielające obywatelstwo austryackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 2 kor. od k. a. — prywatne 1 kor. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 1 kor. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacye, podania i zezwolenia na ekstabulacye osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jako darowizny.

Fundacye, listy fundacyjne po 1 kor. od k. a. — n. od p. w. majątku przeznaczonego na fundacyę, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowione celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 1 kor. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlusszettel) po 50 gr. od sztuki - w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucyi zapisy, jak zapisy zastawu lub hipoteki.

Kompromisy, t. j. zapisy na sąd polubowny po 1 kor. od k. a.

Konta bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 50 gr. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 40 gr. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomości według sk. III. — o nieruchomości po 1 kor. od k. a., oraz n. od p. w. $3^1/_2{}^0/_0$ i $25^0/_0$ dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru, stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pieniężnej według sk. II. na rzeczy ocenne, odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 1 kor. od k. a., a jeśli według skali II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. - kwity na przesyłki, wystawione przez przewoźników i i zakłady przewozowe: *a*) connesamenty, warranty, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 2 kor., *b*) wszelkie inne po 10 gr. od sztuki—kwity na pieniądze i inne przedmioty, podniesione z depozytu sądowego, po 1 kor., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk.—wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 4 kor. wartości, zresztą pozycya 48 taryfy.

Legalizacye podpisów przez władze rządowe 2 kor., przez notaryusza 1 kor., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 1 kor., przez notaryusza 50 gr. — podpisów świadków się nie liczy — na dokumentach do intabulacyi 20 groszy.

Listy rozwodowe izraelitów, jeśli nie zawierają postanowień o majątku, po 1 kor. od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a*) zakłady według sk. II.; *b*) kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III.,— nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. $3^1/_2{}^0/_0$ wraz $25^0/_0$ dodatku, *c*) od opłat za przyjęcie do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *d*) kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *e*) umowy o rentę dożywotnią w zamian za ruchomości według sk. III., a w zamian za nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. $3^1/_2{}^0/_0$ z $25^0/_0$ dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według skali II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 1 kor. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według skali II.

Oferty do zawarcia kontraktu po 1 kor. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i w ogóle książki wędrowne po 30 gr. — dla innych osób po 2 korony od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocnictwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 1 kor. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania:

1. podania do władz politycznych, podatkowych i t. d. 1 kor., o ile nie są wolne od stempla lub nie podlegają szczególnej opłacie;
2. o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a*) w Wiedniu 12 kor., *b*) w miastach o ludności powyżej 50.000 8 kor., *c*) w miastach o ludności od 10.000 do 30.000—6 kor., *d*) w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 4 kor., *e*) we wszystkich innych miejscowościach 3 kor. od pierwszego arkusza i 1 kor. od każdego następnego arkusza.
3. o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków o-

tworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 2 kor. od pierwszego arkusza;

4. w sprawach o nadanie potwierdzenia szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 10 koron;

5. o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilejów 6 kor. od pierwszego arkusza;

6. o udzielenie, lub uznanie obywatelstwa austryackiego, o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 4 kor. od pierwszego arkusza;

7. o ogłoszenie licytacyi lub podania, z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu 2 kor. od pierwszego arkusza;

8. o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelniczego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 2 kor. od pierwszego arkusza;

9. o pozwolenie na ustanowienie, rozszerzenie, zmianę lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 2 kor;

10. o wpis prawa zastawu, dla wierzytelności do 100 kor. — 1 kor. — do 200 kor. 1 kor. 50 gr., powyżej 200 kor. i wszelkie inne podania hipoteczne 3 kor. od pierwszego arkusza;

11. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kontraktu spółki i zakładów filialnych 20 kor., prokury likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 10 kor. od pierwszego arkusza;

12. wpisy, które zawierają umowy, ulegają nadto należytościom za umowę;

13. wolne od stempli są podania na jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, rady państwa, sejmów i rad gminnych w sprawach publicznego dobra, zażalenia na postępowanie urzędników, opiekunów, kuratorów i na nadużycie władzy ojcowskiej, usprawiedliwienia tych osób, w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o wymiar należytości stemplowych i podatkowych, reklamacye o sprostowanie list wyborczych, sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 50 kor. nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg gruntowych, zresztą patrz poz. 44 taryfy.

Poręczenia, jeżeli przedmiot nie jest ocennym, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 2 kor. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 2 kor.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły wolne od stempli, spisane przez sąd ze świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli i wogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnieniu kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a*) sporządzone przez notaryusza po 2 kor. od k. a.; *b*) sporządzone przez sąd do 400 kor. — 4 kor., powyżej 400 kor. — 6 kor. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle; a jeżeli opiewają na inne świadectwa i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytość po 1 kor. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie, co stanowcze kontrakty.

Rachunki:

1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów, składane osobom, do żądania rachunków uprawnionym, wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 1 kor., jako załączniki stemplowi 30 gr. od arkusza;

2. z wydatków, poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy: jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych i t. p. wolne od stempli;

3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów i t. p., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a*) po 10 gr. od k. a. — jeżeli pretensya kwotę 100 kor. przenosi; *b*) od 20 do 100 kor. — po 2 gr. od k. ark.; *c*) do 20 kor. wolne od stempla;

4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przedkłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.;

5. rachunki prowadzone dla własnego użytku oraz rachunki, konta, wyciągi i t. p., jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru — inaczej ostemplować je należy jak kwity;
6. absolutorya osób prywatnych, udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 1 kor. od arkusza;
7. uznanie rachunków również po 1 kor. od arkusza.

Skargi do Trybunału administracyjnego po 1 kor. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty o świadczenie usług — zresztą po 1 kor. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a*) bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b*) bezpłatne na przypadek śmierci jak spadki, *c*) odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 1 kor. od k. a. kontraktu, $3^1/_2{}^0/_0$ z $25^0/_0$ dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 4 kor. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a*) bez wkładek majątkowych, obejmujących jedynie połączenie pracy 10 kor. od pierwszego arkusza; *b*) spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III.; *c*) spółek komandytowych na akcye zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III., od wkładek spólników jawnych według skali II.; *d*) innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 10 kor.

Świadectwa:

1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 2 kor. od k. a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 1 kor. od k. a.;
2. dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących, o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 30 gr. od k. a.;
3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencyi w szkole po 30 gr.;
4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale prawa i administracyi, z egzaminu na kursie kucia koni, absolutorya uniwersyteckie 2 kor.;
5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem usprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 117 taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 1 kor. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 2 kor. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 2 kor. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel, jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc n. p. jak od pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacye urzędników, oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacyi nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk. II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 1 kor. od k. a.

Weksle patrz skale.

Wekslowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 100 kor. — 2 kor., do 400 kor. — 5 kor., do 1600 kor. — 10 kor., powyżej 1600 $^1/_2{}^0/_0$ i $25^0/_0$ dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 2 kor.

Wpisy hipoteczne: *a*) własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1^1/_2{}^0/_0$ i $25^0/_0$ dodatku; *b*) innych praw ocennych $^1/_2{}^0/_0$ i $25^0/_0$ dodatku; *c*) od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 200 kor. nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych po 1 kor. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 1 kor. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 5 kor. wolne od należytości, powyżej 4 kor. według sk. III. — na innych loteryach $5^0/_0$ od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a*) w sprawach spornych do 100 kor. — 20 gr.; *b*) we wszystkich innych wypadkach po 30 gr. od k. a.; *c*) wolne od stempla zobacz poz. 21, taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o nieruchomości według sk. III., a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchomą, oprócz 1 kor. od k. a. kontraktu n. od p. w. $3^1/_2{}^0/_0$ z $25^0/_0$ dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 1 kor. od k. a. i każdej pary narzeczonych.

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione, po 1 kor. od k. a.

Zlecenia do sprzedaży (§ 1086. u. c) według sk. III.

Zrzeczenia się praw, *a*) odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II., *b*) darme jako darowizny.

Ulgi stemplowe.

a) przy wypowiedzeniach drobnych najmów.

Ustawa z 26 grudnia 1893 L. 203 dz. u. p.

§ 1. Sądowe podania zawierające wypowiedzenie mieszkania podlegają stemplowi po 24 gr. od każdego egzemplarza i każdego arkusza, jeżeli termin wypowiedzenia nie przekracza miesiąca. Jeżeli wypowiedzenia tego rodzaju, jak wymienione wyżej, spisano w protokole sądowym, protokół podlega stemplowi po 24 gr. od k. a. Za sądowe odpisy takiego protokołu opłaca się należytość stemplową po 50 gr. od k. a.

§ 2. W sporach awizacyjnych przeciw wypowiedzeniom w § 1 mają odpowiednie zastosowanie przepisy § 19 i 22 ustawy z 22 lutego 1854 (L. 20 dz. u. p.) o obowiązku opłacania stempli w sprawach, w których rozchodzi się o przedmiot nie mający wartości powyżej 100 kor.

Uwaga. W myśl § 2 w sporach tam wymienionych opłaca się zatem takie stemple jak w każdym sporze drobiazgowym.

b) w sprawach sług.

Ustawa z 13 czerwca 1896 L. 95 Dz. u. p. uwolniono od stempli i należytości:

§ 1. Wszelkie w sprawach sług do władz politycznych wnoszone podania, spisane tam protokoły, intymaty (*Ausfertigungen*) i zawarte ugody.

§ 2. Kwity sług na zadatki, bez względu na to, że kwity te zawierają poświadczenie treści umowy służbowej, dopóki z nich nie uczyniono sądowego lub innego urzędowego użytku, w sprawie niewchodzącej w zakres spraw służb.

§ 3. Książeczki służbowe i wpisane w nich świadectwa.

Skale stemplowe.

SKALA I. Na weksle.

		Należytość K.	h.
	do 150 K.	—	10
od 150 K.	„ 300 „	—	20
„ 300 „	„ 600 „	—	40
„ 600 „	„ 900 „	—	60
„ 900 „	„ 1.200 „	—	80
„ 1.200 „	„ 1.500 „	1	—
„ 1.500 „	„ 1.800 „	1	20
„ 1.800 „	„ 2.100 „	1	40
„ 2.100 „	„ 2.400 „	1	60
„ 2.400 „	„ 2.600 „	1	80
„ 2.600 „	„ 3.000 „	2	—
„ 3.000 „	„ 6.000 „	4	—
„ 6.000 „	„ 9.000 „	6	—
„ 9.000 „	„ 12.000 „	8	—
„ 12.000 „	„ 15.000 „	10	—
„ 15.000 „	„ 18.000 „	12	—
„ 18.000 „	„ 21.000 „	14	—
„ 21.000 „	„ 24.000 „	16	—
„ 24.000 „	„ 27.000 „	18	—
i t. d.	i t. d.		

Za każde 3000 K. wyżej dodaje się stempel po 2 K., suma niższa od 3000 K. za całkowitą wzięta być winna.

SKALA II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą.

		Należytość K.	h.
	do 40 K.	—	14
od 40 K.	„ 80 „	—	26
„ 80 „	„ 120 „	—	36
„ 120 „	„ 200 „	—	64
„ 200 „	„ 400 „	1	26
„ 400 „	„ 600 „	1	88
„ 600 „	„ 800 „	2	50
„ 800 „	„ 1.600 „	5	—
„ 1.600 „	„ 2.400 „	7	50
„ 2.400 „	„ 3.200 „	10	—
„ 3.200 „	„ 4.000 „	12	50
„ 4.000 „	„ 4.800 „	15	—
„ 4.800 „	„ 6.400 „	20	—
„ 6.400 „	„ 8.000 „	25	—
„ 8.000 „	„ 9.600 „	30	—
„ 9.600 „	„ 11.200 „	35	—
„ 11.200 „	„ 12.800 „	40	—
„ 12.800 „	„ 14.400 „	45	—
„ 14.400 „	„ 16.000 „	50	—
i t. d.	i t. d.		

Wyżej 16000 K. za każde 800 K. dodaje się stempel po 2·50 K. suma niższa od 800 K. za całkowitą wzięta być winna.

SKALA III. Na dokumenta prawne.

		Należytość K.	h.
	do 20 K.	—	14
od 20 K.	„ 40 „	—	26
„ 40 „	„ 60 „	—	38
„ 60 „	„ 100 „	—	64
„ 100 „	„ 200 „	1	26
„ 200 „	„ 300 „	1	88
„ 300 „	„ 400 „	2	50
„ 400 „	„ 800 „	5	—
„ 800 „	„ 1.200 „	7	50
„ 1.200 „	„ 1.600 „	10	—
„ 1.600 „	„ 2.000 „	12	50
„ 2.000 „	„ 2.400 „	15	—
„ 2.400 „	„ 3.200 „	20	—
„ 3.200 „	„ 4.000 „	25	—
„ 4.000 „	„ 4.800 „	30	—
„ 4.800 „	„ 5.600 „	35	—
„ 5.600 „	„ 6.400 „	40	—
„ 6.400 „	„ 7.200 „	45	—
„ 7.200 „	„ 8.000 „	50	—
i t. d.	i t. d.		

Wyżej 8000 K. za każde 400 K. dodaje się stempel po 2·50 K. suma niższa od 400 K. za całkowitą wzięta być winna.

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a*) weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa 6 względnie 12 miesięcy; *b*) indosy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c*) te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d*) obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr.. jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli, a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankietów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przestemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I lub II, ani stałej opłacie 1 kor.; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione lub płatne po 6 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy, ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indosy należy datować, gdyż wrazie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indos zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indosach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga. Stałej opłacie stemplowej 1 kor., ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub, że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; e) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty o dostawy ruchomości; *b*) opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 36·2 a; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h*) zrzeczenie się praw uważanych zar uchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.: w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor.; Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystęplowywanie stempli prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

(Pole białe oznacza czas polowania, pole oznaczone paragrafem [§] całomiesięczny, pole oznaczone zwykłym [†] krzyżykiem półmiesięczny czas ochrony).

Rodzaj zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze) . . .	§	†										§
Łanie. kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszczców i cietrzewi . .	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§	§					§	§
Kuropatwy .	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . .		†	§	§	§							
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Batalliony, chruściele, dubelty, kulony, kszyki	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki	†	§	†									

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień
Boleń . . .			†	§								
Lipień, głowacica . .			†	§	†							
Świnka . .				§	†							
Wyrozub .				§	§							
Czop . . .				§	§							
Sandacz . .				§	§							
Brzanka, brzana, cyrta					†	§						
Leszcz . .					†	§						
Łosoś pstrąg									†	§	§	†
Węgorz												
Czeczuga .												
Klonek . .												
Jaż												
Szczupak .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a*) weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa 6 względnie 12 miesięcy; *b*) indosy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c*) te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d*) obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr.. jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli, a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankietów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przestemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I lub II, ani stałej opłacie 1 kor.; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione lub płatne po 6 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy, ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indosy należy datować, gdyż wrazie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indos zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indosach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga. Stałej opłacie stemplowej 1 kor., ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub, że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; e) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty o dostawy ruchomości; *b*) opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 36·2 a; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h*) zrzeczenie się praw uważanych zar uchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.: w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor.; Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystęplowywanie stempli prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

(Pole białe oznacza czas polowania, pole oznaczone paragrafem [§] całomiesięczny, pole oznaczone zwykłym [†] krzyżykiem półmiesięczny czas ochrony).

Rodzaj zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze) . . .	§	†										§
Łanie. kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszczów i cietrzewi . .	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§	§					§	§
Kuropatwy .	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . .		†	§	§	§							
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Bataliony, chruściele, dubelty, kulony, kszyki	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki	†	§	†									

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień
Boleń . . .			†	§								
Lipień, głowacica . .			†	§	†							
Świnka . .				§	†							
Wyrozub .				§	§							
Czop . . .				§	§							
Sandacz . .				§	§							
Brzanka, brzana, cyrta					†	§						
Leszcz . .					†	§						
Łosoś pstrąg									†	§	§	†
Węgorz												
Czeczuga .												
Klonek . .												
Jaż												
Szczupak .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§

Tablica procentowa.

Po 3 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
Koron	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	—	3	—	$1\frac{1}{2}$	—	$\frac{1}{4}$
2	—	6	—	3	—	$\frac{1}{2}$
3	—	9	—	$4\frac{1}{2}$	—	$\frac{3}{4}$
4	—	12	—	6	—	1
5	—	15	—	$7\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{4}$
6	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
7	—	21	—	$10\frac{1}{2}$	—	$1\frac{3}{4}$
8	—	24	—	12	—	2
9	—	27	—	$13\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{4}$
10	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
20	—	60	—	30	—	5
30	—	90	—	45	—	$7\frac{1}{2}$
40	1	20	—	60	—	10
50	1	50	—	75	—	$12\frac{1}{2}$
100	3	—	1	50	—	25
200	6	—	3	—	—	50
300	9	—	4	50	—	75
400	12	—	6	—	1	—
500	15	—	7	50	1	20
1000	30	—	15	—	2	50
5000	150	—	75	—	12	50
10000	300	—	150	—	25	—

Po 4 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
Koron	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	—	4	—	2	—	$\frac{1}{3}$
2	—	8	—	4	—	$\frac{2}{3}$
3	—	12	—	6	—	1
4	—	16	—	8	—	$1\frac{1}{3}$
5	—	20	—	10	—	$1\frac{2}{3}$
6	—	24	—	12	—	2
7	—	28	—	14	—	$2\frac{1}{3}$
8	—	32	—	16	—	$2\frac{2}{3}$
9	—	36	—	18	—	3
10	—	40	—	20	—	$3\frac{1}{3}$
20	—	80	—	40	—	$6\frac{2}{3}$
30	1	20	—	60	—	10
40	1	60	—	80	—	$13\frac{1}{3}$
50	2	—	1	—	—	$16\frac{2}{3}$
100	4	—	2	—	—	$33\frac{1}{3}$
200	8	—	4	—	—	$66\frac{2}{3}$
300	12	—	6	—	1	—
400	16	—	8	—	1	$33\frac{1}{3}$
500	20	—	10	—	1	$66\frac{2}{3}$
1000	40	—	20	—	3	$33\frac{1}{3}$
5000	200	—	100	—	16	$66\frac{2}{3}$
10000	400	—	200	—	33	$33\frac{1}{3}$

Po $4\frac{1}{2}$ od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
Koron	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	—	$4\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{4}$	—	$\frac{3}{8}$
2	—	9	—	$4\frac{1}{2}$	—	$\frac{3}{4}$
3	—	$13\frac{1}{2}$	—	$6\frac{3}{4}$	—	$1\frac{1}{8}$
4	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
5	—	$22\frac{1}{2}$	—	$11\frac{1}{4}$	—	$1\frac{7}{8}$
6	—	27	—	$13\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{4}$
7	—	$31\frac{1}{2}$	—	$15\frac{3}{4}$	—	$2\frac{5}{8}$
8	—	36	—	18	—	3
9	—	$40\frac{1}{2}$	—	$20\frac{1}{4}$	—	$3\frac{3}{8}$
10	—	45	—	$22\frac{1}{2}$	—	$3\frac{3}{4}$
20	—	90	—	45	—	$7\frac{1}{2}$
30	1	35	—	$67\frac{1}{2}$	—	$11\frac{1}{4}$
40	1	80	—	90	—	15
50	2	25	1	$12\frac{1}{2}$	—	$18\frac{3}{4}$
100	4	50	2	25	—	$37\frac{1}{2}$
200	9	—	4	40	—	75
300	13	50	6	75	1	$12\frac{1}{4}$
400	18	—	9	—	1	50
500	22	50	11	25	1	$87\frac{1}{2}$
1000	45	—	22	50	3	75
5000	225	—	112	50	18	75
10000	450	—	125	—	37	68

Po 5 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
Koron	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	—	5	—	$2\frac{1}{2}$	—	$\frac{5}{12}$
2	—	10	—	5	—	$\frac{5}{6}$
3	—	15	—	$7\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{4}$
4	—	20	—	10	—	$1\frac{2}{3}$
5	—	25	—	$12\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{12}$
6	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
7	—	35	—	$17\frac{1}{2}$	—	$2\frac{11}{12}$
8	—	40	—	20	—	$3\frac{1}{3}$
9	—	45	—	$22\frac{1}{2}$	—	$3\frac{3}{4}$
10	—	50	—	25	—	$4\frac{1}{6}$
20	1	—	—	50	—	$8\frac{1}{3}$
30	1	50	—	75	—	$12\frac{1}{2}$
40	2	—	1	—	—	$16\frac{2}{3}$
50	2	50	1	25	—	$20\frac{5}{6}$
100	5	—	2	50	—	$41\frac{2}{3}$
200	10	—	5	—	—	$83\frac{1}{3}$
300	15	—	7	50	1	25
400	20	—	10	—	1	$66\frac{2}{3}$
500	25	—	12	50	2	$8\frac{1}{3}$
1000	50	—	25	—	4	$16\frac{2}{3}$
5000	250	—	120	—	20	$83\frac{1}{3}$
10000	500	—	250	—	41	$66\frac{3}{8}$

Po $5\frac{1}{2}$ od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
Koron	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	—	$5\frac{1}{2}$	—	$2\frac{3}{4}$	—	$\frac{11}{24}$
2	—	11	—	$5\frac{1}{2}$	—	$\frac{11}{12}$
3	—	$16\frac{1}{2}$	—	$8\frac{1}{4}$	—	$1\frac{3}{6}$
4	—	22	—	11	—	$1\frac{5}{8}$
5	—	$27\frac{1}{2}$	—	$13\frac{3}{4}$	—	$2\frac{7}{24}$
6	—	33	—	$16\frac{1}{2}$	—	$2\frac{3}{4}$
7	—	$38\frac{1}{2}$	—	$19\frac{1}{4}$	—	$3\frac{5}{24}$
8	—	44	—	22	—	$3\frac{5}{12}$
9	—	$49\frac{1}{2}$	—	$24\frac{3}{4}$	—	$4\frac{1}{12}$
10	—	55	—	$27\frac{1}{2}$	—	$4\frac{7}{12}$
20	1	10	—	55	—	$9\frac{1}{12}$
30	1	65	—	$82\frac{1}{2}$	—	$13\frac{3}{4}$
40	2	20	1	10	—	$18\frac{1}{3}$
50	2	75	1	$37\frac{1}{2}$	—	$22\frac{11}{12}$
100	8	50	2	75	—	$45\frac{5}{6}$
200	11	—	5	50	—	$91\frac{2}{3}$
300	16	50	3	25	1	$37\frac{1}{2}$
400	22	—	11	—	1	$83\frac{1}{3}$
500	27	50	13	75	3	$29\frac{1}{6}$
1000	55	—	27	50	4	$58\frac{1}{3}$
5000	275	—	137	50	22	$91\frac{2}{3}$
10000	550	—	275	—	45	$83\frac{1}{2}$

Po 6 od 100

Kapitał	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
Koron	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	—	6	—	3	—	$\frac{1}{2}$
2	—	12	—	6	—	1
3	—	18	—	9	—	$1\frac{1}{2}$
4	—	24	—	12	—	2
5	—	30	—	15	—	$2\frac{1}{2}$
6	—	36	—	18	—	3
7	—	42	—	21	—	$3\frac{1}{2}$
8	—	48	—	24	—	4
9	—	54	—	27	—	$4\frac{1}{2}$
10	—	60	—	30	—	5
20	1	20	—	60	—	10
30	1	80	—	90	—	15
40	2	40	1	20	—	20
50	3	—	1	50	—	25
100	6	—	3	—	—	50
200	12	—	6	—	1	—
300	18	—	9	—	1	50
400	24	—	12	—	2	—
500	30	—	15	—	2	50
1000	60	—	30	—	5	—
5000	300	—	150	—	25	—
10000	600	—	300	—	50	—

POSŁOWIE NA SEJM KRAJOWY.

(Wykaz z podaniem adresów).

1. Abrahamowicz Dawid, JE. wł. dóbr, Lwów.
2. Agopowicz Stanisł., wł. dóbr. Błozew górna (N. miasto).

3. Badeni hr. Kazimierz dr., JE. wł. dóbr, Busk.
4. Badeni hr. Stanisław, JE. wł. dóbr, Marszałek kraj., Lwów.
5. Bal Stanisław, wł. dóbr, Tuligłowy (Komarno).
6. Barabasz Aleksy, włościanin Bohorodczany stare.
7. Baworowski hr. Jerzy, wł. dóbr, Ostrów k. Tarnopola.
8. Bednarski Jan dr., c. k. lekarz powiat., Nowy Targ.
9. Białoskórski Stanisław, wł. dóbr, Staje (Korczów).
10. Bilczewski Józef ks. dr., JE. arcybiskup obrz. łać., Lwów.
11. Biliński Leon, dr., JE. gubernator banku Austro-węg. Wiedeń.
12. Bobrzyński Michał dr., JE. prof. Uniwersyt. Kraków.
13. Bohaczewski Teodor, ks. gr. kat. proboszcz, Lecówka (Rożniatów).
14. Bojko Jakób, włościanin, Gręboszów (Siedliszowice).
15. Borkowski hr. Mieczysław, wł. dóbr Mielnica.
16. Brunicki br. Adolf, wł. dóbr, Łubień (koło Lwowa).
17. Brykczyński Stanisław, wł. dóbr, Lwów.
18. Buynowski Tytus, c. k. notarjusz, Pilzno.

19. Ks. Chomyszyn Grzegorz dr., gr. k. biskup, Stanisławów.
20. Cielecki-Zaremba Artur, wł. dóbr Hadyńkowce (Kopeczyńce).
21. Cieński Leszek, wł dóbr, Okno (Horodenka).
22. Cieński Tadeusz, wł. dóbr, Latacz.
23. Czaykowski Władysław, dr. adw., Przemyśl.
24. Czaykowtki Wiktor Władysław, wł. dóbr, Medwedowce (Pyszkowce).
25. Ks. Czartoryski Jerzy, JE. wł. dóbr, Wiązownica.
26. Czechowicz Konstanty ks., biskup przemyski obrz. gr. Przemyśl.
27. Czecz Karol, wł. dóbr. Bierzanów.

28. Dąmbski Stanisław, wł. dóbr, Lwów.
29. Dunajewski dr. Juljan, JE. em. c. k. min. sk., Kraków.
30. Dzieduszycki hr. Klemens, wł. dóbr, Martynów.
31. Dzieduszycki hr. Wojciech. JE. c. k. Minister dla Gałicyi, Wiedeń.

32. Effenowicz Teodozy ks. gr. k. proboszcz, Popowce (Podkamień koło Brodów).

33. Federowicz Jan, kupiec, Kraków.
34. Fruchtmann Filip dr. adw., Stryj.

35. Garapich Michał, wł. dóbr, Cebrów (Jezierna).
36 Glidziuk Michał, członek Wydziału kr., Lwów.
37. Głąbiński Stanisław, dr. prof. Uniwersytetu. Lwów, ul. Długosza.
38. Gniewosz Władysław, wł. dóbr, Kąty (Ożydów).
39 Gnoiński Jan, wł. dóbr Cieszanów,
40. Gnoiński Wincenty, wł. dóbr, Krasne.
41. Gołuchowski hr. Adam, wł. dóbr, Husiatyn.
42. Gorayski August, wł. dóbr, Moderówka.
43. Götz Okocimski Jan, wł. dóbr, Okocim.
44. Gryziecki Feliks, prof. dr., rektor Uniwersytetu lwowskiego.

45. Horodyski Kazimierz, wł. dóbr, Żabińce (Probużna).
46. Hupka Jan dr., adw. wł. dóbr, Niwiska.
47. Huryk Józef, włościanin, Uhrynów dolny (Stanisławów).
48. Huza Michał, c. k. notarjusz, Grybów.

49. Jabłoński Stanisław dr., lekarz i burmistrz, Rzeszów.
50. Jahl Władysław, dr., adw. Jarosław.
51. Jaworski Władysław, prof. Uniwersytetu, Kraków.
52. Jędrzejowicz Adam, JE. wł dóbr, Staromieście (Ruska wieś).
53. Jędrzejowicz Stanisław, wł. dóbr, Jasionka (Rzeszów).

54. Kolischer Henryk dr., wł. dóbr, Czerlany.
55. Karol Michał dr., adw., Żółkiew.
56. Korytowski hr. Juliusz, wł. dóbr, Płotycz (Tarnopol).
57. Kostheim Klemens dr., wł. dóbr, Zarzyce (Nisko).
58. Kovats Edgar, prof., rektor Politechniki lwowskiej.
59. Kozłowski Włodzimierz dr., wł. dóbr, Zabłotce (Niżankowice).
60. Kraiński Wincenty dr., wł. dóbr, Perespa (Tartaków).
61. Kraiński Władysław dr., prezes Tow. kred. ziem., Lwów.
62. Kramarczyk Franciszek, włościanin, Osiek (Oświęcim).
63. Krempa Francisz., włościanin, Padew (Padew).
64. Krzysztofowicz Mikołaj dr., wł. dóbr, Załucze (Śniatyn).
65. Kuryłowicz Włodzimierz, radca sądu kraj. w Rymanowie.

66. Laskowski Kazimierz, wł. dóbr, Lwów.
67. Leo Juljusz dr. prof. Uniwersytetu, Kraków.
68. Lipiński Kazimierz, wł. dóbr, Kamienne (Wysocko).
69. Lityński Edmund, wł. dóbr, Litwinów.
70. Loewenstein Natan dr., adw., Lwów.
71. Lubomirski Andrzej książe, wł. dóbr, Lwów.
72. Lubomirski Kazimierz książe, wł. dóbr, Myślenice.

73. Maiss Ferdynand dr., burmistrz i adwokat, Bochnia.
74. Małachowski Godzimir dr., adwokat kraj., Lwów.
75. Mandyczewski Kornel ks., gr. kat. kanonik, Nadwórna.
76. Mars Antoni dr., prof. Uniwersytetu, Lwów.
77. Marjewski Franciszek, burmistrz, Podgórze.
78. Mazikiewicz Wiktor ks., gr. kat. proboszcz, Dyniska (Uhnów).
79. Męciński Józef, wł. dóbr, Partyń (Tarnów).
80. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiat., Lwów.
81. Michalski Michał, prezydent m. Lwowa. Lwów.
82. Michałowski Emil, dyrektor seminarym, Tarnopol.
83. Milewski Józef dr., prof. Uniwers., Kraków.
84. Mogilnicki Andronik dr, adwokat, Rohatyn.
85. Morawski Kazimierz dr., prof. Uniwersytetu, Kraków.
86. Moysa Rosochacki Stefan, wł. dóbr, Rudniki.
87. Mycielski hr. Stanisław dr., wł. dóbr, Borynicze.

88. Niezabitowski Stanisław, wł. dóbr, Uherce (Gródek).

89. Obertyński Kazimierz, wł. dóbr, Stronibaby (Krasne).
90. Ochrymowicz Ksenofont, zarządca wydawn. książek szkolnych, Lwów, Lenartowicza 21.
91. Oleśnicki Eugeniusz dr., adwokat, Stryj.
92. Onyszkiewicz Mieczysław, wł. dóbr, Lwów.
93. Ostapczuk Dmytro, włościanin, Tarasówka, (Zbaraż).

94. Paszkowski Franciszek dr., adwokat, Kraków.
95. Pawlikowski Stanisław, wł. dóbr, Żurawków.
96. Paygert Kornel, wł. dóbr, Sidorów (Husiatyn).
97. Pelczar Józef ks. dr., biskup przemyski, Przemyśl.
98. Piętak Leonard dr., JE. b. c. k. Minister dla Galicyi, Wiedeń.
99. Pilat Tadeusz dr., prof. Uniwersytetu, Lwów.
100. Piniński hr. Leon, JE., Lwów.
101. Płocki Władysław, wł. dóbr, Ropica polska (Gorlice).
102. Potocki hr. Audrzej, JE., wł. dóbr, c. k. namiestnik Lwów.
103. Potocki hr. Roman, JE., wł. dóbr, Łańcut.
104. Potoczek Stanisław, włościanin, Rdziostów (N. Sącz).
105. Puzyna Julian ks. dr., JE. Kardynał książe biskup krakowski.
106. Puzyna kniaź Roman, wł. dóbr, Piadyki (Kołomyja).

107. Rapoport Arnold, dr., adwokat, Wiedeń.
108. Rayski Albin, wł. dóbr, Michałowice (Rudki).
109. Rozwadowski Franciszek, wł. dóbr, Lwów.
110. Rudrof Stanisław dr., wł. dóbr, Szwajkowce (Probużna).
111. Rutowski Tadeusz dr., wiceprezydent m. Lwowa. Lwów.

112. Sala Oktaw, wł. dóbr, Wysocko (Zabłotce).
113. Schätzel Stanisław dr., adwokat, Brzeżany.
114. Schnell Oskar, wł. dóbr, Firlejówka (Krasne).
115. Sękowski Stefan, wł. dóbr, Woysław (Żochów).
116. Skałkowski Tadeusz dr., adwokat, Lwów.
117. Skołyszewski Wiktor, inżynier, Wieliczka.
118. Skrzyński Zdzisław, wł. dóbr, Bachórz (Dynów).
119. Sozański Feliks, wł. dóbr, Kornalowice.
120. Stadnicki hr. Stanisław, wł. dóbr, Krysowice (Mościska).
121. Stapiński Jan, dziennikarz, Kraków.
122. Staruch Antoni, włościanin, Bereźnica wyż. (Hoczew).
123. Starzyński Tadeusz, wł. dóbr, Derewnia (Turynka).
124. Stojałowski Stanisław ks., redaktor, Bielsko.
125. Struszkiewicz Władysław, radca Dworu w Ministerstwie rolnictwa, Wiedeń.
126. Szajer Tomasz, włościanin, Słocina (Rzeszów).
127. Szeptycki hr Andrzej ks. dr., Metropolita obrz. gr-, zastępca Marszałka kraj., Lwów.
128. Szeptycki hr. Jan, wł. dóbr, Przyłbice.
129. Szponder Andrzej, ks. redaktor, Kraków.
130. Szwed Wojciech, włościanin, Pewla mała (Żywiec).

131. Tarnawski Leonard dr., adwokat, Przemyśl.
132. Tarnowski hr. Stanisław dr., JE., Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.
133. Tarnowski hr. Zdzisław, wł. dóbr, Dzików.
134. Teodorowicz Antoni, wł. dóbr, Żuków (Obertyn).
135. Teodorowicz Józef, ks. Arcybiskup obrz. orm., Lwów.
136. Tomaszewski Franciszek, dyrektor gimn., Sambor.
137. Torosiewicz Mikołaj, wł. dóbr, Rohatyn.
138. Traczewski Kazimierz, wł. dóbr, Hinowico (Brzeżany).
139. Trzecieski Jan, wł dóbr, Miejsce piastowe.
140. Tyszkiewicz hr. Janusz, wł. dóbr, Werynia (Kolbuszowa).
141. Tyszkowski Paweł, wł. dóbr, Rybotycze.

142. Urbański Jan, wł. dóbr, Niżniów.
143. Urbański Mieczysław, wł. dóbr, Haczów.

144. Vayhinger Adolf, notaryusz, Lwów.
145. Vivien Jan, wł. dóbr, Monasterek (Uście zielone).

146. Wałęga Leon, ks. dr. Biskup tarnowski, Tarnów.
147. Wereszczyński Józef dr., właściciel dóbr, Lwów.
148. Wesoliński Adam ks., redaktor „Gazety niedzielnej“, Lwów, Wałowa 2.
149. Wilczkiewicz Antoni ks., rzym-kat. proboszcz, Olesno (Dąbrowa).
150. Wiśniewski Leonard, dyrektor kopalni, Borysław.
151. Witosławski Kazimierz, burmistrz i aptekarz, Kołomyja.
152. Włodek Filip, włościanin, Łękowca.
153. Włodek Zdzisław, wł. dóbr, Dąbrowica (Chrostowa).
154. Wodzicki hr. Antoni JE., właściciel dóbr, Kraków.
155. Wurst Adolf dr., lekarz powiat., Kałusz.
156. Wybranowski Stanisław, wł. dóbr, Kimirz (Przemyślany).

157. Zagórski Eustachy, wł. dóbr, Kołodziejówka (Skałat).
158. Zaleski Filip JE., em. c k. Minister, Lwów,

159. Żardecki Bolesław, dyrektor Tow. zaliczk.. Łańcut.

Dwa mandaty są opróżnione.

ADWOKACI WE LWOWIE.

(Adresy podane według urzędowego spisu Izby adwokackiej).

Allerhand Mojżesz, ul. Sykstuska l. 24.
Ambes Maurycy, ulica Jagiellońska l. 15.
Aschkenaze Tobiasz, ul. Kopernika l. 21.
Bałłaban Leon, ulica Jagiellońska l. 5.
Bałłaban Wincenty, ulica Sykstuska l. 52.
Bieliński Stanisław, ulica Trzeciego Maja l. 2.
Bilik Mikołaj, ul. Trzeciego Maja l. 21.
Bliziński Kazimierz, ul. Jagiellońska l. 17.
Błażejowski Bronisław, ul. Wałowa l. 31.
Blumenfeld Bruno, ulica Sykstuska l. 33.
Bodek Maksymiljan, ulica Łukasińskiego l. 4.
Borysiewicz Adam Tadeusz, ulica Słowackiego l. 16.
Brauner Józef, ul. Jagiellońska l. 6.
Brendel Aron, ul. Jagiellońska l. 24.
Buber Rafał, ulica Kościuszki l. 4.
Bund Salomon (junior), ulica Brajerowska l. 5.
Bund Salomon (senior), ulica Mickiewicza l. 22.
Buresz Alfred, ulica Kościuszki l. 20.
Chiger Mojżesz, ulica Kopernika l. 10.
Czarnik Kazimierz, ul. Sobieskiego l. 4.
Czeremyński Ignacy Karol, ulica Grodzickich l. 4.
Czerny Karol, plac Bernardyński l. 10.
Czeszer Józef, ulica Teatralna l. 6.
Czeszer Leon, ulica Sienkiewicza l. 5.
Dąbrowski Paweł, ul. Słowackiego l. 10.
Deiches Adolf, ul. Kazimierzowska l. 28.
Deryng Stanisław, ul. Jagiellońska l. 7.
Diamant Jakób, ulica Halicka l. 1.
Dobiecki Stanisław, pl. Bernardyński l. 12.
Dobrzański Jan, ulica Krzywa l. 12.

Dulęba Władysław, ul. Sienkiewicza l. 5.
Dwernicki Tadeusz, ul. Słowackiego l. 8.
Dzięedzielewicz Antoni, ul. Jagiellońska l. 8.
Dziedzic Wojciech, ulica Kościuszki l. 20.
Fedak Stefan Jan, ul. Sykstuska l. 48.
Feigenbaum Henryk, ul. Sykstuska l. 10.
Feiles Izydor, ul. Trzeciego Maja l. 13.
Feld Izak, pl. Kapitulny l. 3.
Feuerstein Stanisław, ul. Akademicka 16.
Fink Leon, Rynek l. 17.
Finkler Marek, ul. Karola Ludwika l. 5.
Fischer Aron, ul. Słowackiego l. 18.
Flaeschner Szymon, ulica Kołłątaja l. 10.
Flecker Ozyasz, ul. Kazimierzowska l. 37.
Frenkel Stefan, ulica Akademicka l. 12.
Fried Max, ul. Jagiellońska l. 11 a.
Gabel Hersch, ulica Podlewskiego l. 6.
Gall Edward, plac Smolki 3.
Godlewski Włodzimierz, ul. Teatralna l. 3.
Gorecki Tadeusz, } ul. Akademicka 26.
Gorecki Władysław, }
Grek Michał, ulica Hetmańska l. 22.
Gross Henryk, ulica Kościuszki l. 18.
Gruder Leon, ulica Kopernika l. 14.
Grünberg Natan, ul. Jagiellońska l. 11.
Grunstein Zygmunt, ul. Skarbkowska l. 7.
Herzig Józef, ulica Trzeciego Maja l. 17.
Hescheles Dawid, plac Smolki l. 1.
Holzer Wilhelm, ulica Trzeciego Maja l. 10.
Horowitz Jakób, ulica Sykstuska l. 37.
Horwath Adam, ulica Hetmańska l. 4.
Jabłoński Mieczysław, ul. Brajerowska l. 8.
Jaglarz Franciszek, ul. Hetmańska l. 12.
Jasinicki Włodzimierz, ul. Krakowska l. 17.
Jasiński Franciszek, ulica Sykstuska l. 35.
Jekeles Maurycy, ulica Kościuszki l. 18.
Jekeles Leon, ulica Wałowa l. 4.
Kahane Mojżesz, ulica Kołłątaja l. 3.
Kamieński Edmund, } Podlewskiego l. 5.
Kamieński Marek Karol, }
Karlsbad Ludwik, pasaż Hausmana.
Kasparek Jan, ulica Bielowskiego l. 5.
Klarfeld Henryk, ul. Sykstuska l. 25.
Klarfeld Leon, ul. Sykstuska l. 24.
Kmicikiewicz Jan, plac Smolki l. 5.
Kohane Adolf, ulica Sykstuska l. 31.
Korytko St., ulica Czarneckiego l. 3.
Kosiński Adam, ulica Kraszewskiego l. 3.
Kraus Alojzy, plac św. Ducha l. 3.
Kraus Maksymilian, ul. Sykstuska l. 28.
Kroch Ozjasz Emanuel, pasaż Hausmana.
Krosiński Włodzimierz, ul. Kościuszki l. 3.
Krygowski Kazim., ulica Sobieskiego l. 3.
Kuczkiewicz Jan, plac Bernardyński l. 11.
Kulikowski Wiktor, ul. Trzeciego Maja l. 5.
Kwolewski Jędrzej Ed., ul. Podlewskiego l. 9.
Lau Ignacy, ulica Kilińskiego l. 1.
Landes Abr., ulica Krakowska l. 14.
Leser Salamon, ul. Karola Ludwika l. 29.
Leistyna Naftali, ulica Sykstuska l. 34.
Lewicki Konstanty, ulica Korniaktów l. 1.
Lieberman Arnold, ul. Kazimierzowska 35.
Lilien Edward, ulica Trzeciego Maja l. 5.
Liptay Maksymiljan, ul. Hetmańska l. 12.
Lisiewicz Aleksander, } ul. Akademicka l. 22.
Lisiewicz Zygmunt, }
Loewenherz Henryk, ul. Kopernika l. 21.
Löwenstein Natan, ul. Trzeciego Maja l. 13.
Luft Dawid, ulica Trybunalska l. 6.
Łękawski Marceli, ul. Brajerowska l. 20.
Łoziński August, ulica Pańska l. 2.
Łysiak Aleksander Tymot., Skarbkowska 2.
Majer Aleksander, plac Marjacki l. 8.
Majewski Władysław, ul. Kopernika l. 12.
Małachowski Godzimir, ul. Kościuszki l. 20.
Marjański Aleksander, plac Marjacki l. 9.
Max Henryk, ulica Sykstuska l. 52.
Menkes Adolf, ulica Kościuszki l. 2.
Michalewski Bronisław, plac Marjacki l. 10.
Mikuliński Karol, ulica Szopena l. 5.
Mildwurm Izrael, ul. Jagiellońska l. 12.
Mochnacki Włodzimierz, Jagiellońska l. 8.
Morawiecki Józef, ul. Halicka l. 20.
Morgenroth Schame, ul. Akademicka l. 8.
Nussbrecher Chaim, ul. Kopernika l. 22.
Obmiński Stanisław, ul. Batorego l. 11.
Olbert Karol, ulica Kościuszki l. 5.
Ostaszewski Bronisław, ul. Teatralna l. 7.
Pająk Józef, ulica Kraszewskiego l. 13.
Paneth Marceli, pasaż Hausmana l. 8.
Paneth Seweryn, ulica Sykstuska l. 27.
Parnas Józef, ul. Trzeciego Maja l. 19.
Parnes Emil, ul. Hetmańska l. 22.
Pawęcki Leon, ulica Skarbkowska l. 19.
Ploder August, ulica Szopena l. 5.
Pohl Samuel, ulica Sykstuska l. 19.
Poniatowski Aleksander, Ratusz,
Presser Izaak, ulica Karola Ludwika l. 29.
Rares Adolf, ulica Skarbkowska l. 7.
Rauch Józef, ulica Hetmańska l. 22.

Reis Albert, ulica Tańskiej l. 1.
Reiter Eugeniusz, ulica Jagiellońska l. 7.
Roiński Emil, ulica Teatralna l. 1.
Rosenberg Wilhelm, ulica Kościuszki l. 24.
Rosengarten Jüdel, pasaż Hausmana l. 6.
Rosmarin Abraham, ulica Kołłątaja l. 4.
Roth Maurycy, Kopernika l. 9.
Roth Emanuel, ulica Kazimierzowska l. 31.
Rotstein Izrael, ul. Jagiellońska l. 4.

Schaff Szymon, ulica Hetmańska l. 22.
Schier Aleksander, ulica Kopernika l. 28.
Schleicher Peisech, ul. Jagiellońska l. 11.
Schorr Arnold, ulica Sykstuska l. 2.
Segal Adolf, ulica Akademicka l. 6.
Skałkowski Tadeusz, ul. Karola Ludwika 1.
Skowroński Zygmunt, Rynek l. 3.
Sokal Klemens, ulica Kościuszki l. 4.
Sokal Max, ulica Kaźmierzowska l. 26.
Sokal Rubin, ulica Sykstuska l. 8.
Solański Edward, ulica Piekarska l. 12.
Sołowij Tadeusz, ulica Mickiewicza l. 3.
Sołowij Władysław, ulica Mickiewicza l. 3.
Sommerstein Salamon, ul. Jagiellońska 12.
Srokowski Teofil, ulica Sienkiewicza l. 3.
Stand Ozyasz, ulica Jagiellońska l. 16.
Steinberger Jakób Henryk, pasaż Hausmana 5.
Szafrański Włodzimierz, ul. Sobieskiego 9.
Szeliga Mieczysław, ulica Kopernika l. 4.
Szuchiewicz Mikołaj, ulica Kopernika l. 16.
Tenner Bernard, ulica Kościuszki l. 10.
Till Artur, ulica Pańska l. 4.
Tyger Celestyn ulica, Kościuszki l. 7.
Vogel Aleksander, ulica Sykstuska l. 40.
Waldman Saul, ulica Niecała l. 6.
Wasser Ozyasz, ulica Trzeciego Maja l. 17.
Wein Ignacy, ulica Sykstuska l. 22.
Weinberg Salamon, ulica Sykstuska l. 12.
Weisstein Michał, ulica Kościuszki l. 5.
Werfel Dawid, ulica Sykstuska l. 26.
Westreich Józef, ulica Teatralna l. 1.
Witkowski Kazimierz, ulica Trzeciego Maja l. 17.
Wittlin B., ulica Sykstuska l. 11.
Woynarowski Józef Feliks, ul. Kalecza 9a.
Wróblewski Józef, ulica Kopernika l. 22.
Zaderecki Michał, ulica Chorążczyzna l. 8.
Zając Teodozy, ulica Krzyża l. 12.
Zbyszewski Stanisław, ul. Sykstuska l. 25.
Zion Leon, ulica Sykstuska l. 17.
Zion Łazarz, ulica Trzeciego Maja l. 10.
Zipper Gerschon, ulica Kościuszki l. 22.
Zoref Filip, ulica Kościuszki l. 22.

ADWOKACI W KRAKOWIE.

Ader Leon, ulica Gołębia l. 3.
Bader Leib, plac Dominikański l. 3.
Bardel Franciszek, Mały Rynek l. 1.
Bednarski Tadeusz, ulica Wiślna l. 3.
Benis Artur, ulica Długa l. 1.
Berger Arnold, ulica Grodzka l. 23.
Berman Henryk, ulica Grodzka l. 62.
Bobilewicz Adam, ulica św. Krzyża l. 7.
Bogusz Adam, ulica Gołębia l. 6.
Brummer Herman, ulica Poselska l. 18.
Caro Leopold, ulica Szczepańska l. 11.
Chmielarczyk Wład. Edward, św. Jana 4.
Csesznák Feliks, ulica Floryańska l. 3.
Dadlez Wilhelm, ul. Straszewskiego l. 21.
Dalet Józef, ulica Gertrudy l. 11.
Deiches Izydor, Główny Rynek l. 15.
Doboszyński Adam, ulica św. Anny l. 3.
Drobner Józef, ulica Grodzka l. 43.
Ehrenpreis Zygmunt, ulica Grodzka l. 50.
Eibenschütz Zygmunt, Straszewskiego 10.
Eichenbaum Saul, ulica Floryańska l. 49.
Federowicz Tadeusz. ulica Krupnicza l. 5.
Fischer Edmund Jan, ulica Senacka l. 6.
Fischler Adolf, ulica Grodzka l. 61.
Fischlowitz Izrael, ulica Kanonicza l. 16.
Flach Karol, ulica Grodzka l. 3.
Frühling Rudolf, ulica Grodzka l. 9.
Garfein Salomon, ulica Grodzka l. 71.
Geldwerth Michał Leon, ul. Floryańska 5.
Gertler Julian, ulica Podzamcze l. 10.
Gleitzman Józef, ulica Grodzka l. 39.
Gluziński Tadeusz, ulica Szewska l. 19.
Goldfinger Albert Salomon, Grodzka 51.
Goldwasser Łazarz, pl. W. W. Świętych 8.
Gross Adolf, ulica Bracka l. 13.
Grysiecki Mikołaj, Główny Rynek l. 26.

Guńkiewicz Bronisław, ulica Grodzka l. 47.
Heski Bernard, ulica Szewska l. 20.
Himmelblau Abraham, ul. Floryańska l. 32.
Horowitz Maurycy, ulica Stolarska l. 13.
Ichheiser Michał, Główny Rynek l. 25.
Jakubowski Faustyn Józef Bruno, Bracka 10.
Jakubowski Jan, ulica św. Jana l. 18.
Jakubowski Roman, ulica Szpitalna l. 19.
Judkiewicz Henryk, ulica Gołębia l. 3.
Kaden Gustaw, ulica Basztowa l. 26.
Kirchmayer Stefan, plac Szczepański l. 6.
Kosch Teodor, ulica Pijarska l. 3.
Koy Michał, ulica św. Anny 7.
Krieger Herman, ulica Floryańska l. 18.
Krygowski Stanisław, ulica św. Marka 11.
Kwieciński Tadeusz, ulica Kanonicza l. 16.
Lachs Saul Rafał, ulica Grodzka l. 60.
Landau Izaak (Ignacy), pl. Dominikański 4.
Landau Izaak (Ignacy) junior, Grodzka 30.
Landau Pinkas (Filip), pl. Dominikański 7.
Landau Saul Izajasz, ulica Grodzka l. 30.
Landau Saul Rafał, ulica Gertrudy l. 9.
Landy Lejzor (Ludwik), Rynek Główny 10.
Langrod Bernard, ulica Gołębia l. 2.
Laub Dawid, ulica Grodzka l. 62.
Lauer Bernard (Berisch) pl. W. W. Świętych 1.
Lax Józef Aleksander, ul. Grodzka l. 15.
Laufbahn Abraham (Artur) ul. Grodzka 48.
Lewandowski Karol, ul. Floryańska l. 16.
br. Lewartowski Adam, ulica Wiślna l. 5.
Lewicki Włodzimierz, ul. Sławkowska l. 28.
Liebling Abraham (Adolf), Rynek Główny 8.
Lisowski Władysław, ulica Wiślna l. 8.
Łachecki Kazimierz Ludwik, Szewska 27.
Ławroński Roman, ulica Grodzka l. 3.
Łepkowski Karol, ulica Poselska l. 9.
Łoziński Czesław, ulica Graniczna l. 5.
Marek Zygmunt Stan., ul. Poselska l. 17.
Markiewicz Władysław, ulica Bracka l. 6.
Maschler Abraham Józef, Floryańska 28.
Meisels Abraham (Adolf), pl. Dominikański 5.
Merz Ludwik, ulica Grodzka l. 32,
Mikiewicz Bolesław, ulica św. Jana l. 13.
Mussil Fr. Wilhelm Maryan, Karmelicka 15.
Münz Michał, ulica Bracka l. 4.
Nichthauser Abraham Dawid, Grodzka 6.
Olearski Bronisław, ulica Pijarska l. 5.
Pawłowicz Klemens, ulica Szewska l. 10.
Peiper Julian, ulica Grodzka l. 59.
Pelz Scholem Mordche, ul. Grodzka l. 20.
Piotrowski Zygmunt, ulica św. Anny l. 11.
Pisiewicz Zygmunt Kazim., Szczepańska 1.
Przeworski Jakób, ulica Poselska l. 8.
Rattler Ludwik, ulica Grodzka l. 69.
Reifer Leon, ulica Grodzka l. 29.
Reiner Edmund, ulica Grodzka l. 33.
Ripp Mojżesz Leib, ulica Grodzka l. 44.
Rosenblatt Józef, ulica Basztowa l. 19.
Rowiński Stanisław Jan, Sławkowska 31.
Schmidt Wolf (Wilhelm), Gł. Rynek l. 11.
Schmindling Chaskel Samuel, Gł. Rynek 32.
Scholem Salomon, ulica Grodzka l. 43.
Schönberg Maurycy, ulica Karmelicka l. 9.
Schornstein Henryk, ulica Wiślna l. 9.
Schwarz Emil, ulica Poselska l. 19.
Seinfeld Herman, plac Dominikański l. 1.
Skąpski Józef, ulica Jagiellońska l. 5.
Smolarski Kazimierz, ul. Sławkowska 10.
Stec Jan, plac W. W. Świętych l. 9.
Steinberg Józef, ulica Grodzka l. 18.
Sternbach Edward, ulica Stolarska l. 15.
Sulimir Roman, ulica Marka l. 5.
Syrop Hersch, ulica Poselska l. 20.
Szalay Ludwik, ulica św. Jana l. 3.
Tilles Abraham, ulica Grodzka l. 40.
Tilles Samuel, ulica Grodzka l. 40.
Tomik Stanisław, ulica Floryańska l. 35.
Unger Samuel, ulica Bracka l. 5.
Vorzimmer Dawid, ulica Poselska l. 8.
Wahrhaftig Samuel, plac Dominikański 2.
Wechsler Maurycy, ulica Senacka l. 9.
Wilkosz Władysław, ulica Studencka l. 3.
Winkler Samuel, ulica Poselska l. 18.
Wojciechowski Franciszek, Basztowa 26.
Zeitner Abraham (Adolf), ul. Senacka l. 9.

ADWOKACI NA PROWINCYI.

Andrychów:

Homme Maryan
Malec Jan.

Baligród:

Jonas Kazimierz.

Bełz:

Wilkowski Emil
Klein Józef.

Biała:

Arnold Marek
Aronsohn Maurycy
Gross Baruch
Mrdáček Franciszek
Plessner Abraham
Reich Samuel
Rosner Jan
Schmetterling Józef.

Biecz:

Maciejowski Michał.

Bircza:

Ax Abraham.

Bochnia:

Maiss Ferdynand
Michnik Władysław
Müller Gustaw
Popiel Michał
Springer Jakób
Wcisło Andrzej
Zakrzewski Ferdynand.

Bóbrka:

Rosenthal Joachim
Gorski Feliks.

Bohorodczany:

Vacat.

Bolechów:

Kleinberg Józef
Kolasiński Tomasz.

Bołszowce:

Zetterbaum Maksymilian.

Borszczów:

Dorundiak Michał
Fried Izydor
Tumim Józef.

Borynia:

Landau Michał.

Brody:

Byk Jakób
Gross Bernard
Kiniower Chaim
Schaff Albert
Wagner Samuel.

Brzesko:

Górski Piotr
Herschtahl Stefan
Parvi Ludwik.

Brzeżany:

Czajkowski Andrzej
Halpern Oberländer Natan
Fried Celestyn Jan
Nagler Aron
Pohl Juda
Rawicz Jakób
Schenker Mojżesz
Schaetzel Stanisław
Schüssel Adolf.

Brzozów:

Daniec Wincenty
Festenburg Eugeniusz
Goldmann Maurycy.

Buczacz:

Alter Leon
Ausschnitt Izydor
Lisowski Jan
Meerengel Mendel
Reiss Emanuel
Stern Henryk.

Budzanów:

Landesberg Nuchim.

Bursztyn:

Krug Joachim
Malz Dawid
Ruhrberg Süsche Sal.

Busk:

Auerbach Simche
Hahn Stanisław.

Cieszanów:

Nurkowski Stanisław.

Chodorów:

Brill Edmund
Semilski Teobald.

Chrzanów:

Gaszyński Antoni
Rieser Gerszon
Keppler Zygmunt
Kremer Józef.

Czarny Dunajec:

Popiel Juliusz
Rokach Samuel.

Czortków:

Grzybowski Ludwik
Horbaczewski Antoni
Kozower Izydor
Krokowski Stanisław
Mosler Izaak.

Dąbrowa:

Datka Józef
Kahane Maks
Szancer Wiktor.

Dębica:

Friedberg Sydon
Fischler Salamon.

Delatyn:

Andermann Jakób
Berlstein Izaak Majer
Łahodyński Mikołaj
Wieselberg Chaim Hersch.

Dobromil:

Bieńczewski Abdon
Hawliczek Bogusław
Szamański Bernard
Tygermann Izydor.

Dolina:

Dobrowolski Józef

Chmielewski Wincenty
Hausman Maurycy.

Drohobycz:

Apfel Natan
Bergwerk Aleksander
Bernfeld Herman
Falk Dawid
Fell Jakób
Fränkel Marceli
Fernhoff Bernard
Friedmann Józef
Gawlik Tomasz
Haimberg Salomon
Landes Ludwik
Lauterbach Izrael
Lauterbach Jakób
Liss Ignacy
Ochęduszko Franciszek
Oleśnicki Jarosław
Pachtman Mojżesz
Rappaport Maurycy
Reiter Adolf
Rubin Herman
Rosenbusch Herman
Seher Mojżesz
Schuster Ezechiel
Spitzmann Leon
Szajna Władysław
Taub Markus
Taubenfeld Izydor
Tigermann Marek
Tigermann Maurycy
Ungar Wiktor
Wiesenberg Wolf
Zeiler Herman

Dukla:

Smulowicz Dawid.

Dynów:

Sosnowski Stanisław.

Gliniany:

Lindenbaum Maurycy
Korkes Jakób.

Gorlice:

Dziubczyński Franciszek
Millet Leib
Radomyski Józef
Stern Maurycy
Wolniewicz Emil
Zapała Tadeusz.

Gródek:

Ożarkiewicz Longin
Zausmer Leon
Unter Baruch.

Grybów:

Agatstein Ignacy
Schmal Mojżesz.

Grzymałów:

Koffler Herman.

Gwoździec:

Ax Maksymilian.

Halicz:

Lityński Jan
Hahn Abraham.

Horodenka:

Baran Izak
Okuniewski Teofil
Święcicki Witołd.

Husiatyn:

Grabscheid Herman
Nathanson Henryk.

Janów:

Vacat.

Jarosław:

Blumenfeld Emil
Buchheim Dawid
Grabowski Władysław
Lufschütz Fryderyk
Ramert Wiktor
Rothstein Feliks
Segal Maksymiljan
Ueberal Mendel
Wortman Juda.

Jasło:

Adamski Roman
Baranowski Józef
Chwalibóg Władysław
Gabryszewski Włodzimierz
Herz Izaak
Kornhäuser Abraham
Michnik Stanisław
Pawłowski Andrzej
Rosenbusch Henryk
Sienkiewicz Teodor
Steinhaus Ignacy
Wilusz Jan.

Jaworów:

Allerhand Majer
Marynowski Zygmunt
Schmidt August

Jaworzno:

Feldman Mojżesz.

Jordanów:

Kutrzeba Wiktor
Kołodziejczyk Jan.

Kalwarja:

Förster Dawid
Krawczyński Władysław.

Kałusz.

Finkelstein Maksymilan
Kos Andrzej
Stanecki Mieczysław
Witlin Baruch (senior)
Wiesenberg Jonasz.

Kamionka strum.:

Broder Herman
Krówczyński Mar.
Podlaszecki Karol.

Kęty:

Fabry Kazimierz
Seweryn Zygmunt Jan.

Kolbuszowa:

Bryk Adolf
Rabinowicz Wilhelm
Seeliger Ludwik.

Kołomyja:

Allerhand Abraham
Dębicki Teofil
Dudykiewicz Włodzimierz
Haczewski Stanisław
Herdliczka Adolf
Hulles Mojżesz
Jurczenko Bazyli
Kawecki Władysław
Kraśnicki Tadeusz
Landau Henryk
Marmarosch Maurycy

Milgrom Edward
Morawski Mieczysław
Rittigstein Jakób
Schorr Samuel Łazarz
Schulbaum Leibich
Trachtenberg Maks
Trylowski Grzegorz Cyr.
Waller Leib
Wieselberg Simche
Zipser Łazarz.

Komarno:

Hubicki Emil
Peczerski Tomasz
Radlewski Franciszek.

Kopyczyńce:

Braun Józef
Pohrille Aron.

Kosów:

Fichmann Artur
Frenkel Lipa
Korpiński Maryan
Kulczycki Leon.

Kozowa:

Fried Emil
Trzcieniecki Tadeusz.

Krosno:

Czajkowski Feliks
Jugendfein Jan
Kurzer Samuel
Pawłowski Robert.

Krościenko n. Dunajcem:

Przybyło Szymon.

Krzeszowice:

Bannet Józef
Bąkowski Klemens.

Kulików:

Landau Michał Jonasz
Plutyński Julian.

Kuty:

Friedmann Juliusz
Kulik Daniel
Mach Selig.

Leżajsk:

Grychowski Wiktor
Gołąb Franciszek.

Limanowa:

Hammerschlag Jonasz
Młodzik Karol.

Lisko:

Strutyński Jan
Fichman Zygmunt.

Liszki:

Wąsikiewicz Henryk.

Lubaczów:

Bardach Ignacy
Majewski Leszek
Szłapa Jakób.

Łańcut:

Dymidowicz Henryk
Herbst Jakób
Herbst Aleksander (Süssel)
Szpunar Walenty.

Maków:

Zembaty Zygmunt.

Mielec:

Isenberg Ozyasz
Łojasiewicz Stanisław
Nowaczyński Stanisław
Wronka Julian.

Mielnica:

Hryniewiecki Jan.

Mikołajów:

Ramski Wiktor.

Mikulińce:

Rossberger Leizor.

Milówka:

Grabowski Roman
Schmindling Eliasz.

Monasterzyska:

Chamajdes Leibisch
Wielochowski Józef.

Mościska:

Drohocki Izydor
Korner Ignacy
Pisek Gustaw.

Mosty wielkie:

Flecker Ozyasz.

Mszana dolna:

Morawski Bronisław.

Myślenice:

Adelmann Emil
Klakurka Mikołaj.

Nadwórna:

Frey Dawid
Markiewicz Wincenty.

Niepołomice:

Buś Wojciech
Styczeń Wawrzyniec.

Nisko:

Dzierzyński Franciszek
Fei Dawid.

Niżankowice:

Głembocki Jan.

Nowy Sącz:

Barbacki Władysław
Chodacki Juliusz
Dawid Kalman
Deutelbaum Jakób
Gałkiewicz Tadeusz
Goldberg Mojżesz
Körbel Maurycy
Neuberger Adolf
Pasionek Emil
Sichrawa Roman
Silbermann Baruch
Sterkowicz Jan
Stuber Gustaw
Wędrychowski Władysław.

Nowy Targ:

Borowicz Józef
Geisler Ernest
Kohn Bernard
Nowotny Kazimierz
Styś Franciszek.

Oświęcim:

Beer Józef
Gąsiorowski Ludwik
Tomicki Teofil.

Ottynia:

Blumenblatt Izydor.

Peczeniżyn:

Bartz Antoni.

Pilzno:

Gucwa Wilhelm
Krudzielski Tomasz.

Podgórze:

Aronsohn Jakób
Chajes Adolf
Emilewicz Józef
Ferber Edward
Feuerstein Izydor
Gaweł Jan
Oberländer Schloma, S.
Schiff Izaak.

Podhajce:

Finkel Adolf Herman
Lehmann Albin
Schwager Isacher.

Podwołoczyska:

Auerbach Fischel
Gromnicki Feliks
Mantel Natan.

Przemyśl:

Ameisen Adolf
Angerman St. Maryan
Bleicher Józef
Błażowski Włodzimierz
Briefer Ludwik
Czaykowski Władysław
Czerlunczakiewicz Cyryl
Dawid Maurycy
Doliński Franciszek
Ehrlich Salomon
Freyerberger Hubert
Gangberg Wilhelm
Gans Bernard
Glanz Jakób
Goldfarb Joachim
Haas Daniel
Herzig Bertold
Hibl Józef
Hillel Henryk
Kormosz Teofil
Lieberman Herman
Lichtbach Maurycy
Löwenthal Izaak
Łużecki Julian
Mantel Eliasz
Margulies Izydor
Mendrochowicz Leon
Mester Jakób
Niemczyński Jan
Nord Marek Emil
Peiper Leon
Probstein Leon
Rosenbach Wilhelm
Scheinbach Józef
Schwarz Michał
Smutny Fryderyk
Tarnawski Leonard
Tauber Jezajasz
Trybalski Gustaw.

Przemyślany:

Białogórski Jan
Kohl Izaak
Schenker Jakób.

Przeworsk:

Zborowski Bolesław
Kopecki Henryk
Świtalski Stefan.

Radłów:

Biały Józef.

Radomyśl:

Orliński Maurycy
Richter Sylwester.

Radziechów:

Cisek Stanisław.

Radymno:

Bermann Szymon
Spett Jakób.

Rawa Ruska:

Howorka Józef
Segal Abraham
Verständig Herman.

Rohatyn:

Katz Fischel
Pawlikowski Kazimierz
Schauder Samuel
Zeghäuser Herman.

Ropczyce:

Alwin Maurycy
Marowski Stefan
Lewandowski Ludomir.

Rozwadów:

Isenberg Józef
Jezierski Józef.

Rożniatów:

Wassermann Salomon.

Ródki:

Dorman Marek
Kohn Józef.

Rymanów:

Janota Kazimierz
Gottlieb Jezajasz.

Rzeszów:

Als Rudolf
Dzianott Bolesław
Dzierżyński Jan
Hanasiewicz Henryk
Herzhaft Leon
Hochfeld Wilhelm
Holzer Mojżesz
Kahane Wolf
Koppel Otto
Krogulski Roman
Lecker Herman
Pelzling Marek
Piliński Włodzimierz
Reich Samuel
Reiner Izydor
Różycki Leon
Schaufel Józef
Sołtysik Wiktor Kazimierz
Wachtel Mordche
Weinberg Gottfried
Zangen Baruch.

Sambor:

Aleksandrowicz Juliusz
Bonhard Mojżesz
Finsterbusch Filip
Finsterbusch Joachim
Fiternik Józef
Goldberg Saul
Goldfarb Leon
Hamerman Adolf
Kiełanowski Bazyli
Kreuzenauer Dawid
Kulczycki Roman
Potocki Bronisław
Reizes Oskar
Rogalski Aleksander
Serwacki Józef
Stachura Daniel
Steuermann Józef

Syrop Samuel
Szpindler Marek
Witz Justyn.

Sanok:

Afenda Aron
Bendel Adolf
Biedka Paweł
Bośniacki Antoni
Eichel Bernard
Goldhammer Artur
Iskrzycki Aleksander
Nebenzahl Natan
Reich Arnold
Slączka Wojciech
Staruszkiewicz Jan
Weidmann Efroim.

Sądowa Wisznia:

Landau Julian.

Sieniawa:

Schneebaum Dawid.

Skałat:

Ehrlich Aron.

Skawina:

Spett Aleksander.

Skole:

Eichel Wilhelm
Gabel Izaak
Gehler Jakób Michał
Petruszewicz Eugeniusz.

Ślemień:

Geschwind Piotr.

Śniatyn:

Bosakowski Tadeusz
Goldstaub Salomon
Markussohn Samuel
Mogilnicki Andronik
Rosenheck Wilhelm
Ziemba Wiktor.

Sokołów:

Sulerzyski Władysław.

Sokal:

Filipowski Waleryan
Fraenkel Samuel
Leniński Piotr
Weida Władysław
Wolfram Szymon.

Sołotwina:

Żelechowski Michał.

Stanisławów:

Alexiewicz Leon
Bacher Gabriel
Bibring Leon
Blaustein Salomon
Blumenfeld Maksymilian
Boral Leib
Cyga Leszek
Darm Aron
Falk Herman
Falk Izydor
Fischler Eliasz
Frucht Kalman Ozyasz
Gelehrter Salomon
Halpern Froim
Hordyński Włodzimierz
Hulles Mojżesz (jun.)
Jonas Eisig
Jonas Dawid
Jonas Rubin
Jurkiewicz Włodzimierz
Katzenellenbogen L.
Korblüh Abraham
Liebesmann Bogumił
Lorsch Edmund
Mandyczewski Jan
Meller Aron
Mosler Józef
Ostermann Aron
Partycki Józef
Sager Maurycy
Schatter Jakób Izaak
Segal Adolf
Seinfeld Chaim
Słotwiński Żdzisław
Sokal Mojżesz

Starasól:

Rauch Franciszek.

Stary Sambor:

Jarema Józef.
Landau Arnold.

Stary Sącz:

Schayer Edward
Seuchter Edward.

Stryj:

Aichmüller Włodzimierz
Baczyński Hilary
Bylina Franciszek
Falk Juliusz
Feuerstein Abraham
Fichner Nason
Fruchtmann Filip
Kalita Edmund
Kocowski Cypryan
Markus Henryk
Oleśnicki Eugeniusz
Polturak Emil
Rabinowicz Jakób
Roseman Izrael
Sternhell Salomon
Szaraniewicz Włodzimierz
Warywoda Władysław.

Strzyżów:

Uiberall Jakób.

Sucha:

Geschwind Piotr (Peretz).

Szczerzec:

Czernecki Karol
Walter Adolf.

Tarnobrzeg:

Reben Wilhelm
Reichman Wiktor
Surowiecki Antoni.

Tarnopol:

Binder Joachim
Blaustein Calel
Blemmer Izak
Csillig Bronisław
Czykaluk Stanisław
Daniłowicz Seweryn
Demant Nuchim
Feiles Karol
Glogier Stanisław
Horowitz Jakób
Hołubowicz Izydor
Jampoler Salamon
Landau Michał
Landesberg Juda Wiktor
Langer Adolf
Leiblinger Zygmunt
Mantel Jonasz

Mantel Rudolf
Marienberg Dawid
Parnass Marek
Pohorecki Stanisław
Promiński Kazimierz
Pudles Chaim
Rosen Joachim
Rosenfeld Zygmunt
Schmidt Emil Antoni
Schwarz Herman.
Steinhardt Izydor.
Sygall Abraham Eliasz
Zarzycki Włodzimierz.

Tarnów:

Apfelbaum Ignacy
Bober Herman
Borgenicht Juda Juliusz
Fink Aschel
Fischler Herzel
Gałecki Bronisław
Gałecki Mieczysław
Glaser Ludwik
Goldberg Jakób
Goldhammer Eliasz
Goldfluss Mojżesz
Heller Herman
Hochberg Wilhelm
Malawski Alojzy
Mütz Jakób
Offner Józef
Pariser Jekil
Pflugeisen Abraham
Psarski Emil
Rapaport Dawid
Ringelheim Adolf
Salomon Foebus
Salz Abraham
Simche Eliasz
Tertil Tadeusz
Traum Józef.

Tłumacz:

Letz Majer
Orłowski Stanisław.

Tłuste:

Safir Józef.

Trembowla:

Blaustein Józef
Frisch Abraham Hirsch
Sietnicki Maryan.

Tuchów:

Agatstein Albert
Iglatowski Maryan.

Turka:

Landes Maks
Lubinger Izak
Turnheim Leon.

Tyczyn:

Idziński Józef
Nebenzahl Samuel
Strowski Bolesław.

Tyśmienica:

Weihrauch Leon.

Uhnów:

Kronik Marek
Witz Zygmunt.

Ustrzyki dolne:

Reisner Dawid.

Wadowice:

Chodorowski Władysław
Daniel Izydor
Góra Franciszek
Iwański Jan
Korn Józef
Królikowski Konrad
Łazarski Stanisław.

Wieliczka:

Friedberg Gwido
Horowitz Mojżesz
Łnszczkiewicz Michał.

Winniki:

Lilienfeld Zygmunt
Próchniewicz Bogdan.

Wiśnicz:

Krongold-Fragner Izajasz.

Wojniłów:

Kiernik Franciszek.

Zabłotów:

Bartz Antoni.

Zaleszczyki:

Ochrymowicz Włodzimierz
Schoer Eliezer
Stoklasa Emil.

Zator:

Dołkowski Adam
Wielgus Ignacy.

Załoźce:

Safir Józef.

Zbaraż:

Kossner Józef
Stein Natan.

Zborów:

Nagler Dawid
Piątkiewicz Rościsław
Wacyk Eugeniusz.

Złoczów:

Alter Barnard
Drohomirecki Jan
Eidelberg Samuel
Epstein Menasche
Heyne Ludwik
Kloetzel Samuel
Kołaczkowski Eugeniusz
Luka Anzelm
Mittelman Izaak
Rothenberg Leizor
Rożankowski Longin.
Wichański Jan
Wiśniewski Władysław.

Żmigród:

Dybaś Stanisław.

Żółkiew:

Korol Michał
Maciulski Włodzimierz
Menkes Leon
Turzański Kazimierz.

Żurawno:

Goldfinger Bernard
Ruhrberg Marceli.

Żydaczów:

Reisner Ignacy.

Żywiec:

Bogdani Władysław
Broder Leon
Junger Maurycy
Kornicki Michał
Raschke Władysław
Udziela Edmund.

NOTARYUSZE.

(Według urzędowego spisu Izb notaryalnych).

Andrychów, Horak Franciszek
Baligród, Glixeli Teodor
Bełz, Sawczyński Hilary
Biała, Myciński Jan, dr.
Biecz, Gawroński Boleslaw
Bircza, Daniłowicz Michał
Bóbrka, Adamski Robert
Bochnia, Hanusz Antoni
Bohorodczany, Pelewicz Teodozy
Bojan, dr. Gribowski Arirtarch
Bolechów, Karabiński Julian
Bołszowce, Buszyński Wład.
Borynia, Daniłowicz Jędrzej
Borszczów, Postępski Jan
Brody, Hołub Stanisław,
„ Gromnicki Józef
Brzesko, Wisłocki Stanisław
Brzeżany, Rudnicki Jan
„ Morwitz Karol
Brzostek, Bieliński Mieczysł.
Brzozów, Narajewski Józef
Buczacz, Czechowicz Wincenty
Budzanów, Mendela Jan
Bukowsko, Rozłucki Klemens
Bursztyn, Studziński Adam
Busk, Górnicki Józef
Cieszanów, Glazarewicz Maryan.
Ciężkowice, Wiśniowski Leopold
Chodorów, Pogonowski Gwido
Chrzanów, Romowicz Leon
Czarny Dunajec, Struszkiewicz Michał
Czerniowce, Isseceskul Piotr dr.
„ Drohomirecki Mikołaj
„ Soniewicki Adryan
Czortków, Zielonka Wład.
Dąbrowa, Krasicki Władysław
Dębica, Wilusz Kazimierz
Delatyn, Hołubowski Wład.
Dobczyce, Rogalski Bruno
Dobromil, Pawlisz Andrzej
Dolina, Blumenfeld Artur, dr.
Dorna-Watra, Bondewski Minodor, dr.
Drohobycz, Heyda Józef
„ Janiszewski Wład.
Dubiecko, Witoszyński Włodimierz
Dukla, Brzękowski Stanisław
Dynów, vacat.
Frysztak, Kordaszewski Mich.
Gliniany, Tokarski Stanisław
Głogów, Stanisz Tadeusz
Gorlice, Meus Stefan
Gródek, Henze Adolf
Grybów, Huza Michał
Grzymałów, Mayer Wojciech
Gurahumora, Halip Waleryan
Gwoździec, Górka Władysław
Halicz, Sawicki Michał
Horodenka, Waniek Karol
Husiatyn, Piątkiewicz Ludwik
Janów, Wiesenberg Abr., dr. pr.
Jarosław, Łuszpiński Włodz.
Jasło, Jarema Kazimierz
„ Michałek Piotr
Jaworów, Władczyński Maryan
Jaworzno, Armatós Roman
Jordanów, Dolais Władysław
Kałusz, Groblewski Zygmunt
Kalwarya, Lisowski Grzegórz
Kamionka, Mokrzycki Norbert
Kęty, Sporn Julian
Kimpolung, Prunkul Tigran
Kocmań, Niemetowski Tadeusz, dr.
Kolbuszowa, Zach Franciszek
Kołomyja, Teliszewski Konstanty
„ Klapko Józef
Komarno, Dębicki Franciszek
Kopyczyńce, Haber Józef
Kosów, Ludkiewicz Jan
Kozowa, Lewicki Włodzim.
Krakowiec, Bugiel Piotr
Kraków, vacat
„ Klemensiewicz Edm.
„ Niemczewski Franc.
„ Adamski Wacław
Krościenko, Zajączkowski Władysław, dr.
Krosno. Przyłęcki Apolinary
Krzeszowice, Lipowski Konstanty, dr.
Kulików, Rastawiecki Jan
Kuty, Zaremba Mieczysław
Leżajsk. Nowiński Bronisław
Limanowa, Wysocki Jan
Lisko, Baczyński Roman
Liszki, Gutowski Roman
Lubaczow, Angielczykowski Franciszek
Lutowiska, Rodowicz Maryan
Lwów, Krókowski Wiktor
„ Kukawski Leopold
„ Kwaśnicki Samuel
„ Nartowski Bronisław
„ Onyszkiewicz Józef
„ Witosławski Teofil
Łańcut, Orzakiewicz Gabryel
Łąka, Siedlecki Adam
Łopatyn, Holzer Leon
Maków, Paczoski Aleksander
Medenice, Bodakowski Kazimierz
Mielec, Fibich Antoni
Mielnica, Bilewicz Jakób
Milówka, Puchalski Karol
Mikołajów, Czechowicz Jan
Mikulińce, Meleszkiewicz Jan
Monasterzyska, Gorczyca J.
Mościska Szeib Henryk
Mosty Wielkie, Mroziński E.

Mszana Dolna, Winter Eman.
Muszyna, Hetper Leopold
Myślenice, Madejski Roman
Nadwórna, Ambros-Rechtenberg Eugeniusz
Niemirów, Löwner Süsmann
Niepołomice, Grodyński Józef
Nisko, Piela Piotr
Niżankowce, vacat
Nowe Sioło, Hordyński Mich.
Nowy Sącz, Marynowski Jan
„ „ Lipiński Łucyan
Nowy Targ, dr. Weigel Artur
Obertyn, Kielar Stanisław
Oświęcim, Gorączko Marceli
Olesko, Witkiewicz Emil
Ottynia, Strocki Aleksander
Peczeniżyn. Huzar Leon
Pilzno, Drozdowski Karol
Podgórze, dr. Starzewski Tadeusz
Podhajce, Jaremowicz Porfiry
Podbuż, Karst Leon Franc.
Podwołoczyska, Vogl Tomasz
Pruchnik, Müller Emil
Przemyśl, Budzynowski Sabin
„ Janicki Władysław
Przemyślany, Szelewski Franciszek
Przeworsk, Goyski Kazimierz
Pntilla, Gottlieb Adolf, dr.
Radłów, Maczyszyn Jan
Radomyśl, Glaser Jan
Radowce, Majer Phöbus, dr.
Radymno, Pawłowicz Eugeniusz
Radziechów, Więckowski Zdzisław
Rawa Ruska, Jarosz Tadeusz
Rohatyn, Długoszowski Stanisław
Ropczyce, Strzelbicki Stanisław, dr.
Rozwadów, Miąsik Ludwik
Rożniatów, Łuczakowski Stanisław
Rudki, Krasowski Józef
Rymanów, Kaliniewicz Wład.
Rzeszów, Machowski Mikołaj
„ Prochaska Karol
Sadogóra, Niku Blandu, dr.
Sądowa Wisznia, Deller Ludw.
Sambor, Krupiński Jan Kanty
„ Kasparek Wilhelm
Sanok, Puszczyński Antoni
„ Kokurewicz Alojzy
Seletyn, Blaudu Mikołaj, dr.
Seret, Macielinski Karol
Sieniawa, Wilczek Stanisław
Skałat, Szołginia Emil
Skawina, Peszkowski Bron.
Skole, Madejski Artur
Śniatyn, Bosakowski Jan
Sokal, Kuryś Jan, dr.
Sokołów, Rampelt Karol
Solka, Zotta Aleksander, dr.
Sołotwina, Friedman Józef
Stanisławów, Burzyński Franciszek
„ vacat
Stanowce, Popowici Dymitr
Stary Sambor, Girzejowski Felicyan
Stary Sącz, Obmiński Floryan
Stara-sól, Kawiński Eugeniusz
Storożyniec, Beras Paweł, dr.
Stryj, vacat
„ Matkowski Stanisław
Strzyżów, Holzer Zygmunt
Sucha, Pospóła Karol
Suczawa, Mikuli Stefan
„ Baranowski Szymon
Szczerzec, Reiner Maksymil.
Tarnobrzeg, Buzamski Antoni
Tarnopol, Wajdowski Teofil
„ dr. Biliński Tadeusz
Tarnów, Buynowski Tytus
„ Vaybinger Adolf
Tłumacz, Orski Alfred
Tłuste, Ruxer Marceli
Trembowla, Berchard Karol
Turka, Pędracki Artur
Tuchów, Lasko Wincenty
Tyczyn, Arlet Jan
Tyśmienica, Bauman Jan
Uhnów, Łapicki Emil
Ulanów, Kosiński Ignacy
Ustrzyki Dolne, Sielecki Dymitr
Wadowice, Nartowski Teofil
„ Han Robert
Waszkowce, Stryjski Eugen.
Wieliczka, Przychocki Kazimierz, br.
Winniki, Lewicki Włodzimierz
Wiśnicz, Krokowski Stanisław
Wiśniowczyk, Kuryś Piotr
Wojnicz, Gałziński Stanisław
Wojniłów, Dziedzicki Aleksander
Wyżnica, Kluger Ludomił
Zabłotów, Schapira Adolf
Zakliczyn, Haitlinger Wład.
Zaleszczyki, Marynowski Łucyan
Załwźce, Mojseowicz Marcin
Zastawna, Ruprecht Adam
Zator, Bahr Antoni
Zbaraż, Sobol Franciszek
Zborów, Zubek Józef
Złoczów, Dr. Leon Reiss
„ Studziński Adam
Złoty Potok, Tańczakowski Stefan
Żabno, Machowicz Kazimierz
Żabie, Horowitz Jonasz
Żmigród, Dębicki Ignacy
Żółkiew, Schiller Antoni
Żurawno, Wiesenberg Herman
Żydaczów, Abgarowicz Kaz.
Żywiec, Groyecki Marcin

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE*).

W Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Alwernia pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów pow. Wadowice. Każdego miesiąca w pierwszym wtorku na bydło. Co wtorek targ.

Babice pow. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice pow. Przemyśl, 4 maja, 6 czerwca, 24 sierp. i 29 września jarmark.

Baligród pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ.

Barysz pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz pow. Sokal. Jarmarki 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwiet., 24 czerw., 1 sierp., 13 paźdz., 26 listopada i 12 grud. Co poniedz. targ tygodn.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap. 1-go poniedz. po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ. tygodn.

Biały kamień, pow. Złoczów. Jarmarki 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, na św. Filipa (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz pow. Gorlice, jarmarki na bydło każdego 1-go ponied. po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierp., po 15 września, po 17 paźdz., po 11 listop., po 6 grudnia. Co poniedziałek tark tygodniowy.

Bircza, miasto powiatowe. 2 stycz, 29 czerw., 4 paźdz. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada jarmarki. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bobrka miasto powiatowe. 13 stycz., w pon. po ruskiej niedzieli palm., 22 lipca, 30 paźdz. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. 2 stycznia, w pon. po niedzieli mięsopustnej, w poniedz. po 3-ciej niedzieli Postu, (trwa przez 4-ry dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąpienia Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierp., w poniedz. po Podwyż. św. Krzyża, w poniedz. po Różańcu. 11 i 25 listop. Co czwartek targ.

Bohorodczany, miasto powiatowe. Jarmarki 14 stycznia, w środopoście (ruskie), 7 lipca, 8 list. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bolechów pow. Dolina. Jarmarki 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedz. targ tygodniowy.

Bolechowice pow. Kraków. W drugą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.

Bołszowce pow. Rohatyn. 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 listopada. Co poniedziałek targ.

Borowa pow. Mielec. Co drugi wtorek targ.

Borszczów miasto pow. Co poniedz. targ.

Borysław pow. Drohobycz. Co czwartek targ.

Brody miasto powiatowe. Jarmarki 10 stycz., 19 marca, 5 maja, 10 sierpnia, 10 września, 30 paździer. i 15 grudnia. Co poniedz. targ tygodniowy.

Brzesko miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany miasto powiatowe. 13 stycznia, 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierp., 20 września, 13 paźdz., 26 listop., 18 grudnia. Targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Brzostek pow. Pilzno. Co drugą środę targ.

Brzozów miasto powiatowe 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paździer., 1 listop., 4 grudnia, (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygodniowy.

Buczacz miasto powiatowe. Co czwartek targ tygodniowy na T. K. B. i P.

Budzanów pow. Trembowla. Co czwartek targ.

Bukaczowce pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycz., 23 lut., 4 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po rus. Ziel. św., 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.

Bukowsko pow. Sanok. 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ tygodn.

Bursztyn pow. Rohatyn. 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 lipca, 12 grudnia. Co poniedz. targ.

Busk pow. Kamionka strum. Jarmarki (we-

---

*) Szanownych Czytelników, a szczególnie PP. Naczelników gmin upraszamy uprzejmie, aby o wszelkich zachodzących zmianach lub o zaprowadzeniu nowych jarmarków raczyli nas jak najrychlej uwiadomić pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie.**

dług starego kalen.) 7 stycz., 8 lut., w poniedz. po niedzieli zapustnej (Serkierka), w środę w środku świąt Wielkiejnocy, 26 marca, 9 maja, 12 i 30 czerwca, 20 lipca, 7 sierpnia, 1 i 18 października, 22 listopada i 6 grudnia. Każdego czwartku targ tygodniowy.
Chochołów pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz pow. Tłumacz Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Ziel. Świątk., w dzień narodz. św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedz. targ.
Chodorów pow. Bóbrka. 9 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 paźdz. Co czwartek targ.
Chorostków pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.
Chołojów pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałku walny targ tygodniowy.
Chrzanów miasto powiatowe. Jarmarki w drugi poniedz. po 3 Król., w poniedziałek po Oczyszcz. N. M. P., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia M. P., w dzień św. Jakóba apostoła, w dzień św. Franciszka Borgiasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina apost., w dzień św. Mikołaja biskupa. Co czwartek targ tygod.
Chyrów pow. Staremiasto. Co środę targ.
Cieszanów miasto powiatowe, 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.
Ciężkowice pow. Grybów. Co poniedziałek targ.
Czchów pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.
Czarny Dunajec patrz Dunajec.
Czernelica pow. Horodenka. Co poniedziałek targ.
Czernichów pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.
Czortków miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Czudec pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy.
Czyszki pow. Lwów. 2 lipca, 14 września, 6 listopada.
Dąbrowa miasto pow. Co drugi poniedz. targ.
Dębowiec pow. Jasło. Co poniedziałek targ.
Delatyn pow. Nadwórna. 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia na T. K. B. i P.
Dembica pow. Pilzno. 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w drugi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Derewacz pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.
Dobczyce pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil miasto powiat. 19 stycznia, 25 czer., od 1 do 8 sierpnia, 26 września i 9 listop. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór powiat Kamionka str. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Dolina, miasto pow. Jarmarki 25 stycz., 16 lutego, 11 marca, 18 kwiet., 13 maja, 3 czer., 8 lipca, 2 sierp., 9 wrześ., 13 paźdz., 19 listop., 23 grudnia. Każdego czwartku targ.
Droginia pow. Myślenice. 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.
Drohobycz miasto pow. Co czwartek targ.
Dubiecko powiat Przemyśl. Każdego wtorku targ.
Dukla pow. Krosno. 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów pow. Przemyślany, 2 stycznia, 31 marca. 24 czerwca, 18 października. Co wtorek targ.
Dynów powiat Brzozów. 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.
Fredrepol pow. Przemyśl. 2 stycz., 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.
Frysztak pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów pow. Wieliczka. Co trzeci wtorek targ.
Gliniany pow. Przemyślany. 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ.
Głogów pow. Rzeszów. Każdego poniedz. targ.
Gołogóry pow. Złoczów. Jarmark na nowy rok ruski, na święto P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pańskie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała rusk., na św. Jędrzeja ruskiego.
Grab pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.
Grębów pow. Tarnobrzeg. Co czwartku targ.
Gródek Jagielloński miasto pow. 19 marca, 19 grudnia (przez 4 dni, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września (przez 2 dni). Co czwartek targ tygodn.
Grodzisko pow. Łańcut. 7 stycz., 3 lutego, 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czer., 30 czer., 5 paźdz., 2 list., 5 grudnia.
Grybów miasto pow. Każdego poniedziałku targ.
Grzymałów pow. Skałat. 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
Gwoździec pow. Kołomyja. 28 stycz., 21 mar.,

6 kwiet., 16 lipca, 13 wrześ., 4 października. Co wtorek targ.

Halicz pow. Stanisławów. 7 stycz., 5 kwiet., 5 lipca, 12 paźdz. Co piątek targ tygod.

Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia, i w dzień św. Anny.

Horodenka miasto pow. 13 stycz., 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listop. Co wtorek i piątek targ.

Hussaków pow. Mościska. 8 maja, 27 sierp., 8 paźdz., 8 grud. Każdego czwartku targ.

Husiatyn miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.

Jabłonów pow. Kołomyja. 31 stycz., 15 lut., 14 maja, 29 sierp., 14 paźdz., 30 grud.

Jaćmierz pow. Sanok. 12 marca, 24 czerwca. Co czwartek targ.

Janów pow. Gródek. 15 stycznia, na Wniebowstąpienie (wedle kalendarza ruskiego 14 marca, 9 i 30 września, 22 listopada. Co czwartek targ.

Janów powiat Trembowla. Co piątek targ tygodniowy.

Jarosław miasto powiatowe. 2 stycz., 10 mar., 13 czer., 2 wrześ. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Jaryczów pow. Lwów. 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środę targ tygodniowy.

Jasienica pow. Brzozów. 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Jasło miasto powiatowe. 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listop., 1 grud. Co piątek targ.

Jawornik pow. Rzeszów. 2 stycz., 6 i 24 lut., 10 mar., 10 kwiet., w poniedz. po kwietniej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 list., 10 sierp., 1 wrześn., 28 paźdz., 1 grud. Co poniedziałek targ.

Jaworów miasto pow. Jarmarki: 6 maja, 1 września, 26 paźdz., 12 grud. Co poniedz. targ.

Jaworzno powiat Chrzanów. Co wtorek targ.

Jazłowiec pow. Buczacz. Co wtorku targ tygodniowy.

Jedlicze pow. Krosno. Co środę targ tyg.

Jeleń pow. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśnia pow. Żywiec. Co czwartek targ.

Jezierna pow. Złoczów. 12 stycznia, w dzień po Wielkiejnocy obrz rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałek targi tygodniowe.

Jezierzany pow. Borszczów. Co środę targ.

Jezupol pow. Stanisławów. 2 stycz., 14 mar., 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.

Jodłowa pow. Pilzno. Co drugi wtorek targ.

Jordanów pow. Myślenice. 25 lutego, 23 kwietnia, w 7 poniedziałek po Ziel. Świątkach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kąkolniki pow. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kałusz miasto pow. 18 stycz., 11 lut., 13 mar., 20 kwiet., 16 maja, 6 czer., 20 lip., 1 paźdz., 18 listop., 10 grud. (przez 2 dni), 27 sierp. (przez 5 dni), 28 września (przez 3 dni). Co piątku targ.

Kalwarya pow. Wadowice. 25 stycz., 19 mar., 4 maja, 13 czerw., 17 sierp., 19 listop. Co drugą środę targ na bydło.

Kamienica pow. Limanowa. Co 3-ci wtorek jarmark.

Kamionka strum. miasto pow. Jarmark 2 stycznia, 3 lut., 22 marca, 3 kwiet., 6 maja, 24 czerw., 13 lipca, 20 sierp., 15 paź., 22 listop., 5 grud. Co wtorek targ tygodn.

Kańczuga pow, Łańcut. We wtorek po Ziel. świąt., 30 wrześ., 4 grud. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.

Kęty pow. Biała. Jarmark w poniedziałek przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalez. św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Aniel., po Wniebowz. M. P., po Podw. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kant., po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. M. P. Co poniedziałek targ.

Knihynicze pow. Rohatyn. 19 stycz., 11 lut., 21 marca, w poniedz. po niedzieli kwiet. obrządku ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grud.

Kolbuszowa miasto pow. Co wtorek targ.

Kołaczyce pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ.

Kołomyja miasto pow. 6 lut., 24 kwiet., 15 czerw., 3 i 28 sierp., 13 wrześ., 30 paźdz., 18 grud. Co poniedz. i piątek targi.

Komarno pow. Rudki. Co poniedz. targ.

Kopeczyńce pow. Husiatyn. Co środę targ tygod.

Korczyna pow. Krosno. 15 stycz., 3 kwiet., 30 sierp., 1 grud. Co piątek targ.

Korolówka pow. Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną obrz. ruskiego, na Wniebowstąp. obrz. rusk., 24 czer., 8 sierp., 10 wrześ., 9 listop., 19 grud. Co czwartek targ tyg.

Koropiec pow. Buczacz. Co wtorek targ.

Kossów miasteczko pow. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we

wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, 25 sierp., 11 października. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Kozłów pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.
Kozowa pow. Brzeżany. Jarmarki: 9 stycz., 20 lut., w wstęp. tyg. rusk. postu, po św. Błahowiszczeniu, w Przewodni poniedz. rusk., 24 czerw., 12 lipca, 28 sierp., 21 września, 8 listop„ 4 grudnia. Co wtorek targ tygodn.
Kraków miasto. Jarmark 23 kwiet., 29 wrześ. po 14 dni, w poniedz. po 4 niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 23 września 5 dni, 1 paźdz. na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.
Krakowiec pow. Jaworów. 14 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrządku ruskiego, 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co czwartek targ.
Krościenko nad Dunajcem pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.
Krosno miasto pow. Jarmarki przez 3 dni: W poniedziałki po Nowym roku, po Białej niedz., po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedz. targ.
Krukienice pow. Mościska. 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.
Krynica pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Krystynopol pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po rusk. Wniebowstąpieniu, 13 września.
Krzeszowice pow. Chrzanów. Co pon. targ.
Krzywcza pow. Przemyśl. 13 stycz., 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
Krzywcze pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Kudryńce pow. Borszczów. Każdego czwartku targ.
Kułaczkowce pow. Kołomyja. 9 stycz., 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czer., 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pań. po św. Janie.
Kulików pow. Żółkiew. 15 stycz., 16 lutego, 29 sierp., 28 wrześ., 9 list., 20 grud.
Kuty pow. Kossów. 30 stycz., 24 dnia po Wielkiejnocy rusk., 26 wrześ., 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska pow. Tłumacz. Co poniedziałek targ.
Lanckorona pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżajsk pow. Łańcut. 21 stycz., 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierp., 4 paźdz., 6 grud. Co wtorek targ.
Limanowa miasto pow. Jarmarki co 3-ci poniedz.
Lipnica murowana pow. Bochnia. Co 3-ci poniedziałek jarmark.
Lisko miasto pow. Co wtorek targ tygod.
Liszki pow. Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Lubień pow. Myślenice. W każdą 1-szą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów pow. Cieszanów. 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 wrześ., 1 list., 13 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska pow. Lisko. (Podług kalendarza rusk.). 13 stycznia, w środę środopustną, w poniedziałek Zielonych świątek, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartek targ tygodniowy.
Lwów miasto stołeczne Galicyi. Jarmarki: 21 stycznia, 24 maja, 12 października; targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ na zboże, w środy na bydło opasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.
Łabowa pow. Nowy Sącz. 3 stycz., we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu rusk., we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpniu, w czwartek po św. Łucyi.
Łanczyn pow. Nadwórna. 8 stycz., 29 marca (przez 8 dni), 24 lipca, 4 grud. (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.
Łapanów pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark, a co drugie 3 tygodnie targ.
Łańcut miasto pow. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po N. M. P. Gromnicz. w środop. poniedz. (2 dni), po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, 1-szej niedz. po paźdz., 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Łącko pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.
Łopatyn pow. Brody. W 1-szy dzień po ruskich Zielonych świętach, 11 lipca, 27 sierp., 20 września i co 2-gą środę każdego miesiąca targ.
Łukawica pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec pow. Bohorodczany. 2 stycz., 11 lutego, 9 marca, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierp., 26 październ., 26 listopada.
Magierów pow. Rawa. 9 stycz., 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 20 sierp., 21 wrześ., 30 paźdz., 26 list., 19 grudnia.
Majdan pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.
Maków pow. Myślenice. 29 stycz., 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem. 30 września.
Manaster krechowiecki pow. Żółkiew. 21 maja jarmark.
Mielec miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateu-

szu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mielnica pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).
Mikołajów pow. Bóbrka dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Swiatytełej“, w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta“ obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny“, dnia 13 paździer. na św. „Pokrowy“. Co wtorek targ tygodniowy.
Mikołajów pow. Żydaczów. 14 stycz., 6 sierp., 9 wrześ. Co wtorku targ tygodniowy.
Mikulińce pow. Tarnopol. W każdy poniedz. targ.
Milatyn nowy pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartku targ.
Milówka pow. Żywiec. Co czwartku targ.
Modlnica pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.
Monasterzyska pow. Buczacz. Co środę targ.
Mszana dolna pow. Limanowa. Co wtorek targ.
Mościska miasto pow. 25 lutego, 24 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listop. na konie. Co czwartek i piątek targ.
Mosty wielkie pow. Żółkiew. 15 lut., 5 kwiet., 10 wrześ., 12 grud. Co piątek targ.
Mrzygłód pow. Sanok. 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.
Mszana dolna pow. Limanowa. Co wtorek targ.
Muszyna pow. Nowy Sącz. W poniedziałek po Gromn., w poniedziałek po Wniebowst. w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Michale, w poniedz. po poświęceniu Kościoła, w poniedz. po Ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Myślenice miasto pow. Co drugi poniedziałek targ.
Nadwórna miasto pow. 19 stycz. (3 dni), 19 marca, 6 maja (3 dni), 24 czerw., 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 13 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.
Narajów pow. Brzeżany. 18 stycz., 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierp., 26 wrześn., 3 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.
Narol pow. Cieszanów. 19 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Nawarja pow. Lwów. 18 stycz., 14 lutego, 11 lipca, 16 sierp., 26 wrześ.. 10 listopada. Co środy targ tygodniowy.
Niebylec pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź pow. Limanowa. Co środę targ.
Niegowić pow. Wieliczka. Co 4-tą środę każdego miesiąca jarmark.
Niemirów pow. Rawa. 19 stycz., 8 listop. Co czwartek targ.
Niepołomice pow. Bochnia. 7 stycz., 24 lut., 4 marca, w poniedziałek przed Popielcem, w poniedziałek po niedzieli Kwietniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grudnia. Co wtorek targ.
Nieznajowa pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Niżankowice pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudnia. Co środę targ.
Niżniów pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Nowe miasto pow. Dobromil. 11 listopada.
Nowotaniec pow. Sanok. 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierp., 11 listop. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz miasto pow. Jarmarki: w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i czwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grud. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Nowy Targ miasto powiat. Co 2-gi poniedziałek jarmark.
Obertyn pow. Horodenka. 18 stycz., w ostatni dzień po ruskich Zapust., 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielon. Św., w środopoś. rusk., 13 lipca, 1 i 18 sierp., 20 wrześ., 13 paźdz., 9 listop., 12 i 29 grud. Co czwartek targ.
Olesko pow. Złoczów. 14 lut., 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześ., 7 i 20 listop., 18 grudnia. Co niedzielę i piątek targ.
Oleszyce pow. Cieszanów. 24 lutego, 13 grudnia. Co środę targ.
Olpiny pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.
Osiek pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.
Oświęcim pow. Biała. Przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
Ottynia pow. Tłumacz. 16 stycz., 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 paździer. Co wtorek targ.
Peczeniżyn pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwiet., 4-go dnia po Zielonych Świętach rus., 28 sierp., 27 wrześ., 8 listopada.
Perchińsko pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski (przedmieście Krakowa, Co wtorek targ.
Pilzno miasto pow. 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 28 września, 28 paździer., 30 list., 15 grudnia. Każdego poniedziałku targ.
Pistyń pow. Kossów. 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Swiętach ruskich, 8 sierp., 10 wrześ. Co wtorek targ.

Piwniczna pow. Nowy Sącz. 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielon. Świętach, 5 lip., 4 sierp. Co drugi czwartek targ.

Pobiedr czyli Pobiedro pow. Wadowice. W środę po N. M. P. Gromn., w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcicielu, w środę po Wniebowzięciu N. M. P., w środę po św. Michale, w środę po św. Łucyi.

Podgórze miasto pow. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Podhajce miasto pow. 13 stycz., 11 lutego, w środopoście ruskim, w poniedz. po 1-szej niedzieli po Wielkiejnocy ruskiej, na Wniebowstąpienie (ruskie), 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.

Podkamień pow. Rohatyn. Co wtorek targ.

Podwołoczyska pow. Tarnopol. Co czwartek targ.

Pomorzany pow. Złoczów. 13 stycz., 14 lut., 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierp., 22 wrześ., 8 paździer., 12 listop., 10 grudnia.

Potok złoty pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju", po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.

Probużna pow. Husiatyn. Co wtorek targ.

Pruchnik pow. Jarosław. 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.

Przecław pow. Mielec. Co środę targ.

Przemyśl miasto pow. 26 czerwca, 9 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.

Przemyślany miasto pow. 1 stycznia, 14 lut., 28 marca, 29 maja, 11 czerwca, 11 listop. Co poniedziałek targ.

Przeworsk miasto pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 paździer., 19 listopada. Co poniedz., środę i piątek targi.

Rabka pow. Myślenice. Co 2-gi poniedz. targ.

Radłów pow. Brzesko. Co środę targ.

Radomyśl pow. Mielec. W czwartek przed św. Piotrem, w czwartek przed św. Wawrzyńcem, w czwartek przed Narodzeniem M. P., w czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.

Radomyśl pow. Tarnobrzeg. Co poniedz. targ.

Radymno pow. Jarosław. 20 maja, 20 sierp., 20 wrześ., 20 grudnia. Co poniedz. i piątek targ.

Radziechów pow. Kamionka strum. Co 2-gi czwartek targ.

Rajcza pow. Żywiec. W czwartek po 15-tym każdego miesiąca.

Raniżów pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.

Rawa ruska miasto pow. 21 stycz., 7 lipca, 27 sierp., 22 grud. Co poniedz. targ.

Rogi pow. Krosno. 26 lipca, 27 sierp., 6 grudnia. Co środę targ.

Rohatyn miasto pow. Jarmark 19 stycznia, 15 lut., 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.

Rozdół pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 listopada. Co poniedziałek targ.

Rożniatów pow. Dolina. W środę środopostną, we wtorek po Zielonych Świątkach wedle ruskiego kalendarza, 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada. Co środę targ.

Rożnów pow. Śniatyn. Co czwartek targ.

Rozwadów pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.

Ruda pow. Żydaczów. 13 stycz. i 6 lipca.

Rudki miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierp., 8 września. Co wtorek targ.

Rudnik pow. Nisko. Każdego czwartku targ.

Rybotycze pow. Dobromil. 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.

Rymanów pow. Sanok. 25 stycz., 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 list. Co poniedziałek targ.

Rzepiennik strzyżowski pow. Gorlice. Co środę targ.

Rzeszów miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark św. Wojciecha na konie szlachetne 5-dniowy, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listop., 21 grud. Co wtorek i piątek targ.

Sądowa Wisznia pow. Mościska. Jarmark: 1 stycz., w 2-gi dzień Ziel. Świąt. gr. kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.

Sambor miasto pow. Co czwartek targ.

Sanok miasto pow. We wtorek przed Ziel. Świąt., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.

Sassów pow. Złoczów. 2 stycz., 14 lutego, 9 i 25 mar., 9 maja, 24 czerwca, 30 września, 14 paźdz., 2 i 22 list., 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.

Sędziszów pow. Ropczyce. Co piątek targ.

Sieniawa pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartek targ.

Siepraw pow. Wieliczka. Co wtorek targ.

Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.

Skałat miasto pow. Każdego wtorku targ.

Skawina pow. Wieliczka. Każdego czwartku targ.

Skole pow. Stryj. 13 stycz., 13 lut., w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerw., 14 lip., 12 sierp., 8 wrześ., 13 paźdz., 6 list., 15 grud.

Ślemień pow. Żywiec. Co drugi poniedz. targ.

Smorze pow. Stryj. 8 maja, 2 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierp., 9 i 24 września, 28 paźdz., 18 listopada, 19 grud. Każdy po dwa dni.

Skrzydlna pow. Limanowa. Co 2-gi czwartek targ.

Śniatyn miasto pow. W środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (we-

dług kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.

Sokal miasto pow. 13 stycz., 24 lut., 23 kwiet., 18 lipca, 8 wrześ., 4 paźdz., 2 i 21 listop., 12 i 18 grudnia.

Sokołów pow. Kolbuszowa. 7 stycz., 26 mar., 30 czerw., 25 lipca, 14 wrześ., 18 październ. Co środa targ.

Sokołówka pow. Brody. W każdą 2-gą środę jarmark.

Sołotwina pow. Bohorodczany. (Jarmarki na bydło podł. star. kal.) 2 lutego, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po Wniebowstąpieniu, 20 lipca, 8 listopada, 8 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto powiat. 15 lut., 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 wrześ., 4 grudnia. Co piątek targ.

Starasól pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 20 września. Co piątek targ.

Strussów pow. Trembowla. Każdego czwart. targ.

Stary Sambor miasto pow. 24 czerwca przez 14 dni. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.

Stojanów, pow. Kamionka Str. Co drugi wtorek targ.

Stryj miasto pow. Od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.

Strzeliska nowe powiat Bóbrka. 19 stycz., we wtorek po Ziel. Św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.

Strzyżów m. pow. W poniedz. po 3 Królach, 8 lutego, w poniedz. zapustny, w poniedziałek przedśrodopostny, w poniedz. po Wielkiejnocy, 8 maja, 25 lipca, 14 sierpnia, 8 wrześn., 21 paźdz., 6 i 25 listopada. Co poniedz. targ.

Sucha pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ.

Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.

Świrz, pow. Przemyślany. 3 lut. w poniedziałek po środopościu, w poniedz. po niedzieli przewodn., w poniedz. po Wniebowstąp. Pańskiem, 9 września, 14 października, 22 grudnia.

Szczawnica powiat Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczerzec pow. Lwów. 2 stycz., we wtorek po Zielon. Świątk., 29 sierp., 5 październ. Każdego czwartku targ.

Szczyrzyce pow. Limanowa. Co wtorek targ.

Szczucin pow. Dąbrowa. Co środę targ.

Szczurowice powiat Brody. 7 stycz., 24 czer., 14 września. Co wtorek targ.

Szerzyny powiat Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Szczepanów powiat Brzesko. Co piątek targ.

Szczurowa powiat Brzesko. Co trzeci czwartek każdego miesiąca jarmark.

Tarnobrzeg (Dzików) miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, w 1 środę po Narodzeniu Najśw. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.

Tarnopol miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierp., 26 wrześ., 20 listop. Co środę targ.

Tarnów miasto pow. Jarmark: w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca przez 8 dni, w drugi poniedziałek w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu. Na konie 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla c. k. armii i ogierów na stadniki rządowe, jako też państwowe premiowane konie) i 14 września. Co wtorek i piątek targi tygodniowe (w targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocze).

Tarnoruda pow. Tarnopol. Co niedzielę targ tygodniowy,

Tartaków pow. Sokal. 14 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.

Tłumacz miasto pow. W piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.

Tłuste powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.

Toporów pow. Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca walny jarmark.

Touste pow. Skałat. Co środę targ.

Trembowla miasto pow. 6 i 16 lipca. Co wtorek targ.

Trzciana powiat Bochnia. 26 marca, 18 lipca, 30 września, 11 listop. Co wtorek targ.

Trzebinia powiat Chrzanów. W poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.

Tuchów pow. Tarnów. Co poniedziałku targ.

Turka miasto powiat 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkanocą w czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 10 i 11 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środę targ.

Tyczyn powiat Rzeszów. 2 i 25 stycznia, 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ

Tylicz pow. Nowy Sącz. W następujące poniedziałki: po 3 Królach, po niedzieli palmowej, po Zielon. Świąt., po św. Piotrze

i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.
Tymbark powiat Limanowa. W każdy 4-ty poniedziałek po targu w Łukawicy.
Tyrawa wołoska powiat Sanok 16 lipca jarmark. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. Tłumacz. W poniedziałek po ruskim Nowym Roku, we środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek przed rusk. Ziel. Świąt., 26 czerwca. Co poniedziałek targ.
Uhnów pow. Rawa ruska. 20 stycznia, 2 marca, 28 maja, 15 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.
Ulucz powiat Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce powiat Czortków. Od 24 czerwca do 12 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieczko powiat Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście biskupie powiat Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście ruskie powiat Gorlice, 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście solne pow. Bochnia, 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.
Uście zielone, powiat Buczacz, 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 października, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Ustrzyki dolne powiat Lisko, 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.
Wadowice miasto powiat. Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.
Waręż pow. Sokal, 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu — w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — wrazie święta w dzień poprzedni.
Wielkie Oczy powiat Jaworów, 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek targ.
Winniki powiat Lwów. Co sobotę targ, jarmark na bydło i konie.
Wilamowice pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.
Wiśnicz nowy pow. Bochnia. Co miesiąc w 3 środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów pow. Kałusz, 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków pow. Lwów, 3 grudnia.
Zabłotów pow. Śniatyn, 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Zagórz powiat Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Zarszyn powiat Sanok, 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środę targ.
Zassów powiat Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator powiat Wadowice, 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałek targ.
Zawałów powiat Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż miasto powiat. W ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Zborów powiat Złoczów, 10 lipca, 2 i 21 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.
Zbyszyce powiat Nowy Sącz, 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada i 23 grudnia.
Złoczów miasto powiat, 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środę i sobotę targ.
Żdynia powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.
Żmigród powiat Jasło, 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.
Żółkiew miasto powiat. 9 stycznia, we środę 4-go tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.
Żołynia powiat Łańcut. W poniedziałek po niedzieli kwietniej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
Żurawno powiat Żydaczów. 29 stycznia, w 4-tą środę postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świątkach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 12 listopada. Co środę targ.
Żydaczów miasto pow. 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po Nawróceniu św. Pawła, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia, po św. Michale. Co środę targ.

Na Bukowinie.

Bojan pow. Czerniowce. W drugi dzień po Wniebowstąpieniu Pańskiem, (ruski kalendarz), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Co niedzielę środę i piątek targ.

Czerniowce miasto stołeczne na Bukowinie, Jarmarki 11 lipca (przez 14 dni), 7 listopada (przez 8 dni). Od 1 do 10 sierpnia i od 23 do 31 października jarmarki na wełnę. Targi tygodniowe co poniedziałek, środę i piątek.

Dorna Watra powiat Kimpolung. Co czwartek targ.

Gurahumora powiat Suczawa. 17 maja, 19 listopada. Co wtorek targ.

Jakobeny powiat Kimpolung. Co środę targ.

Kaczyka powiat Radowce. Jarmark 15 sierpnia. Co poniedziałek targ.

Kimpolung miasto pow. 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.

Kirlibaba powiat Kimpolung. Co środę targ.

Kocmań miasto pow. Co niedzielę i środę targ.

Radowce m. pow. 5 maja, 20 listopada. Co piątek targ.

Sadogóra pow. Czerniowce. 6 lutego, we czwartek przed niedzielą kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 październuika, 5 i 28 listopada, 4 grudnia. Co czwartek targ.

Seret miasto pow. 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Sołka pow. Radowce. Co środę targ.

Stanestie pow. Starożynec. Co środę targ.

Starożynec miasto pow. 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartek targ.

Suczawa miasto pow. 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Świątkach, w dzień św. Prokopa, w dzien św. Samuela, w dzień podniesienia św. Krzyża, w dzień św. Dymitra, wedle kalendarza ruskiego.

Wama powiat Kimpelung. Co środy targ.

Waszkowce nad Czeremoszem powiat Wiżnica. 28 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartek tag.

Wików (Ober Wików) powiat Radowce. Co czwartek targ.

Wyżnica miasto powiat. 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada, 30 i 31 grudnia. Co poniedziałek targ.

Zastawna pow. Kocmań, 29 marca, 24 czerwca, 13 listopada, jako jarmarki na bydło bardzo ożywione. Co wtorek targ.

Zwiniacze pow. Kocmań. Co czwartek targ.

Na Ślązku austryackim.

Bielsko (Bielitz) 1. W poniedziałek po niedzieli suchej, 2. w poniedziałek po św. Janie Chrzcicielu; 3. w poniedziałek po 15 września; 4. w poniedziałek po św. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Bogumin (Oderberg), 1. 30 stycznia; w pon. po miseric. (niedziela 2 po Wielkiej.); 3. w środę przed Wielkanocą; 4. w środę przed Zielonemi Świątkami; 5. na Nawiedzenie Maryi Panny; 6. na św. Michała; 7. w środę przed Bożem Narodzeniem. Targi na bydło odbywają się przy pierwszych 4 o jeden dzień przedtem, a przy ostatnich 3 w dniu jarmarcznym. Targi tygodniowe co wtorek.

Cieszyn (Teschen). 1. W pierwszy poniedziałek marca; 2. w drugi poniedziałek po Bożem Ciele; 3 w drugi poniedziałek września; 4, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie na poniedziałek jako dzień jarmarku głównego lub wtorek jako podjarmarku jakie święto, w takim razie jarmark główny odbywa się w środę następującą. Targ tygodniowy każdej środy i soboty.

Frydek (Fridek) 1. W poniedziałek po św. Trzech Króli; 2. w poniedziałek przed św. Józefem; 3. w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie; 4. w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem; 5. w dzień św. Anny; 6. w poniedziałek po św. Michale; 7. w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targi na konie i bydło, podczas jarmarków i każdej środy. Targi tygodniowe każdą środę i piątek.

Frysztat (Freistat). Na nawrócenie świętego Pawła, w środę przed Kwietnią niedzielą, we wtorek po niedzieli 6-tej po Wielkiejnocy, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judę. Przypadnie 1 i 5 jarmark nie niedzielę, to odbędzie się tenże w następnym wtorku. Targi na bydło i konie zawsze w dzień przed jarmarkiem.

Jabłonków (Jablunkau). Jarmarki oraz targi na bydło i konie: w poniedziałek po nawróceniu św. Pawła, poniedziałek po niedzieli Kwietniej, poniedziałek po Zielonych Świątkach, poniedziałek po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. Targ tygodniowy i na bydło co wtorek.

Karwina (Karwin). Targi tygodniowe co czwartek.

Ligota (Cameral-Elgoth). Targi na bydło w poniedziałek po św. Jerzym i przed św. Jadwigą.

Opawa (Troppau). Główne jarmarki w pierwsze wtorki lutego, maja, sierpnia i listopada. Każdy z tych jarmarków trwa 9 dni, t. j. poczyna się w piątek przed, a kończy się

w sobotę po wyżej oznaczonym czasie. Targi na bydło każdego 1-go i 2-go dnia jarmarku głównego i wtorek wielkanocny. Targi tygodniowe co środę i co sobotę.

Skoczów (Skotschau). W czwartek przed Popielcem, w czwartek przed niedzielą kwietnią, w ostatni czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, czwartek po Bożem Ciele, na Bartłomieja, w czwartek po św. Michale, w dzień św. Marcina, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przvpadnie dzień św. Bartłomieja lub św. Marcina w sobotę lub niedzielę, to odbywa się jarmark we wtorek następujący. Targi na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Co czwartek targ tygodniowy.

Strumień (Schwarzwasser). 1. We wtorek po Nowym Roku, przypadnie jednakowoż w dniu tym święto, odbędzie się targ w następną środę; 2. w piątek 1-go tygodnia Wielkiego Postu; 3 na św. Ierzego, przypadnie zaś św. Jerzego w niedzielę odbędzie się targ w następny poniedziałek; 4. w piątek przed św. Trójcą; 5. we wtorek po św. Jakóbie; 6. w piątek po św. Bartłomieju; 7. na św. Michała; 8. w piątek po św. Barbarze, jeżeli jednak w piątek ten święto przypadnie, odbędzie się targ w poprzedzający wtorek tego samego tygodnia.

Ustroń 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Wisła (Weichsel). Targi na bydło i konie: 1. we środę po 24 kwietnia; 2. pierwszą środę lipca; 3. we środę po 15-tym października.

Zagrzeb. Targ tygodniowy co wtorek.

Z Humoru Warszawskiego.

Miłosierna władza. — Nie wiesz, dla czego w cytadeli, po powieszeniu politycznego, trzymają go zawsze pół godziny na szubienicy, zanim stryczek przetną?

— Bo władza za każdym razem czeka, czy nie nadejdzie ułaskawienie?

Najnowsze przepisy. Język polski może być używany w Królestwie polskiem:

w sądzie — do trzymania za zębami;

na kolejach — do rozmowy z sobą samym;

w szkołach — do pomocy przy śniadaniu;

na poczcie — do nalepiania marek;

w szpitalach miejskich — do pokazywania lekarzom;

w areszcie — do wyrywania przez inkwirenta;

w bufecie stacyjnym — do mlaskania;

przy posadach rządowych — do oblizywania się; a wogóle — do milczenia.

Przeważnie tam. — Tatusiu, w których miejscowościach Królestwa, znajduje się ołów?

— Przeważnie w brzuchach ludzkich, moje dziecko.

U rejenta w Królestwie. — Co? Cicho u was?

— E, nie! Hypotecznych interesów, co prawda, nikt nie robi, ale zato dziennie sporządzamy po sto i więcej testamentów.

Codzienna piosnka warszawskiego obywatela. — Dużo masz pan pustych lokali?

— Wszystkie.

— A gdzie lokatorzy?

— Część pozabijali, a reszta siedzi w Cytadeli.

Rozmowa z przykładami. — Coś ty taki potłuczony?

— E, drobnostka. Byłem w policyi i rozmawiałem z komisarzem o nietykalności osobistej.

Stypendya. — Jakże panu udał się listopad?

— Nienajgorzej. Miałem troszkę oszczędności. Synowie, co chodzą do szkół, byli cały czas na koszcie rządu.

— Aha! Otrzymali stypendya?

— Właśnie, w cytadeli.

CENNIK robót tapicerskich i dekoracyjnych z własnej pracowni, oraz mebli stolarskich, a przytem wszelkich przyborów dekoracyj

Kraków ALFONSA WAWRZECKIEGO Wiślna 3.

1.	Garnitur salonowy . .	od K 110·—	zwyż
2.	Ottomana w ceratę lub materyę	„ „ 30·—	„
3.	Kanapa w ceratę lub mat.	„ „ 30·—	„
4.	Sofa z materacem w ceratę lub materyę . . .	„ „ 48·—	„
5.	Sofa z wysokiem oparciem w ceratę lub materyę	„ „ 80·—	„
6.	Balsaki w białe płótno	„ „ 40·—	„
7.	Kanapka rozkładana stanowiąca łóżko	„ „ 80·—	„
8.	Fotel rozkładany stanowiący łóżko	„ „ 30·—	„
9.	Materac włosienny . .	„ „ 36·—	„
10.	„ drzewniakowy .	„ „ 12·—	„
11.	„ sprężynowy .	„ „ 20·—	„
12.	„ siat. z drutu stal.	„ „ 22·—	„
13.	Przerobienie materaca drewniakow. lub włosien.	„ „ 15·—	„
14.	Przerobienie materaca sprężynowego	„ „ 14·—	„
15.	Założenie firanki lub port.	„ „ —·70	„
16.	Karnisze toczone . . .	od K. 3·20	zwyż
	„ mosiężne . .	„ „ 11·—	„
17.	Firanki tiulowe w gatunku dobrym na metry .	„ „ 1·45	„
18.	Portyery wełniane . .	„ „ 6·50	„
19.	Wózki dziecinne . . .	„ „ 12·—	„
20.	Meble do sypialnych pokoi i jadalnych . . .	„ „ 350·—	„
21.	Szafy zwykłe	„ „ 28·—	„
22.	Biuro męskie	„ „ 42·—	„
23.	Kredens pojedynczy . .	„ „ 84·—	„
24.	Stół rozsuwany . . .	„ „ 50·—	„
25.	Łóżko matowe orzech.	„ „ 38·—	„
26.	Łóżko blaszane . . .	„ „ 21·—	„
27.	Łóżko mosiężne . . .	„ „ 115·—	„
28.	Umywalnia	„ „ 5·—	„
29.	Materac słomiany . .	„ „ 8·—	„
30.	Parawanik o 4 skrzydłach	„ „ 20·—	„
31.	Materye do pokryc. mebli	„ „ 3·—	„
32.	Chodnik dywanowy . .	„ „ —·90	„

Kołdra klotowa od K 7·—, wełniana od K 15·— atłasowa od K 22·—.

Koc od K 4·—. Pierze od K 7·—. Kapy na łóżka od K 10·—. serwety od K 8·—.

Podejmuję się równocześnie tapetowania od rolki K —·60, jak również story od K 4·—, pokrowce od K 30·—, jakoteż utrzymuję na składzie meble gięte, dywany, lustra, obrazy itd.

RUDOLF HAASE

Pierwszorzędna Fabryka Organów Kościelnych w Kraju

Lwów, ulica Pijarów L. 7,

obok głównego szpitala — stacya elektryczna — kościół św. Antoniego.



Jedyna firma w kraju, budująca organy systemu pneumatycznego. Najnowsze organy we Lwowie są mego wyrobu, i to w kościele św. Antoniego i wspaniały organ zbudowany dla kościoła św. Mikołaja.

Dotychczas zbudowałem od roku założenia 1904 50 organów.

Nie konkuruję co do ceny, lecz tylko co do doskonałości wyrobu. — Dwadzieścia lat zagranicznego doświadczenia.

Orzeczenie w gazetach lwowskich 1905 r.: Staraniem miasta Lwowa zbudowano nowe organy dla kościoła uniwersytetu św. Mikołaja. Komisya miejska wraz z rzeczoznawcą p. Henrykiem Jareckim odebrała organ dnia 21 maja i podała do wiadomości publicznej następujący rezultat: Dnia 21-go maja 1905 r. odbyła się w obecności grona zaproszonych osób próba rzeczonych organów przez p. Henryka Jareckiego, dyrektora opery polskiej. Próba wypadła bardzo korzystnie, a wynik jej przynosi istotną chlubę fabryce, w której organy zostały wykonane. **Jest to fabryka lwowska p. Rudolfa Haasego.** — Organy są zbudowane systemu pneumatycznego, u nas dotąd niestosowanego, a wykonanie wypadło tak ze względu na zewnętrzny kształt (styl barocco), jak niemniej na konstrukcyę wewnętrzną i ton instrumentu, pod każdym względem bardzo dobrze, ku zupełnemu ogólnemu zadowoleniu, co ze względu na niekorzystną sytuacyę chóru bardzo wązkiego nie było zadaniem zbyt łatwem, a przeto tem bardziej podnieść należy.

Dyplomy honorowe: Monachium, Brunschwig. **Złote medale:** Antwerpia. Rzym. Londyn, Monachium, Lyon.
Srebrne medale: Kraków, Lwów 1888, Lwów 1894. Drezno i t. d.

WINA LECZNICZE

środki weterynaryjne i inne wyroby lecznicze

APTEKARZA H. BLUMENFELDA WE LWOWIE.

Centralny skład wysyłkowy: **Apteka pod „Złotym Słoniem"**

H. BLUMENFELDA WE LWOWIE.

Świadectwa lekarskie
(w streszczeniu)

Prof. Dr. A. Czyżewicz. Skutki osiągnąłem bardzo zadowalniające i mogę przetwory te sumiennie polecić.

Dr. W. Derblich, c. k. starszy lekarz sztabowy I kl., kawaler orderu Franciszka Józefa, komendant szpitali wojskowych w Pradze: „Chorzy zachwyceni są środkami tymi, które zastępują w nader przyjemny sposób środki lecznicze w smaku nieprzyjemne, a skutki osiągnięte są rzeczywiście znakomite".

Dr Dzikowski, c. k. lekarz powiatowy w Podhajcach. „Miło mi wyznać, że wino pańskie wyróżnia się korzystnie pod względem skuteczności od innych tego rodzaju przetworów, a nadto dodatnia strona" itd.

Dr. Edward Korczyński, profesor patologii i terapii szczegółowej i dyrektor kliniki lekarskiej w Uniw. Jagiellońskim. „Przetwory lekarskie wyrobu W. Pana aptekarza Blumenfelda we Lwowie, są tak sporządzone, że w zupełności tak samo skutkować mogą, jak podobne przetwory z zagranicy sprowadzone. Można je więc śmiało polecić lekarzom do używania, zamiast podobnych przetworów zagranicznych w przypadkach, w których czynią zadość danym wskazaniom leczniczym".

Dr. Zygmunt Linder, radca cesarski, prymaryusz oddziału chorób ocznych. „Przekonałem się, że środki te znakomite odnoszą skutki".

Dr. Kazimierz Mossing, operator we Lwowie. „Wyrób ten ordynuję ze znakomitym skutkiem w miejsce wszystkich preperatów żelaznych".

Dr. Ignacy Rosner, c. k. radca sanitarny. „Przekonałem się o znakomitej skuteczności preparatu tego, tak, iż wyrób powyższy uznać należy jako bardzo cenny środek leczniczy".

Dr. Edward Sawicki. „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów i jak najlepiej polecić mogę".

Prof Dr J. Weigel. „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów i jak najlepiej polecić je mogę".

Dr. Oskar Widman, prymaryusz szpitala powszechnego we Lwowie. „Wina lecznicze wyrobu p. Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie, zastosowywałem w praktyce mojej w wielu przypadkach z szybkim i dobrym skutkiem i przekonałem się, że są bardzo skuteczne".

Dr. Frankfurter, lekarz miejski w Stanisławowie. „W samej rzeczy skutkuje wino pańskie zbawiennie, przekonałem się o tem jeszcze jaskrawiej, gdyż w międzyczasie brałem tu wyrób innej firmy, który ani w smaku ani w skutkach do Pańskiego nie jest podobnym".

Med. Dr. R. Wilson, lekarz miejski w Kopyczyńcach. „Będąc na klinice profesora Madurowicza w Krakowie, przekonałem się o skutecznem bardzo działaniu Pańskiego wina z chiną i żelazem".

Dr. Załoziecki, c. k. radca zdrowia i prymaryusz szpitala powszechnego w Czerniowcach. „Wina lecznicze wyrobu fabryki Pańskiej już oddawna wysoko cenię i często ich w praktyce mojej z najlepszym skutkiem używałem i nie przestanę takowe i nadal zalecać, albowiem jednostajna i szczególnie staranna fabrykacya tychże odznacza je od podobnych wyrobów nader drogich i mniej sumiennych francuskich fabryk".

O użyciu win leczniczych na Maladze, aptekarza H. Blumenfelda.

Malaga z chiną, Malaga z żelazem i Malaga z Chiną i żelazem.

Anemia — błednica — niedokrewność, jak niemniej choroby nerwowe i newralgie, nerwowość są niejako stałą chorobą naszego stulecia.

Objawem wspomnianych chorób jest blada niezdrowa cera, uczucie ogólnego znużenia, brak apetytu, niestrawność żołądka, sen niespokojny, nieregularne i słabe tętno i z tychże objawów wypływające skutki, działające na umysł, jako to niechęć do pracy, brak sprężystości, zwątpienie we własne siły, a nareszcie melancholia i wstręt do życia.

Wedle badań najznakomitszych lekarzy, przyczyny tych objawów należy szukać w chorobliwym składzie krwi.

Od ilości kulek czerwonych we krwi się znachodzących zawisło zdrowie ludzkie, czerstwe wyglądanie, humor, siła i energia.

Pomimo smutnych następstw tej choroby, mała tylko część cierpiących szuka pomocy w racjonalnych lekach, reszta zaś pozostawia leczenie

Wyroby apteki pod „Złotym słoniem" H. Blumenfelda we Lwowie III ul. Żółkiewska 4.

Uprasza się o dokładne podanie adresu: **Lwów III/ Żółkiewska 4.**

czasowi lub też udaje się do środków szalbierczych, na wyzyskiwanie cierpiących obliczonych, w obydwóch razach pogarszając tylko cierpienie. A przecież na żadną chorobę nie mamy tak pewnych i zaradczych środków, jak przeciwko chorobom z niedostatku krwi pochodzącym. Od chwili albowiem, kiedy odkryto, że kolor krwi i działalność kulek czerwonych zależne są od oddziaływania żelaza, że wskutek przystępu żelaza do krwi wytwarza się Hematyna, a białe kuleczki krwi przeistaczają się na kuleczki czerwone, uznano w solach żelazistych środek stanowczo zaradczy przeciwko tym chorobom.

Również nieoceniony środek china, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone. Malaga zaś ożywia krew, pobudza ją do potrzebnych do zdrowia połączeń i pokrzepia cały organizm.

Środki te w sposób umiejętny połączone znajdujemy w Maladze z żelazem, w Maladze z chiną i w Maladze z chiną i żelazem, wyrobu H. Blumenfelda aptekarza pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie, które to środki zalecane są przez pierwszorzędne powagi lekarskie w całym kraju i za granicą, a uznane zostały jako najskuteczniejsze ze wszystkich podobnych wyrobów krajowych i zagranicznych.

Cena butelki 3 kor. Butelka podwójna 5 kor.

Biały Kamień. Przekonawszy się wielokrotnie o prawdziwej skuteczności Pańskich win leczniczych, proszę odwrotną pocztą wysłać do Wielmożnej Dobrowolskiej w Białymkamieniu dwie flaszeczki malagi z chiną i żelazem. *Z. J. Aderschleger*, lekarz w Białym Kamieniu.

Bromberg. (Prusy). Proszę o jak najprędsze wysłanie dwóch butelek Malagi z chiną i żelazem do Prus, dla mocno osłabionej matki mojej, hrabiny Michaliny Czackiej w Bromberg. Jeżeli lekarstwo to okaże się dla niej równie skuteczne jak dla siostry mojej, pani Burzyńskiej w Uhrynowie, to wkrótce będziesz Pan miał znaczną Klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia, używając tylko bardzo krótko tego środka. Zostaję z szacunkiem *Matylda Osiecimska.*

Kamionka Strumiłowa 9 lutego 1899. Kupiona w grudniu 1898 r. Malaga z chiną i żelazem w aptece W. Pana we Lwowie bardzo poskutkowała i to tak zadziwiająco, iż siostra moja od jednej butelki wstała z łóżka, w którem przeszło trzy miesiące była wyleżała, więc mogę to cudowne wino każdemu sumiennie polecić. *E. Weretlnik.*

Budzanów. Dałby Bóg, ażeby siotrze mojej skutkował jaki środek podobny w swej działalności jak Pańskie wino Malaga z chiną i żelazem, jakoteż z samem żelazem, Syrup z podfosforanu wapniowo-żelazowego, którego zbawiennych skutków na swej osobie doświadczyłem, a wdzięczność nasza nie miałaby granic za to prawdziwe dobrodziejstwo. *Maryan Słupnicki*, zarządca lasów w Budzanowie.

Podhajce. Pobrawszy dotychczas od Wgo Pana kilka flaszek Malagi z chiną i żelazem, muszę przyznać, że preparat ten sprawił mojej żonie wielką ulgę na ból głowy, pochodzący jak się zdaje z niedokrewności i cierpień żołądkowych. Upraszam zatem Wgo Pana, abyś mi prócz obstalowanych już dwóch flaszek, które zapewne już odesłane zostały, jeszcze 4 flaszki nadesłał. Zostaję z prawdziwym szacunkiem *Henryk Raape*, c. k. radca sądu kraj. i naczelnik c. k. sądu powiatowego w Podhajcach.

Sarajewo. Proszę o przysłanie 2 but. Malagi z chiną i żelazem i 4 butelki Malagi z żelazem, gdyż udaję się na urlop do Galicyi, gdzie chciałbym, aby wino równocześnie ze mną przybyło. — Preparaty Pańskie już dawniej z wielkiem uznaniem próbowane, spodziewam się, że i tym razem przybędą w nienagannej jakości. *Engielbert Gokiert*, c. k. radca sądowy.

Żurawno wieś Dubrawka. Proszę o trzy butelki Malagi z chiną i żelazem. Proszę nadesłać za pobraniem. Zeszłego roku brałem wino tu u Pana i skutki były nadzwyczajne. Tego roku poszedłem za namową drugich i wziąłem 7 flaszek nie od Pana lecz od Pana... Lecz nie mogę odżałować tego i każdemu polecę najsumienniej Pana. Pobrane nie od Pana, lecz od Pana... wina lecznicze nie skutkują zupełnie. Z szacunkiem *Konst. Lewicki*, wł. dóbr Dubrawki.

Krystynopol. Proszę kazać wysłać jedną flaszkę Malagi z chiną dla mnie pod adresem Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Wiśniewskiego w Krystynopolu. Parę lat temu otrzymałam także od Wielmożnego Pana jedną flaszkę, która mi cudownie pomogła *Kalinowska.*

Babin, 17 stycznia 1899. Z przysłanego wina z chiną i żelazem jestem zupełnie zadowolony i proszę o dalsze etc. *Jan Draginicz.*

Chodorów. Mieszkając we Lwowie leczyłem się pańską Malagą z żelazem i przekonałem się o znakomitości i nadspodziewanej skuteczności tego środka leczniczego, albowiem już w bardzo krótkim stosunkowo czasie, uczułem znaczną ulgę w mych cierpieniach. Poczuwam się przeto do miłego obowiązku złożenia W. Panu mego najserdeczniejszego podziękowania. *Włodzimierz Paszkowski*, dyetar. sąd. w Chodorowie.

Sohebowce (Bukowina), 3 listopada 1899. Upraszam o dwie butelki Malagi z chiną i żelazem, gdyż nabrałem przekonania, że wina Pańskie działają znakomicie. *Fr. Naluba.*

Sądowa Wisznia Uprzejmie proszę o przysłanie za pobr. poczt. 2 butelek Malagi z żelazem. Znakomity ten preparat Pański nie ma równego sobie przeciw anemii i blednicy. Już przed trzema laty chciałam W. Panu moje serdeczne podziękowanie dziennikami złożyć, gdyż miałam silną blednicę, a żadne proszki i pigułki z recept najlepszych lekarzy nie skutkowały; po użyciu zaś pierwszej butelki Pańskiej Malagi z żelazem zrobiło mi się znacznie lepiej, a po dwóch następnych zupełnie przyszłam do zdrowia. Odkąd egzystuje ten wynalazek Pański, nie ma racyi bytu blednica i anemia, jest to moje szczere i rzetelne przekonanie. *Wanda Stronczakowa,* żona c. k. notaryusza w Sądowej Wiszni.

Bochnia, 13 kwietnia 1899. Ponieważ Pańska

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem“ H. Blumenfelda żądać proszę.

Malaga z chiną i żelazem jest dla mnie bardzo skuteczną, a więc proszę o przysłanie jeszcze 4 flaszek podwójnych. *Michał Swót*, rzeźbiarz.

Sokolnik o. p. Tarnawa, 10. kwietnia 1899. Kilkakrotnie i ja i moi znajomi doznali ulgi przy użyciu Pańskich wyrobów, proszę zatem jeszcze o dwie duże butelki. *M. Stadnik*, maszynista przy tartaku.

Radomyśl koło Tarnowa, 14 stycznia 1900. Proszę o trzy flaszki Malagi z chiną i żelazem, ponieważ bardzo skutecznie działa. *Ignacy Kalita*.

Rosochowaciec. Wyżywszy jedną butelkę Pańskiego wina, uczułam znaczne polepszenie w całym organizmie, a przedewszystkiem w żołądku. Proszę o nadesłanie mi 7 butelek wina. *E. Szymańska*.

Strzeliska nowe. Preparaty pańskie już od dawna z wielkiem uznaniem skutkowały, a osobliwie wina działają bardzo zbawiennie. Upraszam przeto o łaskawe przesłanie mnie jednej podwójnej butelki Malagi z chiną... *Floryan Izdebski*, kier. szkoły.

Malaga z Rebarbarum.

Inną wybitną cechą naszego stulecia są choroby żołądka i przewodu pokarmowego.

Choroby te występują w przeróżnych formach, jako to katary i zapalenia żołądkowe i kiszkowe, obstrukcye (zatkania), niestrawność, odbijanie się, kurcze żołądkowe, biegunki, wymioty, hemoroidy, brak apetytu, perydyczny ból głowy i inne t. p. objawy.

Zatkanie dolnych części przewodu pokarmowego — obstrukcya — powstaje przeważnie z tych przyczyn, że przy zmniejszonem wydzielaniu się śluzu w jelitach i ze zmniejszonej czynności tychże nagromadzone odchody normalnie wydalonymi na zewnątrz nie zostają. Częstokroć obstrukcya jest następstwem innej głębszej choroby, powstaje także po spożyciu trudno strawnych potraw, wskutek braku ruchu, długiego siedzenia i tym podobnych przyczyn.

Obstrukcya może być także zawisłą od indywidualnej skłonności.

Od niepamiętnych czasów używane bywają środki rozwalniające, a w nowszych czasach fabrykują nadzwyczaj licznie takowe, jako środki tajne cuda zapowiadające. A że obstrukcya powtarzająca się często lub dłuższy czas trwając wprawia system nerwowy w hypochondrye, cierpiący stara się tedy z tego położenia wyswobodzić. Niestety jednak chory zostaje bardzo często zawiedzionym, gdyż wiele zachwalonych i licznie zaleconych środków rozwalniających, jak Elixiry, Balsamy, krople, likiery żołądkowe, mieszczą w sobie szkodliwe dla organizmu składniki i jeżeli nawet obstrukcyę chwilowo usuwają, stają się przez swe drastyczne działanie na żołądek, jelita i krew dla organizmu nader szkodliwymi i przyczyną innych chorób.

Jeszcze za czasów Dioskoridesa, w połowie pierwszego stulecia po Chrystusie, znany był Rebarbar jako znakomity środek przeczyszczający i powszechnie go ceniono. Pomimo, że tenże prawie na żadnych przeciwników nie napotkał i wyśmienity jego skutek wszędzie i zawsze uznawano, bywa jednak zaniedbywany. Przyczynę tego trzeba temu przypisać, że panująca na każdem polu obecnie żądza nowości i medycynę owładnęła, przez co nowe środki w użycie wprowadzono, których wątpliwy skutek z każdym dniem więcej na jaw wychodzi. Nareszcie przyczyny tak małego obecnie zastosowania rebarbaru może i w tem szukać należy, że ostatniemi czasy rebarbar w dobrej jakości trudno otrzymać i że po usunięciu rosyjskiego monopolu, częstokroć bardzo zły gatunek do handlu się dostaje.

Malagę z rebarbarum wyrabiam z wyśmienitego rebarbaru chińskiego. Malagi zaś używam tu tej samej, z której preparaty „Malaga z chiną, Malaga z chiną i żelazem i Malaga z żelazem“ wyrabiam, sprowadzanej wprost z Malagi, która już słusznie uzasadnioną renomę zyskała.

Ten preparat znalazł już podobnie jak wszystkie moje poprzednie wyroby, liczny zastęp zwolenników, a ja polecam takowy wszystkim używać, zamiast owych głośno zalecanych szalbierczych uniwersalnych środków tajnych, w celu usunięcia wszelkiej postaci obstrukcyi — w cierpieniach żołądka, wątroby i żółci, przeciw wzdęciu, cierpiącym na kwasy żołądkowe, na krwistość i dla cierpiących na kongestye.

Osobliwszą własnością Malagi z rebarbarum jest także to, że w małej dawce zadawana działa jako lek regulujący żołądek. Nawet podczas najsilniejszej biegunki, zadawana w małej ilości, staje się często bardzo zbawienną i skuteczną, i tak jest zatem Malaga z rebarbarum dla żołądka rzeczywiście uniwersalnym środkiem leczniczym.

Cena butelki 3 kor., butelka podwójna 5 kor.

Brzeżany, 11 marca 1899. Ponieważ wino Pańskie malaga z rebarbarum już po użyciu jednej butelki, okazało się bardzo skutecznem przeciw niestrawności i obstrukcyi, a szczególnie przeciw kongestyom krwi do głowy, przeto upraszam o jeszcze jedną butelkę podwójną. *W. Kozakiewicz.*

Hujcze, 12 grudnia 1899. Ponieważ przed dwoma laty użyłem jedną butelkę malagi z rebarbarum i sprawiła mi bardzo wielką ulgę w mem cierpieniu żołądkowem, za co zasyłam Panu wielkie „Bóg zapłać“, proszę o przysłanie i t. d. *Ignacy Kociuba*, leśniczy.

Grzęska o. p. Przeworsk. 31 lipca 1899. Już po użyciu jednej butelki malagi z rebarbarum doznałem takiego polepszenia w mem cierpieniu żołądkowem, że składam wielkie podziękowanie W. P. *Jan Kotleński.*

Strzyżów, wieś Lutcza. Spełniło się, com sobie życzył, wina Pana Dobrodzieja na zdrowie nędzne mej staruszki matki podziałały nadspodziewanie. Ma się znacznie lepiej — Bóg Panu Dobrodziejowi za to zapłaci. — Lecz aby dzieło ratunku do skutku doprowadzić, proszę o jedną butelkę malagi z rebarbarum za pobraniem pocztowem. Z wielkim szacunkiem *Jakób Drzewiecki*, proboszcz w Lutczy p. Strzyżów.

Nisko. Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą dwóch butelek wina Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa

dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej. *Franciszek Watzka*, emer. urzędnik sąd.

Sokal. Pańska Malaga z rebarbarum okazuje dobry skutek w mojem cierpieniu przedawnionem i wyrażam Panu „Bóg zapłać“ za tak cenny wynalazek. *Emil Gross*, c. k woźny sądowy.

Raźniów o. p. Gródek. nad Dunajcem. 14 listopada 1899. Od lat wielu cierpiący na niestrawność, wzdęcia i kongestye, przez leczenie doznałem wprawdzie ulgi, lecz zawsze na krótki czas. Dopiero użycie Pańskiego wina, malagi z rebarbarum sprawiło mi taką ulgę, jakiej dotychczas nie doznałem i coraz czuję się zdrowszym. Pożytecznem by było, ażeby podobnie cierpiący wiedzieli o tem lekarstwie. *X. M. Brożowicz*, proboszcz.

Bryń, o. p. Bednarów, 29 stycznia 1900. Będąc we Lwowie, wziąłem jedną butelkę malagi z rebarbarum w Pańskiej aptece i po użyciu tejże muszę przyznać, że działa nad podziw skutkująco. Dzięki Bogu i W. Panu za tak nieoceniony wynalazek. Proszę i t. d. *Jakimowicz*, proboszcz.

Wino pepsynowe z diastazą

wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Nie podlega wątpliwości, że przyczyną bardzo wielu chorób jest brak należytego trawienia. Liczne też choroby krwi, nerwów i systemu kościowego z tejże przyczyny pochodzą. Gdy błona żołądkowa potrzebnej ilości pepsyny (trawienia) nie wydziela, wtedy żołądek nie jest w stanie spożyte pokarmy, a szczególnie mięsne strawić. wskutek czego odnośne organa tak niedostatecznie bywają zasilane, że ich funkcye zostają albo utrudnione, albo zupełnie zatrzymane.

Dyspepsyi powodem także jest niedostateczne i co do składu chemicznego anormalne, wydzielanie śliny z gruczołów ustnych lub gruczołu pankreatycznego, przyczem przeżuty pokarm, bez domieszania potrzebnej ilości śliny do żołądka się dostaje. Ta niedostateczna domieszka śliny powoduje, że pokarmy mączne, wprowadzone do żołądka, nie zostają rozpuszczone, a raczej przemienione na dekstrynę i cukier.

Podczas gdy wydzielona w żołądku pepsyna trawi pokarmy mięsne, rozpuszcza Diastaza (ferment śliny) ciała mączne, oba zatem te ciała do trawienia powszednich naszych pokarmów są konieczne.

Pierwsze próby z pepsyną przedsięwziął Corvisart w r. 1851 w szpitalu Beaujon pod Leugraux — inne próby wspólnie z Godortem przedsięwziął i drukiem ogłosił.

Morgiardani przedtem jeszcze, jak zresztą sam Corvisart podaje, zalecił sok żołądkowy wrony, cierpiącemu na uciążliwe strawienie.

Odtąd przedsięwzięto z tym środkiem we wszystkich częściach świata liczne próby, które pomyślnym rezultatem wszędzie uwieńczone zostały, wszędzie — gdzie tylko używano pepsyny czysto i należycie sporządzonej. Wystrzegać się należy używania pepsyny z soków żołądkowych, przez silne wyciskanie żołądka otrzymanych, taka bowiem pepsyna zanieczyszczoną bywa grzybkami organicznymi, włóknami i t. p. i szkodliwie oddziaływa.

W ogólności zaleca się pepsyna w następujących formach dyspepsyi.

1) Po zażywaniu lekarstw utrudniających błonie żołądkowej wydzielanie pepsyny, a mianowicie, podług zdania profesora Sigmunda: sublimatu, balsamu kopajowego i kubety, 2) przy utrudnionem trawieniu, w anemii, hysteryi i w czasie brzemienności; 3) dla cierpiących na chroniczny katar żołądkowy, powstały wskutek nadmiernego i obfitego użycia pokarmów i alkoholicznych napojów Przy owrzodzeniu kiszek i raku żołądkowym, dalej dla tych, których system nerwowy wskutek chronicznego kataru hypochondryi podlega, 4) w skrofułach i chorobie angielskiej, 5) przy tuberkułach płuc i kiszek, jakoteż w chorobach nerkowych, 6) dla ludzi osłabionych i wycieńczonych (rekonwalescentów) po długotrwałych chorobach, 7) przy cukromoczu, ażeby cukier gronowy zamienić na kwas mleczny.

Pomimo znakomitych rezultatów, osiągniętych w dyspepsyi przez użycie pepsyny, środek ten jest niewystarczający w tych wypadkach, kiedy dyspesya pochodzi z niedostatecznego lub anormalnego wydzielania gruczołów ślinnych i „gruczołu pankreatycznego“. W tych wypadkach jedynie „Diastaza“ (białko tworzące się przy kiełkowaniu różnych gatunków zboża) pożądane skutki wywiera, mając własność przemiany ciał mącznych na dekstrynę i cukier. Diastaza w najnowszych czasach wynaleziona, zastępuje działalność śliny, a skutki tego osiągnięte, świat uczony w tem większe wprawiły zadziwienie, że diastaza wylecza dyspepsyę, pochodzącą przez niestrawność mącznych pokarmów, którą dotychczas za nieuleczalną uważano.

Najkorzystniejszą postacią, w jakiej pepsynę i diastazę do organizmu skutecznie wprowadzić można, jest niewątpliwie wino z pepsyną i diastazą.

Liczne próby i dokładna znajomość środków tych, upoważniają mnie polecić pp. lekarzom i osobom cierpiącym moje wino jako istotnie znakomity preparat farmaceutyczny.

Moje wino z pepsyną i diastazą rozpuszcza, jak przedsięwzięte próby wykazały, nawet po długim czasie 20-krotną ilość fibryny spęczniałej pod działaniem kwasu chlorowodorowego kleiku z mąki, grysiku, sago, tapioki i t. p.

Cena butelki 3 kor., podwójna butelka 5 kor.

Przed fałszowaniem i bezwartościowem naśladownictwem ostrzegam.

Nieracyonalnie sporządzone wino pepsynowe a w szczególności na *winie słodkiem osadzone*, zamiast pomocy, przynosi bardzo często *pogorszenie cierpienia*. Unikać zatem należy fałszerstw i naśladownictw tego wyrobu

Lwów. W przewlekłej chorobie żołądka używałem Pańskiego wina pepsynowego z diastazą z jak najlepszym skutkiem i przez porównanie przekonałem się, że preparat Pański w niczem nie ustępuje oryginalnym francuskim, od których jest

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem“ H. Blumenfelda żądać proszę.

Wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ H. Blumenfelda we Lwowie ul. Żółkiewska 4.

o połowę tańszym, a przewyższa o wiele wybory niemieckie i inne.

Chciej pan przyjąć wyraz mojego podziękowania *Jan Lam*, we Lwowie

Pan Doktor zalecił mi wino pepsynowe z diastazą pańskiego preparowania, w które wracając do kraju przez Kraków, zaopatrzyłem się sporo, gdyż po użyciu pierwszej dozy, uczułem wyśmienity skutek.

Dziś jestem zdrów, za co składam dzięki Bogu, Doktorowi i Panu i pozostaję zawsze z wdzięcznością. *Kniaź Jan Gintoff*, dymisyonowany Generał Major z Podszacin.

Rudki, w. Podhajczyki. Niezaprzeczenie jest Pańskie wino pepsynowe doskonałe na katar żołądkowy. *Kornel Szczepański*, właściciel dóbr Podhajczyki.

Krasnolesie, o. p. Lipica dolna. Wino Pańskie z pepsyną i diastazą jest znakomitym środkiem leczniczym, który mi robi doskonale na moje przewlekłe i długotrwałe cierpienie żołądka. *Ludwika Gołębska.*

Dembica. Z otwartością i szczerością wyznać muszę że wino pepsynowe z diastazą Pańskiego wyrobu rzeczywiście sprawiło zbawienny skutek, za co składam serdeczne podziękowanie. *Józef Wylężyński.*

Mikulińce, wieś Ludwikówka. Upraszam powtórnie o przysłanie mi jednej butelki wina pepsynowego z diastazą. Pierwszy raz zażywam, a czuję ulgę w całym organizmie. *Deputowicz*, właść dóbr.

Mikulińce. Proszę przysłać dwie butelki wina z pepsyną i diastazą, która cudowne skutki działa. *Józef Budziński*, dzierżawca browaru.

Mikulińce, wieś Myszkowce. Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 butelki malagi z żelazem i flaszki wina pepsynowego z diastazą. Wina lecznicze wyrobu Pańskiego skutkują znakomicie. *Ksiądz H. Kmicikiewicz.*

Ołpiny, wieś Czerniny. Proszę o ponowne przysłanie wina pepsynowego z diastazą 5 butelek większych. Poprzednią posyłkę odebrałem, a ponieważ przekonałem się o dobrych skutkach, przeto... *Ks. Józef Godek*, proboszcz.

Rohatyn. Od lat 5 leczę się na katar żołądkowy bezskutecznie, dopiero za poleceniem p. E. Kreinera, lekarza ze Lwowa, sprowadziłem od Pana wino pepsynowe z diastazą a po użyciu już 2 flaszek czuję się prawie zupełnie zdrowym. *Hipolit Reichenberg.*

Besko. Po użyciu jednej butelki wina z pepsyną i diastazą czuję się zupełnie zdrowym. *Błażej Krężel.*

Malaga z fosforanem wapniowym

wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

Organizm ludzki składa się z czynnych i biernych organów. Czynnymi organami są mięśnie, które zostając w związku z mózgiem i systemem nerwowym, są narzędziami woli; biernymi organami są kości. Oba te rodzaje podlegają zmianom i chorobom, a umysł ludzki pracuje bezustannie nad tem, aby anormalnemu stanowi tychże organów zapobiedz, a utrzymać takowe w należytym porządku. W stanie normalnym kości są mocne, stałe, zdolne do oporu, pozbawione zaś tych własności stają się kruchemi i jak wosk giętkiemi. Kości takie utraciły wapno, istotę w największej części moc i zdolność oporu im nadającą, co też jest przyczyną ich choroby.

Liczne próby wykazały, że fosforan wapna nietylko niezbędnym jest do budowy kości, ale także koniecznym jest do ogólnego rozwoju i wytwarzania soków.

Podobnie jak krew utraca w stanie chorym żelazo, tak znika przy atrofii (wycieńczenie) kości, Rachitis (angielskiej chorobie), skrofułach i w suchotach, zawartych w kościach i tkankach organicznych, fosforan wapna.

Przy teraźniejszych stosunkach życia, fałszowaniu środków pożywczych, przeludnieniu miast i ściśle z tem stojących w związku miazmatycznie zanieczyszczonem powietrzu, również braku odpowiedniego ruchu, normalny rozwój ciała jest bardzo utrudniony. Widzimy codziennie cierpiących na wycieńczenie ogólne i umierających na suchoty. Przez używanie fosforanu wapna można nietylko zapobiedz wybuchowi słabości, lecz mieć pewne widoki zupełnego wywalczenia; jeżeli tenże w porę będzie użyty:

Malaga z fosforanem wapna połączona, ma działanie pobudzające i posilające, również też ma własność wytwarzania kości i wzmacniania tkanek.

Malaga z fosforanem wapna ma skutek wyśmienity, a szczególnie w atrofii (wycieńczenie) kości w chorobie angielskiej, w skrofułach i suchotach w brzemiennym stanie kobiet, w niestrawności i dla dzieci wątłej budowy (konstytucyi). W suchotach przy silniejszym kaszlu następuje natychmiastowe polepszenie. Tuberkuły pod wpływem fosforanu wapna przemieniają się na ciało mydliste, skutkiem czego wydzielenie się z płuc odbywa się daleko łatwiej, a płuca same zabliźniają się.

Cena butelki 3 kor., butelka podwójna 5 kor.

Bieniów, p. Złoczow. Wino Pańskie z fosforanem wapniowym zrobiło mi tyle dobrego, jak żadne inne lekarstwo, gdyż po zażyciu kilku butelek czuję się zupełnie zdrową. *Stefania Skrzypek.*

Kossów. Malagę z fosforanem wapniowym wyrobu W. Pana używałem dla mojej 14-miesięcznej córeczki i przekonałem się, że jest to znakomity i jedyny wyrób zdolny do zapobieżenia wszelkim chorobom dziecinnym. Niezmiernie dziękuję WPanu za jego tak skuteczny dla zdrowia ludzkiego środek i proszę.. *Kazimierz Błoński*, c. k. wachmistrz żandarmeryi w Kossowie.

Żywiec. Proszę o przysłanie 1 dużej butelki Malagi z fosforanem wapniowym. — Wynurzam słuszne uznanie za skuteczność środka tego. *Antonina Kasztelnik.*

Zdonia p. Zakluczyn. Proszę o przysłanie mi 1 dużej butelki Malagi z fosforanem wapniowym. Przyjaciel mój wyzdrowiał li tylko przez użycie środka tego. *Antoni Nowak*, kamieniarz.

Rzeszów. Nadesłane mi 2 butelki Malagi z fosforanem wapniowym zrobiły na chorej nadspodziewany skutek, upraszam zatem itd. *Rafał Szołdra*, lustrator rady pow.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na ochronną markę i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda żądać proszę.

WINO Z CONDURANGO
wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Condurango z rodziny Asclepiadaceae rośnie w Andach podzwrotnikowej Ameryki. W korze tego krzewu mieści się substancya skuteczna Condurangina, która podług Vulpiusa składać się ma z 2—3 glykozydów i istoty żywicznej. Condurango działa mocno, drażniąco na nerwy peryferyczne i na muszkuły, a według zdania Dra Reissa znakomicie skutkuje przeciw kahektycznemu rozwojowi raka.

Wino z Condurango aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, metodą zimnego trawienia (metode de placemente) sporządzone, zawiera wszystkie skuteczne składniki kory Condurango, a surowiec sam do trawienia użyty jest znakomitej i doborowej jakości.

Licząc się z wskazówkami Dra Reissa, należy wino z Condurango podawać trzy razy dziennie po małym kieliszku.

Cena butelki 3 kor., butelka podwójna 5 kor.

Cascara sagrada.

Od dawna wiedziano, że tak jagody jak i odwar kory rozmaitych gatunków szakłaku *(rhamnus)* posiadają przeczyszczające, moczopędne własności. Od kilku lat wprowadzono w użycie do celów terapeutycznych ze szczególnem powodzeniem korę szakłaku amerykańskiego, a wyciąg tej kory zwanej korą świętą (Cascara sagrada) umieszczono nawet w nowym lekospisie austr. Ojczyzną tego krzewu są zachodnie wybrzeża Ameryki północnej, szczególnie północna Kalifornia i prowincye angielskie Kolumbii.

Botanik Fryderyk Pursch pierwszy opisał go w roku 1814 i stąd nazwano ten krzew szakłakiem Purscha (Rhamnus Purschiana).

Wyciąg z kory cascara sagrada zalecają pierwszorzędne znakomitości cywilizowanego świata, między innymi, prof. Dr. Senator w Berlinie, prof. Dr. R. Massini w Bazylei, Dr. I. Elfers, Dr. Tompsen, Dr. Lockwood, Dr. Or. Dr. Fleicher-Horue w Londynie, Dr. Wiliam Craig w Edynburgu, Dr. Bulfalini w Siennie, Dr. I. G. Eymeri i Dr. Limousin w Paryżu, Dr. I. H. Budny (Calusa California), Dr. Geo Wtwart w Nowym Jorku, Dr. Ralph D. Ary, Rio de Janeiro, przeciw upośledzonemu trawieniu i obstypacyi, także jako znakomity środek przeczyszczający, który nawet przy dłuższem używaniu bez wszelkich dolegliwości obfite wypróżnienie sprawia.

Z wyciągu kory cascara sagrada krzewu dwuletniego, gdyż kora starego jest mniej skuteczną, sporządza apteka pod „Złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie:

Wino z cascara sagrada i czekoladki z cascara sagrada

Wino z cascara sagrada ma smak przyjemny, działa z pewnym skutkiem w obstrukcyach i chorobach polegających na upośledzonem trawieniu, a jakkolwiek wypróżnienia nie następują tak szybko, jak po zażyciu drażniących środków przeczyszczających, to przecież środek ten ma nad innymi tę znakomitą wyższość, że przy jego używaniu dyeta zachowaną być nie musi, a nadto środek ten przez długi czas bez szkodliwych następstw używanym być może.

Te same własności mają też

Czekoladki z cascara sagrada

które ani wyglądem ani smakiem nie różnią się zgoła od najpyszniejszych czekoladek cukierniczych, a zatem przez kobiety wrażliwe na smak jak i przez dzieci chętnie używane bywają.

Sposób użycia wina: rano i na noc po małym kieliszku.

Czekoladka jedna na noc użyta zwykle rano skutek powoduje. W wypadkach, gdzie dawka ta jest niewystarczającą, używa się na czczo drugiej czekoladki.

Cena butelki wina z carcara sagrada 3 kor. Butelka podwójna 5 kor. Czekoladki 2 kor. 50 h.

KOLA.

Znakomitej pracy dra Henryka Boehnke-Peichego zawdzięczamy następujący szczegółowy opis własności afrykańskiego orzecha zwanego „Kola“.

Kola zastępuje mieszkańcom środkowej Afryki herbatę, kawę i kakao i jest bezsprzecznie jednym z najcenniejszych produktów roślinnych tej części świata. Do niedawna zupełnie nieznany, został dopiero przez podróżników Heckla i Schlagdenhauffa bliżej opisany. Z ich opisów przytaczamy poniżej kilka charakterystycznych szczegółów.

Kolę otrzymuje się z rośliny sterculia acuminata (cola acuminata), drzewa, 10—30 m. wysokiego, rosnącego na zachodniem wybrzeżu Afryki między Sierra Leona, Congo i Dolną Gwineą. Orzech tego drzewa, noszący w języku krajowców różne nazwy, jako to: guru, ombone, nangue, kokhoroku, kurauch, bissbissy i t. d. jest u nich niesłychanie wysoko ceniony; wystarczy, jeżeli powiemy, że za jeden orzech nierzadko otrzymać możemy niewolnika, zaś suchy proszek Koli nabywają niemal na wagę złota. W całem też życiu ludów odgrywa ten owoc nadzwyczaj poczestną rolę: wymiana dwóch białych orzechów Koli między władcami poszczególnych szczepów oznacza symboliczne zawarcie pokoju i przyjaźni. przesłanie czerwonego orzecha ma znaczenie wypowiedzenia wojny; podobnież posługują się nim jako symbolem przy różnych uroczystych aktach i czynnościach, nap. przy oświadczaniu się rodzicom o rękę córki, przy składaniu przysięgi etc. Słowem jest ona według wierzeń krajowców rośliną boską, która sprowadza wszelką pomyślność, a odpędza nieszczęścia, choroby i t. d.

Tak wielkie znaczenie tej rośliny musi oczywiście być usprawiedliwione niezwykle zbawiennemi jej własnościami — i rzeczywiście bywają one jej przez Afrykańczyków przypisywane. Według nich jest Kola najznakomitszym środkiem w chorobach żołądka i wątroby, przeciw krwawej dysenteryi itp, a nadto czyści znakomicie wodę i odświeża mięso. Używają zaś tego środka tem chętniej, ile że przy użyciu nietylko nie psuje

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda żądać proszę.

Wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ H. Blumenfelda we Lwowie III/ ul. Żółkiewska 4.

zębów, ale owszem, tak na zęby, jak niemniej na podniebienie bardzo dodatnio działa.

O ile nauka potwierdza powyższe, według wierzenia Afrykańczyków, prawie cudowne własności Koli, przesądzać trudno, natomiast musimy stwierdzić, że na podstawie licznych badań już dziś uznano Kolę za środek znakomicie działający w chorobach przewodu pokarmowego i wątroby, że — co jest bardzo znamienitem — Kola posiada taką własność podtrzymywania sił w organiźmie, iż po jej użyciu można bez pokarmów podejmować największe wysilenia. Z tego powodu znalazła Kola zastosowanie dla armii francuskiej w afrykańskich koloniach. Własność tę Koli potwierdziły także doświadczenia, czynione w Anglii, które udowodniły, że robotnik, wypiwszy rano filiżankę Koli, pracował cały dzień, nie czując z goła potrzeby posilania się pokarmem.

Armstrong, który badał własności Koli, dowodzi, że działa ona znakomicie w wypadkach opilstwa, że nietylko łatwo przyprowadza do trzeźwości, ale nawet zdolną jest nałogowych opilców odzwyczaić od nadmiernego używania gorących napojów.

Oczywista, że najbardziej podkreślamy znaczenie Koli jako środka posilającego w chorobach przewodu pokarmowego i wątroby, tudzież dysenteryi, skuteczność zaś jej w tym kierunku udowodnił ponad wszelką wątpliwość między innymi głównie Christy.

Uzyskiwanie z Koli tych składników, które istotną jej skuteczność stanowią, połączone jest z wielkimi trudnościami. Wszystkie te składniki zawiera otrzymany przezemnie po licznych doświadczeniach z użyciem prawdziwej starej Malagi wyciąg, który też jako taki jest głównie znakomitym środkiem posilającym w chorobach przewodu pokarmowego, wątroby, dysenteryi itp., jakoteż wogóle w tych chorobach, w których użycie samej Koli jest wskazane.

Cena większej butelki 5 kor., mniejszej 3 kor.

Stanisławów. Wino Pańskie „Kola“ wyratowało wuja mego z nieuleczalnej choroby. Mogę przeto wino to polecić każdemu.

Stanisław Ernycy Rudolf, urzędnik kol.

Tłuste. Dziękuję za poprzednią przesyłkę. — Rzeczywiście wino Kola WPana wyrobu, jest bardzo skutecznem. *M. Swistak,* urzęd. poczt.

PHOSPHATE DE FER

czyli roztwór fosforanu żelazowego.

W rozprawie mojej o Maladze z żelazem wykazałem, jak niezbędnym środkiem jest żelazo w chorobach, pochodzących z niedokrewności. Brak krwi, a raczej brak zdrowej krwi u generacyi dzisiejszej, szczególnie zaś u inteligencyi, jest tak powszechnym, że tylko mała część stanowi wyjątek z tej ogólnej reguły. I skądby też inaczej być mogło, kiedy nasze matki, najczęściej już jako nerwowe, niedokrewne panny w stan małżeński wstępują, a ojcowie dopiero po przejściu zazwyczaj dość awanturniczej młodości, o własnym domu, ustaleniu się, o rodzinie myślą.

Ważny również czynnik tak u kobiet, jak i mężczyzn, stan chorobliwy krwi i ustroju nerwowego powodujący, jest — przesilenie umysłowe.

Dziś, kiedy do pokonania walki o byt, każdy jak największym zapasem wiedzy zaopatrzyć się musi, kiedy od pierwszych lat dzieciństwa, mózg nasz z wytężeniem pracuje, zużywamy do pokonania tego zadania nasze nerwy i naszą krew — a następstwem tego wysilenia umysłowego są — niedokrewność i nerwowość.

Liczne badania wykazały prawdziwość tej zależności chorób niedokrewności i nerwowości od myślenia i umysłowej pracy. I tak pokazało się z licznych badań uryny, że osoby myślące i umysłowo pracujące, stosunkowo ogromną ilość fosfatów uryną wydzielają, podczas gdy ilość wydzielonych fosfatów u ludu fizycznie pracującego, nierównie mniejszą jest. Stąd też pochodzi, że chłop nasz, który tylko kilka razy w roku mięsem się delektuje, zdrowszy, krwistszy jest i nerwowości z imienia nawet nie zna, człowiek zaś umysłowo pracujący, pomimo tego, że prawie wyłącznie się tylko mięsem żywi, a zatem pokarm najbardziej w fosfaty i żelazo obfitujący organizmowi doprowadza, na zdrowiu zapada, że jego krew i ustrój nerwowy chorobliwe, albowiem nie potrafią pokonać zadania, jakie człowiek im stawia — niestety często z konieczności — by w walce o byt i egzystencyę na stanowisku się utrzymał. Ściśle związane i na siebie oddziaływujące, są mózg, nerwy i krew, stanowią łańcuch, a organizm zupełnie podupada, jeżeli tylko jeden węzeł tego łańcucha słabnieje.

Głównie jednak krew, która odtwarza i zasila mózg, oraz nerwy, która pędem strzału przechodzi organizm nasz, — tu zasilając, tam przez organizm zużyte i dla organizmu nie potrzebne wydzieliny usuwając — krew musi być zdrową i zasilona tymi składnikami, które dla mózgu, nerwów i innych ważnych organów są potrzebne. Tym składnikiem, tak ważnym dla czerstwości krwi i organizmu całego, jest żelazo, a to w formie żelaza fosforowego. (Połączenie, w jakiem żelazo w krwi się znachodzi). Roztwór fosforanu żelazowego, który najsumienniej wyrabiam, odtwarza i posila krew — a potem mózg i nerwy. Nie jest to środek nowy, gdyż już od roku 1849 przez dra Lerasa używany i Akademii umiejętności w Paryżu przedstawiony uzyskał sławę światową. Przez nadzwyczaj niską cenę (1 kor. flaszka), robię środek ten, dotychczas 2 kor. 40 hal. kosztujący, wszystkim, nawet uboższym klasom dostępnym. Środek ten stosownie do postępu nauki ulepszyłem. Zażywanie jest łatwe, dowolne — nie czerni zębów, wylecza szybko upływy u kobiet, niedokrewność — skrofuły, chudnienia i wszystkie te cierpienia, którym podlegają niewiasty i dzieci blade, jak wogóle osoby niedokrwiste.

Cena flaszki 1 kor.

Wojniłów 27/2 1899. Proszę o 4 fl. fosfate de fer, gdyż z jednej flaszki poprzednio sprowadzonej i wyżytej, przekonałem się o skutku dodatnim tego środka. *F. Wolański.* c. k. poborca podatk.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „Złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda żądać proszę.

Rzeplnce. Zamówione i otrzymane od Pana 2 flaszki roztworu fosforanu żelazowego zdziałały nadzwyczaj dobry skutek. *Sucher Sternberg.*

SYRUP Z PODFOSFORANU WAPNA

(Syrup d'hypophosphite de Chaux).

Od niepamiętnych czasów szukają lekarze i chemicy lekarstwa przeciw suchotom. Choroba sama zagadkowa, pochłaniająca tysiące ofiar (wedle wykazu statystycznego niestety największą stosunkowo ilość w Galicyi), zachowuje się uporczywie przeciw wszelkim środkom, a jakkolwiek środki narkotyczne wywierają pozornie skutki, choroba sama jest pod wpływem tychże tylko przytłumiona, a to na koszt siły i apetytu. To też po niejakim czasie tem gwałtowniejsze są objawy tejże choroby, zwłaszcza, że tak zwana siła odporna w organizmie przez użycie narkotyków zniweczoną została. Zastanawiano się głęboko nad istotą tej choroby i w r. 1857 Dr. Churchill w swej rozprawie, mianej w Akademii Umiejętności w Paryżu, wykazał, że podfosforan wapniowy stanowi jedyny środek przeciw suchotom i tuberkułom, jak wogóle dla osób cierpiących na piersi. Od tego czasu używano, tak w szpitalach w Paryżu, jak wogóle wszędzie, gdzie tylko sława tego nowego środka doszła, syropu z podfosforanu wapna, a rezultaty osiągnięte okazały, że środek ten, w początkach choroby używany, stanowczo suchoty wylecza, w późniejszych zaś stadyach choroby, takową wstrzymuje i znaczną ulgę w cierpieniach przynosi.

Za szkodliwość naśladownictw nie biorę na siebie odpowiedzialności. Cena 2 kor. 40 hal.

Główny skład w aptece pod „Złotym Słoniem" Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Kopyczyńce. Syrup z podfosforanu wapna otrzymałem, który bardzo wiele dobrego zdziałał na moje zbolałe piersi, ponieważ po wyżyciu tych dwóch flaszek tego nieocenionego środka, czuję się zupełnie zdrowym, za co WPanu dozgonne dzięki składam. *Tadeusz Dąbski,* c. k. woźny sądowy w Kopyczyńcach.

Sokołówka. Przysłane 3 flaszki syrupu wapniowego sprawiły mej żonie znaczną ulgę na piersi. *Józef Pohl*, c. k. Postenkomendant żandarmeryi.

Czarne p. Nieznajów. Sprowadzone od WPana 6 flaszek syrupu z podfosforanu wapna okazały się bardzo dobre w mej chorobie (początek suchot). *Paweł Jurkowski,* naucz.

Kluczyn p. Łanczyn. Syrup wapniowy okazał się bardzo skutecznym w mojej chorobie płuc, proszę więc przyjąć serdeczne podziękowanie za tak znakomity preparat. *Bogusław Kluczyński.*

Snowicz. Syrup wapniowy działa znakomicie i proszę znów przysłać do Sokala 4 flaszki. *Matkowski,* proboszcz.

Syrup wapniowo-żelazowy

wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

W ścisłym związku ze sobą stoją choroby „skrofuły i gruźlica" (Tuberculosis). Skrofuły, nazwane też gruźlicą dziecięcą, zazwyczaj występują w pierwszych latach życia, a gubią się w 18 lub 25 roku. W tym to czasie u skrofulicznych najczęściej rozwijają się początki gruźlicy. Jedna jak druga choroba jest najczęściej odziedziczona — obydwie w równych warunkach rozwijają się.

Niedostateczne pożywienie, złe powietrze, wilgoć, brak światła słonecznego, oto sytne pokarmy skrofułów, tuberkułów. Obydwie choroby też znajdują najskuteczniejsze lekarstwo w Syrupie wapniowo-żelazowym apt. H. Blumenfelda.

U skrofulicznych objawiają się skrofuły anormalnością krwi i kości. Krew staje się limfatyczną, pozbawioną kulek czerwonych, kości miękną i wytwarza się „Rachitis", „Atrofia", lub inna skrofuliczna choroba kości. Z najlepszym skutkiem zatem używa się w tej chorobie Syrup wapniowo-żelazowy odtwarzający krew i kości, udzielający im utracone przez chorobę składniki.

Jakkolwiek skrofuły, choroba angielska i inne podobne cierpienia są chorobami nadzwyczaj przykremi, przykremi dla chorego i tegoż otoczenia, nierównie cięższą chorobą są suchoty, (gruźlica) i inne tego rodzaju choroby piersiowe. Choroby te mają charakter zdradziecki. Podczas gdy skrofuły łatwo rozpoznać — choroby piersiowe ukrywają się często pod pozorem niewinnego kataru, grypy itp. lekkich cierpień piersiowych. Jak najbardziej przeto zważać należy na objawy zapowiadające chorobę piersiową. Każde przeziębienie, kaszel, chrypka nie muszą być gruźlicą, ale jeżeli kaszel dłuższy czas trwa, chrypka usuwać się nie chce, a przytem gorączka i poty nocne się okazują, uważać należy to jako zatrważające objawy, a rady lekarza zasięgnąć niezbędnem będzie. Niech to posłuży do zastanowienia się, że wedle obliczeń Schmidta $1/7$ część wszystkich wypadków śmierci na choroby płucowe przypada.

U cierpiących na choroby piersiowe uważamy nadzwyczaj zwiększone wydzielanie fosfatów i wapna przez urynę — nadto krew, pozbawiona żelaza, nie funkcyonuje prawidłowo, nie odtwarza organizmu, nie pożywia pojedynczych organów. Tak więc organizm, pozbawiony wydzielaniem się wapna, możności zwapnienia tuberkułów — z braku fosfatów i z tego powodu złego trawienia, wreszcie przez brak krwi podupada, a w ostateczności całkowite zniszczenie następuje.

Przez użycie fosforanu wapniowo-żelazowego zapobiega się niszczącym skutkom gruźlicy. Podczas gdy żelazo fosforyczne działa odtwarzająco na krew i ustrój nerwowy, wapno syrupu z podfosforanu wapniowo-żelazowego zwapnia tuberkuły, posila kości i pobudza cały organizm do nowej energii.

To też pod wpływem tego środka chorzy wkrótce osiągają zdrowie — powraca cera zdrowa, ustaje kaszel, duszność, znikają nocne poty, cierpienia żołądkowe, które tak często chorobom piersiowym towarzyszą — a organizm cały napełniony jest nową siłą i energią.

Syrupu wapniowo-żelazowego aptekarza H. Blumenfelda we Lwowie w następujących chorobach używać należy:

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem" H. Blumenfelda żądać proszę.

Wyroby apteki pod „Złotym słoniem" H. Blumenfelda we Lwowie, III/ ul. Żółkiewska 4.

W skrofułach, Atrofii (wycieńczeniu kości) — Rachitis (chorobie angielskiej) — niedokrewności, w chorobach piersiowych wszelkiego rodzaju, w katarze krtaniowym, bronchialnym i katarze płuc, wreszcie we wszystkich cierpieniach osłabiających i po chorobach wycieńczających.

Cena flaszki 2 kor. 40 hal.

Jordanów. W lecie r. 1886 sprowadziłem od WPana 4 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego, który nader zbawiennie na zwątlone me zdrowie, cierpieniem piersiowem oddziałał. Czuję się przeto być obowiązanym, przesłać WPanu moje najserdeczniejsze podziękowanie, a przy sposobności podać je do publicznej wiadomości. *Stanisław Szustron*, c. k. nadstr. skarbowy.

Kraków, 8/1. 1899. Ponieważ po użyciu pierwszej flaszki syrupu wapniowo-żelazowego, stan zdrowia się polepszył, proszę itd. *A. Orzechowska.*

Oleszów, 11/2. 1899. Użyłam jedną flaszkę Pańskiego syrupu wapniowo-żelazowego i z dobrym skutkiem. Proszę wysłać itd. *Łucya Nowakowska.*

Bylice. Najszczerszą wdzięczność czuję z uznaniem za skuteczność przez pana mi przysłanego syrupu wapniowo-żelazowego, widząc tegoż zbawienne skutki. *A. Ruebenbauer*, ck. strażnik skar.

Uście nad Prutem, 4/2. 1899. Proszę jeszcze o 3 fl. syrupu wapniowo-żelazowego. Pobrane od WPana 3 fl. przyniosły widoczną ulgę. *Antoni Pocałuń.*

Barysz. Syrup wapniowo żelazowy Pańskiego wyrobu działa skutecznie. „Bóg zapłać". *Zofia Tymińska.*

Szczurowice. Syrup wapniowo-żelazowy Pańskiego wyrobu jest wyśmienity na słabe serce i poty nocne. *M. Skopowski*, akadem. malarz.

Trembowla. Będąc cierpiącym na niedokrewność i katar chroniczny już od dłuższego czasu, używając różnych leczniczych środków bezskutecznie, kazałem sobie kupić jedną flaszkę syrupu wapniowo-żelazowego. Po wyżyciu tej flaszki przekonałem się, że mi ten syrup ulgę sprawia i postanowiłem aż do skutku używać. Proszę przeto o 5 fl. itd. *Leon Bielecki*, emeryt. ck. kapitan

Hanaczów, 24 4. 1899. Proszę jeszcze o dwie flaszki syrupu wapniowo-żelazowego, gdyż po użyciu jednej flaszki na próbę czuję się znacznie zdrowszym w mem cierpieniu piersiowem. *Jan Niebylski.*

BOYVEAU ROOB LAFFECTEUR czyli SARSAPARYLIAN

wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Sarsaparyla, roślina z rodziny Smilax przez Hiszpanów do Europy wprowadzona a zatem prawie od czasów odkrycia Ameryki znana, doszła do wielkiej sławy jako środek krew czyszczący przeciw chorobom syfilistycznym i zołzowym. Że niesumienni fabrykanci używają tej dobrej reputacyi sarsaparyli i zalecają pod firmą tejże publiczności środki sarsaparylowe, które częstokroć prócz nazwy żadnej innej styczności z sarsaparylą nie mają;

Obawiając się, aby przez tego rodzaju reklamę dobra sława sarsaparyli nie ucierpiała, wyrabiam Sarsaparylian czyli tak zwany Roob Laffecteur z najlepszego korzenia Sarsaparyli. — Jak wiadomo rośnie Sarsaparyla w niedostępnych prawie moczarach Ameryki, a przystęp do tychże moczarów przez wydzielające się wyziewy dla zdrowia nadzwyczaj szkodliwy. Takich przezorności używa natura, aby najdroższe skarby przed chciwem ramieniem człowieka ukryć. Stąd też nadzwyczaj wysoka cena sarsaparyli. Wyrabiany przezemnie Sarsaparylian jest sumiennie z najlepszego korzenia przyrządzony i polecam takowy w chorobach syfilistycznych lub zołzowych, jako krew czyszczący środek. **Cena 2 kor. 40 hal.**

Sambor. Sarsaparylian Pańskiego wyrobu działa zbawiennie na zdrowie Proszę bardzo o łaskawe przysłanie za pobr. poczt. jeszcze itd. *Antonina Błońska*, żona adwokata.

Ścianka p. Potok złoty. Wynurzam WPanu moje serdeczne podziękowanie za skutek Sarsaparylianu. *Włodzimierz Danilewski.*

Dzików stary. Po zażyciu kilku flaszek Sarsaparylianu odczuwam bardzo znaczną ulgę. *Aleks. Waplak*

Skotschau (Śląsk). Sarsaparylian Pańskiego wyrobu jest rzeczywiście najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do oczyszczenia krwi. *Ryszard Ronge*, stolarz.

Sieniawa. Proszę bardzo o łaskawe przysłanie za zaliczką 2 fl. Sarsaparylianu, ponieważ działa zbawiennie na zdrowie. *Rozalia Łańcucka.*

PASTYLKI PEPSYNOWE z DIASTAZĄ

wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Pastylki te są najlepszym środkiem przeciw niestrawnościom szczególnie w starych zastarzałych cierpieniach. Dotychczas używano w chorobach tych pastylki, proszki lub wody mineralne mające za główną podstawę węglan sodowy. W nowszych dopiero czasach wykazały badania, że węglan sodowy przy dłuższem użyciu wywołuje przeciwny skutek, a to zamiast uchylania powoduje dyspepsye, przyczem wytwarza się choroba pęcherzowa.

Tak więc jako jedyny racyonalny na dłuższy czas do użycia przeznaczony środek zostaje pepsyna, która w połączeniu z diastazą stanowi najwyborniejszy środek ułatwiający trawienie i uchylający niestrawności. **Cena 2 kor.**

PASTYLKI PIERSIOWE

wyrobu apt. H. Blumenfelda we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzone, zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływujące. Są one jedyne w swoim rodzaju — a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i wszelkich kataralnych niedyspozycyach płuc i krtani. Dla śpiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek głos staje się czysty i pełny.

Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się zna-

Wyroby apteki pod „Złotym słoniem" H. Blumenfelda we Lwowie, III/ ul. Żółkiewska 4.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw uważać należy przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i tylko wyroby apteki pod „złotym słoniem" H. Blumenfelda żądać proszę.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezużyteczne środki, jakkolwiek musiałeś pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, **że tylko Thierry'ego balsam** i maść centyfoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi we wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzone przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbania ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.



Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem **przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kołce, niestrawności**, specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5 franko.**

Thierry'ego maść centifoliowa jest **non plus ultra** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach, jakoteż spuchliznach, abscesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

Cena słoika franko koron 3·60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Wszystkie te prawdziwe preparaty są do nabycia w aptece pod Aniołem Stróżem THIERRY w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Spis godnych polecenia książek

o pielęgnowaniu zdrowia itp.,

które można nabyć w każdej lepszej księgarni lub w Wydawnictwie „Przewodnika Zdrowia“

(Czarnowski, Berlin N. 58).

Przewodnik Zdrowia rocz. III (1897) do X (1904). Cena każdego rocznika 2·50 M. – 3 K. 1½ Rb.

Przewodnik zdrowia rocz. 1906. Cena 5 M. – 6 K. – 3 Rb.

Rocz. I (1895), II (1896), V (1899) i VI (1900) są wyczerpane.

Zapasowe 7 rocz. **razem** zamówione kosztują tylko 12 M. – 14 K. – 7 Rb.

1. **Alkohol a miłość.** Napisał dr. Zaleski. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

2. **Bakterye** i rzeczywiste ich znaczenie w życiu ludzkiem i w przyrodzie. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

3. **Choroby dziecięce,** a mianowicie odra (żarnice), szkarlatyna i błonica (dyfterya), powstawanie tych chorób, jako też leczenie i zapobieganie. Cena 25 ten. – 30 hal. – 15 kop.

4. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycin. Cena 50 fen. – 60 hal – 30 kop.

5. **Choroby z zaziębienia** (reumatyczne i kataralne), ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług dra Niemeyera. Odbitka z Przew. Zdr. Cena 50 fen. 60 hal. – 30 kop.

6. **Illustrowany mały kucharz jarski.** Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 1 M. – 1·20 K. – 50 kop. W ozdobnej oprawie: 1·50 M. – 1·80 K. – 75 kop.

7. **Jak młodzież uświadamiać o życiu płciowem?** Odbitka z książki: „Życie płciowe“. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

8. **Jarska kuchnia,** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czarnowska. Cena 2·25 M. – 2·70 K. – 10 kop.

9. **Jarstwo podstawą zdrowia,** szczęścia i życia nowego, wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. Cena 20 fen. – 20 hal. – 10 kop.

10. **Nasze pokarmy** jako środek leczniczy. Odbitka z Przew. Zdr. Cena 25 fen. – 30 hal. 15 kop.

11. **Nerwowość** oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet **w małżeństwie,** główne ich przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jako też prawdziwego szczęścia w rodzinach. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

12. **O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy.** Napisał ks. kanonik W. Pixa. Z rycinami. Cena 1·75 M. – 2 K. – 30 kop.

13. **Onanizm.** Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijactwo. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1 M. – 1·20 K. – 50 kop.

14. **Opieka nad dzieckiem** przed urodzeniem i nad nowonarodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami. Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 kop.

15. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa. Z rycinami. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop.

16. **Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena 25 fen. – 30 gr. – 15 kop.

17. **Jarstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami.** Z licznemi rycinami. Cena 1 M. – 1·20 K. – 50 kop.

18. **Robaki w ciele ludzkiem** (glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki, górników itp.), ich powstawanie i usuwanie. (24 rycin). Cena z przesyłką 55 fen. – 65 hal. – 30 kop.

19. **Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych** wedle zasad lecznictwa przyrodnego. Z rycinami. Cena 1·75 M. – 2 K. 90 kop.

20. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego.** Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 ryc. Cena 30 fen. – 35 gr. – 15 K.

21. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca i t. p.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Odbitka „Prz. Zdr.“. Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 K.

22. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. Wyd. II dopełnione, z rycinami. Cena 75 fen. – 90 hal. 40 kop.

23. **Umiarkowanie,** doniosłe tegoż znaczenie dla życia i zdrowia naszego. Cena 25 fen. – 30 gr. – 15 kop.

24. **Wskazówki** do używania leczniczych przyrządów galwanicznych elektrycznych. 16 rycin. Cena 25 fen. – 30 hal. – 15 kop.

25. **Zakon małżeństwa,** czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. **Wyd. 2-gie** dopełnione. Cena 90 fen. — 1 K. – 45 kop.

16. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej. Wyd II dopełnione i wzbogacone rycinami. 1 M. – I·20 K. – 50 kop.

27. **Z kim się łączyć w małżeństwo?** (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 kop.

28. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia. Cena 1·25 M. – 1·60 K. – 60 kop.

29. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół uży-

wanych w lecznictwie, z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowemi i 8 drzeworytami. Cena 5 M. – 6 K. – $2^1/_2$ Rb.

30. **Życie płciowe** i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 2 M. 2·40 K. – 1 Rb. W oprawie i na papierze bezdrzewnym 3 M. – 3·50 K. – 1·50 Rb.

31. **Biegunki i zaparcia**, jak powstają, jak je leczyć? Odbitka z „Przew. Zdr.". Z licznymi rysunkami. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop.

32. **Jaką metodą się leczyć?** Podług dra *W. Klimaszewskiego* i innych lekarzy przyrodniczych. Odbitka z „Przew. Zdr.". Cena 50 fen. – 60 hal. 25 kop.

33. **Zielniczek lekarski** czyli abecadłowy spis chorób, z podaniem stosownych roślin lekarskich. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop. Cena okazu z 125 kol. obrazkami: 1·50 M. – 1·80 K. 75 kop.

34. **Choroby narządu oddechowego** (kaszel, choroby piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej). Odbitka z „Przew. Zdr." z 17 rycinami. Cena 1 M. – 1·20 K. – 50 kop.

35. Lahmann dr. **W jaki sposób odzyskamy zdrowie?** Cena 50 fen. – 60 gr. – 25 kop.

36. *Dr. med. Kingsford.* **Naukowe podstawy dyety roślinnej** (jarstwa). Przekład z angielskiego przez L. L. Cena 1·60 M. – 1·80 K. – 75 kop.

37. Zanietowski J. dr. Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje? Fizjologia człowieka. Cena 50 fen. – 60 hal. – 25 kop.

Uwaga: Powyższe książki nabywać można w każdej lepszej księgarni lub też wprost w exp. miesięcznika „Przewodnik Zdrowia" Berlin N. 58.

Należytość z dołączeniem 10 do 30 fen. na opłatę pocztową najdogodniej jest nadesłać naprzód przekazem pocztowym; opłata pocztowa w Niemczech wynosi przy wysłaniu pieniędzy aż do 5 M. tylko 10 fen., na odcinku można napisać zamówienie. Z Galicyi pieniądze należy wysyłać przekazem zagranicznym (koloru żółtawego!). Z Królestwa lub z Rosyi można wysyłać pieniądze również przekazem pocztowym, ale bez wszelkich dopisków odcinkowych. Często zatem dogodniej jest pieniądze wysłać w rublach papierowych w liście poleconym czyli rekomendowanym, tak samo z Ameryki i z innych krajów.

Ponieważ książki nasze wysłane w zwykłej opasce do Galicyi lub Królestwa często giną, dlatego prosimy o nadesłanie 20 fen. na polecenie (zapisanie) posyłki.

GODŁO:

Z Pana woli lekarstwa wyrastają z ziemi,
Żaden człowiek rozumny nie pogardza niemi.
(Syrach 38, 4).

CZAJ SNIADAŃKOWY »HYGIEIA«
CZAJ ZAPIWNY »HYGIEIA«

zestawiony z najlepszych ziół, pobudzających siłę życiową, a obfitujących w *organiczne* (rosłe) sole odżywcze jak wapno, żelazo, natron itp. — Zgubne skutki ciągłego używania piwa są chyba dostatecznie znane; niniejsza herbata ma zastąpić piwo i zaleca się ją w razie pragnienia nie tylko osobom zdrowym, ale szczególnie też chorym, którzy się zbyt bardzo przyzwyczaili do piwa.

Sposób użycia : Bierze się czubatą łyżeczkę herbaty na ćwierć litra wrzącej wody; po zalaniu trzeba 2—3 minuty dać ciągnąć, poczem się czaj przecedza i osładza dowolnie miodem lub kryształowym cukrem. Można także dodać mleka.

Do nabycia przez: Instytut »Hygieia«

CZARNOWSKI, BERLIN N., WEISSENBURGERSTRASSE 27.

W paczkach po 1 M. = 1·20 kor.; 4 paczki: 3 M. = 4 kor. = 2 rb.

Prócz tego jest w zapasie:

Herbata	»Hygieia«	Nr.	1	— dla przeczyszczenia krwi u dzieci.
„	„	„	2	— przy bolesnej menstruacyi.
„	„	„	3	— dla lepszego trawienia.
„	„	„	4	— przeciw zaparciu stolca.
„	„	„	5	— przy osłabieniu serca.
„	„	„	6	— przy cierpieniach hemoroidalnych.
„	„	„	7	— przy cierpieniach skrofulicznych.
„	„	„	8	— przy cierpieniach podbrzusznych.
„	„	„	10	— przy cierpieniach pęcherza.
„	„	„	11	— przy cierpieniach wątroby i śledziony.
„	„	„	14	— przy cierpieniach narządów płciowych.
„	„	„	15	— przy cierpieniach płucnych.
„	„	„	16	— przeciw otyłości.
„	„	„	20	— przy przewłocznem zaparciu stolca.
	„	„	21	— przeciw biegunce i rozwolnieniom.

W paczkach po 50 fen. = 60 hal.
7 paczek 3 M. = 4 K. (porto 50 f.).

Wysyłka do Ameryki wynosi 20 fen. (5 cent.) od każdej paczki!

Instytut »HYGIEIA« CZARNOWSKI, BERLIN N. 58 Weissenburgerstr. 27.

Stosowne podarunki dla chłopców.

Tanie maszyny parowe

Latarka magiczna





opalane spirytusem, stojące z cyl. went. bezpiecz., z piszcz. parow. Wys. 21 cm., całkowit. z lampką spiryt. z pakow. w pudeł. kosztują za sztukę 1 50 kor. Ta sama maszyna par. większa i 31 cm. wys. za szt. 2·80 kor. Do nabycia wprost:

lakierowana na czarno z objekt. niklową, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 12 obrazkami

	20 cm.	wys.	3·50	K.
Ta sama	24 „	„	5.—	„
„	28 „	„	8·—	„
„	34 „	„	12·—	„

HANNS KONRAD

dom wywozowy w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustr. polsk. cenniki z więcej niż 2.000 ryc. przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

Zegarek z kukułką kor. 8·50



Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami z kości, z nawoływ. półgodz. i godz., 33 cm. wys., całkowity, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty Ia werk szkocki 8·50 kor. Zegar okrągły z werkiem sprężynow. 30 godz. idący, 19 cm. średnicy mający 3 kor. Ten sam 8 dni idący o 30 cm. średnicy 5·60 kor. Dla każdego zegaru wystawia się 3-letn. rękojmię pisemną. Corocznie wysyłam więcej niż 50.000 zegark. ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Ta jedyna liczba w Austryi jest dobitnym dowodem rzetelności mej firmy. — Każde najmniejsze zamówienie uskutecznia się jak najsumienniej. — Przesyła za zaliczką:

HANNS KONRAD

pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki przesyła się zadarmo i opłatnie.

Tanie czeskie
PIERZE!



1 klg. nowego szarego, dartego, dobrego gęsiego pierza 2 k.; 1 klgr. lepszego 2·40 k.; 1 klgr. białego, z puchem, dartego 3·60 i 5 k.; 1 klgr. bardzo dobrego śnieżno-białego, dartego pierza 6·40 i 8 k.; 1 klgr. białego, niedartego pierza gęsiego do darcia 4·40, 5·20 i 5·80 k.; 1 klgr. szarego kurzego pierza (wielce pulchnego) 3·10 i 3·60 k.; 1 klgr. szarego puchu 6 i 7 k.; 1 klgr. białego puchu 10 k.; najlepszy brzuszny puch z 1 klgr. 12 k.

Przy odbiorze 5 klgr. przesyła się opłatnie.

Gotowa pościel

dobrze wypchana, z wsypkami z gęstego, trwałego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu; pierzyna 170 cm., dług. 116 cm. szer., wypchana pięknem, pulchnem pierzem kaczem 10 k.; ta sama wypchana bardzo dobrym półpuchem 12 i 14 kor.; ta sama wypchana najlepszym szarym puchem 16 kor. poduszka 80 cm. dług. 58 cm. szer. 2·80, 3·40 i 4 kor. Przesyła się za zaliczką od 10 kor. począwszy opłatnie. Zamiana dozwolona. Za opakowanie nic się nie liczy.

S. Benisch w Deschenitz 483, Czechy.

Pierzyny, poduszki, jakoteż piernaty wykończa się w każdej dowolnej wielkości, po nader niskiej cenie.

Taką wagę świni



osiągnąć można w ciągu 11 miesięcy tylko przez dodanie do paszy Bartela wapna pastewnego. Tak pisze p. J. Melzer pismem z 9/XII 1896 r.: Zapomocą zakupionego u Pana wapna pastewnego, zdołałem u jednastomiesięcznego wieprzaka własnego chowu zwykłej rasy wyprodukować

wagę opasową 250 klg.

Bartela wapno pastewne jest najlepszym i najtańszym środkiem przeciw kruchości kości, przeciw angielskiej chorobie u źrebiąt, cieląt i prosiąt, również przeciw łykawości u koni, piciu gnojówki przez prosięta; doskonały środek pomocniczy przy wychowie młodzieży, podniesieniu mleczności i nośności drobiu.

Opisy i świadectwa uznania bezpłatnie. 5 kl. próbka pocztowa franko 2 kor. 40 hal.

M. Barthel & Co

Wiedeń X/3 Sikardsburggasse 44/22.

Cenniki za darmo.



JAN JORGO

zegarmistrz i c. k. sądownie zaprzysiężony taksator.

Wywóz do wszystkich krajów klejnotów i wyrobów ze złota i srebra.

Wiedeń

III/4, Rennweg Nr. 75.



Należy żądać mego cennika obejmującego 1.000 rycin, który przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

Mały wyciąg z cennika:

Prawdz. szwajcarski nikl. zegarek, roskopf, kot. rem. z rubin.	2·—	złr.
Zegarek o prawdz. kopert. z niklu, cylindr., rem. z franc.-szwajcar. werkiem	2·40	„
Prawdz. srebrny zegarek rem. z rubin.	3·20	„
Prawdz. srebrny szwajc. roskopf zegarek, kotw. rem. z rubin.	4·20	„
Praw. srebrny zeg., rem., z rubin. kryty	4·50	„
Prawdz. szwajcar. srebrny zegarek, Roskopf kotw. rem. z rub., o 3 kopertach	5·—	„
Kolejny zegarek „Omega“ ze stali lub niklu	9·—	„
„Omega“ zegarek precyzyjny, srebrny	12·—	„
Praw. srebr. zegar. damski, rem. z rubin.	3·60	„
Zegarek z 14-karat. złota damski remont.	9·—	„
Łańcuszek srebr. męski, 15 gramów ważący	1·—	„
Łańc. z pr. 24-kar. złota męski, 12 gr. ważący	15·—	„
Wisiorek z prawdz. 14-kar. złota	3·—	„
Łańcuszek damski z prawdz. 14-kar. złota	7·—	„
Kulczyki z prawdziwego 14-kar. złota	1·50	„
Pierścion. z pr. 14-kar. złota z dow. kamyk.	2·50	„
Dobry budzik niklowy	1·20	„
Dobry zegar ścienny z prz. do bicia, o 2 wag.	1.70	„
Mały okrągły zegar ścienny	1·10	„
8 dni idący zegar wahadłowy, z przyrząd. do bicia, o 2 wagach, 130 cm. długości	11·—	„
14 dni idący zegar wah., z przyrz. do bicia	5·50	„

i wyżej

Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony daje się rękojmię.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut



może każdy na moim **„akordeonie do dęcia“ i fletonie** wygrywa pieśni, tańce marsze. Nader stosowne przy zabawach ślubnych i wycieczkach i t. d. Do każdego instrumentu dołącza się bezpłatnie szkołę do **samoistnej nauki** z łatwem do pojęcia objaśnieniem. Przesyłki uskutecznia za zaliczką **dom przesyłkowy przyrządów muzycznych w górach kruszcowych.**

Bogato illustrowane cenniki polskie z 2000 rycinami przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.



Hanns Konrad w Brüx Nr. 123 Czechy.

Nr. 366 **Akordeon do dęcia** o 10 klawiszach, 20 głos., 2 bas., 36 cm. dł. kor. 2·50, 3 sztuki 7 kor.

Nr. 2087. **Fletofon** o 10 klaw., 20 głos., 3 bas., w kształcie cylindra, 40 cm. długości 4 kor., 3 sztuki 11 kor.

Piękność to bogactwo — piękność to potęga!!!

Józefa Schneidra apt. w Resiczy, Hauptgasse Nr. 509 (połud. Węgry).

Prawnie ochronione!

Schneidra pomada twarzowa i mydło są przyprawione podług recepty paryskiego profesora.

Zupełnie nieszkodliwe.



Jedyna skuteczna pomada do upiększenia cery.

Schneidra pomada twarzowa i mydło są prawnie ochronione. Każdy naśladowca będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Przestrzega się zatem przed naśladownictwami.

Cena małego słoika 1 kor., wielkiego słoika 2 kor.
Mydło za sztukę 1 kor.

Więcej niż milion dziewcząt i kobiet zawdzięcza wyłącznie **pomadzie twarzowej Schneidra**, że pozbyły się piegów, czeraków, zmarszczków, opaleń słonecznych, dziubów po ospie, wyrzutów wątrobianych, pryszczy, łupienia się skóry, czerwoności nosa, zmarznięcia uszu i wszelkich nieczystości skóry, twarzy, rąk, szyi i każdej części ciała.

Zamówienia pocztowe uskutecznia się odwrotną pocztą, wprost i pod dyskrecyą.

Ten, kto raz użył Schneidra pomady twarzowej, ten przekonał się już w krótkim czasie o skuteczności tejże. Wynalazca tejże pomady otrzymał znaczną ilość pism dziękczynnych i takowe są do przeglądnięcia.

Ta pomada jest głównym i znakomitym środkiem do upiększenia cery. Jest najskuteczniejszym środkiem przeciw piegom, wyrzutom wątrobianym, łupieniu się skóry, czerakom i wszelkiej nieczystości cery. Jedyny środek zapobiegający łupaniu się skóry, czerwoności twarzy, jakoteż, ramion i rąk, usuwa łupież i opalenie słoneczne. Wygładza zmarszki i dziuby po ospie, nawet u starszych ludzi, nadaje młodzieńczy wygląd, upiększa twarz, ramiona i ręce, jakoteż i kark, nadając wygląd u okazałego i uroczego.

Jest zupełnie nieszkodliwą, a ponieważ nie zawiera tłuszczu, nie nadaje twarzy połysku, jak inne pomady i nacierania.

Proszę obrócić.

Babka jako wybawczyni życia.

(Przedruk wzbroniony).

Prawdziwa historya z życia. – Opowiadanie J. Kleina z Zernya.

Moje kochane dzieci, wnukowie i przyjaciele.

Największym skarbem na ziemi jest zdrowie. Bez zdrowia życie nie warte jest halerza. Tylko zdrowy człowiek może pracować i zarabiać. Chory po większej części nie może znaleźć odpowiedniego lekarstwa na swe cierpienia.

I ja byłam przez pięć lat chorą i używałam różnych lekarstw na próżno. Nakoniec przeczytałam w kalendarzu o **esencyi ziołowej Józefa Schneidra,** wyrabianej **w Resiczy,** a rozsyłanej po całym świecie, nawet do Ameryki. No, pomyślałam sobie, spróbuję i ja tego cudownego środka. Zamówiłam więc sobie tuzin flaszek Schneidra esencyi ziołowej. Pięć czy sześć lat nie mogłam ani chodzić, ani spać, tak mi dokuczał gościec i darcie w nogach. Przez sześć dni używałam nacierań Schneidra esencyą ziołową, a siódmego dnia byłam całkiem zdrową. Sława tego znakomitego środka szybko rozeszła się po całej wiosce i w komitacie. Z tego powodu zamówiłam go ponownie. Mój sąsiad Stefan, który cierpiał na gorączkę febryczną, ból rąk, nóg i pleców przyszedł do mnie. Dałam mu jedną flaszeczkę esencyi ziołowej i w 3 dniach wyzdrowiał.



Mały Franek: Droga babciu! Ile Flaszek esencyi mam zamówić?...

Babcia: 4 tuziny moje dziecko, bo 3 tuziny chcę posłać twemu ojcu do Ameryki; tylko napisz dokładny adres.

I kuzyn Jan przyszedł z folwarku po esencyę ziołową, bo jego żona kaszlała i dostała kłucia w boku. Pomyślcie moi przyjaciele i jej pomogło także.

W dzień św. Jerzego przyszła do mnie akuszerka z sąsiedniej wioski i opowiadała mi, że jej dziecko dostaje ciągłych wymiotów i kurczów i bezustannie płacze, a ona nie wie, jak temu zaradzić. Co było w aptece, to mu już dawała, nawet leczyły go znachorki, nic nie pomogło i dziecko umiera. Odczytałam prędko sposób użycia, dołączony do każdej flaszki esencyi ziołowej chcąc wiedzieć, czy ono by w tym wypadku nie pomogło i przekonałam się, że 10 kropel Schneidra esencyi ziołowej w mleku, wewnętrzne i zewnętrzne nacieranie brzucha pomogą dziecku. Dałam więc akuszerce flaszeczkę **esencyi ziołowej** i powiedziałam: Uspokój się pani, co jest w tym opisie, to jest szczera prawda. Ale gdy środek ten poskutkuje, to musi mi pani dać za tę flaszeczkę trzy takie same. Tylko jedno proszę pamiętać: **Prawdziwej esencyi ziołowej** można dostać tylko u

JÓZEFA SCHNEIDRA, aptekarza w RESICZA, Hauptgasse 509 (Połudn. Węgry).

Środek ten jest bardzo tani, a przesyłkę i opakowanie płaci apteka. Dziecko do wieczora wyzdrowiało, a ucieszona matka oddała mi w ośm dni potem cały tuzin flaszek Schneidra esencyi ziołowej.

O tym wypadku dowiedzieli się wszyscy w gminie i każdy zamówił sobie Schneidra esencyę ziołową.

Podczas uroczystości poświęcenia kościoła wszyscy w wielkiej gospodzie mówili o cudownych skutkach **Schneidra esencyi ziołowej.** Jedno dziecko wyleczyło się nią z **drgawki,** drugie z **febry,** a pomaga ona na: **dyaryę, ból zębów, swędzenie skóry, krwawą biegunkę, robaki dziecinne, kurcze, rany, cierpienia żołądkowe, złe trawienie, cierpienia wątroby, zawroty, bladnicę, febrę, osłabienie, wycieńczenie, chorobliwe picie wody etc.**

Pewna kobieta dostała **krwotoku** i została uratowana. Pewien starzec stracił prawie **wzrok** i odzyskał go znowu. Najładniejsza dziewczyna we wsi schudła, dostała nieregularnych peryodów i puchliny nóg. Trzydniowe używanie esencyi ziołowej postawiło ją na nogi, a w cztery miesiące później była już mężatką. Siedmioletni syn Emeryka L. robił zawsze do łóżka.! Esencya ziołowa go wyleczyła.

Mogę was zapewnić moi kochani, że to jest **jedyny środek,** który każdą chorobę uleczy. Jeśli chcecie go dostać w **oryginale,** musicie adresować dokładnie:

JÓZEF SCHNEIDER, aptekarz w Resicza, Hauptg. Nr. 509, (Poł. Węgry).

Życzę, aby każdemu środek ten służył tak dobrze, jak mnie. Bóg z wami.

Prawdziwa Schneidra esencya ziołowa wtedy tylko jest oryginalną, gdy każda flaszka zaopatrzona jest **marką ochronną esencyi ziołowej.** Tuzin 12 flaszek albo 6 flaszek podwójnych kosztuje z przesyłką 5 K. 24 flaszek albo 12 flaszek podwójnych 8 K. 60 hal. 36 flaszek 12 K. 40 hal. 48 flaszek 16 K., opłacone za zaliczką. **Kto po raz drugi zamawia, dostaje jeszcze flaszkę gratis do każdego tuzina.**

Niech Bóg wszechmocny błogosławi Cię panie aptekarzu. Odkąd używamy esencyi ziołowej cała familia jest kompletnie zdrowa.

Jan Studon Czerowa.

Części składowe: Liquor ol. aether-comp. 20 gr.

Moje prawdziwe amerykańskie

Tylko 4 kor. wraz z łańcuszkiem i futerałem.



antymagnetyczne zegary systemu Roskopf, patent, rem. Nr. 99 z plombą, przesyłam już od lat wielu, moim odbiorcom ku największemu zadowoleniu o czarnych imit. stal. lub nikl. kopertach, z patent. email. liczebnikiem, 36 godz. idące, dokładnie obciągnięte, wraz z 3-letnią rękojmią pisemną, z futerałem ze skórki jeleniej, z łańcuszkiem niklow., z wisiorkiem po cenie 4 kor., 3 sztuk 11·50 kor., Ten sam zegarek, kryty za sztukę 6·80 kor.

Tanie zegarki syst. „Roskopf" bez plomby, jako takie, które mniejsi zegarmistrze lub handlarze sprzedają, po cenie za sztukę 3 kor. Pieniądze się zwraca lub zamienia, jeżeli w niezepsutym stanie nawet po 6 miesiącach zwrócony zostanie. Przesyłki uskutecznia za zaliczką lub za poprzednio nadesłaniem należytości pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad,
w Brüx Nr. 123 (Czechy)
c. k. sądowo- zaprzys. taksator.

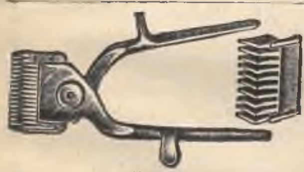
Wyszczególniony c. k. orłem państw. austr., złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pismami uznań ze wszystkich stron świata. Bogato illustrowane polskie cenniki z więcej niż 2.000 rycin, przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

Cierpiący na żołądek.



Kto popsuł sobie żołądek przez zaziębienie żołądka, spożycie niestrawnych lub ciężkostrawnych potraw, przez zimne napoje itd., jednakowo czy niebezpieczeństwo jest świeże lub dawne już, ten niech spróbuje moich „Gentiana-Tabletten", a dozna nadzwycz. skutków. Godzinę przed każdem obiadem bierze się jeden kawałek i nie pogryziony połyka się z wodą, a po kilku dniach odzyska się napowrót subjektywny stan zdrowia. Wszelkie następstwa niedobrego trawienia, jak odbijania, bóle głowy, nadęcie (wiatry), zgaga, osłabienie, wymioty, zaparcie (stolca), które ręka w rękę idzie z bezsennością, blednicą, bezkrwistością i bezsilnością, giną już często po niedługim czasie używania „Gentiana-Tabletten" przyspieszają trawienie, regulują stolec, przysparzają krwi i dają nowe siły do życia. Setki uznań i podziękowań potwierdzają ich wartość. Cena flakonu 25 sztuk kor 2·50, 50 sztuk **4 korony** razem z kosztami porta. Do nabycia we wszystkich aptekach albo wprost u:

Mr. Gustaw Peyrl
aptekarz w Herzogenburg, N.-Oest.



OPŁACI SIĘ SAMO PRZEZ SIĘ!

30 dni na próbę posyłam każdemu moją z prawdz. najl. nikl. Solinger-s maszynkę do strzyż. włosów »Atlas« podług warunków uwid. w mym c niku bez ryzyka, aby przekonać o nieprześcignionej dobroci tejże. M maszynka do strzyżenia włosów jest ze Solinger-stali wykończ., dobrze nikl. o 36 zębach, z 2 grzebieniami do zmiany, dla potrójn. strzyżenia sów, a to: dla dług. 3, 7 i 10 mm., ma podw. śrubę, gwint bezpiecz. i osobną sprężynę i jest w pięk pudełku wraz z sposobem użycia zapak. tak, że każdy może zaraz włosy strzydz. Całkowita 6 kor., II kości 5·50 kor. Ta maszynka opłaci się sama przez się, osobliwie w rodzinie, gdzie są dzieci. Ordynarny maszynek do strzyż. włosów, które w krótkim czasie się psują, nie mam na składzie. Maszynka do strzy. brody tylko w I. jakości, nikl. na 1 mm. długi strzyż. 5 kor., nożyczki do strzyżenia koni i psów, niezbędne dla właścicieli koni i psów 5 kor., II. jakości 4·50 kor. — Przesyła za zaliczką:

Dom wywozowy HANNS KONRAD w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato illustrowany cennik z więcej niż 2.000 rycin zadarmo i opłatnie.



Co zaleca ten stary mędrzec?

Obecnie chcę mowić o takich cierpieniach, które o ile rzadziej się zdarzają, o tyle są nieprzyjemniejsze. Kto cierpi na świerzbienie, choroby skórne, na suche, wilgotne lub łuszczaste liszaje, na rany pochodzące ze świerzbienia, na swędzenie wynikłe z odziębienia, na ekzemą czyli wysiąk skóry, na hemoroidy, niech zamówi dozę

Erynyjego Ichtiol- Salicylu

Jestto jedyny środek na najróżnorodniejsze cierpienia skórne. Pudełko kosztuje 3 korony.

Wysyłkę pocztą uskutecznia:

Bela Erenyi, aptekarz w Budapeszcie, Károly-körút 5.

Pewien ekonom ze wsi pisze: Szan Panie Aptekarzu! Z radością donoszę Panu, że swędzenie ustąpiło po użyciu Erynyiego Ichtiol-Salicylu, przysłanego mi w zeszłym tygodniu, również wyleczyła się żona z liszaja.

Pewien nauczyciel pisze: Szan. Panie! Ponieważ moja rodzina wyleczyła się zupełnie od obrzydliwego świerzbienia skóry, a ja się wyleczyłam od bolesnych hemoroidów, składam Panu najserdeczniejsze dzięki.

Pewna młoda pani pisze: Szan. Panie Aptekarzu! Proszę Pana ponownie o słoik Erynyiego Ichtiol-Salicylu gdyż przekonałam się, że to jedyny środ. przeciw łuszczeniu skóry, liszajowi i przeciw powstałym stąd starym ranom.

Sen uratował człowieka!

Prawdziwe zdarzenie napisane przez Jana Schulza z N.-Komlós.

(Przedruk wzbroniony).

„Więc ty nie wierzysz, iż sen może komuś uratować życie?"

Tak pytał mnie mój przyjaciel Karol, gdym go w przeszłe święta Bożego Narodzenia odwiedził i ponieważ ja z niedowierzaniem potrząsałem głową, prawił dalej: „Więc słuchaj! Właśnie dzisiaj upływa rok, jak byłem raz w odwiedzinach u Józefa, którego ty znasz i który obecnie jest już dyrektorem chóru przy kościele św. Anny. Oto on opowiadał mi, jak to sen uratował życie jemu samemu i całej jego rodzinie. Wszyscy w domu pochorowali się, on sam miał influencę, łamania w krzyżach i pluł już krwią, teściowa dostała kurczu żołądka, kłucia w boku i wymiotów żółciowych, dzieci skarżyły się na ból gardła, cierpiały na czerwonkę, krup i miały do tego wszystkiego błednicę; sam dyrektor był tak chory, iż przyjął już najświętsze Sakramenta i gdy wieczorem zasnął, nie spodziewano się, by się jeszcze mógł obudzić. I przecież następnego dnia rano obudził się i powiada do swej żony:

„Mancin, mnie się śniło, iż kupiłem na rynku jakiś kalendarz i zaraz potem wyzdrowiałem!"

Jego żona wierzyła w sny, więc zaraz poszła kupić kalendarz i tylko zaczęła go czytać, padły jej oczy na opowiadanie: „Tajemnica pewnego starca", gdzie to opisuje się cudowne leczenie wszelk. chorób Fellera wonnym fluidem z esencyj roślinnych z marką „Elza-Fluid". — Marya zamawiała przedtem różne fluidy, ale okazały się do niczego i dopiero teraz dowiedziała się, że prawdziwy Fellera Elza Fluid można dostać u aptekarza Eugeniusza V. Fellera w Stubicy Nr. 420 (Kroacya).



Natychmiast więc zamówiła telegraficznie 12 flaszek Fellera fluidu „Elza" za 5 koron, mniejszej ilości bowiem nie rozsyła się. Czwartego dnia był już Elza fluid na miejscu, nawet opłatę porta pocztowego przyjął na siebie sam pan Feller. Lecz chory nie chciał nic zażywać; do księdza proboszcza i do żony, którzy go błagali, by koniecznie choć jeszcze spróbował prawdziwego Fellera fluidu z marką „Elza-fluid" mawiał ustawicznie wzbraniając się: „Mnie już nic nie pomoże, pozwólcie mi choć umrzeć spokojnie!" Dopiero gdy go biedaczka żona zaklęła, że powinien uważać przynajmniej na swoje drobne dzieci, wtedy ustąpił. Dawano mu kilka razy dziennie zażywać po 20 kropel na cukier Elza fluidu, całe ciało natarto mu również tym samym fluidem i wkrótce uczuł się chory lepiej. Zamówił natychmiast znowu 48 flaszek za 16 koron tego samego Fellera fluidu z marką „Elza-Fluid" i 6 pudełek Fellera przeczyszczających pigułek z marką „Elza pigułki" za 4 korony i we 3 tygodnie byli wszyscy, on, wszystkie dzieci i teściowa, bo każde używało Fellera Elsa-fluidu całkiem zdrowi".

„Widzisz", zawołał mój przyjaciel Karol, „w ten to sposób uratował sen życie całej rodziny. Gdy w okolicy dowiedziano się o tej prawie cudownej mocy leczącej owego Fellera „Elza-fluid", pozamawiali sobie wszyscy chorzy ten słynny i prawdziwy środek domowy i przekonali się, iż prawdziwy „Fellera Elza-Fluid", do nabycia u aptekarza Eugeniusza V. Fellera w Stubicy Nr. 420 (Kroacya), leczy gruntownie i szybko następujące choroby: reumatyzm, puchlinę nóg choroby nerek, wrzody, postrzał, febrę, podagrę, paraliż rąk i nóg, bicie serca, trudności oddechu, szum w uszach, ból zębów choroby jamy ustnej i nieprzyjemną woń z ust, osobliwie słaby wzrok, choroby oczu i nerwów, gardła i krtani, wrzody skrofuliczne, rany, odmarzlinę, oparzelinę i próchnienie kości.

Dzieciom dawano Fellera fluid z marką „Elza-Fluid" przeciwko żółtaczce, febrze, chrypce, kokluszowi, katarowi, i przeciwko gli tom nacierano je Elzafluidem, gdy dostały wysypkę na ciele lub strupy na głowie i zawsze z dobrym skutkiem. I ci, którzy próbowali wszelkich fluidów całego świata, porzucili je dawno i wychwalają tylko jedyny tego rodzaju „Fellera fluid" z marką „Elza-Fluid".

Mnie ucieszyło niezmiernie, słysząc te słowa mego przyjaciela, gdyż ja sam cierpiałem długie lata na ogólne osłabienie i poty nocne, na brak apetytu, zatwardzenie i odbijanie, palenie wewnątrz i zawroty głowy, wskutek tego wszystkiego byłem wysoce drażliwym, nerwowym i cierpiałem na bezsenność. Więc zamówiłem sobie wprost u aptekarza Fellera dwa tuziny flaszek Fellera fluid z marką „Elza fluid" za 8 koron 60 halerzy i teraz mogę każdego zapewnić z najczystszem sumieniem, iż Fellera fluid z marką „Elza fluid" i Fellera przeczyszczającej pigułki z marką „Elza pigułki" są najlepszym, jedynym i prawdziwym środkiem domowym przeciwko wszelkim chorobom, nawet i przeciwko tym, których tutaj nie wyliczono.

Jeżeli komu co dolega, niech zechce natychmiast na próbę zamówić u aptekarza Eugeniusza V. Fellera w Stubicy Nr 420 (Kroacya). — Każdy będzie mi wdzięcznym za tę rekomendacyę.





Trzymajmy się zasady: „**Swój do swego**".



Kto chce jechać do

AMERYKI

tylko 5 do 7 dni, niechaj się uda do jedynej polsko-czeskiej prawie 50 lat istniejącej firmy

Karesz i Stocki Bremen Bahnhofstrasse 29.

Słowiańska firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie w mowie ojczystej każdego, wszelkie potrzebne do podróży wyjaśnienia i pouczenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki przybyć mogli, a pasażerów swych przewozi najlepszymi i najbezpieczniejszymi cesarskimi parowcami, którymi podróż przez ocean trwa tylko $5^1/_2$ dni. W czasie podróży mają pasażerowie doskonały zdrowy wikt i rzetelną a uprzejmą usługę.

Ponieważ okręty naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, należy wcześnie zabezpieczyć sobie miejsce przez posłanie zadatku 20 koron.

Po otrzymaniu zadatku poślemy natychmiast kartę okrętową i dokładne pouczenie, jak prędko a tanio dostać się można do Ameryki za pośrednictwem jedynej słowiańskiej firmy

Karesz i Stocki Bremen, Bahnhofstrasse 29.



Cesarskie Parowce

„Kaiser Wilhelm II“ . . . . 215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm“ . . . . 202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“ . . . . . . 198 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parostatki jadą tylko z **Bremy** i kto chce **cesarskimi parostatkami** podróżować, może swobodnie bez przeszkody jechać, nikt nie ma prawa tego mu przeszkodzić. Trzeba jednak już w domu się zdecydować, w którym kierunku ma się jechać i nie należy pozwolić odwieść się od tego w drodze. — **Każdemu wolno podróżować za swoje pieniądze, dokąd chce.** Trzeba jednak wcześnie zabezpieczyć sobie miejsce na okręcie i w tym celu przesłać na czas zadatek 20 koron pod adresem:

F. Missler w Bremen, Bahnhofstrasse 30.

Przeprawa pasażerów

z Bremy do Ameryki, Australii, Afryki.

Najniższe ceny.— Dobry wikt.— Bliższe wyjaśnienia bezpłatnie.

F. Missler, Bremen, bank i wymiana pieniędzy.